

W O R A W A

Towarzystwo Przyjaciół Orawy

PL ISSN 1233-4200

Rok IX • 1997 • Nr 35



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ORAWY

ORAWA

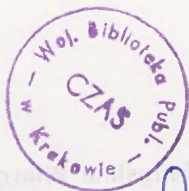
Ks. Władysław Pilarczyk
Przewodniczący Małopolskiego Związku
Regionalnych Towarzystw Kultury
31-124 Kraków, ul. Rajska 1/39
Tel. dom. 267-30-71

WYDAWNICTWO I DRUKARNIA „SECESJA”
KRAKÓW 1997

Numer wydano dzięki finansowej pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki –
Departament ds. Uczestnictwa w Kulturze

Na okładce: Kiczory – stara zabudowa drewniana (I s.)
Pieta w kaplicy w Kiczorach (IV s.)

fotografie ks. Władysław Pilarczyk



021658

Skład: „Compal” Bielsko-Biała
Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja” Kraków
Nakład 700 egz.

▲ko. 42/2011

MGR INŻ. FRANCISZEK ADAMCZYK
PIERWSZY POSEŁ Z ORAWY
DO SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Orawiak posłem do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

W wyborach do Sejmu 21 IX 1997 roku startujący z ramienia Partii Chrześcijańskich Demokratów w ramach Akcji Wyborczej Solidarność wójt podbabiogórskiej Gminy Lipnica Wielka mgr inż. Franciszek Adamczyk uzyskał 13 941 głosów, co dało mu piąty wynik w województwie nowosądeckim i mandat posła III kadencji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

To wielki sukces osobisty wielkolipnickiego wójta - potwierdzający przez wyborców Jego znaczący już dorobek i duże zaangażowanie w rozwój samorządności terytorialnej; to również spora nobilitacja Orawy i Spisza, które wreszcie doczekały się swojego przedstawiciela w Sejmie.

Spisko-orawski poseł urodził się 1 I 1952 roku w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Pochodzi ze starego orawskiego rodu Lichosytów-Adamczyków. Jego ojciec Anzelm był znanym przewodnikiem kalwaryjskim. Matka Anna pochodzi z rodziny Kudziów. Żona Irena wywodzi się także z lipnickiej rodziny - Michalaków. Mają troje dzieci. Najstarszy Marek ukończył Wyższą Szkołę Biznesu w Nowym Sączu - obecnie kontynuuje studia magisterskie na Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Monika jest studentką II roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, a Agnieszka uczennicą III klasy Liceum Technicznego w Lipnicy Wielkiej.

Franciszek Adamczyk, uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce Orawskiej. Jest absolwentem Krakowskiej Akademii Rolniczej - kierunku Ekonomia i Organizacja Produkcji. Praktykę zawodową odbył w Szwajcarii. Po studiach pełnił kierownicze funkcje w Kombinacie Rolnym w Medyce, Zespole Rzeczoznawstwa i Doradztwa Rolniczego w Rzeszowie. W 1981 roku powrócił w rodzinne strony i pracował w RSP „Orawa” w Jabłonce. Był także prezesem spółki „Orawex”. Ponadto uczył języka angielskiego w szkołach w Jabłonce, Orawce i Chyżnem. W latach 1984-86 przebywał w USA, gdzie m.in. uczył się języka

angielskiego w Morain Vally Community College. Drugą kadencję przewodzi Samorządowi Terytorialnemu w Lipnicy Wielkiej.

Jest delegatem do Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego, członkiem Rejonowej Rady Zatrudnienia w Nowym Targu, członkiem Rady Nadzorczej ZOZ w Nowym Targu, członkiem Zarządu Wojewódzkiego PChD. Pełni ważne funkcje na szczeblu krajowym: Wiceprzewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP, delegat do Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, Współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego Zespołu ds. Oświaty, członek Naczelnej Rady Zatrudnienia w Warszawie - reprezentuje gminy wiejskie.

Ma też doświadczenie na forum międzynarodowym. Jest bowiem członkiem Rady Europy - Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych. Pełni funkcję Wiceprzewodniczącego Fundacji Księżnej Yorku Sarah Fergusson „Children in Crisis” w Polsce.

Wiele troski poświęca systematycznemu doksztalcaniu. Posiada certyfikat Akademii Rolniczej w Krakowie - Rolnictwo i leśnictwo krajów tropikalnych i subtropikalnych. Certyfikat z zakresu spraw publicznych Uniwersytetu Hartford w USA. Aktualnie odbywa studia podyplomowe w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie „Zarządzanie strategiczne gminą”.

Brał także udział w kilku studyjnych wyjazdach z zakresu administracji samorządowej oraz funkcjonowania służb komunalnych do Danii, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii i Stanów Zjednoczonych. Wygłosił referat na konferencji we Florencji na temat zatrudnienia i bezrobocia w wymiarze lokalnym.

Znany jest ze swojej aktywności i skutecznej oraz niekonwencjonalnej działalności. To pod Jego przewodnictwem nastąpił tak dynamiczny rozwój gminy. Ograniczę się tylko do wymienienia niektórych osiągnięć: wybudowanie dwóch szkół (generalny remont jednej), pełnowymiarowej hali sportowej, kompleksowe telefoniczowanie wsi, otwarcie laboratorium analitycznego, gabinetu rehabilitacyjnego, apteki, ośrodka Mountain Heven na Przywarówce, Liceum Technicznego, rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji oraz budynku do odpraw celnych na Winiarczykówce, wkrótce lipniccy uczniowie otrzymają nowoczesny gabinet stomatologiczny z Anglii.

Należy On do liderów kompetentnych, konsekwentnych i niezwykle twórczych. Potrafi swoje marzenia i pomysły wdrażać w życie. Jest człowiekiem o otwartym umyśle, fenomenalnej pamięci, śmiałej wyobraźni i szerokich zainteresowaniach – w tym także regionalistycznych. Chętnie pomaga zespołom folklorystycznym. Ciekawia Go dzieje Orawy i Spisza. Bez ich znajomości nie wyobraża sobie bowiem budowania teraźniejszości i przyszłości. Fascynuje Go Piotr Borowy, którego portret wisi na honorowym miejscu w wójtowym biurze. Jego poczucie własnej tożsamości regionalnej znamionuje jednak duże wyrozumienie, otwartość i tolerancja – nastawienie na pluralizm, liberalizm i zrozumienie oraz poszanowanie inności.

W coraz bardziej zapracowanym życiu potrafi znaleźć trochę czasu na lekturę dobrej książki, słuchanie muzyki (głównie jazz i góralska – w samochodzie zawsze ma kasyety Andrzeja Dziubka i „Nieszpory Ludźmierskie”), pójście do teatru czy też kina, wyjazd z rodziną na krótką pielgrzymkę do Kalwarii. Nie ukrywa, że pociąga go polityka...

To krótkie zarysowanie sylwetki Posła Franciszka Adamczyka a zwłaszcza przypomnienie Jego dorobku – w dużym stopniu gwarantuje chyba, że będzie On także jako parlamentarzysta ofiarnie działać na rzecz regionu – a zwłaszcza Podtatrza ze szczególnym uwzględnieniem Spisza i Orawy, gdyż czuje się szczególnie odpowiedzialny za podnoszenie gospodarcze, społeczne i kulturalne tych ziem. Chce swoją dalszą pracą a zwłaszcza posłowaniem spłacać nadal swoisty dług zaciągnięty wobec tych ziem, których mieszkańcy tak pięknie zagłosowali na niego (zdobył tam niemal 70% głosów).

Na siedzibę biura poselskiego, nie bez przyczyny, wybrał Nowy Targ. Taka decyzja to swoisty znak, iż swoją działalnością parlamentarzysty chce służyć szeroko pojmowanemu Podhalu. Nawiązuje również – niejako symbolicznie – do historycznego starostwa spisko-orawskiego, które znajdowało się w okresie XX-lecia międzywojennego właśnie w tym mieście.

W swoich wystąpieniach przedwyborczych podkreślał, iż jako poseł chciałby się skupić na trzech zasadniczych sprawach – dalszym rozwoju samorządności gmin, reformie oświaty i wal-

ce z bezrobociem. Życzymy pierwszemu posłowi-Orawianinowi, by udało mu się z tego ambitnego programu wiele zrealizować z korzyścią dla Polski i mieszkańców naszego regionu.

Ks. Władysław Pilarczyk

Kiczory

Kiczory jako osobna wieś powstały na mocy Uchwały 70/XII/83 Gminnej Rady Narodowej w Jabłonce z 14 kwietnia 1983 roku. Uchwała ta weszła w życie 1 stycznia 1984 roku. Na jej podstawie połączono część Lipnicy Wielkiej (numery 886-921) i część Lipnicy Małej (numery 614-661). Innymi słowy połączono Kiczory Wielkolipnickie z Kiczorami Małolipnickimi i Polaną. Granicą Kiczor był Kotarz, Babia Góra, Urbar małolipnicki, potok Zwiotkowski i rzeka Kiczorka. Kiczory Wielkolipnickie dzielą się na 4 sznury: Cisconówkę, Gąsiorówkę, Wilkówkę i Majerówkę, a Kiczory Małolipnickie na: Garajówkę, Kuligówkę, Zwiotkówkę, Siarkówkę i Polany Bartosową, Karkoszkową - Wójciakową.

Pierwszym sołtysem został wybrany Ludwik Młynarczyk, który tę funkcję, z wyjątkiem jednej kadencji w latach dziewięćdziesiątych, kiedy urząd ten sprawował Andrzej Kowalczyk, pełni do dnia dzisiejszego.

Skąd wzięła się nazwa Kiczory, zdania są podzielone. Według starych mieszkańców tej wsi i ich opowiadań pochodzi ona od „kicoków”, które robiono ze słomy i kryto nimi dachy domów i zabudowań gospodarczych¹. Natomiast Andrzej Kavuljak w swoim historycznym dziele² podaje, że nazwa Kiczory została przyniesiona na te tereny przez Wołochów i oznacza zalesione wzgórze.

¹ Przekaz ustny Anny Pilarczyk i Pawła Pilarczyka.

² Andrzej Kavuljak, *Historicki miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s. 139.

Początki Kiczor

Inwentarz zamkowy z roku 1624 dotyczący Lipnicy Wielkiej oprócz wymienionych 9 ról, na których mieszkało 27 odrębnych gospodarzy „osobno wymienia 20 gospodarzy wspólnie ponoszących świadczenia całej wsi, ale mieszkających widocznie w rozproszeniu w dalszym kręgu ról lokacyjnych”³. Wśród nich są ci, którzy na pewno osiedlili się na terenie przyszłych Kiczor: Szymek Tyszczoń, Florek Wilczek, Szczęsny Wilczek i Jan Cieślak. W Lipnicy Wielkiej, a także Małej, widnieją i inne nazwiska, które już wkrótce znalazły się w Kiczorach.

W spisie podatkowym z roku 1638 pojawiły się Kiczory („Kiczera”) jako osobna rola. Jednak najbogatszy materiał demograficzny jest nam znany z zeznań mieszkańców Kiczor przed komisją kościelną w roku 1659, badającą prześladowania katolików na Orawie. Według tych materiałów wiadomo, że w Kiczorach mieszkało już 7 gospodarzy: Maciej Tyszczoń, Maciej Gąsior, który przeniósł się z działki zagrodniczej w Sołtystwie, Jan Cieślak, Wawrzyniec Winczek oraz Jan, Jerzy i Błażej Wilczkowie (zapewne z Podwilka lub sąsiedniej Bukowiny) z 83 osobami. Wszyscy, z wyjątkiem jednego luteranina w gospodarstwie Macieja Gąsiora, byli wyznania rzymskokatolickiego. Na razie są to Kiczory Wielkolipnickie, bo wymienieni zasadzcy podlegali władzy sołtysa w Lipnicy Wielkiej Macieja Śmietaniaka.

Osadnictwo w Kiczorach posuwało się w górę rzeki Kiczorki. Osadnicy wybierali dla swych gospodarstw miejsca nad brzegiem rzeki, jednak w bezpiecznej odległości, aby w razie powodzi woda ich nie zatopiła. Zawsze w pobliżu naturalnych źródeł wodnych, żeby nie zabrakło im dobrej i zdrowej wody dla siebie i inwentarza, zarówno w lecie, jak i w zimie. Ślady takiego właśnie osadnictwa widoczne są do dziś. Zasiedlanie Kiczor, jak i całej Orawy odbywało się na prawie wołoskim i zakończyło się około połowy XVII wieku. Ludność do Kiczor napływała przeważnie z innych, wcześniej już zasiedlonych wiosek na Orawie.

³ Tadeusz Trajdos, *Lipnica Wielka na Orawie*, Kraków 1993, s. 13 i nast.; Władysław Semkowicz, *Materiały do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, t. II.

Była to ludność etnicznie polska i wyznania rzymskokatolickiego. Należy także sądzić, że mniej więcej w tym samym czasie zasiedlono również Kiczory Małolipnickie.

Zajęcia pierwszych osadników w Kiczorach nie różniły się od zajęć mieszkańców Lipnicy Wielkiej. Polowano więc na zwierzęną leśną, której nie brakowało w okolicznych lasach, zbierano owoce leśne, na polanach wypasano zwierzęta domowe i karczowano lasy, a na powstałych w ten sposób gruntach uprawiano zboże i znane sobie jarzyny. Z początku były to małe poletka przyzagrodowe, które powiększano w miarę sił i upływu czasu.

Od początku mieszkańcy trudnili się też zajęciami pozapasterskimi i pozarolniczymi. Sami wykonywali przedmioty potrzebne w gospodarstwie domowym i narzędzia rolnicze. Nie obca była im sztuka budowania. Materiałem, który wykorzystywano do wznoszenia zabudowań mieszkalnych i gospodarczych było drewno, którego mieli pod dostatkiem. Potrzeba stała się matką różnych pomysłów i dobrą szkołą życia, które nie było tutaj łatwe. Po upływie 15 lat wolnizny musieli składać różne daniny na rzecz Zamku Orawskiego. Prawa i obowiązki zawarte były w inwentarzu zamkowym.

Duże trudności napotykali też w wypełnianiu praktyk religijnych. Były to czasy, kiedy właściciele Zamku siłą zmuszali mieszkańców podległych im wsi do przechodzenia na wiarę protestancką. Do czasu powstania w Orawce pierwszej parafii katolickiej i zbudowania dzięki staraniom ks. Jana Szczehowicza świątyni katolickiej musieli ukrywać się ze swoimi praktykami religijnymi i korzystać z posługi duszpasterskiej wędrownych misjonarzy z Polski, zwłaszcza o.o. jezuitów z Krakowa. Wtedy to powstało tutaj powiedzenie: „Pójdę, klęknę, przeżegnam się, ale przysięgam się Bogu, że się modlił nie będę” bo chodziło o kościół protestancki.

Innym nieszczęściem, które spotkać musiało zapewne i kiczorzan to okres walk kuruców Emeryka Thököly w latach 1678–1683. Opis tych wydarzeń przytacza „Dziejopis Żywiecki”, gdzie m.in. czytamy: „Pod tenże czas w Orawie wojsko litewskie, mając hetmana swego Jego Mości pana Sapyę (Kazimierz Sapięha herbu Lis, wojewoda wileński, hetman polny litewski i hetman

wielki litewski od 1682 roku) było i wiele szkód uczyniło, pamiętając tę Litwę Orawa"⁴. [dosłowny cytat!]

Osobny problem, z którym borykała się miejscowa ludność to nieurodzajna ziemia i trudne warunki klimatyczne, które sprawiały, że głód często zaglądał pod ich strzechy. Nie mamy niestety bezpośrednich źródeł pisanych, przedstawiających trudne warunki życia mieszkańców południowych stoków Babiej Góry. Znamy jednak źródła pisane pośrednie, informujące o częstych klęskach żywiołowych, wyniszczających ludność. Są to wspomniani już „Dziejopis Żywiecki”, gdzie znajdujemy dokładny opis warunków klimatycznych Żywiecczyny i północnych stoków Babiej Góry od XV do połowy XIX wieku i „Kronika Jazowska”, która również opisuje kataklizmy nawiedzające Podhale w bezpośredniej bliskości Orawy i Babiej Góry⁵. Oto kilka przykładów. Pod datą 1687 roku czytamy: „Także głód był w Orawie, że tu po chleb chadzano i jałmużny wiele ludzi zebrało [...]. Także głód był wielki z wiosny na bydło, że stodoły odzierano, a snopki bydłu rzezano i w lasach choinę rąbano, gdyby jej można dostać dla śniega wielkiego [...]. Przy tym były deszcze we żniwa częste, że zboża na polach w kopach, mądelach i na pokładach pogniły i pozrastały się”. Pod rokiem 1707 znajdujemy stwierdzenie, że „Jedna z największych klęsk elementarnych nawiedziła całą Małopolskę”, w roku 1712 natomiast „Dnia 24 czerwca w piątek we święty Jan Chrzciel grad wielki miejscami jak kurze jaja z deszczem gwałtownym spadł i urodzaje koło miasta i po wsiach bardzo potłukł, dostawszy daleko i do Orawy i indziej, uczyniwszy wielkie szkody i głód ludziom”⁶.

Z ksiąg metrykalnych i przekazów historycznych dowiadujemy się, że tereny te nawiedzały różne epidemie, jak np. morowe powietrze, czy w roku 1847 cholera, które dziesiątkowały miejscową ludność.

Nie dziwi też nas, że mieszkańcy tego obszaru zmuszeni byli do szukania również źródeł utrzymania poza rolnictwem. Pra-

⁴ *Dziejopis Żywiecki*, Żywiec 1987, s. 238.

⁵ *Kronika Jazowska, Teki Archiwalne*, t. XIII, 1971.

⁶ *Kronika Jazowska, op. cit.*, s. 241.

cowali przy wyrębie i zwózce drewna w lasach właścicieli Zámku Orawskiego. Rozwijali różne gałęzie rzemiosła m.in. stolarstwo, mularstwo i kowalstwo.

Warunki życia stały się znośniejsze po roku 1848. Na mocy ustawy sejmowej (sejmu węgierskiego) zostało zniesione poddaństwo, pańszczyzna oraz jurysdykcja patrymonialna właścicieli ziemskich. Ludzie byli wolni, zostali gospodarzami na własnej ziemi.

Z wykazów hipotecznych z lat 1860–1862 wynika, że Lipnica Wielka była podzielona na 31 ról. Ostatnia to Kiczory, składały się z sznurów o nazwach:

- | | |
|-------------------|-------------------|
| a. Czyszczeniów | i. Pilchowa |
| b. Morągówka | j. Gąsiorkowa |
| c. Cielęcínówka | k. Szczechurówka |
| d. Urbanówka | l. Pólhorkowa |
| e. Pindówka | m. Wilkowaski |
| f. Białoniowski | n. Majchrowski |
| g. Targana Ośmina | o. Kazimierzowski |
| h. Pindówka | p. Owsiska |

W tym samym czasie Lipnicka Mała składała się z 14 ról, w tym dziesiąta to Kiczory i jedenasta Polana⁷.

Niepoślednią rolę na Orawie, a więc i w Kiczorach odgrywało duże przeludnienie, z tego względu wiele osób emigrowało w poszukiwaniu pracy albo sezonowej, albo na stałe. Pierwsza faza wędrówki za chlebem wiodła na niziny, czyli na Węgry, głównie do Budapesztu. Jeszcze dzisiaj można tam spotkać kiczorzan, np. Laszlo Pilarczyka.

Wielka fala emigracji nastąpiła na przełomie wieku XIX i XX, głównie do Stanów Zjednoczonych. W Kiczorach nie było prawie domu, z którego ktoś nie emigrowałby. Niektórzy wracali, większość jednak pozostała na stałe, posyłając pieniądze, aby spłacić pożyczkę zaciągniętą na wyjazd. Ten trend utrzymuje się do naszych czasów, chociaż częściowo zmieniły się kraje, do których wyjeżdżają osoby zamieszkałe na tych terenach. Są to głównie Niemcy, Austria i Włochy⁸.

⁷ Władysław Semkowicz, *Materiały do dziejów...*, s. 401, 404 i 409.

⁸ Ryszard Kantor, *Recepcja i funkcje twórczości ludowej na polskiej Orawie w drugiej połowie XIX i w XX wieku*, Kraków 1980.

W Kiczorach do dzisiaj mieszkają ludzie, których nazwiska pojawiły się tutaj 200 lat temu, niektóre nawet dużo wcześniej. Są to: Bańdyk-Kocurek, Bartos-Jonecek, Bartos-Lizok, Bartos-Urbon, Białoń, Bochaczyk, Cysarzyk, Domin, Garaj, Gąsiorek-Gąsior, Jasica, Juraszek, Karkoszka, Kuliga, Liszka, Mentel, Pawlas, Pinda-Bugaj, Pilch, Pilarczyk, Skoczyk, Słaby, Stechura, Szewczyk (od 1715 roku), Warzeszak-Sareczniak, Warzeszak-Zwiodek, Wilk-Pokwa, Wojtusiak, Wojtyczek, Wójciak i Wróbel.

Kapliczki i krzyże przydrożne w Kiczorach*

Jak pisze Urszula Janicka-Krzywda: „Krzyż przydrożny i przydrożna kapliczka są nierozzerwalnie związane z polskim krajobrazem... najczęściej jednak nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile kapliczka zawiera w sobie informacji o ludziach, czasach i zdarzeniach... Stawianie przydrożnych krzyży, a zwłaszcza kapliczek masową formę przybrało mniej więcej w XVII stuleciu. Wiązało się to bez wątpienia z echami kontrreformacji, a także z podniesieniem się stopy życiowej na wsi”¹. Kiczory były w przeszłości i są dziś „usłane” przydrożnymi krzyżami i kapliczkami. Nic więc dziwnego, że rodzi się pytanie, kiedy, przez kogo i dla kogo je stawiano. Trzeba pamiętać, że początki zaludnienia Górnej Orawy przypadają na drugą połowę XVI w. i początek wieku XVII. Ludność napływała z terenów Małopolski, mówiła językiem polskim, była głęboko religijna i przywiązana do Kościoła katolickiego. Przynosiła ze sobą kulturę i zwyczaje swoich stron ojczystych. Tymczasem na Orawie trwała, głównie w XVII w., walka z religią katolicką prowadzona przez panów Zamku Oraw-

* Opracowanie redakcyjne i merytoryczne materiału przygotował Tadeusz M. Trajdos. Autorowi artykułu informacji dostarczyli: Paweł Pilarczyk (lat 86), Anna Pilarczyk (lat 84), Andrzej Stechura (lat 88), Albin Stechura (lat 76), Jan Pniaczek (lat 70), Karolina Warzeszak (lat 81), Johana Gombarczyk (lat 79), Hermina Kuliga (74).

Przedruk z „Naszej Przeszłości”, nr 78, rok 1992.

¹ U. Janicka-Krzywda, *Kapliczki i krzyże przydrożne polskiego Podkarpacia*, Warszawa 1991, s. 5-6.

skiego, którzy przeszli na protestantyzm. Zakładali oni zbory luterzańskie na tych ziemiach, lecz uciekali się także do siły fizycznej. W myśl zasady „cuius regio, eius religio” wymuszali na swych poddanych przyjmowanie nowej wiary. Do dziś zachował się przekaz pochodzący z tamtych czasów, gdy to hajducy z Zamku Orawskiego chodzili po wsiach i wypędzali ludzi siłą na nabożeństwa zboru luterńskiego, a opornym wymierzali surową karę chłosty. Istnieje podanie, że polscy poddani mówili wtedy: „Pójdę, klęknię, przeżegnam się, ale przysięgam Panu Bogu, że modlić się nie będę”. Gdy w połowie XVII w. Orawce powstał pierwszy kościół katolicki za sprawą ks. Jana Szczechowicza z Ratułowa i wędrownych polskich misjonarzy (później zwłaszcza jezuitów), odrodziła się wiara katolicka i zwyczaje z nią związane. Na Orawie zaczęto stawiać kamienne krzyże i kapliczki murywane. Zapewne w tym czasie postawiono pierwsze krzyże przydrożne w Kiczorach. Były zrobione najpewniej z drewna. Przytwierdzano do nich drewniane szafki, w które wkładano święte figurki.

Nikt nie potrafi już odpowiedzieć na pytanie, kiedy ustawiono w Kiczorach pierwszy krzyż przydrożny. Najstarsi mieszkańcy Kiczor twierdzą, że krzyże te stały od niepamiętnych czasów – że zawsze tak było. Nie tylko krzyż, ale i kapliczka szafkowa (skrzynkowa) na słupie nosi tutaj nazwę „Bozo Mynka”. Najprawdopodobniej pochodzi to stąd, że pierwotnie były to albo zwykłe krzyże, albo słupki z drewna, na których umieszczano szafkę z figurką Pana Jezusa cierpiącego, może Frasośliwego, a może i Vir Dolorum. I choć później w skrzynce umieszczano także figurki Matki Boskiej czy świętych, nazwa się nie zmieniła. Pozostawała ciągle ta sama. „Bozo Mynka” znajdowała się na każdym sznurze. Umieszczano ją w paru typowych miejscach. Kapliczkę szafkową zawieszano na ścianach domów. Tak było w domu Pawła Pilarczyka. W szafce zawieszonej na bocznej ścianie chałupy była szklana figurka Serca Pana Jezusa. Umieszczano je też na drzewach. Na lipie koło domu Andrzeja Stechury, w szafce znajdowała się drewniana figurka Pana Jezusa w cierpiącej koronie, przywiązana łańcuszkiem do słupa (czyli pasyjna scena Biczowania u słupa). Kiedy drzewo uschło, kapliczkę

umieszczono na werandzie domu. W czasie pożaru 2 kwietnia 1972 r. uległ zniszczeniu nie tylko dom, spaliła się i kapliczka. Kapliczka szafkowa znajdowała się też na drzewie rosnącym przy drodze naprzeciwko osiedla Siarki. Gdy drzewo uległo zniszczeniu, kapliczkę przeniesiono na drugą stronę drogi i umieszczono na drewnianym słupie. Dziś z powrotem przeniesiona na pierwotne miejsce. W kapliczce znajduje się figurka Maryi Panny Niepokalanie Poczętej.

W ramach podziału gruntu na „sznury”, „Boze Mynki” najczęściej stawiano obok drogi (na drewnianym słupie). Jak twierdzą starzy ludzie w Kiczorach, było ich dziewięć, lecz do dzisiaj zachowały się tylko trzy. Drewno przegniło, a właściciel pola nie zawsze starał się o nową kapliczkę. Tak się zdarzyło z kapliczką koło domu Słabego, w której był obrazek Matki Bożej z Aniołkami. Uległy zniszczeniu kapliczki obok domu Wawrzyńca Stachury, „przy potocku“, za mostem na rzece Kiczorka, na kopcach – polu Weroniki Warzeszak, gdzie była Matka Boska Różańcowa, obok domu Dutków oraz na Polanie. Wszystkie zniknęły już w naszym stuleciu, niektóre w latach osiemdziesiątych. Ciekawą historię opowiadano o „Bozej Mynce” przy szkole. Gdy przewróciła się i leżała na ziemi, Maria Stechura z Lipnicy Małej miała sen. Zobaczyła przewróconą figurkę na ziemi, a Matka Boska prosiła, aby ją znów postawiono. Uczylni to Karol Kuliga i Józef Bandyk, a Maria Plaszcak ufundowała figurkę Maryi Niepokalanie Poczętej.

Motywy stawiania „Bozej Mynki” były bardzo różne. Był to przede wszystkim wyraz przywiązania do wiary



Fot. ks. Władysław Pilarczyk



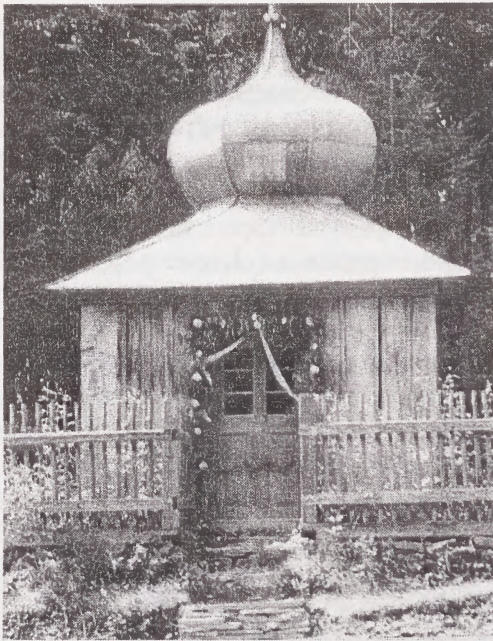
Fot. ks. Władysław Pilarczyk

i czci dla Pana Boga, Matki Bożej i Świętych. Wznoszono je także i po to, aby zjednać opiekę Bożą dla własnego domu, jego mieszkańców, dobytku i plonów, które tu się z trudem rodziły. Może z czasem też z chęci dorównania innym gospodarzom. Zasadniczymi przesłankami fundacji były jednak zwykle – manifestacja pobożności oraz intencje ogólnowotywnie.

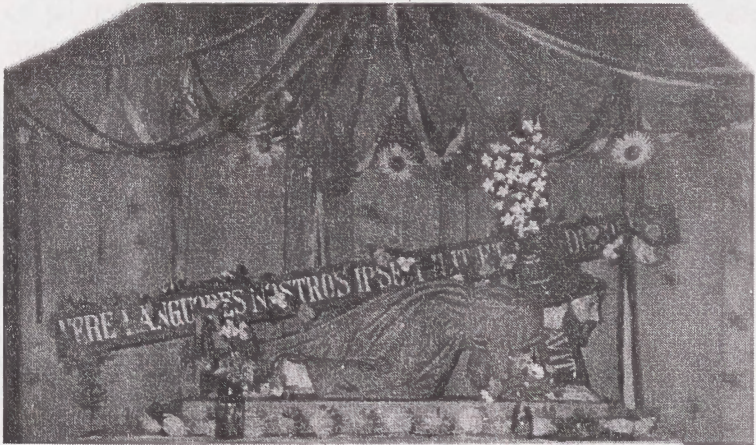
Kapliczki na słupach wytyczały także drogę, zwłaszcza porą zimową, kiedy śnieg zasypywał wszystko i równał z polem. Stały także na skrzyżowaniu dróg, np. przy drodze z Kiczor na Polanę, przy „chodniku” prowadzącym z Siarki na Polanę. Stoi tu kapliczka, w której znajduje się figurka Anioła Stróża, który pilnuje ludzi i wskazuje im drogę. „Bozo Mynka” stała też na rozstaju drogi między Polaną Bartosową a Wójciakową. Krzyż stał też „na Potocku”, w szczerym polu, aby chronić człowieka przed złymi



Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Fot. ks. Władysław Pilarczyk

siłami, które, jak wierzono, miały tu swoją siedzibę. W dniu 13 marca 1987 r. w Nowince, przy drodze prowadzącej na Polanę, zamarzył Jan Wójciak. W miejscu tym ludzie bali się chodzić, zwłaszcza koło północy, bo złe siły próbowały nimi zawładnąć. Żona Wójciaka, Wilma Jasica postawiła w tym miejscu na drzewie kapliczkę, w której znajduje się Matka Boska z trzema gołębiami i różaniec. Jest to więc kapliczka zarówno kommemoracyjna, jak i apotropaiczna (chroni przed złem). Osobne miejsce należy się dwóm małym kaplicom typu domkowego. Jedna znajduje się nad Cichym Potokiem, a druga na Polanie Bartosowej. Ich fundatorem jest Ignac Skoczyk, mieszkaniec Polany Bartosowej. Na roli Sowowej w sznurze Pniaczkowskim, przy drodze prowadzącej do Kiczor z Lipnicy Wielkiej, w lesie, na ziemi подарowanej przez rodzinę Pniaczków, Ignac Skoczyk zbudował małą kaplicę. Na podmurówce z kamienia postawiono drewnianą budowlę szalowaną deskami i zakrytą dużą blaszaną banią zwieńczoną krzyżem. W środku, na murowanej podstawie, znajduje się gipsowa figura Pana Jezusa upadającego pod ciężarem krzyża. Na drewnianym krzyżu, na belce podłużnej, znajduje się napis: „VERE LANGUORES NOSTROS IPSE TULIT ET DOLORES”, a na poprzecznej: „NOSTROS IPSE PORTAVIT”. Budowniczym kaplicy był Andrzej Stechura. Fundację tej kaplicy zanotowała „Gazeta Podhalańska”². „W Lipnicy Wielkiej na Orawie odbyło się uroczyste podniesienie Trzeciego Upadku dnia 27 VI (1924) z kościoła parafialnego do Kiczor. Dotąd to było niemożliwe z powodu okupacji czeskiej. Na tę uroczystość zbiegła się ludność obu Lipnic spod obu zaborów (chodzi tu

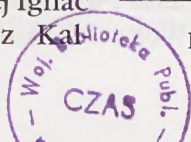
² „Gazeta Podhalańska”, nr 28 z dnia 13 lipca 1924, s. 9. Potokiem Kiczora, przez środek wsi biegła w latach 1920–1924 absurdalna granica polsko-czechosłowacka, dzieląc, jednorodny lud polski wsi Lipnica Wielka. W r. 1924 cała Lipnica Wielka weszła w obręb granic polskich, ale za cenę rezygnacji z czysto polskich wiosek orawskich Sucha Góra i Głodówka przy rubieży Skalnego Podhala. Tak się przedziwnie złożyło, że solenne uczczenie scalenia Lipniczan w Polsce zbiegło się z uroczystością poświęcenia kapliczki w Kiczorach. W cytacie chodzi o ks. Karola Machaya, proboszcza w Lipnicy Wielkiej w latach 1918–1947, który był bratem ks. Ferdynanda Machaya. Andrzej Białoń był tzw. „bozynikiem” tj. mężem zaufania gromady Kiczor powoływany z wyboru i pełniącym rolę zwyczajowego pośrednika między mieszkańcami Kiczor z sołtysiem Lipnicy Wielkiej.

o zabór czeski tylko lub czecho-słowacki - podkreślenie autora). Od trzech lat dopiero teraz się widzieli. Na tej uroczystości przemówił do ludu ks. K. Machay proboszcz - zachęcając lud do jedności. Za trudy poniesione przez ks. proboszcza podziękował w imieniu ludności gospodarz Białoń". W procesji uczestniczyły wielkie tummy, śpiewano pieśni, odmawiano modlitwy, a figurę na zmianę niosło 6 mężczyzn. Trasa pochodu liczyła niecałe 4 kilometry. Kaplicę zbudowano na szczycie bardzo stromego podjazdu z Cichego Potoka - podchodziło się jak do Trzeciego Upadku w Kalwarii Zebrzydowskiej, aby tu odpocząć i pomodlić się. Był to odcinek drogi, gdzie często ludzi straszło, „wodziło”, konie bały się i nie chciały iść. Ludzie uważali, że działa się to dlatego, ponieważ bardzo rzadko odbywało się bierzmowanie i złe duchy miały śmiały przystęp do człowieka. Wierzono również, że wystarczy mieć przy sobie kredę święconą i zakreśliwszy koło stanąć w środku, aby złe siły nie miały przystępu. W r. 1945 w czasie działań wojennych kopuła kaplicy została zniszczona - stąd liczne ślady kul. Trudno powiedzieć czy umyślnie, czy przypadkowo. Po wojnie została odnowiona.

Kaplicę na Polanie Bartosowej postawiono w miejscu, gdzie dawniej stała „Bozo Mynka”. Pole należało do Ignaca Skoczyka. On też ufundował tę kaplicę „Na Małkówkach”. Murarzem był Andrzej Głuch. Pomagali wszyscy „Polaniorze”. Dużą figurkę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej Ignac Skoczyk przyniósł z Kal



Fot. ks. Władysław Pilarczyk



warii Zebrzydowskiej, do której pielgrzymował przez długie lata jako przewodnik. Było to w latach 30-tych naszego stulecia.

Zarówno „Bozo Mynka”, jak i kaplice, o których była mowa wyżej, w tej małej wsi leżącej u stóp Babiej Góry, odgrywały w przeszłości ogromną rolę w życiu mieszkańców. Miały duży wpływ na ich życie religijne i kulturalne. Przechodząc koło nich, zdejmowano nakrycia głowy, żegnano się, mówiono pacierz. Ozdabiano je kwiatami, w lecie żywymi, w innych porach roku robionymi z bibułki. Kaplice były pod opieką nie jednej rodziny, jak „Boze Mynki”, lecz wielu rodzin. Młodzież żeńska i męska uważała za honor, aby kaplice były pomalowane, ozdobione kwiatami. Przy kapliczkach i krzyżach często modlono się, zwłaszcza w maju, lecz także i w czasie innych uroczystości kościelnych. Tym bardziej, że odległość do kościoła parafialnego wynosiła 5-7 kilometrów.

Jeszcze po I wojnie światowej istniał zwyczaj, że w niedziele w maju Ignac Skoczyk z grupką ludzi wyruszał do kościoła z pieśnią i modlitwą na ustach. Zatrzymywali się przy figurach, gdzie dołączali dalsi mieszkańcy i szli dalej. Skoczykowi często pomagał Andrzej Białoń. Tak dochodzili do Lipnicy Wielkiej, do osiedla Skoczyki. Tu czekali ludzie z Przywarówki. Procesja była coraz większa, potężniejszy śpiew i modlitwa, a krzyże przydrożne stanowiły naturalny przystanek. Kiedy doszli do kościoła, obchodzili go naokoło w procesji, po czym wchodzili do wnętrza, gdzie uczestniczyli w Mszy św. „Boze Mynki” i kaplice są integralną częścią duchowego krajobrazu naszej Orawy.

Szkoła w Kiczorach

Dzieci z Kiczor ze względu na dużą odległość od kościoła (5-7 km) nie mogły uczęszczać do szkoły parafialnej i dlatego też wynajmowano pomieszczenia w domach prywatnych, aby można było je uczyć. Dzieci pobierały naukę w zabudowaniach Bańdyka, Andrzeja Białonia, Jana Wojtusiaka, Daniela Rabcana, Józefa Słabego i najdłużej u Feliksa Pindziaka. Nauczycielami byli światlejsi gospodarze, np. Jan Wojtusiak, Andrzej Stachura, Karol

Pilarczyk i Ignac Skoczyk. Naukę rozpoczęto późną jesienią i kończono wczesną wiosną, bo wtedy dzieci nie musiały pomagać rodzicom w pracach na roli i gospodarstwie domowym. Początkowo nie było wcale podręczników, później wprowadzono elementarny dwujęzyczny słowacko-węgierski. Pisano na tabliczkach grafikiem. Do nauki matematyki służyły patyczki przynieszone przez dzieci z domu. Tak było do wybuchu I wojny światowej. Przez cały czas trwania działań wojennych dzieci nie chodziły do szkoły, ponieważ nie miał ich kto uczyć, a także w większym stopniu były zatrudniane w pracy w gospodarstwie domowym.



Stara szkoła w Kiczorach. Fot. Ks. Władysław Pilarczyk

Nauczanie polegało głównie na pamięciowym przyswajaniu przekazywanych przez uczących treści. Nauczyciel uczył wszystkiego, nawet religii. Po zakończeniu roku szkolnego nie dawano świadectw. Rodzice przychodzili do szkoły i odczytywano im stopnie dziecka oraz informowano czy uczeń przeszedł do następnej klasy. W szkole stosowano też rozmaite kary. Najczęściej uczniowie musieli klęczeć na grochu, ale przeważnie go zjadano i wtedy klęczeli na drewnach. Nauczyciel wynagrodzenie początkowo otrzymywał tylko w naturze, dopiero później również w formie pieniężnej.

Sytuacja w szkolnictwie uległa radykalnej zmianie po roku 1924, kiedy to ostatecznie uregulowano granicę pomiędzy Polską i Czechosłowacją. W szkołach zatrudniono nauczycieli państwowych, którzy wynagradzani byli przez władze oświatowe. Odtąd w szkole wprowadzono podręczniki do nauki i po zakończeniu roku szkolnego uczniowie otrzymywali świadectwa. Nauczyciele jednak długo musieli walczyć z rodzicami, aby regularnie posyłali dzieci do szkoły i to od początku do końca roku szkolnego bez względu na konieczność wykorzystywania ich do pomocy w pracach na roli i w gospodarstwie domowym.

Pierwszymi nauczycielami państwowymi w Kiczorach byli: Roman Korzeniowski, który mieszkał u Andrzeja Stechury, później przeniesiony do Lipnicy Małej, po nim Anna Nożanka, a w latach 1931-1939 Dominik Korzeniowski, który mieszkał u Jana Pawłasa. Kiczorzanie w tym czasie doszli do przekonania, że należy zbudować szkołę z prawdziwego zdarzenia. Podejmowali więc działania, które miały zrealizować ten cel. W roku 1936 lub 1937 przybył do Kiczor wójt Jan Sikora z sekretarzem Andrzejem Janowiakiem, aby wybrać plac pod budowę szkoły i ustalić koszty budowy. Mieszkańcy Kiczor zobowiązali się do pomocy w pracach i do dostarczenia drewna nałaty, krokwie, gonty itp. Budowę rozpoczęto przed wybuchem II wojny światowej, a zakończono ją podczas okupacji słowackiej. Prowadzili ją Jan Pilarczyk-Chat, Stefan Cysarzyk i Paweł Pilarczyk.

Rok szkolny 1944/1945 z końcem stycznia został przerwany z powodu działań wojennych, które na tym terenie trwały 9 tygodni. W Wielkim Tygodniu 1945 roku ruszyła ofensywa i Orawa, a w tym również Kiczory zostały wyzwolone. Szkoła szczęśliwie ocalała. Do końca roku szkolnego pozostały dwa miesiące. Paweł Pilarczyk, obawiając się, że dzieci mogą stracić cały rok nauki podejmował wysiłki, aby uruchomić naukę w szkole.

W tym czasie dowódcą placówki WOP w Przywarówce był Ludwik (nazwisko nie znane) pseudonim „Ferlan”, który dobrze znał Pawła, ponieważ jako dowódca oddziału partyzanckiego bywał u niego i korzystał z pomocy. Przyszedł do Pawła i zapytał jak obecnie mógłby mu się odwdziaczyć. Paweł poprosił, żeby pomógł uruchomić szkołę w Kiczorach. Dzięki temu została

zatrudniona Maria Rąbałka (później po mężu Waś) i uczyła dzieci do końca czerwca 1945 roku, w ten sposób uczniowie nie stracili roku. Szkoła w Kiczorach była pierwszą szkołą na Orawie, w której rozpoczęła się nauka już w maju 1945 roku.

Kierownikami szkoły w Kiczorach dotąd byli: Wanda Paliszewska (1 IX 1945–1950), Bronisław Kasperczyk (1950–1953), Witold Laskowski, Elżbieta Laskowska, Jerzy Żelazowski, Marian Juszkiewicz, Wiesław Laszczak, Barbara Laszczak, Danuta Wesołowska, Helena Omylak, Maria Karkoszka i Helena Omylak.

W roku 1957 szkoła w Kiczorach stała się szkołą siedmioklasową, a od roku 1966 ośmioklasową.



Kiczory – szkoła. Fot. ks. Władysław Pilarczyk

W czasie kadencji Gromadzkiej Rady Narodowej w Lipnicy Wielkiej w latach 1969–1971 podjęto próbę rozbudowy szkoły. Na sesji wyjazdowej w Kiczorach, na którą zaproszono także radnych z Lipnicy Małej, ponieważ Kiczory Małolipnickie należały w tym czasie do gromady Lipnica Mała podjęto uchwałę o rozbudowie szkoły. W latach 1970–1971 szkołę rozbudowano, uzyskując 2 sale lekcyjne i mieszkanie dla dyrektora. Jednak szkole w Kiczorach groziło zamknięcie z powodu złego stanu technicznego budynku drewnianego. Remont już był niemożliwy. Zaistniała więc konieczność zbudowania nowej szkoły. Stało się to możliwe dzięki staraniom wielu osób m.in. dyrektor Marii Karkoszki, a zwłaszcza wójta Franciszka Adamczyka.

Wiadomo, że miarą społecznego i kulturalnego rozwoju danej społeczności jest ilość kształcącej się młodzieży. Przed rokiem 1945 nikt z Kiczor nie podejmował dalszego kształcenia. Było to wynikiem nie braku uzdolnionych uczniów, ale brakiem odpowiednich środków materialnych. Pierwszym uczniem, który w roku szkolnym 1945/1946 podjął naukę w 7 klasie w Jabłonce, a potem w gimnazjum w Nowym Targu był Władysław Pilarczyk. W ciągu 50 lat wyższe studia ukończyli: ks. Franciszek Karkoszka (ur. 1930 r.), ks. Władysław Pilarczyk (ur. 28 listopada 1931 r.), ks. Andrzej Kuliga (ur. 22 stycznia 1941 r.), ks. Franciszek Kuliga (ur. 26 listopada 1948 r.), ks. Józef Warzeszak (ur. 5 lutego 1951 r.), ks. Stanisław Warzeszak (ur. 12 listopada 1958 r.), o. Ryszard Warzeszak (ur. 14 lipca 1963 r.), siostry zakonne: Johana Pindziak (ur. 1924 r.) klawerianka, Michalina Wojtusiak (ur. 11 listopada 1942 r.) albertynka, Romana Mentel (ur. 8 stycznia 1970 r.) albertynka i Lucyna Bartos (ur. 16 grudnia 1970 r.) albertynka. Czesław Pilarczyk ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Katowicach, Augustyn Pindziak Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Irena Karkoszka i Janusz Warzeszak Akademię Rolniczą, Bronisław Wilk Juraszek Akademię Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie, Bronisław i Ignacy Skoczykowie są lutniarzami, Emil i Eugeniusz Skoczykowie zawodowymi wojskowymi, a Janusz Pakos jest absolwentem Szkoły Biznesu.

Wielu kiczorzan ukończyło 2-letnie studia pomaturalne, licea ogólnokształcące, technika i szkoły zawodowe. Nie ma prawie domu, z którego ktoś nie ukończyłby szkoły średniej. Jest to wielki awans społeczno-kulturalny tej małej wsi, liczącej według spisu z 1988 roku 540 mieszkańców.

Kaplica

W powstaniu kaplicy w Kiczorach opatrznościową rolę odegrał ks. Antoni Słomkowski. Urodził się w roku 1900 w Ryszewku w powiecie Żnińskim. Seminarium Duchowne ukończył w roku 1924 w Poznaniu, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Studiował w Strasburgu i w Rzymie. Habilitował się z teologii



Kaplica w Kiczorach, 1993 r. Fot. ks. Wł. Pilarczyk

dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1933. Profesorem został mianowany na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Uniwersytet ten był ostatnim w Polsce, który w roku 1939 przerwał zajęcia i pierwszym, który po zakończeniu wojny wznowił działalność, bo już w sierpniu 1944 roku. Rektorem tej uczelni został w roku 1946. W kwietniu 1952 roku ks. Słomkowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu na trzy lata. W latach 1957-1960 podjął wykłady zleczone na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był znanym rekolekcjonistą i konferencjonistą tak dla osób duchownych, jak i świeckich. Organizował dla nich konferencje i spotkania ascetyczne, które miały pogłębiać życie ascetyczno-moralne i religijne. Ta ostatnia pasja sprawiła, że w roku 1964 przyjechał do Lipnicy Wielkiej do ks. Alojzego Wilczyńskiego wraz z grupą nauczycieli z terenu Warszawy i okolic. Panie

zamieszkały u Rozalii Pilarczyk. Wśród nich była Halina Orzechowska.

Konferencje odbywały się na plebanii w dużej konspiracji – takie były wówczas czasy. W okresie wakacji odwiedził ich ks. biskup Stefan Bareła ordynariusz częstochowski. Zapewne za namową Rozalii Pilarczyk odwiedzili Kiczory. Tu bardzo im się spodobało i ks. Słomkowski przeniósł się do Kiczor. Zamieszkał u Johany Cysarzyk wdowy po śp. Stefanie, który zmarł 24 września 1962 roku, później żony Karola Gombarczyka (ślub ich odbył się 2 lutego 1964 roku). Zamieszkał w wyremontowanym pokoiku na poddaszu, a mszę św. odprawiał w jacie za izbą. Pierwszą mszę odprawił 15 sierpnia 1964 roku dla kilku najbliższych osób. W następnych dniach dla wszystkich, którzy przychodzili, a chętnych było coraz więcej. Ponieważ nie mogli się pomieścić państwo Gombarczykowie udostępniili wozówkę, gdzie mogło się pomieścić więcej ludzi. Wozówkę oklejono papierem. Taki był początek dzisiejszej kaplicy. Kiczorzanie byli bardzo szczęśliwi, że tak blisko mogli wielbić Pana Boga i przystępować do komunii św.

Później doszło do spotkania Kiczorzan z ks. Słomkowskim, na którym rzucił myśl zbudowania prawdziwej kaplicy. Na realizację tego pomysłu nie trzeba było długo czekać. Pole pod kaplicę dała Johana Białoń córka Karola i Józefiny, żona Andrzeja Wójciaka. Znajdowało się ono za rzeczką. Na placu postawiono krzyż, zaczęto zbierać i zwozić kamienie. Johana Wójciak zrobiła już plany na dom, który miał być zamieniony na kaplicę. Planów jednak jej nie zatwierdzono, ponieważ ktoś o tych staraniach doniósł na MO i do Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu. Wiadomo, że zezwolenie na budowę jakiegokolwiek budynku sakralnego, a tym bardziej kaplicy czy kościoła musiał wydać Wydział do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego, a w tych czasach było to nieosiągalne.

Przeciwnikami budowy kaplicy w Kiczorach był także ks. proboszcz, a później i dziekan oraz niektórzy kiczorzanie. Mimo zaistniałych trudności ks. Słomkowski nadal zabiegał o możliwość odprawiania mszy św. Podczas rozmowy z biskupem Karolem Wojtyłą uzyskał ustne zezwolenie na odprawianie mszy

św., ale kiedy do kurii udała się pani Halina Orzechowska to już zgody na piśmie na odprawianie przez ks. Słomkowskiego mszy św. w Kiczorach nie otrzymała.

Władze rozpoczęły szykanować ks. Słomkowskiego, nie chciało go zameldować, kolegia wymierzały duże kary pieniężne, a nawet straszono księdza więzieniem. Jednak myśl o budowie kaplicy raz rzucona, pomimo najrozmaitszych trudności i przeszkód zaczęła przybierać realne kształty. Kiedy nie pozwolono budować nowej kaplicy, podjęto prace w dotychczasowym miejscu. Zrobiono podmurówkę pod wozówką. Drewno na kaplicę ciosano koło domu Ignaca Juraszka. W przygotowaniu drewna na kaplicę pomagali Ignacowi Juraszkowi m.in. Paweł Pilarczyk, Karol Kuliga, Karol Gombarczyk i Ignac Daniel. Postanowiono, że kaplica będzie pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Emil Juraszek, Andrzej i Feliks Wójciakowie oraz Stefan Kowalczyk złożyli pieniądze na zakup obrazu, ponieważ obraz ufundował ks. Władysław Pilarczyk zebrane pieniądze przeznaczono na piec do ogrzewania kaplicy. Kapliczka okazała się jednak za mała i dlatego kilkakrotnie ją powiększono aż przybrała obecny kształt zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny. Pierwszą pasterkę odprawił w niej ks. Bolesław Góral. Pierwszy odpust odbył się za ks. Bolesława Kołacza.

Ofiarodawców, dzięki którym powstała kaplica w Kiczorach było bardzo wielu. Przed wszystkim sami mieszkańcy Kiczor wykazali dużą ofiarność i w pieniądzech, i w materiałach. Trudno ich tu wszystkich wymieniać. Trochę pomagała też macierzy-sta parafia, Urbar w Lipnicy Wielkiej i w Lipnicy Małej. Ofiarodawcami byli również ludzie spoza Kiczor. W krótkim artykule nie sposób wszystkich wymieniwać, choć w przyszłości należy temu tematowi poświęcić więcej uwagi i miejsca.

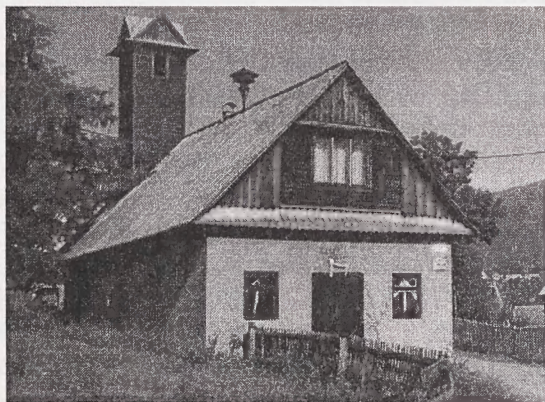
Opiekunami kaplicy byli: Ignacy Juraszek, Florian Karkoszka, Ignacy Daniel i Andrzej Wójciak, a od 12 lat jest Władysław Karkoszka, wykazujący wiele starań i troski.

Przez pierwsze 12 lat kaplicę sprzątała Józefina Białoń, następnie Małgorzata Wojtusiak po mężu Kowalczyk i Augustyna Borowy. Od dłuższego już czasu kaplicę sprząta ten gospodarz, który przywozi księdza na niedzielną mszę św. Niezależnie od

tego dużą pomoc w utrzymaniu czystości w kaplicy okazuje Augustyna Antalczyk.

Ochotnicza Straż Pożarna w Kiczorach

Przeszło 300 lat minęło od założenia Kiczor zanim powstała w nich Ochotnicza Straż Pożarna. Wcześniej w razie pożaru mieszkańcy Kiczor przychodzili z najrozmaitszymi naczyniami (putniami, cebrzykami, skopcami), aby ratować zagrożone mienie, najczęściej jednak bez rezultatów. Dopiero w roku 1961 po pożarze mieszkania i zabudowań gospodarczych Emila Juraszka mężczyźni zebrani na modlitwie i zmianie tajemnic różańca św. u zelatora Ignaca Daniela postanowili założyć OSP w Kiczorach jako pododdział OSP Lipnica Wielka - Centrum, gdzie naczelnikiem był Franciszek Pindziak.



Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Kiczorach.

Fot. ks. Władysław Pilarczyk

Pierwszymi strażakami zostali: Antoni Bartos, Franciszek Bartos, Milan Białoń, Ignacy Daniel, Emil Juraszek, Ignacy Juraszek, Eugeniusz Słaby, Józef Słaby, Albin Stechura, Tomasz Stechura, Eugeniusz Wójciak i Władysław Wójciak.

W roku 1962 otrzymali z OSP Lipnica Wielka ręczną motopompę - „sikawkę”, dwa odcinki węża i jedną prądownicę. W roku 1979 ręczną motopompę przekazano do Nowego Targu do muzeum. Na otrzymany sprzęt zbudowano prowizoryczną budę, którą kilkakrotnie rozbudowywano i modernizowano. W roku 1966 zbudowano remizę murowaną, którą rozbudowano w roku 1977. Górę i świetlicę ukończono w roku 1993.

W lutym 1963 roku wysłano Władysława Wróbla na kurs do Zakopanego, gdzie przeszedł odpowiednie przeszkolenie i uzyskał tytuł dowódcy II i III stopnia. Na przeszkoleniu był także Eugeniusz Słaby, po którym uzyskał specjalność mechanika motopompy. Wozakami do tego sprzętu zostali wyznaczeni Wendelin Garaj i Ignacy Faculak. Na każde wezwanie musieli jechać swoimi końmi, a w zamian za to zostali zwolnieni z szarwarku.

W roku 1979 zakupiono w Gaju k. Krakowa wóz konno-ciągnikowy. Pieniądze na ten zakup złożyli: Władysław Wróbel, Antoni Antałczyk i Wiktor Wojtyczek. Wóz służył do roku 1986. Aby usprawnić dojazd do pożaru w roku 1984 Władysław Wróbel otrzymał przydział-asygnatę na ciągnik, którym musiał jeździć do pożaru. W ten sposób zlikwidowano wozaków konnych.

W roku 1986 OSP Lipnica Wielka-Centrum przekazała OSP Kiczory wóz ciągnikowy. Natomiast swój wóz konno-ciągnikowy OSP Kiczory przekazała OSP w Przywarówce. W tym samym roku 18 lutego OSP Kiczory odłączyła się od OSP Lipnica Wielka, a 23 marca odbyło się zebranie, na którym ukonstytuował się Zarząd. Prezesem został Ludwik Młynarczyk, wiceprezesem i zarazem komendantem Władysław Wróbel, który tę funkcję pełnił od początku, skarbnikiem Antoni Antałczyk. Ogólna liczba członków wynosiła 15 osób.

Przez długi czas o powstałym pożarze informował mieszkańców Kiczor dzwon umieszczony na miejscowej dzwonnicy. Obecnie rolę tę spełnia syrena umieszczona na budynku remizy. W roku 1995 OSP Kiczory otrzymała nowy samochód strażacki.

Elektryfikacja

Na postęp życia w Lipnicy Wielkiej, a więc i w Kiczorach miała wpływ elektryfikacja wsi. Przełomowym rokiem w tej dziedzinie był rok 1964. Lipnicę Wielką do planu elektryfikacji włączono na rok 1965. Powołano Komitet, którego przewodniczącym został Ignacy Ziemiańczyk. W skład Komitetu weszło 30 osób, w tym z Kiczor dwie – Paweł Pilarczyk i Witold Laskowski.

Każdy mieszkaniec musiał wpłacić 300 zł. Zebrano 184 000 zł. Mieszkańcy również za darmo zwozili potrzebne materiały, kopali doły pod słupy i żywili ekipy elektryków. Prace ukończono w sierpniu 1965 roku. Uroczyste oddanie sieci elektrycznej odbyło się 25 sierpnia tegoż roku z udziałem władz powiatowych. Było to wielkie wydarzenie i święto. Dziś trudno sobie wyobrazić życie na wsi bez prądu elektrycznego.

Droga

Była długa i wyboista – i ta rzeczywista, i ta w przenośni, która prowadziła w świat. Do Kiczor z Lipnicy Wielkiej trzeba było skręcić w prawo w Skoczykach i iść przez pola i las. Po przeszło dwóch kilometrach dotarło się do pierwszych domów w Kiczorach. Najpierw była to droga wąska i kręta, do tego o bardzo złej nawierzchni, z trudem przejezdna dla wozów konnych. Jeszcze na przełomie XIX i XX wieku na „Suchówkach” skręcała w prawo ku Herhonowi, a potem w górę ku Pawłasowi i przez Kiczory. Dopiero później wyprostowano ją i poprowadzono wprost na Kiczory. Tak jest do dnia dzisiejszego. Przy obecnej remizie następowało rozdwojenie. Jedna droga prowadziła ku szkole, przekraczała potok i wzdłuż Kuligówki docierała do Siarki i Polany. Druga wiodła przez Wojtusiaków do lasów babiogórskich. Oprócz funkcji gospodarczej służyła do zwózki drzewa z Babiej Góry.

Drogę naprawiać musieli sami gospodarze, odrabiając tzw. szarwark, kopali także rowy i zwozili kamienie, które tłuczono

i rozrzucano. Częściowo pomagały Lasy Państwowe. Do gruntownego remontu drogi zabrano się dopiero po II wojnie światowej.

W roku 1959 dzięki staraniom Pawła Pilarczyka zbudowano na rzece Cichy Potok most na stalowych dźwigarach. Koszt jego postawienia wyniósł 120 000 zł, w tym czyn społeczny kiczorzan opiewał na kwotę 80 000 zł. Remont generalny drogi na odcinku od Skoczyków do Kiczor, długości 3 km kosztował 950 000 zł, z tego 800 000 zł to czyn społeczny mieszkańców.



Kiczory – droga. Fot. ks. Władysław Pilarczyk

W roku 1984 wyremontowano drogę biegnącą przez Kiczory i oddano do użytku most żelbetonowy na rzece Kiczorka, która dzieliła Kiczory na Małolipnickie i Wielkolipnickie. W latach 1920–1924 rzeką tą biegła granica między Czechosłowacją i Polską.

W roku 1988 położono nawierzchnię bitumiczną. Te wszystkie remonty umożliwiły uruchomienie komunikacji PKS tak bardzo potrzebnej dla mieszkańców Kiczor. Świat stał się bliższy i do pracy było też bliżej.



Od lewej:

1 szereg: Ignacy Garaj, Stefan Cysarzyk, Paweł Pilarczyk, Ignacy Skoczyk (sekretarz), Jan Kulan (komendant), Józef Bywalec, Andrzej Białoń, Florian Karkoszka, Jan Garaj, Ignacy Liszka
2 szereg: Antoni Bartos, Florian Kołtoń, Łukasz Bartos, Józef Wójciak, Piotr Wójciak, Jan Warzyszak, Jan Słaby, Ignac Wójciak, Andrzej Stechura, Józef Warzyszak, Ignac Domin, Antoni Daniel, Karol Białoń, Alojzy Jasica, Andrzej Warzyszak, Józef Jasica, Julian Słaby, Antoni Wojtusiak
3 szereg: Franciszek Jasica, Józef Słaby, Jan Pilarczyk, Ignacy Juraszek.

Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka

Związek Strzelecki w Kiczorach

W latach trzydziestych dwudziestego wieku w Kiczorach powstał Związek Strzelecki.

Założycielami byli: Jan Kulan - leśniczy i Ignac Skoczyk, który pełnił rolę sekretarza. Instrukctorem był Józef Mańko - kapral Straży Granicznej, mieszkający u Kudzi.

Do Związku Strzeleckiego należeli prawie wszyscy młodzi mężczyźni z Kiczor.

Ćwiczenia odbywały się w Kiczorach. Strzelano z pięciostrzałowego KBK.

Sklep

Pierwszy sklep w Kiczorach otwarto w roku 1953. Stało się to dzięki usilnym żądaniom kiczorzan, którzy zaopatrywali się w artykuły powszechnego użytku w Lipnicy Wielkiej albo w Jabłonce. Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Lipnicy Wielkiej otwarła więc Punkt Sprzedaży Pomocniczej w Kiczorach. Sklep mieścił się w domu Andrzeja Warzeszaka, który został też sprzedawcą.



Kiczory - sklep. Fot. ks. Władysław Pilarczyk

W latach 1955-1970 sklep prowadził we własnym domu Emil Juraszek z żoną Justyną. Jakiś czas sklep mieścił się u Jana Wilka, a sprzedawcą był jego syn Milan, później u Karola Kuligi i prowadziła go córka Maria Plaszcak. W końcu w latach 1975-1977 Gminna Spółdzielnia w Lipnicy Wielkiej, a po jej zlikwidowaniu i przeniesieniu w 1986 roku do Jabłonki zbudowała nowy, okazały pawilon handlowo-gastronomiczny. Przy budowie pomagali wszyscy kiczorzanie. Część placu pod pawilon dała Maria Figa z domu Wójciak, a część odsprzedał Eugeniusz Wójciak.

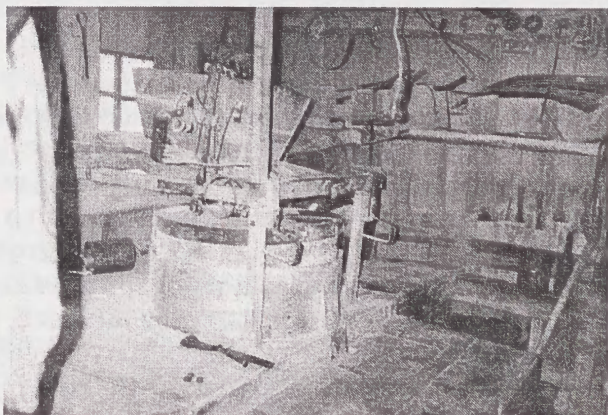
I tak było do lat dziewięćdziesiątych. Jakiś czas drugi sklep prywatny prowadził Czesław Stechura, a po jego zlikwidowaniu sklep otworzył Emil Karkoszka.

Młyn

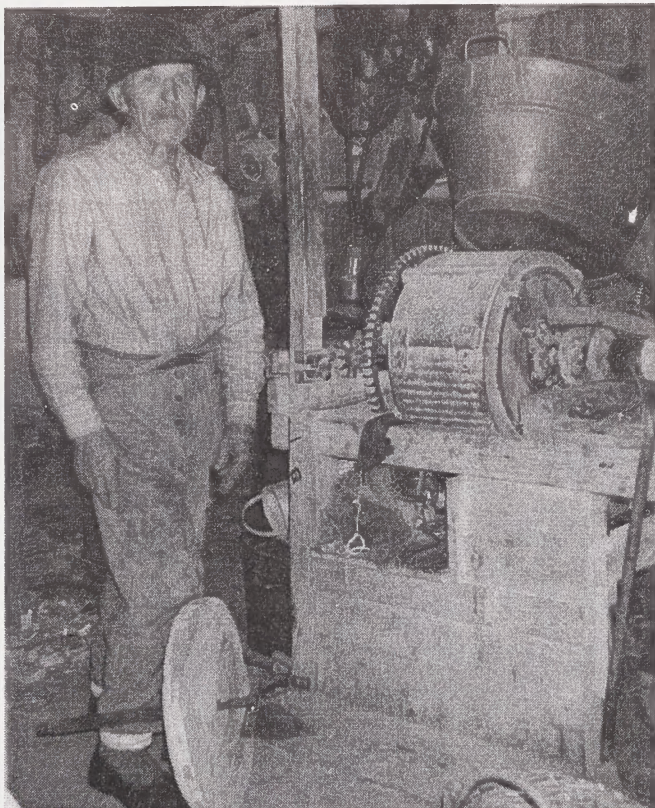
Mieszkańcy Kiczor melli ziarno na mąkę w różnych młynach, w Lipnicy Małej u Sebastiana Gwiżdża i Ignacego Madziara, w Lipnicy Wielkiej u Edwarda Biela pod Grapą lub u Jana Wojtusiaka w Przywarówce. W Kiczorach pierwszy młyn wodny uruchomił Piotr Garaj, syn Jana i Antoniny Friedlander, ur. 29 czerw-



Kiczory – Młyn. Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Kiczory – Młyn od środka. Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Kiczory - właściciel młyna. Fot. ks. Władysław Pilarczyk

ca 1917 roku. W latach pięćdziesiątych, kiedy likwidowano prywatne przedsiębiorstwa, a więc i młyny, zaczęto szykanować i jego. Wzywano go na posterunki MO w Jabłonce i w Nowym Targu, wymierzano grzywny pieniężne, wreszcie młyn zaplombowano. Kiedy dyrektorem szkoły w Kiczorach został Jerzy Żelazowski, widząc, że jest to mały młyn sprowadził komisję z Krakowa, która zerwała plomby i pozwoliła mu mleć, ale tylko dla siebie. Taki stan trwał do lat osiemdziesiątych, gdy zezwolono mu mleć także dla innych gospodarzy. Kiedy w roku 1990 urwała się oś wodnego koła napędowego Garaj wprowadził napęd elektryczny, ale meł już tylko dla siebie, a to z tej prostej

przyczyny, że w sklepie było mąki pod dostatkiem i lepiej opłacało się ją tam kupić.

Do wybuchu I wojny światowej kamienie młyńskie i młynki domowe sprowadzano z Białego Potoku, a w okresie międzywojennym z Bielska.

W tym krótkim, a więc z konieczności i ogólnikowym artykule starałem się zarysować najważniejsze problemy i sprawy dotyczące Kiczor i ich mieszkańców. Istnieje potrzeba szerszego potraktowania tego zagadnienia.

Tadeusz M. Trajdos

Parafia w Jabłonce w świetle wizytacji 1820 roku

W zbiorach Archiwum Obwodowego w Bytčy pośród przebogatyh „Oravianów” znajdują się też protokoły wizytacji kanonicznych, przeprowadzanych na Orawie przez biskupów spiških. W przypadku Jabłonki zachował się tylko jeden tekst wizytacyjny, biskupa Jana Władysława Pyrkerera z r. 1820¹. Nie będę w tym miejscu przytaczał dokładnie jego sprawozdania i ocen. Warto jednak porównać informacje zebrane przez Pyrkerera z komentowanymi już przeze mnie wpisami do kroniki parafialnej i najstarszej księgi rachunkowej parafii w Jabłonce, wzbogaconej inwentarzem parafialnym z r. 1787 r.²

¹ Štatný Oblastný Archiv, Bytča, Fond: Oravska župa, Kanonické Wizitácie Farnosti, k. 689, nr inw. 1653: Visitatio Canonica Ecclesiae et Parochiae Jablonkensis per... J. L. Pyrker... Episcopum Scepusiensem... die 10 Junii 1820 peracta.

² Archiwum Parafialne w Jabłonce: Historia Domus Parochialis vere genuina excipitur (1787), rkps łac.; Ecclesiae Proventus Exitusque Demonstratur, rkps łac., od r. 1787, w niej: Inventarium Ecclesiae Jablonkensis A. 1787; zob. T. M. Trajdos, *Początki parafii katolickiej w Jabłonce*, w: „Orawa”, nr 32, 1994, s. 12–20.

Wiele kwestii wizytator poruszał zdawkowo np. nic nowego nie dowiemy się o figurach kamiennych, ani o wystroju i wyposażeniu kościoła. Charakteryzuje wiernych Jabłonki podobnie, jak to robił w Chyżnem³. Lud jednolitego pochodzenia i wyznania, jednej mowy ujętej w oszukańczy termin „labium slavico-polonicum” (narzecze słowacko-polskie), pobożny, karny i uczciwy, całkowicie zespolony z organizacją parafialną. Nie ma tu małżeństw mieszanych wyznaniowo, nie ma separacji małżeńskich, nie ma konkubinatu. Brak wykroczeń przeciw obyczajności, brak notorycznych złoczyńców, nie widać drobnych przestępstw i wielkich zbrodni. Wierni uczęszczają na wszystkie wymagane nabożeństwa, przestrzegają postów, obchodzą właściwe święta kościelne, „Ojcowie rodzin” wychowują dzieci pobożnie i uczciwie, a te odpłacają im szacunkiem.

Ten nazbyt idylliczny wizerunek określiłem już kiedyś jako postulatywny i asekuracyjny. Z innych powodów sporządzany był przez proboszcza, goszczącego biskupa, a z innych – chętnie akceptowany przez wizytatora. Za jego pogodną treścią kryły się jednak chmurne prawdy. Nasilała się presja asymilacyjna, uprawiana z determinacją przez plebanię i szkołę, a dążąca do pełnej niwelacji polskiej tożsamości parafian. Wzrastała czujna kontrola władz kościelnych, starających się o to, aby do treści publicznego nauczania, a nawet do kultu nie przedostało się nic, co by naruszało bezpieczeństwo cesarsko-królewskiego panowania i jurysdykcji słowackiego kleru pod węgierską koroną. Na szczęście Pyrker te wymagania wzbogaca relacją konkretniejszą. W r. 1820 „monolit” Jabłonki liczył 3289 osób, z tego „niezdolnych do spowiedzi” – 796. „Inni” byli reprezentowani wyłącznie przez 19 Żydów.

Chłopców uczono w szkole, która należała wtedy do instytucji ściśle parafialnych. Nauczyciel pełnił równocześnie funkcję organisty i dzwonnika. Utrzymywali go parafianie, płacąc 1 zł reń. 80 denarów i składając corocznie 33 miary mieszanego

³ T. M. Trajdos, *Parafia w Chyżnem w świetle najstarszych wizytacji*, w: „Orawa”, nr 26–30, 1993, s. 19–20.

zboża albo 43 miary owsa. Wsparciem dla nauczyciela były obowiązkowe datki, składane za jego udział w ceremoniach religijnych. Płacili wierni, ale wspomagał też pleban. Za głośnie odmawianie modlitw w czasie pogrzebu dostawał 10 denarów, za udział w procesjach - 33 1/3 denara, za asystę przy księdzu brał od niego 25 denarów, za śpiew podczas pochówku lub nabożeństw 10 denarów, za grę na organach 25 denarów, za bicie we wszystkie dzwony 15 denarów. Pełnił też funkcję pisarza parafii: za wypisywanie ogłoszeń dostawał po 10 denarów, za metryki chrztu 1 2/3 denara. Miał wreszcie zapewnioną 1/3 rocznych ofiar, składanych w kościele.

Nauczyciel był więc nieustannie zajęty, powoływany do rozmaitych czynności w kościele i na wsi, a powinności pedagogiczne stanowiły tylko część jego zatrudnienia. Zarabiał przede wszystkim dzięki umiejętnościom muzycznym i pisarskim, oczywiście najbardziej elementarnym. Im więcej umiał w tym zakresie, tym lepiej mu się wiodło.

Akurat w r. 1820 w szkole pracował pomocnik nauczyciela, absolwent filozofii Andrzej Jurczak. Ten młody człowiek dobrze służył kościołowi, poprawnie współżył z parafianami i cieszył się ich uznaniem. Na nim spoczywało odpowiedzialne zadanie wynarodowienia tutejszej młodzieży. Biskup troskliwie opowiada, jak to robił. Władał słowackim i niemieckim, uczył zaś czytać i pisać po słowacku, węgiersku i łacinie. Posługiwał się poleconymi przez zwierzchność elementarzami i podręcznikami gramatyki. Katechizmu z odpowiedniej książki uczył w każdą środę i sobotę, po południu. W tym dziele wspierały go ekshortacje plebana, wygłaszane w kościele do młodzieży „ex cathedra”. Wspomnianego nauczyciela cechowała naturalnie pilność i nienaganna moralność.

W tym udanym systemie szlifowania młodych umysłów wizytator dostrzega jedną bolączkę. Chłopcy uczą się tylko zimą. W innych zaś porach roku muszą wypasać bydło. Był to także problem środków utrzymania pedagoga. Dostawał bowiem po 3 fl. reń. i jeden wóz drewna rocznie wyłącznie od faktycznego ucznia. Za młodzież w wieku szkolnym, pasącą bydło, nie płacono mu nic.

W Jabłonce, jak wszędzie na Węgrzech, istniały też inne parafialne urzędy pomocnicze, powoływane na ogół wspólnie przez plebana i gromadę wiejską. Ważna funkcja kościelnego (aedituus) przynosiła rocznie 6 florenów reńskich. Kościelny też asystował przy pogrzebach. Za pochówek dorosłego brał 15 grajcarów, dziecka – połowę tej kwoty. Jeszcze ważniejsze było stanowisko kuratora kościoła, którego wybierał pleban tylko za zgodą urzędu wiejskiego (tj. rychtarza i przysiężnych). Kurator dysponował drugim kluczem do skarboxy kościelnej i miał stałą pieczę nad dochodami parafii z tytułu świadczeń powszechnych i nad majątkiem trwałym (kapitały, grunty, nieruchomości). Przedstawiał regularnie sprawozdanie z kasy kościelnej plebanowi i starszyźnie wiejskiej.

Pleban wybierał też położne. Kobiety te były przezeń przyuczane do chrztu z wody w razie niebezpieczeństwa śmierci niemowlęcia. Przechodziły specjalny egzamin z elementów wiedzy o sakramencie chrztu. Miało to decydujące znaczenie dla rodzin położnic, gdyż w r. 1820 niemowlęta zmarłe bez chrztu grzebano za murem cmentarnym. W tymże roku w Jabłonce pracowało pięć akuszerok.

Przyjrzyjmy się teraz duszpasterzom w tej epoce już forsownej słowakizacji.

Po śmierci plebana (parochus loci) Jozefa Janicsaka, zmarłego 15 kwietnia 1820 r., inspiratora budowy dzisiejszego kościoła w Jabłonce, a przeto pochowanego pod jego prezbiterium⁴, administratorem parafii został Stefan Murtsák (z pewnością: Murčak⁵). Już od października 1818, widocznie na skutek zgrzybiałości lub choroby Janicsaka, piastował administrację parafii in spiritualibus tj. duszpasterstwo oraz szafunek sakramentów. Administrację in temporalibus (czyli zarząd budynków, dóbr i dochodów), przejął dopiero po śmierci starego plebana w kwietniu 1820 r. Jabłonkę znał dobrze. Od r. 1816 pełnił tu

⁴ J. Hradzky, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli Scepusiensis*, Spiskie Podgrodzie 1903–1904, s. 658; Trajdos, *Początki... op. cit.*, s. 19.

⁵ Hradzky, *op. cit.*

funkcję wikarego czyli kapelana (w terminologii Kościoła na Węgrzech i obecnie na Słowacji). Poprzednio rok i dwa miesiące (1815-1816) piastował kapelanię (wikariat) w Zazriwej na południowo-zachodniej rubieży Orawy. Znał więc Jabłonkę, ale nie był „rodakiem”. Pochodził z ziem rdzennie słowackich, gdzieś z południa – typowy przejaw polityki diecezji spiskiej tego czasu wobec ludności polskiej. Był wykształcony. Wizytator przedstawia go jako absolwenta teologii Akademii Trnawskiej, najwybitniejszej uczelni na Górnych Węgrzech tego czasu. W r. 1814 przyjął święcenia kapłańskie. W r. 1820 miał dopiero 31 lat. Władał oczywiście ojczystym językiem słowackim, a tylko mierznie niemieckim i węgierskim.

Murtság dostał kapelana (wikarego) już 14 stycznia 1820 r. Parafia była za duża, żeby sobie poradzić w pojedynkę. Do pomocy stawił się Andrej Missik (zapewne: Mišik), 23-letni, „wypróbowany i przykładowy”. Utrzymywał się z pensji 150 złotych reńskich rocznie, z tego administrator dawał 4 floreny 31 grajcarów, resztę płacił Fundusz Religijny. Po słowackiej szkole mamy więc słowacką plebanię w polskiej wsi. W gospodarstwie plebańskim pomagali księżom 13-letni pastuszek i 18-letnia dziewczyna-służąca.

Parę słów o obowiązkach liturgicznych plebana i jego wicegerensów. W niedziele i święta o ósmej odprawiano pierwszą mszę, o dziesiątej odbywała się suma z uroczystymi śpiewami, o trzeciej po południu – litania, zaś po szóstej – katechizacja... wyłącznie po słowacku. W kanonie mszy zawsze padało imię cesarza. Duszpasterz odmawiał zań modlitwę. W uroczyste święta po sumie i w czasie litanii do Najśw. Imienia Jezus trwała Adoracja Eucharystii, wystawionej w monstrancji. Sumę kończyła procesja. Urządzano ją też w Dni Krzyżowe, Niedzielę Palmową, na Wielkanoc, w święta maryjne i naturalnie w Boże Ciało. Parafianie szli tłumnie z chorągwiami, krzyżami, śpiewał chór kantorów (sic!). Najśw. Sakrament wystawiano też w oktawie Bożego Ciała. W święta I i II klasy księża odprawiali tylko msze dla ludu. Są to bowiem tzw. „festa fori” – obowiązkowe święta powszechne. Oprócz tego odprawiano msze z fundacji prywatnych np. Fundusz Religijny opłacał celebrację wotywy za

Annę Pyenetin (od r. 1819) i hr. Beatrice Frangipan (przez 3 lata). Murtsák zobowiązał się też do odprawiania 12 mszy corocznie za wybawienie z czyścica duszy zm. plebana rybińskiego Jakuba Rokickiego, który zostawił po to niebagatelny kapitał 200 florenów. Sumę tę ulokowano „w bezpiecznym miejscu” w Harkabuzie na 6% rocznie. Wizytatorowi podobła się skrupulatność Stefana Murtsáka. Do kroniki parafialnej wpisywał zwięźle wydarzenia godne pamięci, rzetelnie prowadził metryki i księgę rachunkową łącznie z inwentarzem sprzętów i kosztowności kościelnych oraz posiadłości tak parafialnych, jak i plebańskich⁶.

Wspomniani księża mieszkali na plebanii zbudowanej w r. 1817 kosztem Funduszu Religijnego⁷. W budynku tym znajdowały się dwie izby plebańskie, pokój wikarego („kapelania”), izba dla rodzin księży, kuchnia i piwnica. Obok stały budynki gospodarcze: stodoła, trzy stajnie, spichlerz i sypaniec. Parafianie musieli wykonywać wszelkie naprawy w tym gospodarstwie za darmo.

Gospodarstwo plebańskie w Jabłonce było duże i bogate. Wizytacja Pyrker'a daje w to zagadnienie lepszy wgląd niż zapiski plebana Rosińskiego w księdze rachunkowej i kronice parafialnej. Zaczynijmy od majątku i dochodów plebana. Dysponował on tzw. „Rolą Farską”⁸. Według spisu wiernych z r. 1790 zamieszkiwały ją 64 osoby w 9 domach⁹. Był to niewątpliwie spadek po uposażeniu fary luterańskiej w r. 1595 pełną rolą osadniczą na życzenie jej fundatora żupana Jerzego Thurzona. Po r. 1684 katolicy przejęli tę ziemię. Do r. 1787 czerpał z niej dochody bez wątpienia pleban Orawki. W ten sposób majątek plebański w Jabłonce był jedyną dotacją Zamku Orawskiego w naszej części Orawy. Wszędzie indziej zauważamy dotkliwy brak większych posiadłości ziemskich (czasem w ogóle brak ziemi), należących do plebanii katolickich, gdyż były one ustanawiane albo

⁶ Księgi te założył i prowadził znacznie dokładniej pierwszy pleban, Polak Adam Rosiński 1787-1795 zob. przyp. 2.

⁷ Wznoszono ją w latach 1815-1817 na miejscu starej drewnianej plebanii, spalonej w r. 1814, a postawionej w październiku 1777 r. wysiłkiem całej wsi, zob. Trajdos, *Początki...* op. cit., s. 15, 19.

⁸ J. Łabuz, *Z dziejów Jabłonki - fragmenty*, w: „Orawa”, nr 32, 1994, s. 9.

⁹ Historia Domus, op. cit.

drogą zbiorowej inicjatywy ubogich wiernych, przełamujących niechęć dominium, albo też od r. 1787 drogą fundacji cesarskiej, przez co dostawały od razu tylko pensje roczne z Funduszu Religijnego.

„Rola Farska” liczyła 188 $\frac{3}{4}$ jugerów tj. morgów węgierskich¹⁰, co pozwalało na wysiew 411 miał zbożowych. Rozciągała się od Borów na wschodzie do nurtu Czarnej Orawy na zachodzie oraz od granic pól Oskwarkowych na północy do Roli Pasiowej na południu. Obejmowała poza gruntami ornymi łąkę sianokośną wielkości 36,5 jugerów oraz niewielki las. Ziemia ta była uprawiana przez parobków i poddanych plebana. W r. 1820 mieszkało tu 8 komorników (inquilini) tj. osiem rodzin komorniczych z własnymi chałupami. Płacili plebanowi niski czynsz o zmiennej wysokości.

Po 25 czerwca 1818 r. ziemia farna została nieco uszczuplona. Otwarcie nowej drogi publicznej (czy nie Jabłonka-Piekielnik?) i przeprowadzenie nie opodal kanału wodnego ograniczyło posiadłość plebańską o 444 sążnie kwadratowe (ok. 20 arów). Pleban Janicsak domagał się rekompensaty. Sprawę rozpatrywała nawet kongregacja szlachty komitatu orawskiego. Do nieruchomości plebańskich należał też młyn, z którego rocznie pan farar pobierał 50 denarów czynszu.

Resztę jego dochodów stanowiły świadczenia pieniężne wiernych. Z pewnych pól i łąk pobierał 40 fl. reń. rocznie, a ze wszystkich zasiewów - meszne w wysokości 80 miar mieszane-go zboża albo 120 miar owsa i 3 żyta¹¹. Do tego dochodziły ubożuchne daniny roczne: jedno jagnię, 85 denarów za kury, 10 denarów od komorników. Fundusz Religijny wypłacał od 28 września 1802 r. pensję roczną (congrua) 73 floreny reńskie, dlatego tak niską (wikary miał dwakroć większą), że pleban Jabłonki dysponował wyjątkowo majątkiem ziemskim. Było to więc uzupełnienie dochodów ze środków państwowych, a nie utrzymanie podstawowe.

¹⁰ Juger (morga węgierska) liczył 4315 m² czyli mniej niż pół hektara. A więc „Rola Farska” zajmowała teren ok. 90 hektarów.

¹¹ Miara ciał sypkich tzw. miara preszburska (metreta Pozsoniensis) liczyła wówczas ok. 60 l pojemności.

Sporo dawały w dużej wsi opłaty stuły, udzielane przez wier-nych za posługi kapłańskie. Pleban brał florena i 3 grajczary za ślub i wywód po pierwszym połogu, 15 denarów za wywód, półtora florena za pogrzeb dorosłych, pół florena za pogrzeb chłopca, 40 denarów za pogrzeb dziewczynki, a ćwierć florena za pogrzeb niemowlęcia.

Inaczej przedstawiały się dochody i posiadłości kościoła parafialnego. Patronat sprawowała (jak prawie wszędzie na Górnej Orawie) Rada Namiestnicza Królestwa Węgierskiego poprzez Fundusz Religijny. Komposesorat orawski nie uczestni-czył w fundacjach i dotacjach chłopskich parafii. Kiedyś wrogi katolikom, pozostał obojętny na potrzeby życia religijnego pod-danych tego wyznania. W przypadku napraw kościoła liczono wyłącznie na „poboczną ofiarność ludu”. Dochody zwykłe (do skarbony kościelnej) czerpano ze zbiórki mszalnej, opłat za dzwony na pogrzebach i z czynszów pobieranych od dzierżaw-ców gruntu kościelnego. Dawało to łącznie około 200 złotych reńskich (florenów=guldenów) na rok, „co z trudem starczało na opędzenie najpilniejszych potrzeb”. Czynsze gromadzono w skarbonie i wydawano na bieżąco wedle konieczności. Nie było żadnych kapitałów (subwencji z lokatą oprocentowaną).

Istniał natomiast duży obszar ziemskiej własności kościelnej, kolejna osobliwość Jabłonki. Składały się nań trzy posesje: łąka Kutt (Kąt), pole Kniażówka i ogród Pirzówka. Pierwszą dzierża-wiała rodzina Litwiaków za czynsz roczny 2 złotych reńskich. Drugą – rodzina Slanickich za czynsz roczny florena i 12 graj-carów, a trzecią – rodzina Dworszaków (Dvorszjak) za czynsz roczny 48 grajczarów. Dzierżawy te były wieczyste, a czynsze bajecznie niskie. Łąka rozpościerała się na obszarze 1773 sążni kwadratowych (ok. 63,5 ara czyli ponad 6 ha) i dostarczała do ośmiu secin (centenariae) siana rocznie. „Od dawna” darowała ją kościołowi gromada Jabłonki. Znajdowała się na granicy ka-tastru Lipnicy Wielkiej i Trzciany (?), ponoć w miejscu, gdzie dwoma korytami przepływał Potok Lipnicki¹². Czy nie chodzi tu

¹². O granicy katastru Trzciany nie mogło być mowy w tym rejonie. Sąsia-dowały tylko obszary Chyżnego i Bobrowa.

przypadkiem o łąkę w Lipnicy Wielkiej, należącą do uposażenia fary luterańskiej w Jabłonce od r. 1625? Stanowiła ona kondominium pastorów Jabłonki i Trzciany, którzy dzielili się florenem rocznego czynszu i wywozili z niej po dwa wozy siana¹³. Gromada Jabłonki mogła darować taki kawał ziemi kościołowi tylko za zgodą dominium. Do r. 1684 dopuszczono by taką darowiznę jedynie na rzecz fary luterańskiej. Jeśli by zaś była to darowizna nowsza, to wówczas jej odbiorcą aż do r. 1787 mógł być tylko katolicki kościół parafialny w Orawce, a nie jego filia w Jabłonce. Wiele więc przemawia za tym, że łąka ta pamiętała czasy dominacji luterańskiej w Jabłonce.

Pole Książówka miało też starą historię. Już sama nazwa określa posiadłość księżą. Według Pyrker'a „ponad 150 lat temu” tj. przed r. 1670 nieznany dobroczyńca nadał ten obszerny grunt kościołowi. Jest więc zupełnie jasne, że była to donacja dla fary luterańskiej zapewne grupy gospodarzy tego wyznania pod serdeczną protekcją komposesoratu. Pole miało 15 217 sążni kwadratowych czyli 54,6 ha. W tutejszych warunkach był to potężny areal. Wysiewano tu rocznie 17 preszburskich miar owsa. Miało liczne pastwiska.

Według miejscowego podania, zasłyszanego przez Pyrker'a, „ogród” (hortus) Pirżówka, w istocie duże pole z gruntem ornym i pastwiskiem, darował kościołowi samotny gospodarz Jan Pirż „ponad 75 lat temu” czyli przed r. 1745, a więc już w epoce katolickiej, choć przed erekcją parafii. Ta posesja liczyła sobie 2546 sążni kwadratowych (ok. 91 arów czyli ponad 9 ha) pod zasiew 12 preszburskich miar zboża. Znajdowała się między „piłą” czyli tartakiem wiejskim a szynkiem należącym do komposesoratu, wzdłuż potoku ku roli Kaniowej.

Oba te pola zamierzano sprzedać na licytacji, ale tytuł własności kościelnej został zakwestionowany, albowiem niezbędne dokumenty spłonęły ponoć na plebanii w Orawce. Wizytator powołał się na tradycję posiadania i na świadectwo zm. plebana

¹³. T. M. Trajdos, *Z przeszłości Lipnicy Wielkiej*, w: *Lipnica Wielka na Orawie*, Kraków 1993, s. 22.

Orawki jezuita Andrzeja Petrowicza¹⁴, który zapisał w księdze rachunków parafialnych potwierdzenie tych posesji kościelnych w Jabłonce.

Pyrker nie tylko odtworzył wyczerpująco stan majątkowy plebanii i parafii, ale też wyjaśnił nam parę faktów z historii kościoła. Nieodwołalnie potwierdził datę zakończenia budowy nowej świątyni w r. 1807¹⁵. Jak przypuszczałem, data „1817” została omyłkowo zapisana przez inwentaryzatora zabytków Tadeusza Szydłowskiego (1938) i ks. Tadeusza Masnego, wikarego, a od r. 1964 proboszcza Jabłonki. Środki na budowę przeznaczył Fundusz Religijny. Kościół, trzy ołtarze, dwa z czterech dzwonów zostały poświęcone (tj. poddane benedykcji). Nie istniała potrzeba konsekracji. Ołtarze posiadały portatyly umożliwiające liturgię. W kościele nie było w r. 1820 żadnych relikwii, a w wilgotnej zakrystii żadnego schowka czy skarbcza. W trzech szafach przechowywano tam aparaty i paramenty liturgiczne. W r. 1820 ich zasób niewiele się powiększył w porównaniu z inwentarzem 1787 r.¹⁶ Do największych kosztowności zaliczano dwa srebrne połączane kielichy z patenami, także cyborium, także dwie puszki na wiatyk, jeden pacyfikał i połączaną miedzianą monstrancję. Kadzielnica z łódeczką i lampy były ze zużytej blachy, a dziesięć świeczników na ołtarze tylko z drewna „malowanych w różne barwy”. Ubogo. Wystarano się o 6 chorągwi procesyjnych i 6 krzyży. Pośród paramentów podwoiła się ilość humerałów i korporałów, dokupiono 24 puryfikarze i 18 manipularzy. Ale szat liturgicznych nie było za wiele m.in. 9 ornatów, 2 kapy i 4 rokiety. Pyrker wspomina o figurze Chrystusa Zmartwychwstałego (zakupionej w r. 1788) i o równocześnie kupionej rzeźbie Jana Chrzciciela, a właściwie grupie Chrztu w Jordanie. Zdobiła ona pokrywę chrzcielnicy. Też treści obecna rzeźba na pokrywie XIII-wiecznej chrzcielnicy

¹⁴. Hradzsky, *op. cit.*, s. 690. Pleban Orawki w latach 1775–1802, zm. 8 VIII 1802 r.

¹⁵. Trajdos, *Początki... op. cit.*, s. 19; *Idem, Opis kościoła parafialnego w Jabłonce*, w: „Orawa”, nr 32, 1994, s. 21.

¹⁶. *Idem, Początki... op. cit.*, s. 18.

kamiennej jest bez wątpienia powtórzeniem kompozycji z r. 1788¹⁷.

Wizytator ustalił, że parafia ma tylko jeden odpust w dzień Przemienienia czyli na święto tytułacyjne, obchodzone 6 sierpnia. Odpust zupełny na ten dzień dla kościoła w Jabłonce został udzielony przez papieża Piusa VI dnia 11 grudnia 1784 r., a postulowany przez biskupa spiskiego Karola Salbecka (1776-1784). Oznacza to, że kult Przemienienia został tu wprowadzony jeszcze przed erekcją parafii w r. 1787. A przecież wiemy, że w r. 1787 ołtarz Przemienienia stał z boku (przeniesiony dopiero w r. 1789), a ołtarz główny fundacji ks. Ignacego Jabłońskiego z r. 1755 był poświęcony św. Marii Magdalenie¹⁸. Podtrzymuję przekonanie, że ta właśnie święta pokutnica, wraz ze św. Rozalią, była patronką świątyni filialnej w Jabłonce po jej przejściu od luteranów w r. 1684. Informacja Pyrkerka każe jednak z większą uwagą spojrzeć na początki czci dla Przemienienia w Jabłonce. Były one niewątpliwie wcześniejsze niż erekcja parafii w r. 1787. Stawia to w nowym świetle fundację figury Przemienienia na Roli Machayowej z r. 1762, w której wciąż upatruję inwencję ks. Adama Wilczka, chyba najwybitniejszego z duchownych katolickich XVIII w. na Górnej Orawie¹⁹.

¹⁷ *Idem, Opis... op. cit.*, s. 23.

¹⁸ *Idem, Początki... op. cit.*, s. 14, 16; *Idem, W kręgu wiary i nadziei w: „Orawa”, nr 34, 1996, s. 112.*

¹⁹ T. M. Trajdos, J. Pilchowa, *Katalog figur kamiennych w Jabłonce*, w: „Orawa”, nr 34, 1996, s. 92-94.

Pogańskie echa w dawnej Orawce

Nie nazbyt to śmiały tytuł? Skąd takie domniemanie? A jednak postaram się wykazać jego realność. Będzie mowa o drastycznym wydarzeniu, zachowanym w podaniu ludowym, wciąż powtarzanym przez mieszkańców Orawki.

W lipcu tego roku, uzupełniając materiał do edycji fragmentu wizytacji 1820 i 1833 r. poświęconego figurom kamiennym w Orawce¹, próbowałem wraz z ks. Władysławem Pilarczykiem pozyskać jak najwięcej wiadomości o tamtejszej kapliczce na Pagasówce. Naszymi informatorami były przygodnie spotkane gospodynie zamieszkałe w sąsiedztwie tej kapliczki, a następnie właściciel gruntu, na którym ona stoi, pan Józef Palenik. Wysłuchaliśmy wtedy zdumiewającej historii, która podług mojej wiedzy nie była jeszcze publikowana ani też nie ma odpowiednika w zanotowanych tekstach Górnej Orawy. Ma natomiast bogaty materiał porównawczy w szerszym zakresie na tle praktyk obrzędowych i zabiegów magicznych, wywodzących się ze starych wierzeń, których nie ugasiła nigdy ewangelizacja, nawet najbardziej wytrwała i płodna.

Oto wspomniana historia. „Kiedyś” w Orawce szalała epidemia. Bezradni ludzie umierali gromadnie, znikąd nie było pomocy. Szukano jakiegoś sposobu ocalenia, w kleszczach trwogi i rozpacz. Miejskowa wiedźma (sic!) wyjaśniła parafianom: żeby pokonać zarazę, trzeba żywcem zakopać człowieka. Posłuszni Orawczanie przypomnieli sobie o pewnej dziadówce, łączącej po okolicy w podartych łachmanach za kęsem chleba. Odszukano ją, głodzono przez tydzień, a potem wrzucono chleb do wykopanego dołu. Biedaczka wpełzła i wtedy wieko ziemi zamknęło się, uklepane karnymi łopatami bliźnich. Zaraza niebawem ustała, ale w miejscu potwornego mordu „straszyło”. Wtedy pozostawiono tam kapliczkę.

¹ Wizytatorzy o figurach kamiennych w Orawce i Lipnicy Wielkiej, wyd. T. M. Trajdos, w: *Rocznik Orawski*, t. I, 1997.

Makabryczna opowieść, nieprawdaż? A przecież złożona z ogniw prawdziwych. Od wizytatorów (szczególnie biskupa Bélika w 1833 r.) wiemy, że ówczesną figurę św. Józefa na Pa-gasówce postawiono nie za pamięci pokoleń żyjących. Oznacza to, że stanęła najpóźniej koło połowy XVIII w. W stuleciu dżumy! W stuleciu okropnych spustoszeń czynionych na Orawie przez tę chorobę! Prawda – wybór świętego wizerunku nie kojarzy się z żywiołem śmiertelnego powietrza. Należałoby tu oczekiwać figury Niepokalanej albo rzeźb lub płaskorzeźb św. Sebastiana, Rocha i Rozalii. Św. Józef, spotykany na Orawie raczej w rzeźbie XIX w., był patronem ciężkiej, rzetelnej pracy, a nie obrońcą przed zagładą². Ale nie to jest argument wykluczający prawdopodobieństwo tej historii.

Spróbujmy bowiem zastanowić się nad społecznym i psychologicznym mechanizmem tego zdarzenia. Nadchodzi śmiertelne niebezpieczeństwo. Ludzi ogarnia spazm trwogi, znikąd ratunku³. Starucha-znachorka i czarownica podpowiada: wasze zwykłe pobożne sposoby zawiodą, jesteście bezsilni. Moc choroby powali was niechybnie. Potrzebna jest ofiara przebłagalna, ofiara sycąca Zło, żywioł zły i okrutny, ale uosobiony⁴. Mór to przecież Czarne Widmo, często rozpoznawane przez wrażliwszych, Widmo ulatujące w powietrzu⁵, ale jego ofiary spoczywają w ziemi. Dostrzegano w niej wszakże powszechny grób i ziarno narodzin, początek i koniec, we wszystkich niemal starych religiach i podaniach⁶. Wedle tych pojęć wyziewy ziemi mogły truć

² Znam jednak przykład podobny. W r. 1711 na Spiszu w kościele farnym św. Agnieszki w Ruskinowcach wystawiono ołtarz św. Józefa jako ex-voto po dżumie.

³ Por. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 82–83, 90; J. De-lumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, Warszawa 1986, s. 117–118; J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć*, Kraków 1991, s. 6.

⁴ Por. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Kraków 1934, s. 244; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 159–166.

⁵ Moszyński, *op. cit.*, s. 186–190. Najczęściej był to demon tańczący w porywach wichru albo rudowłosa luczniczka miotająca strzały zatrute zabój-czym jadem.

⁶ *Ibidem*, s. 513–517.

i zabijając, a załączki choroby rodziły się w jej gnijącym wnętrzu. Trzeba więc oddać Ziemi niewinną ofiarę, a zło naglej śmierci ustąpi nie z litości dla ludzi, tylko z nasycenia.

Jest to odwieczny obrzęd uśmierzenia gniewu „czarnego” boga, demona albo żarłocznej natury. Czyniła tak bezsilna trzoda ludzka w niemal każdej pierwotnej religii. Silne relikty przetrwania tej wiary znamy z badań zachowawczych kultur chłopskich, także w Europie słowiańskiej, np. na Rusi, w Serbii i Bułgarii⁷.

Czy na Orawie XVIII w. mogło dojść do tak niesłychanego przestępstwa? I to w Orawce, w czołowym ośrodku apostołatu katolickiego na tej ziemi już od połowy XVII w.? Pod okiem wybitnych i cierpliwych plebanów-duszpasterzy-swojaków, którzy jeszcze wtedy opiekowali się ludem polskim, tłumacząc prawdy Ewangelii w mowie rodzinnej? Czy mogło dojść do czegoś takiego bez surowego dochodzenia stosowanej władzy kościelnej, zbiorowej kary winowajców, publicznego skarcenia prowodyrów, jednym słowem dokumentacji i mocnej pamięci na stępsw? Tymczasem podanie nie notuje ich zupełnie. A powinności sołtysa, który musiał donieść o tym na Zamek? A śledztwo gorliwych oficjalistów dominium, ekipy pana kapitana i pana prowizora, a nade wszystko sądu komitackiego, który badał wszelkie sprawy karne? Dotąd nie dotarłem do takiej dokumentacji w archiwum w Bytčy.

A więc cóż – bajki, szablon fabularny, urojenia paru babć z Orawki. Nie, nic podobnego. Sprawa poważna i prawdopodobna, choć (jeszcze) bez poświadczeń źródeł pisanych. Zwróćmy

⁷ Jednak takiego przykładu, jak tu opisany, Kazimierz Moszyński nie zamieszcza w opisie praktyk dawnego kultu albo w klasyfikacji praktyk magicznych. Zwróćmy tu tylko uwagę na praktykę submagiczną zwaną przewlekaniem. W celu uwolnienia osoby lub zwierzęcia od zła (głównie od choroby) przewleka się je przez otwór lub szczelinę w drzewie czy płocie. Na Bałkanach chorych na febrę przewleka się pod krzakiem bzu, a na Białorusi przez ziemny tunel w miedzy przeciąga się dziecko chore na konwulsje. *Ibidem*, s. 269–270. Zasadnicza jednak odmienność tego zabiegu polega na tym, że chodzi o nagle wyzdrowienie chorego, tymczasem w Orawce – o złożenie Matce-Ziemi ofiary ludzkiej, która zapobiegnie dalszej zarazie.

uwagę na zachowanie parafian Orawki według tego podania. Wiedzą, że spełnienie polecenia więdźmy to morderstwo. Ale bardziej lękają się niechybnej śmierci masowej. Lepiej rzucić jedną istotę na pożarcie niż dać się zjeść w tłumie. Typowa reakcja zbiorowa, typowe zachowanie ludzkie, bezwzględne i poniżające, ale jakże prawdziwe. I wtedy Orawka wybiera swoją ofiarę – najędźniejszą, bezimienną i bezdomną. Jest to obrzydliwy wybieg nieczystego sumienia. To „tylko” dziadówka, może niedołączna, może „sietniaczka”. I tak rychło umrze. To „niezupelne” zabójstwo. Może odwróci zarazę, a nie przyniesie kary: kościelnej, sądowej, policyjnej. O moralnej nie wspominam, gdyż paniczny strach przed morem tłumił nie raz wszelkie odruchy ludzkie, a zasady moralne łamał jak źdźbła słomy⁸.

I właśnie patrząc na kontekst tego wydarzenia, ową mieszaninę lęku, rozpacz, bezsilności, a zarazem zbiorowego okrucieństwa i wyjątkowej obłudy, wierzę, że historia ta mogła być faktem. W cieniu kościoła św. Jana Chrzyciela, pod okiem plebana-wicearchidiakona (którego?), okryta czarną mgłą przed oczyma niecierpiących przecież tutaj urzędników dominium orawskiego.

Czy mam rację? To jedynie przeczucie badacza zachowań ludzkich i postępów zbiorowych. Wiele razy mnie nie zawiodło, także w trakcie badań nad dziejami Orawy, ale „errare humanum est”. Zachowuję prawo do błędu. Trzeba szukać dalej: w obfitej dokumentacji sądowej komitatu orawskiego XVIII w. (to żmudna kwerenda), w nie ujawnionej jeszcze dokumentacji wizytacyjnej (zapewne przed powołaniem diecezji spiskiej w r. 1776), a może w aktach czynności administracyjnych komposesoratu. To tylko niektóre ścieżki i być może zaprowadzą donikąd.

Stańto przed nami nowe pytanie badawcze, zresztą stale obecne, a teraz przyobleczone w cytowaną fabułę. Do jakiego stopnia powiodło się naszym księżom na Orawie XVII-XVIII w. uformować nowego człowieka, człowieka Dobrej Nowiny? I drugie pytanie, chyba o wiele łatwiejsze: czy gdziekolwiek i kiedykolwiek to zadanie powiodło się w zupełności?

⁸ *Ibidem*, s. 200.

Orawskie Piszczalki

Piszczalki są niewątpliwie jednym z najstarszych rodzajów instrumentów występujących na Orawie. Były one mocno związane z życiem górali orawskich. Gra na piszczalkach stanowiła swoiste urozmaicenie jednolitego i ciężkiego żywota pasterzy. W czasie wypasu owiec, wołów czy krów po halach niosły się piękne melodie wygrywane na różnych rodzajach fujarek. Dziś niestety tradycja gry na tych instrumentach na Orawie niemal całkowicie zamarła. Prawie nikt tu na nich nie gra, nikt ich nie wyrabia. Chociaż tej sztuki próbuje Franciszek Stechura z Zubrzyicy Górnej – rodak z Kiczor. A jeszcze stosunkowo nie tak dawno pasterze orawscy sporządzali je sami.

Oskar Elschek słowacki etnograf w artykule „Repertuar pasterski bezdverkowych piscałek w Europie” w książce „Interetnickie vzťahy vo folklóre karpatskej oblasti” Bratysława 1980 – pisze, że w polskim regionie Tatr jedyny muzyczny przykład gry na piszczalce zanotował w Orawce na Górnej Orawie w roku 1964. Chłopcy na wierzbowej, bezdziurkowej piszczalce wygrywali lidyjskie pasterskie sygnały.

Na Orawie występują dwa rodzaje piszczalek: podłużne z wylotem otwartym bez otworów palcowych i podłużne z wylotem otwartym z otworami bocznymi (palcowymi). Piszczalka bezotworowa – końcówkowa na polskiej Orawie była nazywana: piscołka wielkopostno lub fujarka wolarska. W literaturze folklorystycznej określa się ten instrument jako piszczalka bezotworowa lub końcówkowa oraz błędnie piszczalka jednootworowa. Instrument ten spotykany jest w regionie Karpat. Pod względem długości piszczalki bezotworowe możemy podzielić na dwie grupy. Główną a zarazem najbardziej typową grupę stanowią piszczalki budowane na długość wyciągniętej ręki grającego, mające od około 500 do 900 mm. Rzadziej grywano na piszczalkach krótszych od 125 do 500 mm.

Osobliwą funkcję te piszczalki spełniały na Orawie w czasie Wielkiego Postu. Był to jedyny instrument, na którym można

było grać w tym okresie (stąd wywodzi się nazwa piszczałka wielko-postna).

Piszczałka jednootworowa budowana jest z jednego kawałka drewna. Ma kształt rury, w której wylot jest otwarty zaś w części przyustnej znajduje się czop i otwór wargowy. Ustnik może być cięty pod kątem prostym lub może mieć półokrągłe wcięcie (jak we flecie) – taki typ fujarki wytworzonej na Orawie znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

Piszczałki te służyły jeszcze jako palica dla juhasów, obrona przed wilkami, psami itp.

Piszczałki podłużne z wylotem otwartym z otworami palcowymi określane są często na Orawie jako fujarki. Ilość otworów jest zróżnicowana od trzech do dziewięciu. Jednak najbardziej popularną fujarką w polskich Karpatach i również na Orawie jest piszczałka sześciootworowa (6 + 0 bez otworu kciukowego). Ten typ jest szeroko znany w Środkowej Europie. Występuje on na Białorusi, gdzie nosi nazwę: dudka, Ukrainie: sopilka, denciwka, na Słowacji: piscałka, Morawach: prebiraci, na Węgrzech: Furu-lya. Tak szerokie rozpowszechnienie tego instrumentu to nie tylko świadectwo popularności, ale również wyraz jego swoistej przydatności w ludowej praktyce muzycznej.

Następnym rodzajem piszczałki występującej na Orawie jest dwojnica. Wykonana z jednego kawałka drewna zwykle z jawora lub jesiona, w którym zostały wywiercone dwa równoległe kanały. Na wierzchniej stronie znajduje się 6 otworów palcowych umieszczonych nad prawym kanałem, zaś lewy nie posiada otworów. Długość tych instrumentów jest zróżnicowana i waha się od około 250 mm do 400 mm. Dwojnica była rozpowszechniona również na Podhalu. Obecnie instrument ten wyszedł w praktyce z użycia – reaktywowano go dla celów estradowych. Taką dwojnicę odnalazł tuż po wojnie Andrzej Haniaczyk w Chyżnem, który do dzisiaj gra na niej. Ostatnio próbuje tej sztuki Marcin Kowalczyk.

Z relacji Adolfa Chybińskiego – wybitnego muzykologa – wynika, że na takiej piszczałce grał słynny dudziarz z Poronina Mróz, wykonując przeważnie melodie liptowskie i orawskie. Mróz podał, że nauczył się grać na tym instrumencie na Słowacji. Wedle Chybińskiego piszczałki dwoiste znane były ludności

polskiej zamieszkującej obszar wokół Tatr tj. na Spiszu, Orawie i Podhalu. Występowanie dwojnicy na Orawie potwierdzają także badania słowackie. Grano na tym instrumencie zarówno na Dolnej jak i Górnej Orawie. Leng w pracy „Slovenske ludove hudobne nastroje” pisze o tym problemie.

Piszczalki dwoiste są zatem typowym przykładem instrumentów muzycznych noszących znamiona interetniczności. Są charakterystyczne zarówno dla słowackiego jak i polskiego Podtatrza. Na brak ograniczenia etnicznego w występowaniu piszczałek dwoistych wskazuje również Alojzy Kopczyk w pracy „Ludowe instrumenty muzyczne polskiego obszaru karpackiego”.

Emil Kowalczyk

I Kongres Kultury Wsi*

Odbył się w dniach 20–23 IV b.r. na Jasnej Górze w Częstochowie. Wzięło w nim udział około 500 osób, w tym przedstawiciele rządu, samorządów terytorialnych, parlamentarzyści, instytucji kulturalnych, uczeni zajmujący się kulturą wsi, twórcy ludowi, członkowie organizacji społecznych i politycznych środowisk wiejskich itp. Kongres miał na celu ukazanie znaczenia kultury ludowej, jej dziedzictwa i roli w kultywowaniu tradycji.

Na początku uczestnicy tej konferencji oprowadzeni zostali przez ojców Paulinów po Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, a później o godz. 19.00 w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej odprawiona została Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem księdza biskupa Romana Andrzejewskiego – krajowego duszpasterza rolników. Wśród kapłanów odprawiających to nabożeństwo był również nasz rodak ks. Władysław Pilarczyk z Kiczor, który w modlitwie powszechnej wiernych

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 11 V 1997.

modlił się za – Ojca Świętego Jana Pawła II, za Prymasa i Episkopat, za przedstawicieli Rządu i Samorządu, za wszystkich regionalistów, twórców ludowych i ich rodziny oraz zmarłych.

Ksiądz Biskup w kazaniu podkreślił olbrzymią rolę kultury w rozwoju człowieka. Według Niego kultura stanowi spełnienie i kontynuację Boskiego aktu stworzenia. Człowieka poznajemy właśnie przez kulturę. Lud wiejski przez wieki pracował i żywił naród, przy tym tworzył. Z tego źródła korzystali najwybitniejsi artyści. Kaznodzieja zwrócił także uwagę na współczesną wieś – jej trudne problemy, bezrobocie, starzenie się rolników itd. Apelowal – nic na wsi bez rolnika. Zatrzymał się także nad sprawą wolności, która może służyć człowiekowi i Bogu, ale też źle wykorzystana obraca się przeciw Stwórcy i ludziom.

Po tym znamionym nabożeństwie na murach obronnych klasztoru została odprawiona Droga Krzyżowa, a poprowadził ją Ks. Władysław Pilarczyk, mówiąc: „Pragniemy objąć naszą modlitwą nas tu zgromadzonych na Kongresie Kultury Wsi, wszystkich działaczy i twórców, regionalistów z całej Polski, na koniec całą naszą ojczyznę. Droga Krzyżowa wypełniona jest nie tylko cierpieniem, lecz przede wszystkim Miłością do człowieka. Miłością tak wielką, że potrafiła aż tak cierpieć.

Przybyliśmy tu na Jasną Górę z całej Polski jako delegaci i uczestnicy Kongresu Kultury Wsi, aby szukać i poznać prawdę o Bogu, a zwłaszcza prawdę o kulturze wiejskiej, jej roli w życiu Narodu, o naszych korzeniach, tożsamości kulturowej i regionalistycznej”.

Wszyscy zapewne znają takie porzekadło, że praca rozpoczęta z Bogiem, musi się udać. Sądzymy więc, iż te obrady poprzedzone modlitwami, a odbywające się przecież w takim miejscu winny przynieść zbawienne efekty dla kultury wiejskiej.

Kultura wsi sprawą narodu

To było zasadnicze hasło tego historycznego Kongresu, który odbywał się pod patronatem Ministra Kultury i Sztuki Zdzisława Podkańskiego, a obrady licznie zaszczylili uczestnictwem posłowie i senatorowie oraz inni zacni goście związani z wsią.

A oto tematy referatów: Ojciec Ks. dr hab. Leon Dyczewski – Katolicki Uniwersytet Lubelski „Człowiek w perspektywie

nowoczesnej kultury”. Prof. dr hab. Bronisława Kopczyńska - Uniwersytet Łódzki „Znaczenie kultury Ludowej w kulturze narodowej”. Senator prof. dr hab. Dorota Simonides - Uniwersytet Opolski „Kultura ludowa a tożsamość narodowa”. Prof. dr hab. Maria Wieruszewska - Instytut Rozwoju Rolnictwa PAN „Pomiędzy kulturą zaściankową a uczestniczącą - pozorne czy prawdziwe dylematy wsi”. Prof. dr hab. Andrzej Kaleta - Uniwersytet Mikołaja Kopernika - „Tożsamość kulturowa jako instrument odnowy wsi”. Ks. prof. dr hab. Marian Bożyczkowski - Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II „Religijne aspekty kultury wiejskiej”. Prof. dr hab. Jerzy Damrosz - Wyższa Szkoła Rolnicza i Pedagogiczna „Regionalizm - demokracja - samorząd”. Dr hab. Stefan Bednarek - Uniwersytet Wrocławski „Refleksje na marginesie raportu o stanie kultury wsi polskiej”.

We wtorek 22 kwietnia br. obrady toczyły się w sześciu zespołach.

I. Cywilizacyjno przyszłościowe i kulturowe perspektywy wsi. Wieś polska a cywilizacja europejska - (tu uczestniczył redaktor „Nowin”).

II. Miejsce i rola ruchów społecznych w rozwoju kultury wsi polskiej. Stowarzyszenia regionalne w kreowaniu małych ojczyzn.

III. Młodzież wiejska a kultura. Zadania rodziny wiejskiej a edukacja kulturalna.

IV. Rola dziedzictwa kulturowego w kształtowaniu postaw społeczności lokalnych (temu zespołowi przewodniczył ks. Władysław Pilarczyk).

V. Sztuka ludowa i jej wartości w kulturze narodowej.

VI. Tradycje i kształtowanie się świadomości na wsi u progu XXI wieku.

Organizatorzy Kongresu zaprosili wszystkich uczestników wieczorem do Filharmonii Częstochowskiej na koncert z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz zespołów folklorystycznych z województwa częstochowskiego.

Lipnickie akcenty na Kongresie

To oczywiście niezgardzony ks. Władysław Pilarczyk, który uczestniczył w pracach organizacyjno-programowych. Odczytał referat za nieobecnego księdza profesora. Był duszą zjazdu -

często udzielał wywiadów, rozmawiał z różnymi dostojnikami – hojnie rozdając orawskie wydawnictwa i upominki, by w ten sposób spopularyzować naszą rodzinną ziemię. W pierwszym dniu uganiał się w pocie czoła w sutannie, a później paradował w pięknym stroju orawskim.

Wśród zaproszonych kilku kapel i zespołów śpiewaczych znalazła się również muzyka Orawy im. Emila Miki, która wystąpiła w Koncercie w Sali Papieskiej.

Prowadzący konferansjer w pewnym momencie zapowiedział: „Teraz wystąpi kapela z Lipnicy Wielkiej na Orawie, z gór – to nas wszystkich rozgrzeje, bo tu trochę chłodnawo”. I nie pomylił się, nasi (Ludwik Młynarczyk, Eugeniusz Karkoszka, Robert i Marcin Kowalczyk) zagrali – z charakterystycznym dla siebie temperamentem i rzeczywiście rozgrzali widzów, którzy kilkakrotnie przerywali im występ licznymi brawami, często rytmicznym klaskaniem włączali się w ich granie. No a gra Ludwika Młynarczyka na listku oczarowała wszystkich a zwłaszcza Pana Ministra. Ludwik później żałował, że nie zagrał specjalnie Ministrowi i nie przypomniał mu o zwyczaju dawania do basów..., a była okazja!

O naprawdę znakomitej postawie naszej muzyki niech świadczy to, że po ich występie ksiądz Władysław, a także Wasz Redaktor przyjmował od uczestników Kongresu zachwyconych ich graniem i śpiewaniem, szczerze gratulacje.

I jeszcze akcent lipnicki – to współprzewodniczenie obradom przez Emila Kowalczyka, który również wystąpił na Kongresie w orawskim odzieniu. A w prowadzeniu obrad czasem używał gwary – co miło zaskoczyło uczestników (zwłaszcza językoznawców), a góralskimi żartami i anegdotami wprowadził do obrad rodzinno-przyjacielski nastrój. Ów nastrój świetnie podchwyciła Pani prof. Dorota Simonides, a później kontynuowali go także inni prelegenci i dyskutanci, nawet Prezes PSL-u Waldemar Pawlak.

Zbiorowe wołanie

Kongres to zbiorowe wołanie i odpowiedzialne traktowanie rolnictwa i kultury wsi. Jest także wezwaniem o objęcie wspólną troską i ochroną, podtrzymywaniem i kultywowaniem tysięcy

letniego dziedzictwa narodowej i ludowej kultury oraz twórczego rozwijania u progu drugiego tysiąclecia.

Dziś, w dobie zalewu kultury masowej, dominującej w środkach masowego przekazu, chcemy przypomnieć o niezwykłych wartościach kultury wiejskiej, o dawnych polskich zwyczajach, obrzędach i obyczajach, o twórczości ludowej i pięknym stylowym budownictwie.

Kongres zwraca się do wszystkich, aby nie zapomnieli o przeszłości własnej rodziny, małej ojczyzny i regionie. Aby kultywowali żywe jeszcze obrzędy rodzinne i święta, które spajają rodzinę i wytwarzają więzi z sąsiadami. Spoczywa na nas ważny i piękny obowiązek ocalenia dla siebie i dla następnych pokoleń dziedzictwa kulturowego i utrzymania naszej narodowej tożsamości kulturowej. Mamy nadzieję, że Kongres wytworzy korzystny klimat wokół spraw kultury wsi powiedział Anatol Omaleniuk - przewodniczący Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury - liczę na przyjęcie do realizacji postulatów wynikających z raportu krajowego o stanie kultury wiejskiej przez organy państwowe i samorządowe. Wierzę w obudzenie samej społeczności wiejskiej w tych wsiach, w których brak działań kulturalnych i troski samych mieszkańców o uczestnictwo w kulturze.

O ogólnopolską debatę nad kulturą wsi upominali się ludowcy od dawna, a zwłaszcza inteligencja pochodzenia chłopskiego. Z różnych powodów nie udało się tego zorganizować wcześniej. Zasadniczym powodem zwołania Kongresu były sprawy zrozumienia i troski o kulturę wsi ze strony obecnego ministra kultury i sztuki. Liczne towarzystwa regionalne, jak też cały ruch społeczny, stwarzają warunki do samorealizacji społeczności lokalnych. Opierają się o jednostki aktywne kulturalnie. Podejmują zadania mobilizacji do działań społeczno-kulturalnych w swoich miejscowościach. Stanowią także siłę motoryczną lokalnych inicjatyw kulturalnych. Obecnie wiele stowarzyszeń spośród 1500 działających w kraju realizuje zadania programowe na wsi. Najczęściej zajmują się popularyzacją wiedzy o regionie, upamiętnianiem ważnych wydarzeń o znaczeniu historycznym oraz pielęgnowaniem tradycji regionalnych. Około 400 towa-

rystw istnieje na wsi. Moim wielkim pragnieniem jest aby ta liczba w wyniku tego Kongresu zwielokrotniła się – zakończył wypowiedź dla „Nowin” – przewodniczący Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury.

GŁOS W KONGRESOWEJ DYSKUSJI

Ramy czasowe naszej dyskusji sprawiają, że moje wystąpienie będzie miało charakter sygnalizacji problemów, a nie ich pełne omówienie. Gdy ksiądz Biskup w jakże głębokiej homilii mówił do nas – uczestników Kongresu o kulturze jako dopełnieniu Boskiego Aktu Stworzenia – przypomniało mi się wymowne powiedzenie: „Bóg stworzył wieś, a człowiek miasto”. W kontekście owego kazania uświadomiłem sobie, iż to porzekadło – mimo kontrastowej treści – ma jednak komplementarny charakter. Obydwa te podmioty muszą się bowiem wzajemnie i sprawiedliwie dopełnić – i wtedy państwo funkcjonuje sprawnie.

U nas na przestrzeni wieków z tym dopełnieniem różnie bywało. O macoszym traktowaniu wsi trafnie mówił w znakomitym – pełnym osobistych odniesień – wprowadzeniu red. Kazimierz Długosz. Ja chciałbym ów wątek pociągnąć, boć jestem synem wsi.

Z żalem obserwowałem i obserwuję nadal deprecjację kultury wiejskiej, wyrzekanie się wartości i tradycji na rzecz pseudonowoczesnej kultury „pepsi coli”. Dziecko wiejskie już na starcie edukacji otrzymuje najczęściej kubek zimnej wody za gwarę, potem za obowiązki w gospodarstwie, brak obycia (czytaj wygadania i cwaniactwa) itp. W mediach bardzo rzadko może usłyszeć o wsi. W konsekwencji dochodzi do przekonania, że kultura wiejska jest istotnie marna, drugorzędna i nie warto się nią zajmować.

Dowartościowanie dorobku duchowego i materialnego wsi musi znaleźć stosowne miejsce w środkach masowego przekazu, a ZWŁASZCZA TELEWIZJI. Tu w Częstochowie spotkali się ludzie, których nie trzeba przekonywać o wartości kultury ludu. A jakie ma ten Kongres odbicie na małym ekranie (tak

powszechnym w chłopskich domach?). Śmiem twierdzić, że bardzo znikome. Godne ukazanie tego historycznego wydarzenia w telewizji odegrałoby nie mniej ważną rolę niż sam Kongres.

Dużo obiecuję sobie po programie „Dziedzictwo kulturowe w regionie” – chociaż jego realizacja przebiega jeszcze dość różnie w poszczególnych szkołach. Myślę, że z czasem program ten będzie wypełniany w sposób głębszy i wszechstronniejszy, bo naprawdę uatrakcyjnia on pracę szkoły zbliżając ją w sposób autentyczny do środowiska.

Nie sposób tu u stóp Matki Bożej nie wspomnieć o Janie Pawle II. To on wskazuje księżom, by kult liturgiczny był odpowiednio zakorzeniony w kulturach ludowych, w których tak pięknie pielęgnuje się ducha wspólnoty. Kościół naprawdę może wiele pomóc w obronie tradycji i w budzeniu tożsamości regionalnej.

I wreszcie rodzina – ona odgrywa najistotniejszą rolę w wychowaniu (choć już nie tak silnie jak dawniej). Tutaj kształtuje się charakter i buduje osobowość człowieka. Tu uczy się go szacunku do tradycji, ludowej kultury i budzi się swoiste poczucie: ja jestem synem wsi. Ta postawa jest niezwykle silnie kultywowana w wielu państwach (Niemcy, Austria, Szwajcaria, Francja itd.). A u nas? Jakże często polska młodzież wstydi się chłopskiego rodowodu.

Te trzy zasadnicze czynniki: rodzina, szkoła i kościół muszą być wspierane mecenatem Państwa. Jeżeli to nie nastąpi, to bezpowrotnie stracimy jeden z podstawowych filarów naszego żywobycia – kulturę ludową. Ów mecenat musi być mądry i rozważny – nie tylko dlatego, iż nie wolno marnować społecznych (a więc naszych) pieniędzy, ale przede wszystkim dlatego, by mądrze pomagać regionalistom. Najlepszy przykład stanowił wczorajszy koncert w Filharmonii Częstochowskiej. Tam najbardziej podobała się kapela „Rybnianie”, bo jej członkowie byli autentyczni, szczerzy i naturalni, a to dlatego, że prezentowali swój regionalizm, a więc siebie... I takie postawy warto promować, rozwijać, a takim ludziom należy ze wszech miar pomagać.

Jaka będzie wieś w najbliższej przyszłości? Trudno wyrokować. Na pewno zmniejszy się ilość ludzi utrzymujących się z samego rolnictwa, ale nadal około 40% Polaków żyć będzie na wsi. Czy zintegrują się z nią, czy tylko potraktują ją jako „sypialnię”? To zależy będzie od tego co ta wieś im zaoferuje? Czy pozwoli rozwijać ambicje twórcze? Jedno jest pewne – należy stwarzać takie warunki, aby młodzież wiejska znalazła tu swoje miejsce, by dzięki jej postawie wieś polska zachowała swój koloryt, swoje „ja”, swój – jak to mówimy my górale – hyr, bo w przeciwnym razie jako społeczeństwo bardzo zubożjemy, będziemy słabi, nijacy i zagubieni. W pracy regionalistycznej chodzi właśnie o rozbudzenie tak ważnej tożsamości etnicznej która – jak pisze Simone Well – „jest potrzebą duszy”. Nie bez przyczyny powiadają nasi południowi sąsiedzi Słowacy „Do miasta jeździ się po pieniądze, a na wieś po rozum”. Zachowujmy się więc jak rozumni ludzie...

Posłanie uczestników Krajowego Kongresu Kultury Wsi

Zebrani na Jasnej Górze, duchowej stolicy Polski, uczestnicy Krajowego Kongresu Kultury Wsi zwracają się do wszystkich mieszkańców polskiej ziemi z apelem o objęcie wspólną troską i ochroną, o podtrzymanie i kultywowanie wielowiekowego dziedzictwa narodowej kultury oraz jego twórcze rozwijanie u progu XXI wieku.

O narodzie, jego spistości, zbiorowej pamięci, tożsamości i perspektywach stanowi kultura. To dzięki niej trwał naród, kiedy zabrakło państwa, to z niej czerpał siły do przetrwania w trudnych czasach niewoli, okupacji, niesuwerenności. W niej naród może znaleźć siłę i drogowskazy w przełomowym momencie przebudowy demokratycznego państwa, tworzenia samorządowego społeczeństwa, kształtowania sprawiedliwego prawa i intensyfikacji rozwoju cywilizacyjnego. Bowiem kultura nie jest do-

meną pięknoduchów i bezproduktywnych marzycieli, nie jest „sferą nieprodukcyjną”, jak określano ją jeszcze do niedawna, ani nie jest też wewnętrzną sprawą twórców, artystów, uczonych i publicystów. Kultura jest – przede wszystkim – sposobem życia narodu, życia podług wartości ukształtowanych w toku dziejów, pielęgnowanych przez wieki oraz domagających się kultywowania, wzbogacania i wypełniania nowymi treściami. Wartości te muszą być obecne we wszystkich sferach życia jednostek i społeczeństwa, dlatego też kultura jest naszą wspólną sprawą. Domagamy się, aby tę prawdę uznali rządzący – tak w parlamencie i rządzie, jak i w najmniejszych ogniwach samorządu lokalnego. By dostrzegali ją wszyscy, którym dobro Polski nie jest obojętne.

Na tysiącletnie dziedzictwo kultury narodowej w sposób szczególny złożyły się tradycje polskiej wsi. W łączności z chrześcijańską Europą i w swoistych modelach religijności, w przywiązaniu do ojczystego krajobrazu od Karpat po Bałtyk, w szacunku do ziemi-żywicielki i rolniczego trudu oraz w wyznaczonym przez naturę rytmie życia kształtowały się najtrwalsze wartości kultury narodowej, na wsi też przechowywano je w „arce przymierza między dawnymi i młodszymi laty”, jaką stanowił folklor, twórczość ludowa, obrzędy, doroczne obyczaje, tradycyjne budownictwo. Dziś, w dobie unifikującej i wszystko spinającej kultury masowej trzeba zawartość owej arki chronić i czynić bliską najmłodszym pokoleniom. Nie wolno nam zapominać o przeszłości własnej rodziny, „małej ojczyzny” czy regionu.

Kultura wiejska, tak jak cała kultura polska, winna być otwarta na dorobek kulturalny wypracowany w innych społeczeństwach. Niech głębokie zakorzenienie w wartościach rodzimych chroni ją przed pochopnym przejmowaniem obcych wzorów i pseudowartości, ale też niech jej otwartość i gotowość współpracy z wszystkimi społeczeństwami Europy da szansę wzajemnego wzbogacania i rozwoju. Uniwersalizm nie pozostaje w konflikcie z pietyzmem dla wartości lokalnych, tak jak nie ma sprzeczności między nowoczesnością a szacunkiem dla tradycji.

Podstawowym mechanizmem odradzania się i rozwoju życia kulturalnego wsi stać się musi samoorganizacja jej mieszkańców, wyrażająca się aktywnością w działaniach samorządu wiejskiego, spontanicznym tworzeniem organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz ożywieniem regionalnego ruchu kulturalnego.

Nowy sens należy nadać pojęciu „społecznikowskich ideałów” i „działalności społecznej”. Mieszkańcy stać się muszą aktywnym podmiotem życia kulturalnego, nie mogą być postrzegani jako przedmiot oddziaływań wychowawczych czy obiekt zabiegów ideologiczno-propagandowych. Aby to się stało możliwe, należy zniwelować różnice cywilizacyjne między miastem a wsią, zrównać szanse edukacyjne i życiowe młodzieży wiejskiej, ułatwić dostęp mieszkańcom wsi do całego dorobku kulturalnego, tak polskiego, jak i światowego. Tym celom winny służyć długofalowe zamierzenia państwa, instytucji samorządowych, ruchów społecznych i wszystkich mieszkańców wsi.

Naród polski stoi przed wielkimi wyzwaniem, jakie niosą przemiany współczesnego świata. Żeby tym wezwaniom sprostać, niezbędny jest udział całego społeczeństwa we wzmożonej aktywności politycznej, społecznej, ekonomicznej i kulturalnej. W tej wszechstronnej aktywności nie może zabraknąć wspólnot wiejskich – świadomych, mądrych, wrażliwych, zespalających w twórczym wysiłku wszystkie środowiska – rolnicze, przemysłowe, inteligenckie, młodzieżowe. To, jaka będzie Polska, zależy od naszych umysłów, naszych rąk i naszych serc.

Uczestnicy Krajowego Kongresu Kultury Wsi
Jasna Góra, 23 kwietnia 1997

UCHWAŁA
Krajowego Kongresu Kultury Wsi
obradującego na Jasnej Górze
w dniach 20–23 kwietnia 1997 r.

Byt narodu, jego tożsamość i miejsce wśród innych narodów, kształt jego życia dzisiaj i w przyszłości zależy w znacznej mierze od tego, jaka jest jego kultura. Dlatego sprawom kultury należy nadać najwyższą rangę we wszystkich działaniach państwa, władz samorządowych, organizacji społecznych i w codziennym życiu wszystkich obywateli. Kultura narodowa jest jedna, choć nie jednolita. Na jej bogactwo składa się – między innymi – dorobek środowisk wiejskich, ludowych, ziemiańskich, inteligencji wiejskiej. Dorobek ten, żywy i twórczy jeszcze w wielu dziedzinach, winien podlegać szczególnej ochronie, winien być wzbogacany i ożywiany, winien budować tożsamość kulturalną młodego pokolenia, zagrożoną przez unifikujące procesy kultury masowej. Z tym dorobkiem powinniśmy wejść do jednoczącej się Europy, oferując jej wartości zagubione w społeczeństwach zurbanizowanych, zdeintegrowanych społecznie i kulturowo. Odpowiedzialność za ten dorobek winien przyjąć każdy obywatel, wszystkie instytucje i organizacje działające w społecznościach lokalnych. Opieką i ochroną należy otoczyć naturalny krajobraz ziemi ojczyściej oraz pejzaż kulturowy – pomniki, zabytki, cmentarze i parki, tradycyjne budownictwo wiejskie, obrzędy i zwyczaje, mądrość ludową, wartości moralne i artystyczne wytworzone w toku dziejów. Wraz z pietyzmem dla dziedzictwa kulturowego obywatelską troską należy otoczyć wszelkie inicjatywy społeczne, kulturalne i cywilizacyjne, które uczynią wieś polską bogatą duchowo, a jednocześnie gotową do wkroczenia w XXI wiek.

Jakkolwiek kultura jest przede wszystkim domeną spontanicznej aktywności jednostek i grup ludzkich, to na strukturach władzy państwowej spoczywa obowiązek stwarzania jej optymalnych warunków rozwoju. Szczególną rolę ma do odegrania w tym zakresie Ministerstwo Kultury i Sztuki, które winno opra-

cować zasady polityki kulturalnej państwa w nowych warunkach ustrojowych, społecznych i ekonomicznych. Przy MKiS należy powołać Radę Kultury, a w jej skład winni wejść - między innymi - znawcy kultury wsi i jej najwybitniejsi twórcy.

Ranga spraw kultury narodowej wymaga stałej i konsekwentnej aktywności władz ustawodawczych, wykonawczych i samorządowych, doskonalącej ramy prawne, mechanizmy organizacyjne i finansowe funkcjonowania instytucji kultury. Wymaga też, aby w niedługim czasie zwołany został Kongres Kultury Polskiej, który dokona analizy aktualnego stanu kultury narodowej i narysuje perspektywy jej rozwoju u progu XXI wieku. Dorobek Kongresu Kultury Wsi może służyć jako podstawa części prac przygotowawczych do Kongresu Kultury Polskiej.

Dyskusja plenarna oraz obrady w zespołach problemowych Kongresu Kultury Wsi Polskiej przynoszą bogaty materiał wniosków i postulatów, z których część, szczególnie istotnych i najczęściej powtarzanych zawiera poniższe zestawienie (wszystkie głosy w dyskusjach i wnioski dyskutantów zostaną opublikowane w materiałach pokongresowych).

W zakresie polityki kulturalnej państwa i władz samorządowych:

- Karcie regionalizmu polskiego uchwalonej na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury trzeba nadać rangę dokumentu państwowego i na mocy prawa w całym kraju opiekować się kulturą ludową i realizować edukację regionalną;
- potrzeby kultury na wsi należy traktować przynajmniej równorzędnie z potrzebami innych środowisk; władze państwowe winny dążyć do poprawy warunków życia ludności wiejskiej oraz wyrównania jej szans edukacyjnych i możliwości rozwoju kulturalnego;
- wobec braku zainteresowania parlamentarzystów podstawowymi problemami kultury i edukacji należy doprowadzić do debaty sejmowej na temat stanu kultury wiejskiej, jej perspektyw rozwojowych oraz społeczno-materialnych warunków jej tworzenia i upowszechniania, a także obrad Zgromadzenia Narodowego na temat edukacji młodego pokolenia;

- decyzji parlamentu wymaga ustalenie drogą ustaw statusu prawnego instytucji kulturalnych działających na wsi oraz statusu zawodowego pracowników i animatorów życia kulturalnego; należy doprowadzić do sytuacji, w której praca w wiejskich instytucjach kultury przyciągać będzie najlepsze i najaktywniejsze jednostki;
- w pracach rady gminnej problematyka kultury winna stać się stałym punktem porządku dziennego, a społeczności wiejskie winny być informowane o planach i zamierzeniach rady w tej dziedzinie;
- dla ożywienia życia kulturalnego i stworzenia optymalnych warunków rozwoju kultury niezbędne jest utworzenie drugiego szczebla samorządowego (powiatów);
- uporządkować należy prawne i organizacyjno-służbowe relacje między samorządem a pracownikami kultury.

W zakresie samoorganizacji kulturalnej społeczności wiejskich:

- podstawową zasadą życia kulturalnego społeczności wiejskiej winna stać się zasada „sami sobie”, zawierająca w sobie postulat samoorganizacji, podmiotowości, spontanicznej aktywności i współodpowiedzialności za losy całej zbiorowości;
- szczególna rola w tej dziedzinie przypada środowiskom wiejskiej inteligencji, która winna się włączyć do działań ożywiających lokalne życie kulturalne;
- bez tworzenia zbędnych struktur administracyjnych należy doprowadzić do zintegrowania w środowiskach wiejskich działań kulturalnych prowadzonych przez różne podmioty;
- promowanie i wspieranie rozwoju kultury ludowej winno być jednym z zadań powoływanych Izb Rolniczych;
- należy niezwłocznie przekazać organizacjom, stowarzyszeniom i grupom obywateli nieczynne świetlice i kluby wiejskie w celu wznowienia ich działalności na nowych - opracowanych w środowisku i odpowiadających jego potrzebom i oczekiwaniom - zasadach programowych i organizacyjnych (uzgodnionych z samorządem lokalnym lub właścicielami tych obiektów);

- wszyscy mieszkańcy wsi winni czuć się zobowiązani do opieki nad lokalnymi zabytkami historycznymi, pamiątkami przeszłości, obiektami naturalnymi i turystycznymi, do zabiegania o porządek i estetykę obiektów gospodarskich i miejsc publicznych;
- notując z satysfakcją i wdzięcznością udział duchowieństwa w animowaniu życia kulturalnego na wsi, delegaci wyrażają nadzieję, że działania te zostaną zintensyfikowane, a parafialne ośrodki kulturalne staną się trwałym elementem wiejskiego pejzażu kulturalnego;
- działalność Kościoła katolickiego oraz innych organizacji i stowarzyszeń winna koncentrować się między innymi na otaczaniu opieką inicjatyw domowych i rodzinnych w kultywowaniu tradycji, ludowego obyczaju, ginących zawodów i folkloru, gwary, stroju ludowego i wszelkich działań podtrzymujących tożsamość „małych ojczyzn”;
- szczególne oczekiwania kierowane są ku młodzieży wiejskiej, która powinna tworzyć „wspólnoty młodych”, zgrupowane wokół parafii, szkół, stowarzyszeń regionalnych i rozwijające aktywną działalność w ochronie i podtrzymywaniu lokalnych tradycji oraz wszechstronnym rozwoju cywilizacyjno-kulturowym rodzinnych miejscowości; najaktywniejsi i najbardziej świadomi młodzi mieszkańcy wsi powinni zaproponować całej lokalnej społeczności rozwój wszystkich dziedzin rodzimej kultury jako atrakcyjną alternatywę dla upowszechnianego się modelu kultury masowej;
- należy tworzyć społeczny ruch ochrony tradycji narodowych, nawiązywać współdziałania istniejących organizacji społecznych, głównie regionalnych, kulturalnych i turystyczno-krajoznawczych i wspierać ich inicjatywy przez władze samorządowe i państwowe.

W zakresie edukacji kulturalnej i regionalnej:

- pełnego wdrożenia oczekuje program Ministerstwa Edukacji Narodowej „Dziedzictwo kulturowe w regionie”; treści tego programu winny być wprowadzone do praktyki nauczania wszystkich poziomów kształcenia, włącznie ze szkolnictwem

wyższym, zwłaszcza na kierunkach przygotowujących do pracy na wsi; należy też wypracować formy edukacji regionalnej, samorządowej, ekologicznej prowadzonej wśród dorosłych mieszkańców wsi;

- organizacje społeczne, stowarzyszenia regionalne i instytucje kultury winny wypracować nowe formy współpracy ze szkołą w organizacji życia kulturalnego na wsi, a władze państwowe i samorządowe winny stworzyć warunki do aktywizacji środowisk nauczycielskich na tym polu; należy wyposażyć nauczycieli w literaturę i pomoce dydaktyczne z zakresu wiedzy o regionie i kulturze ludowej, doskonalić ich wiedzę z tego zakresu drogą szkoleń, seminariów i kursów metodycznych;
- nagłą i niezmiernie ważną sprawą jest przywrócenie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych oraz rozwijanie kół zainteresowań w szkołach;
- ważnym zadaniem jest włączenie młodzieży szkolnej do udziału w realizacji programów towarzystw kulturalnych i ośrodków kultury, zwłaszcza w działaniach upowszechniających wiedzę o regionie, gwarach, folklorze oraz w rozwijaniu spontanicznej aktywności artystycznej; młodzieży wiejskiej należy otworzyć drogę do kształcenia w ogniskach artystycznych, muzycznych i plastycznych, ułatwić dostęp do książki i prasy;
- należy wzbogacać wiedzę całego społeczeństwa na temat kultury ludowej i jej związków z kulturą narodową. Celowi temu winny służyć formy systematycznego kształcenia w instytucjach życia kulturalnego, publikacje popularno-naukowe, działalność popularyzacyjna dziennikarzy, którzy także powinni rozwijać swoją wiedzę w tym zakresie poprzez seminaria, warsztaty i udział w różnorodnych przedsięwzięciach kulturalnych;
- na upowszechnienie zasługuje praktyka prowadzenia lekcji muzealnych i archiwalnych (historia regionu, etnografia) przez muzea regionalne, izby pamięci, archiwa i biblioteki.

W zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego:

- tradycyjna kultura regionów wymaga ochronnych działań prawnych podejmowanych przez parlament i stałej troski ze

strony organów rządowych; obowiązek otoczenia opieką i ochroną wszystkich składników dziedzictwa spoczywa też na władzach samorządowych, stowarzyszeniach regionalnych, organizacjach społecznych i wszystkich obywatelach;

- należy uznać zbiory etnograficzne oraz zbiory sztuki ludowej wszystkich polskich muzeów, w tym zwłaszcza muzeów etnograficznych i regionalnych za skarbnice polskiego dorobku kulturalnego; zbiory te powinny być objęte szczególną opieką państwa i powinny stanowić jedną z podstaw edukacji kulturalnej społeczeństwa;
- należy zweryfikować dotychczasowy system opieki nad folklorem i sztuką ludową oraz opracować kompleksowy, spójny program obejmujący wytyczne dla Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz wszystkich szczebli administracji państwowej i samorządów; ochrona folkloru i twórczości ludowej winna doczekać się aktów prawnych analogicznych do przepisów o ochronie przyrody i zabytków;
- należy tworzyć szanse przetrwania żywych jeszcze tradycji rękodzieła ludowego, między innymi przez podtrzymywanie dawnych technik rękodzielniczych, szkolenie młodzieży, pomoc materiałową, promocje wyrobów i ułatwienie w sprzedaży poza środowiskami wiejskimi;
- sprawdzoną formą promowania i podtrzymywania twórczości ludowej są festiwale i przeglądy; trzeba przeciwstawiać się tendencjom do ich likwidowania, ich zakres i zasięg winien być wręcz rozszerzony; oprócz festiwali zespołów folklorystycznych winny być organizowane plenery, warsztaty, konkursy ksiąg pamiątkowych, kronik szkolnych; należy zachęcać poprzez konkursy do pisania pamiętników przez ludzi starszych, twórców ludowych, regionalistów itd.;
- dla ochrony dziedzictwa kultury ludowej oraz do badań nad nim należy stworzyć system dokumentacji i informacji o różnych przejawach aktywności kulturalnej środowisk wiejskich oraz opracować plan badań. Wyniki badań winny być publikowane i szeroko udostępniane, także mieszkańcom wsi.

Instytucje życia kulturalnego na wsi i dla wsi:

- szczególną troską należy otoczyć wiejskie biblioteki; przeciwdziałać łączeniu ich z innymi instytucjami i ograniczaniu ich funkcji edukacyjnych i kulturalnych; należy zabiegać o wzbogacanie ich zbiorów i unowocześnianie wyposażenia; szybkich decyzji domaga się problem docierania książek i czasopism do ośrodków oddalonych od bibliotek gminnych i ich filii;
- ożywienia nowych koncepcji programowych i nowych form pomocy niesionej placówkom wiejskim domaga się instruktorsko-metodyczna działalność wojewódzkich ośrodków kultury;
- należy poszukiwać sposobów ułatwienia ludności wiejskiej korzystania z oferty instytucji życia kulturalnego w miastach i siedzibach gmin; działające w dużych miastach profesjonalne instytucje artystyczne winny znaleźć drogę także do odbiorcy wiejskiego;
- dla wspomagania inicjatyw regionalistów i całego rozwijającego się ruchu regionalnego w kraju należy pilnie Krajowemu Ośrodkowi Dokumentacji RTK nadać rangę instytucji narodowej i utworzyć ośrodki regionalizmu w głównych regionach kulturowo-historycznych.

W zakresie finansowania życia kulturalnego:

- nowych rozwiązań prawnych domaga się kwestia finansowania życia kulturalnego na wsi; część podatków płaconych przez mieszkańców wsi powinna powrócić na wieś w postaci dotacji na działalność kulturalną; w tym celu należy bądź reaktywować Fundusz Rozwoju Kultury; bądź kierować do gmin dotacje z budżetu państwa z warunkiem przeznaczenia ich wyłącznie na cele kulturalne;
- należy utworzyć fundusz promocyjny dla inicjatyw towarzystw regionalnych i społecznych, które działając w oparciu o własne środki mogłyby część szczególnie wartościowych społecznie, kulturalnie czy wychowawczo działań realizować dzięki wsparciu takiego funduszu (np. droga konkursu);
- ważne jest, by mógł być utworzony system stypendiów i nagród dla młodzieży wiejskiej zachęcający do rozwoju intelek-

tualnego, artystycznego i do podejmowania inicjatyw kulturalnych;

- z uwagi na doniosłą rolę pełnioną w dziedzinie edukacji kulturalnej należy dofinansować społeczne ogniska artystyczne działające na wsi;
- muzea gromadzące dzieła współczesnej sztuki ludowej winny otrzymywać specjalne dotacje na zakup nowych eksponatów, co gwarantować będzie zachowanie dorobku twórczości ludowej w narodowych zasobach muzealnych oraz wsparcie najwybitniejszych twórców ludowych;
- część środków przeznaczonych na kulturę kierować do pozarządowych organizacji w formie zadań zleconych dotyczących konkretnych inicjatyw kulturalnych;
- należy wspierać wiejską prasę lokalną stanowiącą ważny element demokratyzacji życia i ożywiania inicjatyw lokalnych;
- z likwidowanej RSW „Prasy” winny zostać wydzielone środki na wspomaganie edukacyjnej prasy dla dzieci i młodzieży;
- na szczególne wsparcie zasługują starania o powołanie Funduszu Literackiego im. Tadeusza Nowaka, którego celem będzie promowanie i wspomaganie utalentowanych pisarzy pochodzenia wiejskiego i podejmujących wiejską tematykę;
- należy stworzyć ramy prawne oraz instrumenty fiskalne dla rozwoju mecenatu prywatnego i ożywienia sponsoringu w dziedzinie kultury;
- zmian domagają się przepisy dotyczące atestacji rękodzieła ludowego. Atestacja twórczości ludowej na równi z rzemiosłem artystycznym działa niszcząco na kontynuację form tradycyjnych i najbardziej autentycznych; legitymacja Stowarzyszenia Twórców Ludowych winna być traktowana równorzędnie z legitymacją członka związków twórczych i powinna uprawniać do tzw. zerowej stawki Vat.

W zakresie wydawnictw i środków masowego przekazu:

- pod adresem wydawnictw i ośrodków metodycznych kierowany jest postulat wznowienia wydawania materiałów repertuarowych, antologii, materiałów instruktażowych dla wiejskich zespołów artystycznych;

- w prasie, radio i telewizji należy upowszechniać wiedzę o przeszłości kulturalnej i dniu dzisiejszym wsi polskiej, ukazywać ciekawe inicjatywy kulturalne rodzące się w ośrodkach lokalnych, popularyzować sylwetki twórców ludowych i wiejskich przywódców życia kulturalnego;
- należy przeciwstawiać się popularyzowaniu w massmediach treści nihilistycznych, podważających sens aktywności kulturalnej, obcych wartościom kultury narodowej, demoralizujących.

Dorobek Kongresu wraz z materiałami z sejmików regionalnych, raportem o stanie kultury na wsi, referatami i głosami w dyskusji plenarnej i w zespołach roboczych, Uchwałą i Posłaniem winien być opublikowany i upowszechniany w środkach przekazu masowego. Należy zaznajomić z nim władze państwowe i samorządowe. Materiały kongresowe winny otrzymać kuratoria, rady gminne, działacze i twórcy kultury. Wskazane byłoby doprowadzenie do spotkania delegacji Kongresu z sejmową i senacką komisją kultury. Skrót materiałów w językach obcych winien znaleźć się w ambasadach i zagranicznych ośrodkach kultury polskiej.

Przede wszystkim jednak uczestnicy Kongresu oczekują, iż jego dorobek stanie się podstawą do przemyśleń i ogólnospołecznej, twórczej dyskusji, za którą podążać będą decyzje i działania dla dobra kultury wsi, dla dobra całej kultury polskiej.

Postawy młodzieży na Podhalu i Orawie

W ramach międzynarodowego programu badawczego pn. *Polskie pogranicza*, pod koniec listopada 1995 roku przeprowadzone zostały badania ankietowe wśród młodzieży szkół podstawowych, ponadpodstawowych i średnich na Podhalu i Orawie.

Zastosowany przy tym dobór szkół zapewnił w ostatecznym rezultacie reprezentatywność wyników dla całego, szeroko rozumianego Podhala. Świadomie, badaniami nie zostały objęte szkoły na Spiszu, a to ze względu na fakt, iż zróżnicowanie tytułowych „postaw”, jeśli występuje to raczej na linii Orawa-Podhale niż Orawa-Spiz. Zaś jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, to młodzież spiska została objęta badaniami, gdyż uczęszcza ona do szkół nowotarskich.

Ścisłej rzecz biorąc, materiał badawczy zebrano w następujących placówkach:

Szkoła Podstawowa nr 1 w Jabłonce Orawskiej (24 uczniów),
Szkoła Podstawowa nr 5 w Nowym Targu (30 uczniów),
Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Jabłonce Orawskiej (18 uczniów),

Zespół Szkół Zawodowych w Nowym Targu (28 uczniów),
Liceum Ogólnokształcące w Jabłonce Orawskiej (53 uczniów),

I Liceum Ogólnokształcące oraz Liceum Zawodowe przy ZSZ w Nowym Targu (49 uczniów).

Łącznie w szkołach podstawowych badaniami zostało objętych 54 uczniów, a w szkołach ponadpodstawowych 148 uczniów.

W ww. szkołach ankiety wypełniali również dyrektorzy i wychowawcy klas w szkołach podstawowych - 4 osoby, a w szkołach ponadpodstawowych - 9 osób.

Na Orawie, w programie badawczym wzięło udział 95 uczniów i 7 osób z kadry pedagogicznej, a na Podhalu 107 uczniów i 6 pedagogów.

Dodatkowo objęto badaniami 63 studentów Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (kierunki etnologia i historia) oraz po jednym przedstawicielu organizacji społecznych tj. Związku Polskiego Spisza i Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

Łącznie kwestionariusze wypełniło 280 osób: 226 w wersji W I, a 54 w wersji W II.

Ogół pytań zawartych w ankiecie można podzielić na kilka bloków dotyczących różnych zagadnień.

Kilkanaście pytań poświęconych jest stosunkowi respondentów do szeroko rozumianej problematyki europejskiej, a zwłaszcza do kwestii integracji europejskiej. Zróżnicowanie odpowiedzi można analizować na dwóch płaszczyznach tj. na płaszczyźnie regionalnej oraz zależnie od rodzaju szkoły. Analiza odpowiedzi na poszczególne pytania i zróżnicowania tychże odpowiedzi dała następujący obraz: wśród młodzieży regionu dominuje pozytywne nastawienie do procesów integracyjnych zachodzących w Europie, ale jest to postawa „raczej na tak”, zaś nastawienie eurosceptyczne, choć stosunkowo rzadkie, częściej występuje na Orawie niż na Podhalu i częściej pojawia się w szkołach podstawowych niż w zawodowych i średnich.

Najbardziej symptomatyczne są odpowiedzi na pytanie 1 tj.: czy idea zjednoczonej Europy jest możliwa do spełnienia?

Na Orawie w Szkole Podstawowej aż 60% uczniów nie miało zdania. $\frac{1}{4}$ odpowiedziało „tak”, a $\frac{1}{8}$ „nie”. W Liceum Ogólnokształcącym tylko 32% uczniów uznało ideę zjednoczonej Europy za realną, zaś po 34% bądź uznało ją za nierealną, bądź nie miało zdania. Zdecydowany „euro optymizm” dominował wśród uczniów ZSR (89%). Reasumując, młodzież Orawy zachowuje pewną rezerwę w swych opiniach na temat integracji europejskiej.

Sytuacja na Podhalu przedstawia się następująco: w Szkole Podstawowej nr 5, 43% uczniów nie miało zdania, 30% udzieliło odpowiedzi twierdzącej, a 27% zaprzeczyło, co oznacza w praktyce równowagę poglądów. W Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Zawodowym około połowy uczniów uznało zjednocze-

nie Europy za możliwe, podczas gdy $\frac{1}{5}$ była przeciwnego zdania, a $\frac{1}{3}$ zdania nie miała. W Szkole Zawodowej odpowiedzi powyższych udzieliło odpowiednio $\frac{2}{3}$, 0 i $\frac{1}{3}$ respondentów. Z przytoczonych powyżej rezultatów wynika, że młodzież podhalańska wykazuje dalej idący optymizm w porównaniu z młodzieżą Orawy. Abstrahując od regionu i przyjmując za kryterium rodzaj szkoły, stwierdzić należy, że młodzież szkół zawodowych bardziej optymistycznie zapatruje się na przyszłość integracji europejskiej ($\frac{3}{4}$ respondentów) niż uczniowie szkół średnich (pow. $\frac{1}{3}$) i podstawowych (ponad $\frac{1}{4}$).

Stosunkowo wąska grupa pytań dotyczyła aspiracji młodzieży. Niezależnie od regionu i rodzaju szkoły dominują wśród młodzieży postawy prorodzinne. Najwyraźniej szereg negatywnych zjawisk obecnych w życiu polskiej młodzieży oraz kryzys instytucji rodziny, na obszarze badań nie występują z takim nasileniem jak w innych regionach kraju. Orawa, Podhale i Spisz to obszary z dominacją ludności autochtonicznej, a zarazem społeczności wiejskiej o ugruntowanym systemie wartości, gdzie instytucje wychowawcze takie jak rodzina, Kościół i szkoła współpracują ze sobą. Równocześnie społeczności te są dość hermetyczne, co do pewnego stopnia tłumaczy stosunkowo duży stopień eurosceptycyzmu (p. wyżej). Szereg wydarzeń politycznych, a zwłaszcza wybory w latach 1989-1995, pokazało, że postawy polityczne są tu również jednoznaczne, dodajmy, jednoznacznie prawicowe i konserwatywne jak nigdzie indziej w Polsce.

Kolejne zespoły pytań dotyczą takich zagadnień jak stosunki narodowościowe, postawy ludzi pogranicza oraz szeroko rozumiany stosunek do Polski. Ponieważ obszar na którym przeprowadzono badania jest specyficzny ze względu na swą historię oraz warunki społeczno-polityczne, konieczne jest pewne wprowadzenie.

Orawa, Podhale i Spisz pod względem geograficznym tworzą dość jednolity region, który jest zarazem jednorodny etnicznie i językowo. Zamieszkuje ten teren ludność polska, posługująca się językiem polskim, a ściślej gwarami z grup dialektów małopolskich. Pod względem etnograficznym, ludność autochtoniczna to Górale Podhalańscy, Orawscy i Spiscy, czyli trzy z trzyna-

stu obecnie wyróżnianych grup Górali Polskich (Kamocki, 1984). Zwartych mniejszości etnicznych i językowych na tym terenie brak, a granica etniczna polsko-słowacka jest przesunięta na południe w stosunku do granicy państwowej między Polską a Słowacją.

Mimo ciągłości osadniczej etnikum polskiego oraz przy braku obcego elementu etnicznego w pewnych okresach, w polskich częściach Orawy i Spisza miały miejsce incydenty na tle narodowościowym, nie związane bynajmniej z etnicznością, co raczej ze świadomością narodową ludności zamieszkującej te tereny. O ile Podhale należało do Polski praktycznie zawsze (w okresie zaborów jako część Galicji), o tyle kwestia przynależności politycznej Orawy i Spisza przedstawia się nieco inaczej. Górna Orawa należała do Państwa Polskiego do I połowy XVI wieku. Terminem Górna Orawa oznacza się obszar położony w dorzeczu rzek Białej i Czarnej Orawy, a zarazem między Beskidem Żywieckim, a Magurą Orawską i Osobitą. Do połowy XVI wieku obszar ten był praktycznie niezamieszany. Kolonizację Górnej Orawy zainicjowali Thurzonowie po przejściu Dolnej Orawy (politycznie należącej do Węgier). Wraz z kolonizacją Górna Orawa przeszła w skład Królestwa Węgier. Kolonizacja Górnej Orawy trwała około sto lat i odbywała się na prawach wołoskim i kopieniackim. Wąski pas południowej części Górnej Orawy, skolonizowany został przez element etniczny słowacki i w małym stopniu ruski oraz polski. Natomiast rozległy obszar od źródeł Białej Orawy po źródła Orawicy skolonizowali Polacy napływający głównie z obszaru Żywiecczyny, w pewnym stopniu również z dóbr suskich, jordanowskich i z Podhala (Trajdos, 1993). Wsie założone przez Polaków charakteryzowały się niemal wyłącznością polskiego elementu etnicznego, co potwierdziły późniejsze badania (Semkowicz, 1932; Stieber, 1947; Gotkiewicz, 1960). Autochtoniczność, masowość oraz ciągłość osadnictwa polskiego sprawiły, że pomimo nie sprzyjających warunków społeczno-politycznych został utrzymany polski charakter etniczny i językowy tej ludności, a kultura materialna i duchowa Górali Orawskich jest integralną częścią kultury Górali Polskich. Aż do dzisiejszego dnia słowacki element etniczny prawie nie napły-

nał do wsi polskich, czy to należących obecnie do RP, czy też do Słowacji. Dlatego granica etniczna jest tu granicą ostrą.

Aktualnie Górna Orawa liczy ok. 105 tysięcy mieszkańców, z czego 25,5 tysiąca po stronie polskiej, a 79,5 tysiąca po stronie słowackiej. Praktycznie całość ludności Polskiej Orawy tworzy polski element etniczny, zaś z niemal 80 tysięcy mieszkańców słowackiej części Górnej Orawy 30 tysięcy stanowi ludność etnicznie i językowo polska, skupiona głównie w 11. wsiach (ponad 26 tysięcy osób, tj. 95% ludności tych wsi) i częściowo w miejscowościach słowackich, głównie w miastach (zwłaszcza w Namiestowie, gdzie stanowią 25–30% ogółu ludności) (Skawiński, 1996).

Do 1870 roku ludność Polska na Słowacji, a ówczesnie na Węgrzech figurowała w statystykach jako Polacy, w liczbie ok. 100 tysięcy (Orłowicz, 1921). Potwierdziły to badania językowe Šembery (Šembera, 1876), a odnośnie Orawy również innych językoznawców i historyków czeskich i słowackich (Polivka, 1885, Vážny, 1934, Kavuljak, 1927, Niederle, 1903). O etnicznej polskości Orawy mówią też wyniki konskrypcji z 1772 r. (Petrov, 1924) oraz konskrypcji józefińskiej (Niederle, 1903), a także szczegółowe badania geografów węgierskich Pesty'ego i Szontagha (Petrov, 1927, Skawiński, 1996), zaś na Spiszu szczegółowe badania językowe przeprowadził Samo Czambel (Czambel, 1906). Niemniej jednak w 1850 roku władze węgierskie usunęły Polaków z urzędowej statystyki, zaliczając ich w poczet Słowaków. Była to realizacja programu politycznego wychodzącego z założenia, że w sytuacji gdy niemożliwa jest madziaryzacja Polaków, należy ich zesłowakizować, czyniąc tym samym bezpodstawnymi ewentualne żądania Galicji i zmniejszając liczbę liczących w ówczesnych Węgrzech mniejszości narodowych. Księżom i nauczycielom słowackim pozwolono rozwinąć działalność narodową na etnicznie polskich terenach Spisza i Orawy. Daremny był ich trud jeśli chodzi o językowe i kulturowe oblicze tej ludności, podważono natomiast świadomość narodową, zwłaszcza poprzez wyrugowanie polskości z kościołów i szkół (Pavlik, 1992, Trajdos, 1987). Działalność społeczna podjęta w 1897 roku, a szczególnie nasilona od 1910 r. doprowadziła do odbudowy polskiej świadomości Górali Spisza i Orawy. W 1918 roku

zażądali oni włączenia etnicznie polskich obszarów b. Górnych Węgier do Polski. Niestety, wyznaczona arbitralnie granica pozostała (wg stanu na 1920 rok) 155 tysięcy Polaków na Słowacji, podczas gdy w granicach Polski znalazło się ich 25 tysięcy. Polityka wynaradawiania Polaków na terytorium Słowacji jest kontynuowana (Trajdos, 1994, 1995), a była ona także prowadzona w polskich częściach Orawy i Spisza w okresie II wojny światowej, gdy obszar ten znalazł się pod okupacją słowacką.

Osadnictwo polskie na Spiszu datuje się na okres od XIII wieku. Politycznie obszar Zamagurza Spiskiego i Ziemi Lubowelskiej do 1312 r. znajdował się w granicach Polski. O ile dominium lubowelskie w latach 1412-1769 ponownie należało do Polski, to Zamagurze Spiskie i to tylko częściowo wróciło do Macierzy dopiero w 1920 roku.

Elementem osadniczym, kolonizującym Zamagurze Spiskie był prawie wyłącznie element polski, a w niewielkiej części również Rusini (3 wsie - obecnie na terenie Słowacji), zaś dolina Popradu w obrębie Spisza poniżej miasta Poprad - elementem niemieckim, polskim i ruskim. Na terenie byłego powiatu starowieskiego (Zamagurze), lubowelskiego i kieżmarskiego masowy napływ ludności słowackiej miał miejsce dopiero po 1945 roku i to praktycznie nie obejmując Zamagurza. Polski Spisz (14 tysięcy mieszkańców) jest etnicznie i językowo prawie w całości polski (nie licząc społeczności cygańskiej w Czarnej Górze), zaś po słowackiej stronie Spisza mieszka ok. 45 tysięcy Polaków (Skawiński, 1996a).

Działalność słowakizacyjna prowadzona od połowy XIX wieku, a nasiloną po 1880 roku doprowadziła do deformacji świadomości narodowej w stosunku do ich pochodzenia etnicznego. Sprzyjała temu okupacja słowacka na Polskim Spiszu w latach 1939-1945. Natomiast zorganizowana działalność słowacka w polskich częściach Spisza i Orawy po II wojnie światowej jest wynikiem porozumień politycznych, gdyż wykreowanie organizacji słowackiej w Polsce było warunkiem gwarancji praw dla Polaków na Zaolziu (Kamiński, 1990). W rzeczywistości nie ma problemu Słowaków po stronie polskiej. Jest natomiast problem Polaków po stronie słowackiej.

Nauka słowacka po II wojnie światowej systematycznie negowała również polskość gwar Górali Spiskich, Orawskich i Czadeckich wprowadzając enigmatyczny termin „goralske narrecia slovenskeho jazyka” nie przystające zresztą w żaden sposób do słowackiego systemu dialektalnego (por. np. Atlas Slovenskej Socialistickej Republiky, Bratislava, 1980). Obecnie słowacka dialektologia ponownie przyjmuje polskość gwar górali (Dudášová-Kriššáková, 1993).

Świadomość narodowa ludności etnicznie polskiej jest zjawiskiem złożonym. Działalność słowakizacyjna Kościoła, szkoły i urzędów państwowych wpłynęła na wytworzenie się poczucia słowackiego, ale raczej w formie świadomości państwowej, przy zachowaniu do pewnego stopnia świadomości pokrewieństwa etnicznego z Polakami i swej językowej odrębności od Słowaków. Dodajmy, że polscy Górale na Słowacji przez samych Słowaków są postrzegani jako Polacy. Świadomość polskości języka ojczystego oraz pokrewieństwa etnicznego z Polakami, wśród rodaków na Słowacji odbudowuje się w ciągu ostatnich paru lat na skutek otwarcia granic i nasilenia kontaktów z Polakami, zwłaszcza na Podhalu. Znam dobrze to zjawisko z autopsji (Skawiński, 1996a).

Kwestia Polaków na Słowacji jest nadal otwarta i powinna być postawiona otwarcie jako zasadniczy element w stosunkach polsko-słowackich, co wymaga jednakże zmiany stanowiska nie tylko przez władze w Bratysławie, ale i w Warszawie (Trajdos, 1990, Skawiński, 1996a).

Po nakreśleniu, acz w dużym skrócie skomplikowanej problematyki pogranicza polsko-słowackiego przejdę do omówienia wyników badań nad zagadnieniem tożsamości narodowej i stosunku do innych narodowości wśród młodzieży Podhala i Orawy. Uwzględnić należy fakt, że wśród ludności autochtonicznej, w środowisku wiejskim postawy te w dużej, a w nawet w przeważającej mierze są rezultatem wychowania i odzwierciedleniem postaw rodziców.

W przypadku uczniów szkół zawodowych zróżnicowanie regionalne nie jest wyraźnie widoczne. Nieco inna sytuacja występuje w przypadku uczniów szkół średnich, a zwłaszcza szkół podstawowych. O ile uczniowie szkół nowotarskich wyka-

zują pozytywne nastawienie w stosunku do osób innej narodowości, o tyle w przypadku uczniów w Jabłonce to nastawienie, acz pozytywne jest nieco słabsze, a wśród uczniów w jabłończańskiej szkole podstawowej widać tendencje nieprzychylnie w stosunku do obcych. „Inną narodowością” jest dla nich najczęściej narodowość słowacka. Skomplikowana historia, a zwłaszcza splot wydarzeń po drugiej wojnie światowej znajdują tu odzwierciedlenie. Właśnie postawy uczniów szkoły podstawowej są najsilniej nacechowane sposobem myślenia rodziców, zresztą zupełnie zrozumiałym. I tak, według tych uczniów język sąsiedniego kraju (dla nich słowacki) raczej **nie powinien** być nauczany w szkołach, choć zarazem mniejszość narodowa powinna mieć możliwość nauki w swym języku. Jest to tylko potwierdzenie znanego na Orawie faktu, że osoby deklarujące słowacką świadomość narodową nie są postrzegane jako mniejszość narodowa bo też istotnie, w sensie etnicznym Słowaków tam prawie nie ma (rozpowszechnione na Orawie powiedzenie brzmi: „Z ciebie taki Słowak jak ze mnie święty turecki”). Młodzież we wszystkich szkołach **przeciwna była** różnicowaniu szkół na pograniczu względem szkół w głębi kraju, a uczniowie Szkoły Podstawowej raczej przeciwni byli potrzebie opanowania języka mniejszości przez urzędników państwowych, a wśród kryterium doboru kolegów preferowana była przez nich narodowość polska (podobnie wśród uczniów szkół zawodowych na Orawie i Podhalu, zaś w liceach tym kryterium był charakter).

Odnośnie konstytucyjnych gwarancji praw mniejszości to uczniowie szkół zawodowych, a w Jabłonce również szkoły podstawowej byli ostrożnie „za”, zaś licealiści oraz uczniowie SP 5 w Nowym Targu byli zdecydowanie „za”.

W opinii respondentów, prawa mniejszości narodowych w Polsce są raczej przestrzegane.

Ciekawe zróżnicowanie poglądów występuje w kwestii celowości asymilacji mniejszości narodowych. W Jabłonce licealiści ostrożnie przychylają się do takiej możliwości, a uczniowie Szkoły Podstawowej zostawiają ten problem samej mniejszości. W Nowym Targu jest na odwrót: to licealiści są przeciwni takiej ewentualności podczas gdy ósmoklasiści są ostrożnie „za”.

Generalnie, w opinii respondentów organizacje mniejszościowe sprzyjają porozumieniu. Jedyne wśród jabłończańskich ósmoklasistów opinie na ten temat były podzielone. Jest to zrozumiałe gdyż w stosunkach między osobami deklarującymi świadomość słowacką, a Polakami na Orawie raczej trudno wyczuć ducha porozumienia.

Syntetyczny obraz stosunku do innych narodowości wśród młodzieży na obszarze badań przedstawia się następująco: nastawienie młodych Orawiaków do osób innej narodowości (rozumieli pod tym pojęciem Słowaków) jest pełne rezerwy. Dotyczy to zwłaszcza uczniów Szkoły Podstawowej. Jak już była mowa jest to odzwierciedlenie opinii wyniesionych z domu rodzinnego i nie należy się temu dziwić. Zrozumiałe są również postawy młodzieży. Najpełniej widać je w odpowiedziach na pytanie o cechy osoby innej narodowości, tu – Słowaka. O ile uczniowie szkół ponadpodstawowych w obu miejscowościach oraz uczniowie nowotarskiej SP nr 5 z reguły uchylali się od odpowiedzi, to uczniowie Szkoły Podstawowej w Jabłonce wartościowali Słowaków **wyłącznie negatywnie** używając przy tym ostrych sformułowań.

Zestawmy te wypowiedzi jabłończańskich ósmoklasistów z ich odpowiedziami na inne pytanie. Oto ci uczniowie na pytanie „Czy mieszkańcy pogranicza częściej podkreślają swą przynależność narodową?” odpowiadają że tak, bądź nie uzasadniając swej opinii, bądź motywując następująco: „nie chcą być uznani za Słowaków”, albo „chcą udowodnić, że są Polakami”. Choć pytanie dotyczyło pograniczy jako takich respondenci odnieśli je do konkretnej sytuacji swego regionu. A sytuacja wyglądała następująco: szkołę polską otwarto w Jabłonce dopiero w 1955 roku, zabroniono działalności Związku Górali Spisza i Orawy, wprowadzono (w imię czego?) podwójne nazewnictwo, deklarowanie narodowości słowackiej przynosiło profity materialne. Jednym słowem obszar etnicznie polski na terenie PRL ulegał słowakizacji, równolegle z rozpowszechnieniem opinii, że teren ten jest etnicznie słowacki, co w żaden sposób nie odpowiadało prawdzie. Stąd biorą się odpowiedzi, że polskość swoją mieszkańcy tej ziemi podkreślają, żeby udowodnić że są Polakami, żeby ich nie uznać za Słowaków. Jest to potwierdzenie fak-

tu, że **bycie Polakiem na tym terenie drożej kosztowało niż deklarowanie słowackości.**

Kolejna grupa pytań dotyczyła szeroko pojętego stosunku do Polski.

Charakterystyczny jest fakt, że za główne zagrożenie dla kraju uznana została możliwość powrotu komunizmu (raczej w sensie pełni władzy ekipy o tym rodowodzie – badanie przeprowadzono bezpośrednio po wyborach prezydenckich) – uczniowie szkół podstawowych w Jabłonce i w Nowym Targu byli prawie jednomyślni.

Poczucie i świadomość przynależności narodowej jest powszechne, a najsilniejsze wśród licealistów. Bycie Polakiem dla uczniów szkół podstawowych związane jest z poczuciem polskości, a dla uczniów szkół średnich z faktem urodzenia się i zamieszkiwania w Polsce. Zarazem „być Polakiem” to dla uczniów szkół ponadpodstawowych kochać swój kraj. Opinię tę podzielają uczniowie SP w Jabłonce. Ich rówieśnicy z Nowego Targu wyżej stawiają fakt urodzenia się w Polsce.

Wspólnota narodowa jest dla młodzieży orawskiej i podhalańskiej wspólnotą kultury, tradycji i obyczajów. To czyni ją zdolną do przetrwania. Zaś elementami charakterystycznymi dla Narodu Polskiego są, w oczach tej młodzieży symbole narodowe, a zwłaszcza Hymn Państwowy.

Ojczyzna, dla uczniów szkół ponadpodstawowych to kraj w którym się żyje, a kojarzy Ona im się najczęściej z domem rodzinnym. Ósmioklasiści odpowiadali wprost, że z Polską.

Ziemia rodzinna to miejsce zamieszkania i urodzenia. Natomiast o ile uczniowie szkół zawodowych nad pracę w rodzinnej miejscowości raczej przedkładają wyjazd do Stanów Zjednoczonych, to w pozostałych dwóch typach szkół występuje zróżnicowanie regionalne. Podhalanie preferują wyjazd „za wodę” podczas gdy Orawianie bardziej przywiązani są do „rodnej ziemi”. Posiadanie krewnych w USA jest na Podhalu niemal powszechne. Orawiacy równie często posiadają krewnych na Słowacji. Językiem kontaktów z krewnymi za granicą jest dla mieszkańców obu regionów prawie wyłącznie język polski.

Polak postrzegany jest jednoznacznie pozytywnie przez uczniów szkół podstawowych. Uczniowie szkół średnich mają zdania podzielone. Polak na pograniczu jest jednoznacznie pozytywnie postrzegany przez ósmioklasistów, a uczniowie szkół średnich postrzegają Polaka na pograniczu raczej pozytywnie.

Odpowiedzi na powyższe pytania były zróżnicowane raczej ze względu na rodzaj szkoły. Jak zatem przedstawia się zróżnicowane regionalne? Najwięcej na ten temat mówią odpowiedzi na pytanie co odczuwa Pan(i), gdy ktoś mówi o Panu(i) - Polak (Polka)? Na Orawie młodzież jednoznacznie deklaruje poczucie dumy, a na Podhalu nad tym uczuciem przeważa obojętność. Do tego dodać można, że orawscy ósmioklasiści wśród postaci historycznych obok Józefa Piłsudskiego (tak jak na Podhalu), najbardziej cenią Piotra Borowego - Orawiaka bardzo zasłużonego dla polskośći Orawy.

Tak oto przedstawiają się wyniki badań, które objęły młodzież Podhala, Spisza i Orawy. Jak zatem przedstawia się typowy respondent? W kategorii szkół podstawowych jest to uczeń w wieku 14 lat, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej, z obojga rodziców tejże narodowości. Rodzice takiego ucznia na Orawie mają wykształcenie zawodowe, a na Podhalu średnie bądź wyższe (uczniowie SP 5 w większości są z Nowego Targu).

Uczeń szkoły zawodowej najczęściej nie miał ukończonych 18 lat i pochodził z miejscowości liczącej poniżej 5 tysięcy mieszkańców. Jest wyznania rzymsko-katolickiego. Jego rodzice na Orawie najczęściej mają wykształcenie podstawowe, a na Podhalu i Spiszu zawodowe. Jest narodowości polskiej podobnie jak jego rodzice. Uczeń taki, o ile pochodzi z Orawy, w sposób dostateczny włada językiem niemieckim, w tym samym stopniu, ale nieco rzadziej mówi po słowacku. Jeśli natomiast jest z Podhala bądź ze Spisza dostatecznie opanował również język rosyjski, rzadziej angielski.

Licealista to z reguły osiemnastolatek pochodzący ze wsi liczącej poniżej 2 tysięcy mieszkańców, rzadziej 2-5 tysięcy. Jest rzymskim katolikiem. Najwięcej wyjątków (8%) wystąpiło w Nowym Targu. Chodzi o osoby nieokreślonego wyznania albo

indyferentne religijnie. Na Orawie ojciec respondenta skończył szkołę podstawową, bądź zawodową, podobnie jak matka. Na Podhalu dominuje wykształcenie zawodowe i wyższe. Tak uczeń jak i rodzice są narodowości polskiej. Jednostkowe przypadki deklarowania narodowości słowackiej występują w Jabłonce. Najczęściej licealista włada językiem niemieckim, w miarę dobrze na Podhalu i Spiszu, gorzej na Orawie. W dalszej kolejności uczniowie deklarują znajomość języka rosyjskiego i angielskiego; na Orawie i Spiszu stosunkowo często również słowackiego.

Na zakończenie nasuwają się następujące wnioski: Młodzież Podhala, Orawy i Spisza cechuje się wpojonym systemem tradycyjnych wartości. Jest to rezultat wychowania w społecznościach wiejskich, w regionach silnie zintegrowanych, jednorodnych wyznaniowo i tradycyjnie konserwatywnych. Dotyczy to zwłaszcza Orawy. Orawiacy częściej i silniej podkreślają polską tożsamość narodową. Świadomość narodowa mieszkańców Orawy jest odzwierciedleniem ich pochodzenia etnicznego. Jest to polska świadomość narodowa. Dotyczy to zarówno młodzieży jak i rodziców. O ile etnikum słowackie jest prawie nieobecne, o tyle odsetek ludności poczuwający się do słowackiej tożsamości narodowej oceniam na 2-3% na Orawie i 10-15% na Spiszu. Odsetek ten stale się zmniejsza, nie tylko dlatego, że wspomniane zjawisko dotyczy raczej osób starszych, ale również dlatego, że u podstaw deklaracji narodowości słowackiej leżały w przeszłości pobudki materialne. Motywacja taka od 1990, a zwłaszcza od 1993 roku staje się nieaktualna.

Nasilenie kontaktów z Polakami sprzyja budzeniu polskiej świadomości narodowej wśród ludności etnicznie polskiej na Słowacji. Obecnie przybiera to postać świadomości polskości języka ojczystego oraz pokrewieństwa etnicznego z Góralami Polskimi, mimo ciągle rozpowszechnionej słowackiej świadomości państwowej tj. poczucia więzi ze Słowacją jako krajem urodzenia i zamieszkania. Pierwszoplanowym zadaniem jest utrzymanie językowej polskości terenów zamieszkanym przez rodaków po drugiej stronie granicy. Praca ta ma sens, a Polska winna udzielić tym ludziom pomocy w utrzymaniu tożsamości

i odbudowie świadomości narodowej, zwłaszcza gdy oni sami zaczynają znajdować odpowiedź na pytanie jakie w analogicznej sytuacji postawił Orawiak – ks. Ferdynand Machay w 1911 r. – **Co my za jedni?**

Literatura

1. Czambel Samo. *Slovenská reč a jej miesto v rodinie slovanských jazykov*. Turčiansky Svatý Martin 1906.
2. Dudášova-Kriššakova Julia. *Goralské nárečia*. Bratislava 1993.
3. Gotkiewicz Marian. *Poznajemy Górną Orawę*. Kraków 1960.
4. Kamiński Marek Kazimierz. *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*. Warszawa 1990.
5. Kamocki Janusz. *Z etnografii Karpat Polskich*. Warszawa–Kraków 1984.
6. Kavuljak Andrej. *Hrad Orava*. Turčianský Svatý Martin 1927.
7. Niederle Lubor. *Národopisná mapa uherských Slovákov*. Praha 1903. zob. też Niederle Lubor. *Nová dátá k východní slovenské hranici v Uhrach* [w:] *Národopisný Věstník Československý*, II (1907), 1–3.
8. Orłowicz Mieczysław. *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem*. Kraków 1921.
9. Pavlik Eduard. *Polské vplyvy a Spišská Magura* [w:] *Spiš i Orava*, R. II. 1992. Bratislava.
10. Petrov Alexiej L. *Národopisná mapa Uher podle úředního lexikonu osad z 1773 r.* Praha 1924.
11. Petrov Alexiej L. *Sborník Fr. Pestyho. Helység névtára. Seznam osad v Uhrach z r. 1864–65*. Praha 1927.
12. Polivka Juraj. *Polstina v horní stolici Oravské* [w:] *Listy Filologicke a Pedagogicke*. XII (1885).
13. Semkowicz Władysław, *Materiały do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, T. 1. Zakopane 1932; T. 2, 1939.
14. Skawiński Marek, *Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej* [w:] *Orawa*, 1996, nr 34.
15. Skawiński Marek, *Przeszłość i dzień dzisiejszy Polaków na Słowacji* [w:] *Na Spiszu*, 1996, nr 1–3.
16. Stieber Zdzisław, *Z językowej przeszłości Orawy* [w:] *Język polski*, XXVII, maj–czerwiec 1947.
17. Šembera Alois Vojtěch, *Mnoho-li jest Cechů, Moravanů a Slováků a kde obývají?* [w:] *Časopis Musea Kralovstvi Českého*, 1876.
18. Trajdos Tadeusz M., *Dzieje i kultura Orawy*. Kraków, 1993.
19. Trajdos Tadeusz M., *Polacy na Słowacji* [w:] *Regionalizm – regiony – Podhale*, Zakopane. 1995.
20. Trajdos Tadeusz M., *Spisz środkowy i północny w naszym stuleciu*, Warszawa, 1987.

21. Trajdos Tadeusz M., *Stan bytu narodowego Polaków na Słowacji* [w:] *Myśl Polska*, 1994, nr 4.
22. Trajdos Tadeusz M., *Zamagurze Spiskie, fenomen przetrwania polskości*, Szczawnica 1990.
23. Vážný Václav. *Nářečí Slovenska* [w:] *Československá vlastivěda*. Díl III, Praha 1934.

Jerzy M. Roszkowski

Sztukmistrz z Jabłonki

(O Ignacym Gajniaku)

Ignacy Gajniak urodził się w Jabłonce w 1873 r., w ubogiej i wielodzietnej rodzinie, jako najstarszy z siedmiorga rodzeństwa¹. Już od najmłodszych lat przejawiał ogromne zainteresowanie majsterkowaniem i rzeźbieniem w drewnie. Potrafił wykonywać kunsztowne miniatury otaczających go przedmiotów i zwierząt. Tworzył liczne domki, wózki i koniki, które budziły podziw i znajdowały nawet nabywców, co podreperowywało budżet rodzinny.

Jednakże posiadał on nie tylko „zręczne ręce” i dar odwzorowywania. Cechował go jeszcze pęd do zdobywania wiedzy i doskonalenia swoich umiejętności. Niestety, rodziców nie było stać na to, aby go kształcić. W rezultacie ukończył tylko szkołę ludową w Jabłonce. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak uczyć się samemu. Interesowała go zwłaszcza fizyka i chemia. Zaczął zgłębiać podręczniki gimnazjalne. Jednocześnie przyglądał się działaniu i budowie wewnętrznej różnych maszyn, urządzeń i instrumentów muzycznych, od harmonijki ustnej począwszy, poprzez zegary, maszyny parowe, do silników spalinowych.

¹ K. Palenik, *Śp. Ignacy Gajniak*, [w:] „Przyjaciół Spisza i Orawy”. Kalendarz na Rok Pański 1939, Kraków [1938], s. 111–112.

Z czasem, gdy już założył własną rodzinę, wiedza ta zaczęła przynosić korzyści praktyczne i materialne, co o tyle było istotne, że małe gospodarstwo nie dawało wystarczających dochodów. Stawał się coraz bardziej znany w bliższej i dalszej okolicy, jako wszechstronny specjalista od napraw różnych urządzeń mechanicznych. Z dobrym efektem podejmował się nawet takich skomplikowanych zadań, którym nie mogli podołać fachowcy w dużych miastach. Reperował przede wszystkim zegary, zegarki, fisharmonie i organy. Była to działalność na dużą skalę, zważywszy, że jednorazowo posiadał w swym warsztacie około 100 zegarów i zegarków; tych naprawionych, naprawianych i czekających na naprawę². Reperacji fisharmonii i organów dokonywał nie tylko w kościołach orawskich (m.in. w Piekielniku, Jabłonce i Orawce), ale również podhalańskich (np. w Czarnym Dunajcu) i spiskich (w Łapszach Wyżnych)³. W związku z tym, a także w poszukiwaniu materiałów, części, narzędzi oraz literatury fachowej, dosyć często opuszczał rodziną Jabłonkę⁴.

Przed wszystkim zasłynął on jednak jako konstruktor. Jedno z pierwszych osiągnięć Gajniaka w tej dziedzinie polegało na wykonaniu miniaturowego, a mimo to sprawnie działającego, modelu maszyny parowej, który tak się spodobał pewnemu węgierskiemu księdzu, że go kupił. Ponadto – co można uznać za główną jego, poza zegarmistrzostwem, specjalizację – zajmował się on budową instrumentów aerofonicznych. W ciągu swojego życia skonstruował 14 fisharmonii, które trafiły do różnych miejscowości w całej Polsce, oraz jedno organy – do kościoła w Lipnicy Małej⁵.

² Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej BN), mfm 60311, Papiery dotyczące działalności publicznej J. Bednarskiego, t. 3, k. 171, rks artykułu, [J. Bednarski], *Ignacy Gajniak – sztukmistrz nad sztukmistrzami*. [Nowy Targ, przed] 11 II 1911.

³ K. Palenik, *Śp. Ignacy Gajniak..., op. cit.*, s. 112.

⁴ *Ibidem*; BN, mfm 43155, Korespondencja J. Bednarskiego, t. 2, k. 105, F. Machay do J. Bednarskiego, Jabłonka 10 VIII 1911.

⁵ K. Palenik, *Śp. Ignacy Gajniak..., op. cit.*, s. 112.

Gajniak podjął również wyzwanie skonstruowania słynnego *perpetuum mobile*, czyli wiecznie poruszającej się maszyny. To fantastyczne urządzenie, gdyby powstało, musiałoby działać wbrew podstawowym prawom fizyki, tj. zasadzie zachowania energii lub II zasadzie termodynamiki, stąd pomysł ten był nie do zrealizowania. Orawski konstruktor zdecydował się jednak, mimo wszystko, stawić czoło temu ambitnemu zadaniu. W swej koncepcji starał się oprzeć funkcjonowanie *perpetuum mobile* na ruchu rtęci w zamkniętym obiegu. Jednakże, po kilku latach bezowocnych prób, zrezygnował z tego zamierzenia. Jego kolejną fascynacją stała się elektrotechnika. W tej dziedzinie osiągnął dwojakie wyniki. Z jednej strony, nie dały rezultatu jego doświadczenia nad praktycznym wykorzystaniem wyładowań atmosferycznych, ale z drugiej – udało mu się skonstruować prądnicę. Dzięki temu urządzeniu mógł wytwarzać na własne potrzeby energię elektryczną⁶.

Na początku 1911 r. odwiedził Gajniaka w Jabłoncu doktor Jan Bednarski, znany działacz spisko-orawski z Nowego Targu. Do spotkania doszło, jak należy przypuszczać, z inicjatywy miejscowego aptekarza Eugeniusza Sterculi oraz ówczesnego studenta teologii – Ferdynanda Machaya. Rozmowa z konstruktorem-samoukiem z Jabłonki, połączona ze zwiedzaniem jego pracowni tak zafascynowały Bednarskiego osobą Gajniaka, że określił go mianem „sztukmistrza nad sztukmistrzami”. Podziwiał tam nie tylko prezentowane mu urządzenia, ale także całkiem sporą biblioteczkę, złożoną z wielu książek, broszur i gazet. Ponadto gospodarz, chociaż nie znał nut, objawił talent wirtuoza. Na zbudowanej przez siebie fisharmonii, „wygrywał z pamięci różne pieśni: polskie, słowackie i madziarskie”. Demonstrował też swój aparat fotograficzny i wykonane nim zdjęcia. Bednarski opuścił Jabłonkę z przekonaniem, że Gajniak jest „całą duszą Polakiem i jedną z najpopularniejszych osobistości na Orawie. Jest przy tym skromny, pracowity i żyje przeważnie ze swego

⁶ Ibidem; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, zbiory rękopisów (dalej BJ-ZR), sygn. 6436, t. 1, k. 217-218, Korespondencja J. Bednarskiego, I. Gajniak do J. Bednarskiego, Jabłonka 23 VII 1913; zob. także wyżej przyp. 2.

przemysłu. Gospodarstwo zaś prowadzi jego przezacna małżonka”.

Pozostając pod wrażeniem wizyty, dr Bednarski postanowił spopularyzować postać Gajniaka w całym kraju, wysyłając do redakcji kilku czasopism artykuły o nim. Ukazał się przynajmniej jeden z nich; pt. *Samouk-wynalazca*, opublikowany w 1913 r., w „Nowościach Ilustrowanych” (nr 28). Zaczął też Gajniakowi przysyłać książki i prasę. Tą drogą powiększyła się jego biblioteczka m.in. o *Dzieje Polski*. Dziękując Bednarskiemu za tę książkę, podkreślał Gajniak jej przydatność, pisząc: jest ona „dla nas góralów bardzo pouczliwą, a przeto chętnie ją bierzem do rąk celem pouczenia się”⁷.

Po ukazaniu się w „Nowościach Ilustrowanych” wspomnianego artykułu, napisał do Gajniaka list mieszkaniec Żółkwi – Jan Bojanowski, który już od pięciu lat pracował nad *perpetuum mobile*. Zaproponował on Gajniakowi współpracę przy budowie owej maszyny. Ten jednak nie podchwycił propozycji, gdyż już wówczas (1913 r.) zdawał sobie sprawę z tego, że ów pomysł jest niewykonalny⁸.

Ignacy Gajniak zmarł w 1932 r., w dwa dni po ukończeniu swojej ostatniej fisharmonii. Jego pogrzeb zgromadził tłumy nie tylko mieszkańców Jabłonki, ale i okolicznych wsi, co świadczyło o tym, jakim cieszył się szacunkiem i poważaniem wśród miejscowej ludności.

„Tak żył człowiek, który przy swych wrodzonych zdolnościach mógł stać się w odpowiednim środowisku jeśli już nie genialnym wynalazcą, to w każdym razie wielkim uczonym”⁹.

⁷ Ibidem.

⁸ BJ-ZR, sygn. 6436, t. 1, k. 217-218, Korespondencja J. Bednarskiego, I. Gajniak do J. Bednarskiego, Jabłonka 23 VII 1913.

⁹ K. Palenik, *Śp. Ignacy Gajniak...*, op. cit., s. 112.

Romantyczne związki Tadeusza Z. Bednarskiego ze Szczawnicą

Odkryty na początku ubiegłego stulecia szczawnicki kurort, oprócz kuracjuszy przyciągał liczną rzeszę artystów. Surowe piękno przełomu Dunajca, „gdzie Pieniny poszarpanych skał kłami / wgryzają się w nieba aksamit”, pełne zapachów kwietne łąki, skaliste kamieniołomy, węzowiska korzeni, świerki, sosny i modrzewie na górskich szlakach – wywarły szczególne wrażenie na twórcach schyłkowego romantyzmu i Młodej Polski. I pewnie nie unikną skojarzeń z tymi dwoma okresami w polskiej literaturze czytelnicy najnowszego tomiku Tadeusza Zygmunta Bednarskiego, krakowskiego publicyisty, dokumentalisty i poety. „Lirycznych spotkań ze Szczawnicą i Pieninami część wtóra” – to kolejna, czwarta już książeczka, tego niezmiennie, od przeszło pięćdziesięciu lat, zachwyconego Szczawnicą autora¹. Wiersze Bednarskiego są konsekwentnie proste, dość tradycyjne, jeśli zechcemy je porównać z powstającą współcześnie poezją polską. Zawierają także sporo odniesień do epoki Młodej Polski, można by powiedzieć, że powstały niejako w jej cieniu.

Przyczyn tej fascynacji jest co najmniej kilka. Odkryta w XIX w. Szczawnica, swój prawdziwy rozkwit, również w wymiarze duchowym, przeżywała w połowie i pod koniec ub. stulecia. Wtedy to powstała większość architektury w stylu „Zdrojowym”, wtedy na pienińskie szczyty, łąki i polany ściągali liczni artyści, łączeni dziś z epoką polskiego modernizmu. Utrwalona na płótnach czy też w strofach wierszy, niepokojąca uroda tego miejsca, zawaładnęła wyobraźnią kilku następnych pokoleń czytelników poezji i miłośników malarstwa. Tadeusz Z. Bednarski podąża tym tropem, a jego własne szczawnickie impresje, pełne są

¹ Trzy kolejne tomiki Tadeusza Z. Bednarskiego wieloletniego recenzenta naszych orawskich publikacji, omawiała Gabriela Święcicka w „Orawie” 1994/5/6 r.

ożywionych postaci z tamtej epoki. Zachwyt nad pięknem pieńskich krajobrazów dotyczy zaś często tych samych miejsc, które fascynowały ludzi sztuki przed stu laty. Być może właśnie dlatego, używana przez niego forma krótkiego wiersza w której odbija się echo poetyki Kazimierza Przerwy-Tetmajera najlepiej nadaje się do spisywania wrażeń, wywołanych licznymi pobytami w kurorcie nad Dunajcem. Jeden z piękniejszych wierszy zamieszczonych w „Lirycznych spotkaniach ze Szczawnicą”, zatytułowany „Ćma”, a który pozwolę sobie zacytować w całości: „Letnia noc. Pachniały miodnie Połoniny, / jak tve ciało spod tuszu piękne i gorące. / Ćma wpadła przez zasłony szczelinę / i zaczęła o lampy kapturek potrącać, / a gdy żar pieśczoży już nas rozpromienił / – przysiadła kołysząc się na ciało naszych cieniu.” – śmiało mógłby znaleźć miejsce pośród tetmajerowskich „Szeptów i krzyków miłosnych” lub w jakimś cyklu erotyków Leśmiana.

Jednakże lektura wierszy Tadeusza Z. Bednarskiego wskazuje, że ich podmiot liryczny żyje w wieku XX. Spotkania z Józefem Szalayem i Józefem Dietlem podczas spacerów w szczawnickim parku, odbywają się tylko w wyobraźni autora. Tak naprawdę Bednarski jest przede wszystkim wrażliwym obserwatorem codziennej rzeczywistości, a to że percepuje akurat przyrodę okolic Szczawnicy, jest to całkiem świadomy wybór, sprawia, że i my możemy zwrócić uwagę na szczegóły, których zazwyczaj nie dostrzegamy w codziennym pośpiechu. Dobra poezja związana jest zazwyczaj silnie z metafizyką, ta zaś ujawnia się często właśnie przez poetyckie zatrzymanie spojrzenia na jakimś fragmencie otaczającej nas rzeczywistości. Może nim być drewniana kapliczka na Sewerynowce, wrośnięta w pejzaż rzeźba czy pomnik, lub spotkana na szlaku sokolicowa sosna, co „Ze szczytu Sokolicy zakrętasem pnia / nad skalną przepaść wybiegła / i na Dunajca zakola patrzy w filozoficznej ciszy. / Od lat dziesiątków co dnia / utrwalana na kliszach / wiatrom i czasowi stała się nieuległa.”

Zacytowany wiersz jest również przykładem pięknej, a zarazem prostej polszczyzny, którą z upodobaniem i ogromnym wyczuciem posługuje się T. Z. Bednarski. Świadomie unika on

wszelkich udziwnień i tak dzisiaj popularnych językowych eksperymentów. Wprowadzane często, aczkolwiek nie w sposób nachalny, archaizmy są wyraźnym nawiązaniem do najlepszych tradycji klasyki polskiej, zaś wiele używanych zwrotów świadczy o erudycji autora, a także zawodowym władaniu przez niego słowem.

Podobnie jak poprzednie tomiki Tadeusza Z. Bednarskiego „Lirycznych spotkań ze Szczawnicą i Pieninami część wtóra” ukazała się w Oficynie Podhalańskiej, pod redakcją naczelną Zofii Stojakowskiej-Staichowej, techniczną – Józefa Odrobiny, oraz merytoryczną opieką Romana Hennela, znakomitego znawcy tematyki górskiej. Wybór grona specjalistów z Oficyny Podhalańskiej z pewnością nie jest przypadkowy. Nowy zbiorek poezji Bednarskiego jest dziełem pod każdym względem dopracowanym. Zwraca uwagę nie tylko przejrzysta kompozycja – cztery rozdziały z epilogiem, ale także niebanalną koncepcją graficzną i jakością druku i papieru. Znakomitym jego dopełnieniem są pienińskie rysunki autora, zamieszczone nie dlatego, że nie wierzy on w siłę swojego słowa, lecz ponieważ pragnie miłością do pienińskich krajobrazów zarazić także czytelników. Wielkim walorem tej publikacji jest ponadto rzetelne i świetnie napisane posłowie Gabrieli Świącickiej, które znakomicie wprowadza w świat poezji Bednarskiego, każdego, kto wcześniej się z nią nie zetknął.

„Lirycznych spotkań ze Szczawnicą i Pieninami część wtóra” z pewnością znajdzie swoje miejsce nie tylko wśród miłośników gór – Pienin czy Orawy, ale u każdego czytelnika dawnej i współczesnej polskiej poezji.

Niepodległa (?) Słowacja 1938–1939

Jak mało wie o najnowszych dziejach naszych południowych sąsiadów nawet inteligencja polska – świadczy zdanie, które znalazło się w pierwszym rozdziale wartościowego skądinąd opracowania Andrzeja Skorupy *Kościoty polskiej Orawy* (Oficyna Podhalańska, Kraków 1997). Otóż w rozdziale tym, zatytułowanym *Zarys dziejów polskiej Orawy*, czytamy na s. 15, co następuje:

„(...) Stan taki przetrwał do czasu kryzysu monachijskiego. Po rozpadzie Czechosłowacji, w wyniku rokowań z niepodległą już Słowacją, 1 grudnia 1938 r. podpisano w Zakopanem ugodę, w ramach której do Polski powróciły Głodówka i Sucha Góra (...)”.

W przytoczonym, krótkim tekście znalazły się aż dwa błędy historyczne. Po pierwsze, wynikiem wspomnianego kryzysu monachijskiego (wrzesień 1938 r.) nie był rozpad Czechosłowacji, lecz okrojenie jej terytorium przez Niemcy, Polskę i Węgry, po drugie zaś – Słowacja, bezpośrednio „po Monachium”, nie przekształciła się w niepodległe państwo: stało się to, w jakimś stopniu, dopiero pół roku później.

Przypomnijmy pokrótce wydarzenia, które przesądziły losy Czechosłowacji w latach 1938 i 1939, a Słowację zbliżyły do niepodległości.

Wrześniowy dyktat monachijski pobudził zarówno Polskę, jak i Węgry do wysunięcia pod adresem Czechosłowacji konkretnych żądań terytorialnych, do czego zresztą oba te państwa czyniły przygotowania dyplomatyczne już od czasu przyłączenia Austrii do III Rzeszy wiosną 1938 r.

Polska nie zadowoliliła się rewindykacją Zaolzia, lecz wymogła od Czecho-Słowacji drobne ustępstwa w Tatrach, Pieninach i Czadeckiem oraz na Orawie, w Beskidzie Żywieckim, Sądeckim i Niskim. Według protokołu delimitacyjnego podpisanego w Zakopanem w nocy z 30 listopada na 1 grudnia 1938 r. – Polska otrzymywała w sumie 220 km² terytorium z liczbą około 2,5 tys. ludności.

Gra nie była warta świeczki. Pomijając już fakt, że zarówno na Orawie, jak i na Spiszu i tak pozostawało jeszcze poza granicami Polski kilkanaście etnograficznie polskich wsi*, to stwierdzić trzeba, że rewindykacje polskie zadały dobrym stosunkom polsko-słowackim silny cios, który w znacznym stopniu wpłynął na postawę Słowaków, skłaniając ich do szukania – w swoich dążeniach niepodległościowych – poparcia hitlerowskich Niemiec.

Żądania rewindykacyjne Węgier dotyczyły Słowacji i Rusi Podkarpackiej. W wyniku tzw. pierwszego arbitrażu wiedeńskiego z 2 listopada 1938 r. (arbitrami byli ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i Włoch – Ribbentrop i Ciano) Słowacja scedowała na rzecz Węgier 10 390 km² (w tym Koszyce) z około 900 tys. ludności, zaś Ruś Podkarpacka 1586 km² (w tym Użhorod i Munkaczewo) z ok. 180 tys. mieszkańców.

W sumie obszar i ludność Czecho-Słowacji zmniejszyły się jesienią 1938 r. o blisko jedną trzecią, ale państwo nie uległo rozpadowi.

Uważny Czytelnik spostrzegł zapewne, że w tekście niniejszego artykułu pojawiły się w pewnej chwili określenia: Czecho-Słowacja (zamiast Czechosłowacja) i Słowacja. Otóż autonomiści słowaccy, wykorzystując kryzys polityczny, w jakim znalazła się republika w omawianym okresie, wymusili na Pradze utworzenie słowackiego rządu krajowego. Powstał on 6 października, z premierem ks. Józefem Tiso na czele. Od tego czasu nastąpiła zmiana dotychczasowej nazwy państwa na dwuczłonową: Czecho-Słowacja.

Nowy czesko-słowacki twór państwowy już wkrótce okazał się efemerydą skazaną na rychłą zagładę. Nastąpiła ona w marcu 1939 r. Oto Słowacja, skutecznie podżegana przez III Rzeszę, ogłosiła w dniu 14 tegoż miesiąca niepodległość, zaś następnego dnia Niemcy objęły „protektorat” nad Czechami i Morawami. Po kilku zaledwie dniach, bo 23.03, Słowacja zawarła z Niemcami układ całkowicie uzależniający ją od III Rzeszy, z czego od początku obie

* W tym na Orawie: Benedyktów, Herdućka, Klin Zakamienny, Mutne, Nowoć, Półgóra, Rabcza, Rabczyce, Sihelne i Wesoła.

strony doskonale zdawały sobie sprawę. Tak więc doktryna o ograniczonej suwerenności państw, jaka oficjalnie narodziła się pół wieku później (Breżniew), zaczęła funkcjonować w Europie Środkowej już pod koniec okresu międzywojennego...

Los ostatniego skrawka pomonachijskiej Czecho-Słowacji, czyli Rusi Podkarpackiej, dokonał się w trzeciej dekadzie marca 1939 r.: zajęli ją zbrojnie Węgrzy, obsadzając także - niejako „przy sposobności”, a za zgodą Hitlera - dwa wschodnie powiaty Słowacji.

Janusz Andrusikiewicz

Niedźwiedzie na Orawie?

Jeszcze w późnym średniowieczu niedźwiedź nie był na ziemiach monarchii Jagiellonów zwierzęciem egzotycznym. W litewsko-białoruskich borach jego mateczniki dotrwały, zapewne, do okresu rozbiorowego; w Koronie szybki rozwój miast i wsi znacznie wcześniej zepchnął go na południe, gdzie swe ostoje utrzymał na dalsze dwie setki lat w przepastnych lasach puszczy karpackiej.

Pierwsza wojna światowa zastała niedźwiedzia w Tatrach i Beskidach Wschodnich, ale z tych ostatnich wypłoszyły go ciężkie boje, jakie toczyły się tu w latach 1914-1915, a potem polowania urządzone przez licznych żołnierzy-dezerterów, którzy w ostępach górskich szukali schronienia: uzbrojeni w wojskowe karabiny - bezlitośnie tępilii zwierzynę leśną stanowiącą podstawę ich pożywienia.

W okresie międzywojennym niedźwiedź karpacki znajdował się pod powszechną ochroną w kilku krajach środkowoeuropejskich. Jego populacja doznała znacznych ubytków w okresie II wojny światowej, lecz została po niej ponownie odbudowana i dziś, na samej tylko Słowacji liczy 400-450 osobników.

Fakt ten dobrze, co prawda, świadczy o ochronie przyrody w naszej części europejskiego kontynentu, stwarza jednak problemy nie znane tu przez prawie całe XX stulecie, gdy niedźwiedź widywany był raczej tylko w ogrodach zoologicznych i w cyrkach, rzadziej na ulicach miast – oprowadzany i prezentowany przez wędrownych Cyganów.

Przez kilka powojennych dziesięcioleci niedźwiedź pojawiał się w Polsce tylko w Tatrach, zwłaszcza w masywie Wołoszyna, oraz – niekiedy – w Bieszczadach. Ten stan rzeczy uległ zmianie w ostatnich latach: niedźwiedzie zaczęły schodzić w polskiej części Tatr do walnych dolin, a z Bieszczad coraz częściej przechodziły w Beskid Niski; zjawisko to nasiliło się w roku 1997. Równocześnie zwierzęta te pojawiły się w Beskidzie Żywieckim – na Hali Lipowskiej i w Pasmie Babiogórskim, skąd podejmują eskapady w kierunku Orawy, Podhala, Gorców, a nawet Spisza. O niektórych takich wyprawach informuje prasa; między innymi „Tygodnik Podhalański” donosił w listopadzie 1996 r. o nocnym spacerze niedźwiedzia po Nowym Targu, gdzie – w różnych częściach miasta – widziany był po północy przez taksówkarzy i spóźnionych przechodniów.

W dniu 12 sierpnia 1997 r. podchodziłem żółtym szlakiem z Raby Wyżnej na Pasma Podhalańskie. Gdy znajdowałem się w odległości 20–25 minut marszu od niebieskiego szlaku, jaki biegnie grzbietem tego Pasma od Policy po Przełęcz Sieniawską (i – dalej – w stronę Starych Wierchów w Gorcach), a od Żelźnicy dzieliło mnie około 800–1000 m w linii prostej, dostrzegłem na niewielkiej, podmokłej łączce śródleśnej zrytą darń, a obok – zwierzęce tropy. Rozpoznałem ślady sarnich racic oraz, ku swojemu zdumieniu i zaniepokojeniu, duże i wyraźne odciski niedźwiedzich łap.

Parę dni wcześniej słyszałem w Rabce o rzekomym pojawieniu się niedźwiedzia na Spiszu, w rejonie Kacwina. Podobno oczekiwano, iż jesienną porą zwierzę będzie się przemieszczało ku Gorcom. Na ile domysły te okażą się trafne – pokaże nadchodząca jesień (słowa te piszę w połowie września 1997 r.). Cokolwiek by się nie wydarzyło, jedno nie ulega wątpliwości: na polskim Podtatrzu zaczęły się pojawiać niedźwiedzie. Można się

ich spodziewać, jako stałych gości, także na obszarze Działów Orawskich i w Pasmie Podhalańskim, skąd przenikać będą na południe. Nawet ograniczony odstrzał nie rozwiąże prawdopodobnie, problemu. Co robić, aby zapewnić bezpieczeństwo ludziom oraz ich sadybom na Orawie? – oto pytanie, na które – być może – już wkrótce będą musiały znaleźć trafną odpowiedź służby leśne, „ochroniarze” przyrody, a także – po prostu – policja.

Janusz Andrusikiewicz

Na księgarskich półkach

Od połowy roku 1996 do końca półrocza 1997 r. kilka oficyn wydawniczych wzbogaciło rynek czytelniczy pozycjami, które mogą zainteresować miłośników Orawy. Publikacje owe – w porządku chronologicznym – pokrótce prezentujemy, wskazując na te ich partie, które zasługują na szczególną uwagę naszych Czytelników.

Zacznijmy jednak od niewielkiego – relatywnie – dziełka wydanego przez krakowski „Universitas” nieco wcześniej, bo w r. 1994, i adresowanego do wąskiego kręgu odbiorców, głównie filologów słowiańskich: chodzi o ciekawe opracowanie Barbary Suchoń pt. *Dzieje sielanki słowackiej na tle europejskim*. O ile cały elaborat może zainteresować rzeczywiście tylko określony krąg specjalistów, o tyle pierwsza część rozdziału II, zatytułowanego *Sytuacja kulturalna Słowacji*, ma cechy tekstu przeznaczonego dla odbiorców nieprofesjonalnych, chętnie uzupełniających swoją wiedzę z zakresu historii i kultury. Owa część (podrozdział) nosi zachęcający tytuł: *Orientacja zachodnia (Węgry, rola łaciny, budzenie się świadomości narodowej)*.

Autorka zwraca uwagę na czynniki scalające po XVII wiek monarchię węgierską. Do czynników tych zalicza obywatelsko-

-państwową świadomość ludów wchodzących w skład „korony św. Stefana” (wyrosła m. in. na gruncie wspólnej obrony królestwa przed Turkami) oraz łacinę jako ich wspólny język urzędowy i literacki.

Łacina dała Słowakom „szansę (...) współuczestnictwa w elitarniej kulturze umysłowej Europy”, ale za cenę opóźnienia o półtora stulecia, w stosunku do Europy Zachodniej, początków formowania ich własnej świadomości narodowej. Proklamowanie przez parlament węgierski w r. 1790 języka węgierskiego jako urzędowego w całym państwie – przyspieszyło kształtowanie świadomości narodowej Słowaków. Przyznając się coraz częściej do „rodzinnej Słowiańszczyzny”, rozluźniali jednak Słowacy w XIX wieku swoje poczucie wspólnoty z Europą Zachodnią...

*

Nakładem tej samej oficyny wydawniczej ukazał się w r. 1996 zbiór artykułów pod redakcją Krzysztofa Brońskiego, Jacka Purchli i Jana Szpaka pt. *Kraków – Małopolska w Europie środkowej, Studia ku czci profesora Jana M. Małeckiego w 70. rocznicę urodzin*.

Uwagę Czytelników „Orawy” niewątpliwie zwróci opracowanie Zofii Bik *Dwa oblicza narodowego ruchu słowackiego*, które przedstawia okoliczności i uwarunkowania procesu jego kształtowania się. W konkluzji autorka stwierdza, iż „narodowy ruch słowacki z końcem lat trzydziestych XIX wieku miał dwa oblicza. Jedno oficjalne, (...) ściśle kontrolowane przez władze węgierskie. Drugie zaś – nielegalne, konspiracyjne, któremu przewodniczyli radykalni działacze, polonofile (...)” Warto w tym miejscu dodać, że narodowe odrodzenie Słowaków nabrało w XIX wieku specyficznych cech obronnych. Stawiając czoła madziaryzacji (a także germanizacji), Słowacy szukali oparcia u narodów słowiańskich; stąd w społeczeństwie słowackim zrodziły się czechofilstwo, rusofilstwo i polonofilstwo. W radykalnym nurcie narodowego ruchu słowackiego zdecydowanie zwyciężyły wpływy polskie.

*

W październiku 1995 r. odbyła się w Kazimierzu Dolnym dwudniowa sesja naukowa zorganizowana przez UMCS w Lubli-

nie. Jej tytuł – *Tematy węgierskie* – okazał się bardzo ogólną formułą, która „pozwoiliła na spotkanie węgierskich i polskich specjalistów różnych dyscyplin humanistycznych, interesujących się sprawami Węgier. Problematyka skoncentrowała się wokół zagadnień wzajemnego przenikania kultur od wieku XVI po współczesność, w różnych obszarach życia społecznego. Zdominowały ją poszukiwania znaków obecności Węgrów w polskiej sztuce i języku, a także kwestie ideologiczne dotyczące tożsamości narodowej Madziarów i ich miejsca w dwudziestowiecznej Europie. W tej właśnie perspektywie pojawiły się wątki węgiersko-polskich stosunków politycznych i – zwłaszcza – związków emocjonalnych, stanowiących ich podstawę. (...)”

Jako pokłosie konferencji ukazała się w r. 1996 książka pod takim samym jak ona tytułem, edycji wydawnictwa UMCS, pod redakcją Marii Woźniakiewicz-Dziadosz. Autorami prac (tj. wygłoszonych na konferencji referatów) są historycy, hungaryści i poloniści z Węgier i Polski w liczbie szesnastu. Spośród kilkunastu składających się na książkę elaboratów szczególnie polecam opracowanie Artura Nojszewskiego p.t. *Podolińskie Kolegium OO Pijarów i jego rola w duchowej wspólnotcie Polski i Węgier*.

Przypomnijmy, iż Podolin był jedną z 16 miejscowości położonych w tej części komitatu spiskiego, jaka w latach 1412–1770 wchodziła w skład ziem Korony Polskiej a następnie I Rzeczypospolitej z tytułu zastawu danego Władysławowi Jagielle przez Zygmunta Luksemburskiego w zamian za udzieloną mu pożyczkę pieniężną.

Kolegium Pijarskie założone zostało w r. 1642. Funkcjonowało do r. 1919, kiedy wspólnota zakonna, jako węgierska, musiała opuścić Podolin, wysiedlona przez Czechów.

W ciągu 358 lat swojego istnienia Kolegium spełniało doniosłą rolę w dziele rekatolizacji Spisza, który – zamieszkaný głównie przez niemieckich Sasów – nie oparł się w XVI w. protestantyzmowi.

Liczba uczniów–Polaków, pochodzących głównie z Małopolski i Mazowsza, systematycznie w Kolegium rosła, dochodząc w r. 1700 do 85%. Byli wśród nich przyszli księża, którzy miejsca

swej działalności duszpasterskiej mieli znaleźć na Podhalu – ale nie tylko; sądzę, że przebadanie akt b. kurii biskupich z obszaru Górnych Węgier (czyli Słowacji) mogłoby dać odpowiedź na interesujące pytania: ilu księży, jacy swoją formację duchową kształtowali w Kolegium Podolińskim, pracowało w parafiach orawskich i spiskich w wiekach XVII–XX? jakiej byli narodowości, jakie zajmowali stanowiska (wikariuszy, proboszczów, dziekanów)?

*

90. rocznica urodzin profesora Henryka Batowskiego uczczona została, w połowie 1997 r., przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego publikacją *Z dziejów Europy środkowej w XX wieku*. To dzieło zbiorowe składa się z opracowań dziewiętnastu historyków, w tym piętnastu polskich i czterech zagranicznych; redaktorami książki są: Michał Pułaski, Irena Stawowy-Kawka, Wojciech Rojek i Artur Patek.

Uwadze naszych Czytelników szczególnie polecam pracę Ewy Orlof *Sprawa Spisza i Orawy w okresie poplebiscytowym (lipiec 1919 – lipiec 1920). Przyczynek do akcji polskiej*. Autorka niezwykle drobiazgowo opisuje liczne działania i zabiegi strony polskiej podejmowane w omawianym okresie.

Niedocenianie przez długi czas problemu walki o właściwy przebieg naszej granicy południowej ze strony centralnych władz polskich, niepotrzebne akcje terrorystyczne Polskiej Organizacji Wojskowej na terenach plebiscytowych, niechęć do Polski Edwarda Benesza – ówczesnego ministra spraw zagranicznych republiki czechosłowackiej – oraz Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej, wreszcie poniechanie przez Konferencję Ambasadorów plebiscytu na Zaolziu, Orawie i Spiszu na rzecz arbitralnego rozgraniczenia terenów spornych – oznaczało dla Polski niekorzystny werdykt tak na Śląsku Cieszyńskim, jak i na pozostałych obszarach: w Tatrach otrzymaliśmy tylko $\frac{1}{5}$ ich obszaru zamiast spodziewanych 45%, zaś na Orawie i Spiszu przypadło Polsce zaledwie 27 wsi z 24 tys. mieszkańcami, podczas gdy Czechosłowacji 44 wsie i 45 tys. ludności.

Skoro wspomniałem już o E. Beneszu, to nie od rzeczy – jak sądzę – będzie zwrócenie uwagi Czytelników na dwa inne jeszcze

opracowania zamieszczone w książce poświęconej jubileuszowi prof. H. Batowskiego; są to: Marian Zgórniak, *Z problematyki polityczno-wojskowej Polski i Czechosłowacji w latach 1921–1938* oraz Michał Pułaski, *Edward Benesz o projektach konfederacji czechosłowacko-polskiej w latach II wojny światowej*.

M. Zgórniak przedstawia potencjalne możliwości polityczno-wojskowej współpracy Polski i Czechosłowacji w okresie międzywojennym, dokonując próby oceny prawdopodobnych efektów współdziałania obu państw w wypadku niemieckiej agresji. Autor niestety nie wspomina, czy, kiedy i z jakim rezultatem Polska lub Czechosłowacja podejmowały próby wzajemnego zbliżenia się – z perspektywą zawarcia sojuszu obronnego. Można domniemywać, że po wydarzeniach lat 1918–1920 niechęć obu państwa do siebie skutecznie powstrzymywała je od szukania wspólnego języka, nawet w obliczu narastającego – z upływem czasu – zagrożenia ze strony III Rzeszy. Benesz, czeski szowinista, niewątpliwie w znacznym stopniu przyczynił się do zaistnienia takiego stanu rzeczy, co zapewne w latach 30., za życia ks. Hlinki, zaowocowało zbliżeniem polsko-słowackim, a w okresie kryzysu monachijskiego nie pozostało bez wpływu na postawę Polski.

Jako „emigracyjny” prezydent Czechosłowacji, Benesz przełamał – w jej interesie – swój niechętny stosunek do Polski i już jesienią 1939 r. nawiązał kontakt z władzami polskimi na wychodźstwie. Dało to początek wielomiesięcznym rokowaniom czechosłowacko-polskim, których przebieg dość szczegółowo opisuje w swojej pracy M. Pułaski. W styczniu 1942 r. wspólny komitet koordynacyjny zakończył pracę nad deklaracją zwierającą zasady, na jakich miał być oparty w przyszłości polsko-czechosłowacki związek państwowy (konfederacja). Dokument wyznaczał konkretne ramy współdziałania stron w dziedzinie polityki zagranicznej, wojskowej, gospodarczej i finansowej oraz społecznej, a także komunikacji i łączności.

W rokowaniach polsko-czechosłowackich problem stosunków Polski ze Słowakami należał do bardziej skomplikowanych, bowiem strona polska dość wyraźnie opowiadała się za „samodzielnnością” Słowacji; nadto dla strony czechosłowackiej, pragną-

cej dobrych stosunków i współdziałania ze Związkiem Radzieckim w okresie powojennym, nie do przyjęcia okazało się stanowisko polskiego partnera, który twardo stał na gruncie powrotu do Polski Kresów Wschodnich (tj. przebiegu granicy polsko-radzieckiej według ustaleń traktatu ryskiego) oraz usztywnił z czasem postawę w odniesieniu do sprawy Zaolzia, domagając się od Czechów uznania jego inkorporacji do państwa polskiego.

W kwietniu 1943 r. wyszła na jaw prawda o wymordowaniu w Katyniu polskich oficerów. Reakcja rządu gen. Sikorskiego dała Moskwie pretekst do zerwania z nim stosunków dyplomatycznych. Wydarzenie to doprowadziło w maju do przerwania dialogu z Czechami, którzy uznali rozbieżności stanowisk obu rokujących stron za niemożliwe, na tym etapie, do przewyciężenia.

Osobistemu stosunkowi Benesza do Polski i Polaków (a nie jego polityce zagranicznej wobec Polski) poświęcony jest – w omawianym zbiorze opracowań – artykuł Piotra S. Wandycza *Benesz a Polska i Polacy*. W oparciu o bogatą bibliografię autor kreśli sylwetkę duchową czeskiego polityka, przedstawia cechy charakteru, cytuje jego wypowiedzi odnoszące się do naszego kraju i jego mieszkańców, wreszcie przytacza opinie, jakie o Beneszu miały niektóre osoby z kręgów czeskich i zagranicznych: uchodził za polityka zręcznego i pewnego siebie, kierującego się „zawsze głową, nigdy sercem”, bezkrytycznego w stosunku do siebie samego.

Blok zamieszczonych w omawianej publikacji opracowań dotyczących najogólniej mówiąc – południowych sąsiadów Polski i problemów politycznych wynikających z tego sąsiedztwa dopełnia artykuł Jaroslava Valenty *Pielgrzymka do Europy*. Rzecz poświęcona jest czechosłowackiemu dyplomacie – dr. praw Ladislavovi Szathmáry’emu, który był synem Węgra, zawodowego oficera honwedów, i matki Słowaczki, wywodzącej się ze słowackiej rodziny ziemiańskiej, sam zaś ożeniony był z Czeszką.

Marzec 1939 r. zastał go na stanowisku chargé d'affaires poselstwa czechosłowackiego w Berlinie. Od 14 marca do 19 kwietnia reprezentował w stolicy III Rzeszy interesy „niepodle-

głej” Słowacji, a następnie przez kilka tygodni pracował w centrali słowackiego MSZ. Z końcem czerwca mianowany został posłem Słowacji w Warszawie. Zorientowawszy się w drugiej połowie sierpnia, iż w obliczu nadciągającej wojny reżim bratysławski opowiada się za współdziałaniem z Niemcami, mając na oku restytucję granicy z Polską według stanu sprzed 1918 r. – Szathmáry zdecydował się dołączyć do czechosłowackiej opozycji. 1 września 1939 r. wypowiedział posłuszeństwo rządowi bratysławskiemu, a w dziesięć dni później – w Krzemieńcu – „zgłosił formalny akces do czechosłowackiej zagranicznej akcji niepodległościowej” i udał się na emigrację. Zmarł w dwa lata po zakończeniu II wojny światowej.

Krzysztof Staszekiewicz

Dwór na Wysokiej Instytut Jesienny – „Parki, ludzie i rozwój zrównoważony”

Dwór na Wysokiej (k. Jordanowa) oraz PROGRAM POSZANOWANIA DZIEDZICTWA – FUNDACJA PROGRESS & BUSINESS W KRAKOWIE zaproponowali spotkanie INSTYTUTU JESIENNEGO: „PARKI, LUDZIE I ROZWÓJ ZRÓWNOWAŻONY” w celu wymiany doświadczeń i oceny projektów zainicjowanych i zrealizowanych w trakcie INSTYTUTU LETNIEGO: „PARKI, LUDZIE I ROZWÓJ ZRÓWNOWAŻONY – SZANSE DLA REFORM GOSPODARCZYCH W PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ POLSCE”. Ów Instytut Letni odbył się we wsi Bryzgiel na terenie Wigierskiego Parku Narodowego w dniach 14–28 sierpnia 1993 roku. Uczestniczyli w nim Państwo Anna i Antoni Pilchowie – właściciele dworu na Wysokiej koło Jordanowa. Stąd uczestnicy INSTYTUTU LETNIEGO spotkali się podczas czterodniowej listopadowej sesji INSTYTUTU JESIENNEGO w dworze na Wysokiej...

Celem seminarium była ocena wyników Wigierskiego Instytutu Letniego i równocześnie ich dopracowanie i rozpowszechnienie. Ma to bowiem stanowić podstawę do działań na rzecz dalszego rozwoju idei Instytutu. Lokalizację Instytutu Jesiennego w Dworze na Wysokiej wybrano ze względu na lokalne zainteresowanie w rozważeniu możliwości rozwoju parku kulturowego w okolicach Babiogórskiego Parku Narodowego, co winno się przyczynić do zaangażowania lokalnej społeczności w okolicach Wysokiej. Instytut pragnie zainteresować młodych ludzi z różnych uczelni i kierunków studiów problematyką relacji Parki - ludzie ujętą w kategoriach menedżerskich. Chodzi o przedstawienie problematyki parkowej jako wspólnoty działań specjalistów z różnych dziedzin nauki: prawników, ekonomistów, specjalistów od menedżmentu, inżynierów, artystów, plastyków, filozofów, biologów, hydrologów i innych przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych. Działalność Instytutu mogłaby stać się ważnym wkładem w próbę zainteresowania szerszych kręgów kwestią definiowania nowej roli parków narodowych i obszarów chronionych w Polskich reformach politycznych, gospodarczych i administracyjnych. Instytut Jesienny w Dworze na Wysokiej był też wkładem w realizację w Polsce PROGRAMU PARKÓW NARODOWYCH I OBSZARÓW CHRONIONYCH MIĘDZYNARODOWEJ UNII OCHRONY PRZYRODY (IUCN) tzw. CARACAS ACTION PLAN. Plan ten został przyjęty jako program na następną dekadę ochrony przyrody na IV Światowym Kongresie Parków Narodowych i Obszarów Chronionych, który odbył się w Caracas w Wenezueli w 1992 r. Na Wysokiej dyskutowano nad rozwojem badań oraz szkoleń w zakresie myśli i praktyki menedżerskiej na polskich uczelniach. Kulminacją Instytutu Jesiennego było spotkanie z lokalną społecznością w celach wspólnego rozważenia idei stworzenia parku kulturowego w okolicach Wysokiej i Babiogórskiego Parku Narodowego. Jeden z wieczorów był prezentacją problematyki Parki - ludzie na przykładzie Babiogórskiego Parku Narodowego i jego okolic, zwiedzano też BPN. Na Wysokiej spotkali się profesorowie, asystenci i studenci siedmiu różnych uczelni Krakowa, Białegostoku i Gdańska, była też Warszawianka. Przybyli przedstawiciele Parków Narodo-

wych: Babiogórskiego, Gorczańskiego, Ojcowskiego i Wigierskiego. Przybyli reprezentanci Instytutu Ochrony Środowiska w Gdyni, Pracowni Krajobrazu Kulturowego w Kielcach, Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej i Polskiego Klubu Ekologicznego. Miejscowe społeczeństwo godnie było reprezentowane przez burmistrza miasta i gminy Jordanów, Stanisława SZCZEŚNIAKA, dyrektora GOK, przewodniczącego Komisji Kultury Gminy, nauczycieli, bibliotekarzy, miejscową inteligencję, wójtów m. in. z Naprawy, byli przedstawiciele Orawy, Zakopanego, przybył prof. med. JANUSZ HAŁUSZKA – Dyrektor Sanatorium Dziecięcego z Rabki, ale przede wszystkim przybyli zainteresowani mieszkańcy Wysokiej i pobliskich miejscowości. W sumie w dworze zasiadło ok. 50 osób.

Organizatorami Instytutu Jesiennego byli: RAFAŁ SERAFIN (rodzina wywodzi się z dawnych wschodnich kresów Polski, sam urodził się w Anglii a studiował i pracował w HERITASE RESOURCES CENTRE UNIVERSITY OF WATERLOO ONTARIO – CANADA (kierownik programu POSZANOWANIA DZIEDZICTWA – FUNDACJA PROGRESS & BUSINESS w Krakowie, STEFANIA ŻEBROWSKA – koordynator w wymienionej Fundacji oraz gospodarze dworu ANNA i ANTONI PILCHOWIE.

Spotkanie otworzył Pan na Wysokiej – ANTONI PILCH. Obdarował wszystkim swoim ciepłem, serdecznością, stworzył odpowiednią, przyjacielską atmosferę, zapoznał zebranych z działalnością dworu. Rafał Serafin zapoznał zebranych z Programem Poszanowania Dziedzictwa, którego nadrzędnym celem jest wspomaganie interdyscyplinarnej i międzyuczelnianej współpracy w zakresie poszanowania dziedzictwa wśród studentów i pracowników naukowych uczelni oraz zainteresowanych z innych środowisk twórczych. Program zamierza przyczynić się do wielokierunkowego przepływu informacji oraz wiedzy między uczelniami krakowskimi a szeroko pojętymi gremiami decydentów w przemyśle, agendach rządowych, władzach lokalnych, organizacjach międzynarodowych, włączając w to zarówno organizacje pozarządowe, całe grupy społeczne i poszczególne osoby. Program zamierza przyczynić się do tworzenia szans dla

młodych w opracowaniu nowych rozwiązań menedżerskich w zakresie poszanowania dziedzictwa w postępującym procesie reform. Fundacja „PROGRESS & BUSINESS” powstała w 1991 r. z inicjatywy sfer akademickich i biznesowych, by wspierać rozwój gospodarki rynkowej. Fundacja jest przykładem partnerstwa dziesięciu organizacji ze sfer rządowych, samorządowych, przemysłowych oraz uniwersyteckich: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Duńskiego Instytutu Technologicznego (DTI), Instytutu Chemii Przemysłowej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Prezydenta Miasta Krakowa, Izby Przemysłu Chemicznego, firmy prywatnej Marold-Alpha oraz Domu Handlowego Polskiej Akademii Nauk. Rafał Serafin mówił m. in. o potrzebie kodyfikacji. Studia różnych specjalności uniwersyteckich muszą zdobyć jeden wspólny język. Należy tworzyć wspólnotę ludzi tworzących wspólny cel, trzeba wyznaczać jak najwięcej takich celów. Człowiek przestaje być sam, jest we wspólnocie...

Profesor MESTWIN KOSTKA (ekonomista, rolnik, leśnik; profesor ekonomii w Instytucie Informatyki Politechniki Białostockiej, współzałożyciel prywatnej Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów w Białymstoku) w swoim wystąpieniu postawił pytanie: „Dlaczego Wigry, dlaczego Wysoka?” W odpowiedzi nawiązał do badań naukowych. Przyroda jest naszą matką a pracujący ojcem. Adam Smys – ekonomista włożył kapitał pomiędzy ową matkę a ojca. Dlatego Wigry, bo tam jeszcze jest silna przyroda a brak kapitału. Tam winien znaleźć się kapitał... Dlatego Wysoka, bo znalazła się praca a jeszcze przyroda jest nie zniszczoną. W wypowiedzi nawiązał do raportu ONZ z 1987 roku – „nasza wspólna przyszłość”... Trzeba zainwestować w człowieka a nie w przyrodę, człowiek musi gospodarować przyrodą, musi być mądrzejszym. Człowiek drugiemu winien stawiać pytanie: „Czy ja ci w czymś mogę pomóc?”. Każdy młody człowiek winien być lepszym od swojego mistrza, w przeciwnym razie nie będzie postępu. Dlaczego dwór? Bo dwór to elita ale elita w służbie. Dwór polski to była ekonomia. Szukamy gospodarza. Chcemy, żeby nim został młody człowiek i stąd to dzisiejsze spotkanie z młodą, przyszłościową inteligencją...

W dyskusji m. in. zabrał głos piszący te słowa. Zastosował retorykę zmuszającą ekologów do reakcji. Był w życiu świadkiem wielu ekologicznych dyskusji, a jakże – mądrych – z których nic dla praktyki nie wynikało... Ekologowie powinni pomóc decydującym w postawieniu kontenerów we wsiach, by miejscowy człowiek nie zanieczyszczał potoków i lasów a dopiero wówczas równocześnie trzeba społeczeństwo kształcić pod względem ekologicznym. Bez tego fundamentu nie zbuduje się ekologicznej nadbudowy, choćby i wiele wypowiedało się najpiękniejszych i najwznioślejszych słów i pomysłów. Tu potrzeba praktycznych a nie teoretycznych działań. Teoria jest powszechnie wszystkim znaną, a w praktyce brak egzekucji prawa...

Jak potrzebnym był ten głos, świadczyły kularowe wsparcia mówiącego. Otrzymał pełną satysfakcję, gdy stwierdził jak wielu ludzi żyjących w dole społecznej hierarchii widzi ten od lat niezłatwiony problem praktyki a przecież ta decyduje o czystości środowisk naszych i sąsiadów...

Andrzej Matuszczyk

Orawa znów na łamach i w fotograficznym obiektywie

Towarzystwo Przyjaciół Orawy wespół z Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej PTTK w sposób aktywny współdziałają na rzecz stałej popularyzacji Polskiej Orawy. Jednym z ostatnich a szczególnie dobitnych tego przykładów stała się promocja najnowszej książki Andrzeja Skorupy połączona z wystawą fotograficzną Antoniego Krzewniaka.

W środowe popołudnie 5 marca 1997 roku w jednej z galerii oraz w lektorium bibliotecznym Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK spotkało się liczne grono sympatyków i miłośników Orawy, lecz nade wszystko entuzjastów dobrej książki i wartościowej fotografii.

Tematyka książki stanowiła dopełnienie fotograficznych doznań z wystawy. Autor książki „Kościoły polskiej Orawy”, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej, Andrzej Skorupa – to sprawdzone pióro. W latach 90-tych zdążył opublikować „Zabytkowe kościoły Polskiego Spisza” (1993), „Zamki i kasztele na polskim Podtatrze” (1995), wreszcie w roku ubiegłym „Kościoły pienińskie”. Związany zawodowo z czysto technicznymi dziedzinami od wielu lat interesuje się historią i sztuką Orawy w najszerzej pojętym zakresie. Początki, jak sam Autor wspomina, to notatki i artykuły w „Podhalance”, m.in. o zabytkowym kościółku w Trybszu na Spiszu.

Wspaniałe kolorowe zdjęcia kościołów orawskich oraz ich architektonicznych detali to przed wszystkim dzieło Antoniego Krzewniaka, rodowitego gliwiczana, elektronika z zawodu, a prywatnie rozmiłowanego w krajoznawstwie i artystycznej fotografii. Od końca lat 80-tych jest związany z gliwickim Kręgiem Przyjaciół Orawy dokumentując na fotograficznej kliszy orawskie kościoły, kapliczki, figury przydrożne, zabytki drewnianej architektury. Prace A. Krzewniaka nie tylko doczekały się wielu wystaw, w tym także na Orawie (w Orawskim Parku Etnograficznym) ale zdobią czasopisma oraz książki. Znalazły również miejsce w promowanej książce Andrzeja Skorupy, na łamach której swojego fotograficznego dorobku użyczyli również Jolanta Flach z „Tygodnika Podhalańskiego” oraz Mieczysław Pilch.

Zarówno na otwarciu XXX (Jubileuszowej!!) wystawy w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK jak i promocji książki obecne było szerokie grono zacnych wielce gości, w tym przedstawiciele duchowieństwa z Orawy (ks. proboszcz Jan Kołodziej z Podszkla, ks. proboszcz Stanisław Krupa z Piekieniaka, Ojciec Michał Wojnarowski z Chyżnego), ks. dr Józef Bendyk rodem z Szaflar, grona profesorskiego z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i Politechniki Krakowskiej, Zarządu Głównego Przyjaciół Orawy (Prezes ks. Władysław Pilarczyk, dr Tadeusz M. Trajdos), Krakowskiego Wydawnictwa „Secesja”, Zarządu Głównego PTTK (dr Pola Kuleczka). Licznie zebranych podejmowali gospodarze; Dyrektor COTG PTTK – Zbigniew Kresek i Kierownik Centralnej Biblioteki Górskiej – Wiesław Wójcik.

Duszą i organizatorem całej merytorycznej części zgromadzenia była Zofia Staichowa – Redaktor Naczelny „Oficyny Podhalańskiej”, dzięki której to oficynie mogło dojść do wydania książki o kościołach orawskich.

Z niezbędną dla wydania pozycji finansową pomocą pospieszyła Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, a autor i twórcy fotografii (co warto podkreślić szczególnie) zrezygnowali ze swoich honorariów celem obniżenia ogólnych kosztów wydawnictwa. Podczas promocji i sprzedaży książki każde 3 zł z jej ceny zbierano na potrzeby prawdziwego klejnotu orawskiej architektury sakralnej, kościółka w Orawce. Kościółek ten był zresztą najczęściej i najdokładniej prezentowanym obiektem zarówno na wystawie, łamach książki – jak wreszcie poświęcono mu specjalny film zaprezentowany w ramach jej promocji.

Piękna Ziemia Orawska, obszar coraz większego zainteresowania specjalistów z najrozmaitszych dziedzin przyciąga i wabi przybysza – przede wszystkim kościołami. To właśnie kościoły stanowią najlepsze świadectwo przeszłości oraz obraz teraźniejszości i to nie tylko zresztą na Orawie.

Na zakończenie należy odnotować, że trudny do przecenienia, fachowy i bardzo duży wkład pracy przy przygotowaniu i organizacji wystawy oraz promocji wniosła Anna Zychowska z Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK.

O. Michał Józef Wojnarowski

W naszej Parafii w Chyżnem, w dniu 21 listopada br. o godz. 16.00 obchodziliśmy bardzo podniosłą uroczystość. Mianowicie: J. Eksc. Ks. Bp Jan Szkodoń obchodził swoje 50-lecie urodzin. Jego Rodzice Jan i Joanna Szkodoń świętowali 55-lecie zawarcia sakramentu małżeństwa, a Jego Chrześni Rodzice Jan (brat Mamy Księdza Biskupa) i Joanna Tisończykowie obchodzili swoje Złote Gody Małżeństwa. Z tej okazji odbyła się uroczysta

Msza św. Koncelebrowana, której przewodniczył Ksiądz Biskup. W koncelebrze udział wzięli: Ks. Bolesław Kołacz – Dziekan, Ks. Florian Kosek – proboszcz z Jabłonki oraz O. Michał Józef Wojnarowski i O. Janusz Dychto – miejscowi duszpasterze.

Po pozdrowieniu licznie zebranych Parafian, Ksiądz Proboszcz – O. Michał – powitał Uczestników Uroczystości, podkreślając wielką osobowość Dostojnego Jubilata P. Jana Tisończyka, który przez wiele lat pełnił obowiązki Sołtysa, później Przewodniczącego Rady Narodowej, a wreszcie magazyniera GS filia w Chyżnem. Człowiek o nieposzlakowanym charakterze, nadzwyczaj prawy, przedkładający troskę o dobro wspólne nad osobiste. Zawsze troszczył się o kościół i plebanię. Niemal na każdej większej uroczystości witał w imieniu Parafii Dostojnych Gości. Robił to zawsze wspaniale. Kazanie wygłosił Ksiądz Biskup. Po odnowieniu przyrzeczeń małżeńskich, Dostojnym Jubilatom: obchodzącym 50-lecie Małżeństwa zostały wręczone duże krzyże (laski), a Jubilatом świętującym 55-lecie mniejsze krzyże. Po wielu życzeniach złożonych głównie przez dzieci i młodzież – Wszyscy Celebransi zostali zaproszeni do Państwa Tisończyków na „uczte jubileuszową”. Na tym przyjęciu najmłodszy brat Jubilata, Karol, mieszkający na stałe w Słowacji złożył życzenia złożonym przez siebie wierszem.

Karol Tisończyk

DRÔDZY NAŠI JOHANA I JANÔ!
PRZISŁA PIYNČDŽEŠONTKA VASEGÔ ŠLUBU

PRZESLÔ RÔKÓW PIYNČDŽEŠONT, JAKÔ PRZESSEL VÔDY PROND. ŃEDOVNÔ TÔ BYLÔ, CÔ JEK ŠE UCÓL NA ROVERZE JEŽDŽIČ A MIELI ME JEDYN ROVER JACY. A BYLI ME TACY, ZE KÔZDY KČOL ŠE VÔŽIČ. KIEŠ TY JANÔ JEHAČ KČOL, TAK TYN ROVER TYŠ GÔ MIOL. BÔ JAKÔ PAROBKOVI ČEBIE NOLEZOL. PRZETÔ ROVER NIKDY ŃELEZOL. TYŠ JAKÔ PAROBEK

ÔFICYRKI MIOL. CYŠČÔL A PUCÔVOLEŠ IK. MUŠALY ŠE ŠVIYČIČ, MU ŠIALY ŠE BLYSKAČ. A PRAVIDLA (KÔPYTA) MIALY. BYLEŠ V NYK ŠMIALY. DŽYVKI ŠE ZA TÔBOM OBRACAĽY. ALE NOFAJNI ŠE VIEDŽALA OBRACAČ JOHANA. DÔ ÔFICYREK NOLEZALY RAJTKI. A HYBIALÔ JUZ JACY JEDNO: ŠADNÔČ SE NA KÔŇA A JEŽDŽIČ HONOROVÔ, JAKÔ ÔFICER. ŇEBOČ ŠE NIKÔGÔ. A JANÔ S JOHAŇOM ŠE NIKÔGÔ ŇEBOLI. A JOHANA DŽYVKA BYLA JAK ŠE PATRZI. NA ŇO DUZÔ PAROBKÓV PATRŽALÔ. NO ZAPATRZYLA ŠE NOFAJNI NA NASEGÔ JANA. I PRZISLÔ, CÔ PRZIŠ MUŠALÔ. VŽYNI ŠČE ŠE. A MY - ZOĽ ME MIELI I RADÔVALI ME ŠE. BYL ŠLUB, BYLÔ VESELE, BYLÔ VE-SÔLÔ. TONCYLÔ ŠE KÔLÔ. TONCYLÔ ŠE NAÔKÔLÔ. MLODUHA BYLA CALO BİOLO. MLODY PON ŠE ČESÔL A TONCÔL A TONCÔL. MLÔDŽI ŠČE ŠE RADÔVALI, ZE BEDŽEČE FURT VROZ DALI. - I TAK BYLÔ. BYLI ŠČE SE VROZ. GAZDÔVALI VROZ. ČESYLI ŠE VROZ. ŇE JACY KIELACOS, ALE STALE, FURT. DŽYŇ CÔ DŽYŇ.

JOHANA I JANÔ, VY ŠČE KÔZDE RANÔ STAJALI VCAS. CY BYL CAS, CY ŇECAS. VY ŠČE NIMIEMI TAK, ZE BY ŇEBYLÔ CÔ RÔBIČ, ZE BY ŇEBYLÔ TRZEBA STARAČ ŠE Ô HLEBA. JAKÔ DÔBRE, ZE ŠČE SE NAŠLI CAS A ZE ŠČE ŠE VŽYNI. ZE ŠČE ŠE VŽYNI SKÔRZI JAKÔ BY VOS MIOL VŽONŠ KTÔ INY. - BÔ DŽIŠ BY ŠČE NIMIEMI TELÔ VNUKÓV ANI V IZBAK ANI V ŠYNI, ANI V JEŠYNI, ANI V LEČE. - CAS UČEKOL. CAS ŇESTÔJI, HÔČ ŠČE JUZ SVOJI BYLI. PRZI RÔBÔČE CAS BARDZÔ ZYŇE, ŇEKCE PÔCKAČ ŇIC, ANI HVILKE MALO. NO CÔ BY ŠE STALÔ? - ALE JACY TÔ DÔBRZE, BO MOČE DŽEČI DVOJE A VNUKÓV JAZE DŽEVIYNČ. JANEK S MARGITKOM A STAŠU S MARYŠKOM ŠE Ô TÔ PÔSTARALI. A VY - ZE BY ŠČE ŠE Ô VNUKÓV STARALI. TAK JAKÔ ŠČE STARALI Ô SYNÓV, KIE JESCE BYLI MALI.

ZE ŠE MINYLÔ ROKÓV CALYK PIYNDŽEŠONT, TÔ NA ŇEU-VIERZYŇE. TYN CAS JACY ZYŇE. A CY BE UGAŇOL I DALI? - HÔČKIE BE, HÔČKIE ŇEBE. KIE DÔBRZE, UČEKO HYTRÔ. KIE TRZA STOČ A CEKAČ, VTEDY CAS PÔMALU IDŽE. ALE ÔN NA SVOJE PRZIDŽE.

PIYNČDŽEŠONT ROKÓV VROZ GAZDUJEČE. CY V ŽİMIE, CY V LEČE. CY VIESNA, CY JEŠYŇ. CY HVILE RADÔSNE MNIJ

CY VIYNKY. CY KTÓRYMU LEPI, CY GÔ CÓŠIK MYNKY. PÔ PRŔŽNICY NIKDY A NIKÁ ŇEJYNKY. - GAZDUJEČE VROZ ROKŔV PIYNČDŽEŠONT. ZA TYN CAS JAKŔ DYZŔ BYLŔ I TYK MALYK PRŔŠONT. - RŔBŔTA, TŔ ŇEBYL ZAJONC. ŇEUČEKLA, ŇESTRAČYLA ŠE. ANI ŠE NIKÁ ZA PLOTYM ŇEPAŠE. TU JE, KŔŽDY JE CUJE. NIKŔMU ŇEŔBIECUJE NIC. ANI ŠE ŇEPSUJE.

A VNUKI? - TYK JES TELO, ZE IK ZAPAMIYNTAČ BIYDA. STAŠU S MARYŠKOM MO TRZI A JANEK S MARGITKOM JAZE SEŠ. KAŠA, PAULINKA, - VŔJTEK, JUSTYNKA, - MARČIN - IVONKA. TU ZAŠ AGNEŠKA, KAŠA I AŇA.

JANŔ, TYŠ I SOLTYSŔVOL. PRZED NIKIYMEŠ ŠE ŇESKŔVOL. JOHANA ZAŠ NORACY V LEČE RADA MIALA HŔDZYVAČ PŔ ŠVIEČE.

KIEŠIK DOVNŔ ZA SLŔVIYNSKA BYLEK TU NA KŔLYNDŽE S KŠYNDZYM MIHALOKIYM. HŔDŽYLI ME PŔ ŠŇEGU GLYMBŔKIYM A ŇY KANYTYNDY BŔKIYM. PŔDLAŇNIKI ŠVIYČYLY JASNŔ A VOM ŇEBYLŔ ČASNŔ. ČASTKA ME MIELI NORACY. A MARMŔLADE TYS. JANŔ VTEDY JESCE NEBYLEŠ SOLTYS. - RODEK HŔDZYVOL DŔ VOS. MIELIŠČE DŔBRO KIELBASE, ŔSCYPKI I GŔRZOLKE. MUŠOLEK DŔBRZE UVAZŔVAČ, ZEYK DŔBRZE DŔ VOS TREFIŔL. A VDY JEK TREFIŔL DŔBRZE, BO DŔM VAS STOL FURT NA TYM ISTYM MIEŠCU. - KIEK ŠE ROZ VIEČŔR VRACOL DUDŔMU, STRASYLŔ MIE. NA DRŔDZE ŠE CŔŠIK RUSALŔ. SYNDY BYLA TMA, SELEK JESCE PŔMALI JAKŔ HŔDZYVALY VŔLY. A NA DRŔDZE VIYČE CŔ BYLŔ? - TŔ ŠE RUSOL PAPIYR BIOLY.

MOČE DVIE VNUCKI KATARZYNKI. PRZIHŔDŇI MI NA UM: KAŠA, KAŠA, KAŠULENKA, CO ZA GOŠCI MAŠ, ZE TAK RANO RANUŠENKO VOLKI VYGAŇAŠ, VOLKI VYGANIAŠ...

PIYNČDŽEŠONT ROKŔV VROZ ZYJEČE. V JEŠYNI, ŇIMIE, NA VIESNE I V LEČE. CY BYLA TYNGO RŔBŔTA, CY PŔGŔDA, CY BYLA PSŔTA. TRZA BYLO ŔTVIYRAČ I ZAVIYRAČ VRŔTA. ŇEPUSCAČ SE HŔČJAKIEGŔ KŔTA. - STARŔŠ Ŕ DŇEČI, A CAS TAK LEČI, DYS ŠANŔ ZALEJE ČI - A TY CŔ SPRAVIS? - ŇESPŔKŔJNE KŔŇE, ŠANŔ NA ZOGŔŇE. -STARŔŠČI, RADŔŠČI. TŔ PRZINŔSO DŇEČI. KIE JUZ DŇEČI VIYNKSE I STARŔŠČI VIYNKSE. DŇEČOM PRZIDŇE SKŔLA, - A RŔBŔTY

VYSY GLÔVY. - A CÔ MO PEDŽEČ PCÔLA? - ŇENAJY ŠE TROVY - MUŠI SUKAČ KVIOTKI, MUŠI RÔBIČ MIÓD. PRZE GÔŠČI GÔ TRZEBA, ŇEVYPODO IM SUHEGÔ DAČ HLEBA.

PIYNČDŽEŠONT RÔKÓV ZYJEČE SE VROZ, CY JES CAS CY ŇECAS. BÔ TAK ŠE ZYČ NOLEZY. STARAČ ŠE Ô DRUGIEGÔ, KIE V HÔROBIE LEZY. STARAČ ŠE Ô SYČKIYK, Ô CALO RÔDŽINE.

RADŽI ME, ZE ME TEROZ TU. BÔ NA VESELU VASYM ME ŇEBYLI. MŇE BYLÔ STERNOŠČE ROKÓV A BYLEK ZA GRANICOM. HANCE BYLÔ JEDYNOŠČE A TYZ BYLA ZA GRANICOM.

ZYCYME VOM JOHANA I JANÔ, ZE BY PIYKNE BYLÔ KÔZDE VASE RANÔ. TAK ZYCYME I SYNOM VASYM I NIEVIASTOM I SYČKIYM VNUKOM I VNUCKAM VASYM. ZE BY BÓG VOM DOL SYČKIYM ZDROVIO DUZÔ, ZE BY VOS UHÔVOL NADLUGÔ, NADLUGÔ.

Ewa Wyrwicz

„Orawa”. A gdzie to jest?

Tak właśnie spytałam dwadzieścia lat temu moich teściów kiedy zaproponowali mi niedzielny wypad do „ich gaździnki” w Lipnicy Wielkiej.

Urodzona warszawianka z samego centrum stolicy wystarczająco dziwiła się niebieskim przestarzałym tramwajom „na korbę” i temu, że w Krakowie wychodzi się „na pole”, kiedy przez całe swoje dwudziestoletnie życie wychodziłam „na dwór”. Zdziwień było więcej. W Krakowie żyło się wolniej, dostojniej - po krakowsku. Wszystkie drogi prowadziły na Rynek, co doprowadzało do rozpaczki dziewczynę z wielkowiejskiej aglomeracji tętniącej życiem, gwarem naznaczonym wiecznym pośpiechem, goniącej za fantomem uciekającego czasu... I kiedy po kilku latach „przywykania” do klimatu Krakowa mój mały synek na pytanie dziadka od kogo jest mleko? odpowiedział - od mleczarza, ten

zaordynował obowiązkowy wyjazd na Orawę w celu poszerzenia horyzontów, „biednego” dziecka.

Orawa przywitała nas jesienną mgiełką rozświetloną rudym słońcem. Zapachem igieł świerkowych i szumem potoku. Owczy ser, masło swojskiej roboty i mleko „nie od mleczarza”, ale o dziwo prosto od krowy smakowało wielce. Rozśpiewany las, spokój ludzi żyjących rytmem zmieniających się pór roku, miesięcy i godzin dnia zadziwił i został w naszych sercach. Dziwne baśnie opowiedane przez gospodynię Filomenę rozbudziły naszą wyobraźnię. Babia Góra raz otulona pierzyną chmur, innym



Ze zbiorów Wyrwiczów

razem rozświetlona słońcem, znowu groźna niczym rozsierdzona baba zrobiła na nas duże wrażenie. No a rydze? Dorodne, jędrne, kapiące od soku, zbierane na łące pośród traw. Barwy jesieni i taki spokój... I nagle zupełnie niezrozumiała wtedy chęć by tu zostać, żyć, przytulić się do kory własnego drzewa-świerka, otworzyć drzwi własnego domu...

Stała w Skoczycach stara chałupa drewniana, podmurowana kamieniem łupanym. Szybki w oknach obramowanych wycięty-

mi ozdobnie okiennicami mrugnęły do mnie porozumiewawczo promieniem zachodzącego słońca.

I stało się!

Nie mogłam pozwolić, aby napęczniała historia niszczała w zwartym kręgu solidnych, piętrowych kamienic z malowanymi srebrną farbą piecową podmurówkami. Żal za odchodzącym pięknem i uczucie nieodwracalnego przemijania. Jak zatrzymać miniony czas, jak zachować to piękno?

Już bez sentymentów, ale za to konkretnie i racjonalnie przystąpiliśmy do realizacji konkretyzującej się wizji domu na Orawie. Dzięki łańcuszce ludzi dobrej woli kupiliśmy trochę ziemi w Przywarówce. Stał na tej ziemi maleńki domek w opłakanym stanie. Podobny raczej do bacowskiego szałasu na halach.

Chałupa w Skoczykach nęciła urodą, ale była również w fatalnym stanie. Spróchniały dach zawalony odstraszał równie dobrze jak częściowo spróchniałe belki i horendalna cena. Sentyment jednak zwyciężył. Po dziesiątkach rozmów z trudem udało się doprowadzić do tego, że właściciel złożył trzy krzyżyki na umowie kupna-sprzedaży. W ten sposób w grudniu 1979 r. chałupa stała się moją własnością.

Belka po belce została obita znaczkami z kolejnymi numerami i zostały przeniesione na uprzednio wylany fundament w Przywarówce-Świerkówce. Prace szły opornie, a ekipy niesolidnych cieśli zmieniały się często. Chlubnym wyjątkiem była ekipa Józefa Kadłubka z Podsarnia. Józef Kadłubek to wspaniały i solidny cieśla, który z wielkim mistrzostwem operował „siekierczką”. Ciosał nią odrzwia, a my nie mogliśmy nadziwić się, jak to toporne narzędzie w rękach mistrza zmieniało się w wyrafinowany sprzęt. Na koniec pokryta została dartym gontem. Każdy etap prac konsultowany był z pracownikami Skansenu w Zubrzyicy Górnej. Kiedy wreszcie dom otoczony został pogródką z łamanego piaskowca położonego tradycyjną metodą tzn. „na glinie” można było powiedzieć, że bliski jest koniec praw.

Rozłożysta chałupa wiele lat temu była miejscem urzędu celnego. Musiała być niemym świadkiem wielu wydarzeń trudnej historii tej części Orawy. Potem urządzono w niej szkołę. Cztery klasy dzieciaków znalazły schronienie w jej drewnianych

ścianach. Tu z mozołem stawały pierwsze literki w kajetach. I być może w niej właśnie pojmowały, że Orawa to Polska właśnie.

Kamienista i jałowa gleba nie była i nadal nią nie jest dla drzewek zasadzonych wokół domu. Pną się w górę z mozołem i powoli. Całuję czubki małych świerków, żeby dodać im siły wzrostu. Z podziwem patrzę jak te malizny z roku na rok stają się jednak dorodniejsze. Wtedy też złość mnie ogarnia na tych Orawian, którzy z taką beztroską porzucają tę piękną ziemię i z nonszalancją odnoszą się do swoich wspaniałych tradycji, folkloru i bogatej kultury, że nadmiernie wycinają swoje lasy. Ileż to lat musiałam czekać, aby mała sosenka wyrosła ponad kamienną pogródkę a tym czasem *vis a vis* naszej chałupy cztery lata temu pod piłami padły sześćdziesięcioletnie modrzewie. Żal było patrzeć jak oghupiałe szpaki krążyły bezradnie wokół powalonych kolosów, które były ich domem nawołując do siebie ze zdziwieniem. I ja się dziwiłam i nadal dziwię znajdując potłuczone umywalki, zdarte opony i wszelkie niepotrzebne rzeczy – „dobra” w okolicznych lasach.

Wielu poznałam już Orawian i wszystkim podoba się nasz dom. A jednak wokół pną się nieprzytulne gmaszyska obłożone lastrikiem nijak nieprzystosowane do klimatu i gospodarskiego życia mieszkańców. Zaburzona funkcja w tych budynkach powoduje to, że gospodarze mieszkają najczęściej w przyziemiach



Ze zbiorów Wyrwiczów

i sami nie wiedzą czemu uwierają ich te z takim trudem przecież budowane domy.

Surowy klimat, uboga ziemia, brak zakładów pracy są przyczyną, że ludziom na Orawie nie żyje się lekko. Rozwój zaplecza turystycznego i postawienie na agroturyzm jest tu pewnym rozwiązaniem. Do tego potrzebna jest solidna praca lokalnego samorządu gospodarczego, który pomoże i nauczy mieszkańców, jak to należy robić. Stworzenie solidnego programu i wdrożenie go w życie jest warunkiem rozwoju tego pięknego zakątka Polski. Dziś ta urocza okolica niewiele ma do zaoferowania dla przybywającego tu turysty. Tradycyjne coroczne „Święto Pasterskie” jest tu miłym wyjątkiem. Z sympatią i podziwem obserwuję pracę i osiągnięcia zespołów folklorystycznych. Młodzieżowy Zespół im. Emila Miki z Lipnicy Wielkiej już dwa razy zdobył złotą ciupagę na festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem. Chciałoby się, żeby rozkwitła cudownie Orawa, a mieszkańcom żyło się nie tylko łżej, ale i z dumą w sercach, że są właśnie stąd.

Emil Kowalczyk

XVII Orawski Konkurs Literacki im. Piotra Borowego*

Organizatorzy: Gminny Ośrodek Kultury w Jabłonce
Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej,

Współorganizatorzy: Urząd Gminy Lipnica Wielka
Orawski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Orawy w Jabłonce

ogłaszają

XVII Orawski Konkurs Literacki im. Piotra Borowego na utwór zawierający tematykę regionalną Orawy, uwzględniający: historię, współczesność, ludzi, religię i kościoły, obrzędy religijne

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 20 X 1996.

i świeckie, zabytki, kulturę, folklor, śpiew, muzykę, taniec, twórczość ludową itp.

REGULAMIN KONKURSU:

1. Konkurs będzie rozstrzygnięty w trzech kategoriach: dziecięca do 15 lat, młodzieżowa do 21 lat i autorów starszych.

2. W konkursie biorą udział poeci, literaci, pisarze i wszyscy chętni niezależnie od ich miejsca urodzenia i zamieszkania. Warunkiem koniecznym uczestnictwa jest uwzględnienie w każdym utworze tematyki orawskiej bez względu na sposób jej przekazania.

3. Utwory mogą być pisane językiem literackim lub gwara.

4. Ocenie konkursowej podlegają jedynie utwory nowe, dotychczas nigdzie nie publikowane.

5. Autorzy każdy utwór podpisują wyłącznie godłem.

6. Imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, dokładny adres i wykształcenie każdy autor podaje w odrębnej zaklejonej kopercie (wewnątrz), a na zewnętrznej stronie koperty pisze swoje godło.

Tę mniejszą kopertę należy włożyć do większej koperty razem z utworami i wysłać w terminie do 31 października na adres:

Gminny Ośrodek Kultury
ul. 3-go Maja 1
34-480 JABŁONKA

7. Uczestnicy winni wysłać nie więcej niż pięć wierszy (można wysłać tylko jeden wiersz) lub tylko jedno wypracowanie o dowolnej formie pisane prozą.

8. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji utworów zgłoszonych do konkursu.

9. Jury konkursu będzie oceniać w skali od 1 do 10 punktów następujące elementy każdego utworu: regionalizm, patriotyzm, wartości artystyczne, język (gwarę) i szczególne zalety utworu a ponadto dodawać będzie dwa punkty za utwór pisany gwara i jeden punkt za każdy przyjęty do konkursu utwór.

10. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w dniu 11 listopada 1996 roku.

Do XVII Orawskiego Konkursu Literackiego zgłosiło swoje prace ogółem 55 autorów. Organizatorzy powołali do oceny nadesłanych prac jury, które pracowało w składzie:

1. mgr Jerzy Pieróg - przewodniczący
2. mgr Władysława Biel
3. inż. Stanisław Wałach
4. mgr Jadwiga Pilch
5. mgr inż. Józef Szperlak

Protokół Jury Konkursu

W kategorii poezji DZIECIĘCEJ

I miejsce - Katarzyna Grobarczyk - SP Nr 2 Zubrzyca Górna

II miejsce - Izabela Wróbel - SP Nr 3 Lipnica Mała

III miejsce - Monika Kidoń - SP Nr 3 Lipnica Mała

IV miejsce - Jadwiga Gwiżdż oraz Sylwia Janowiak - SP Nr 2 Lipnica Mała

Wyróżnienia - Agnieszka Gwiżdż oraz Lidia Madziar - SP Nr 2 Lipnica Mała

W kategorii prozy DZIECIĘCEJ

I miejsce - Monika Kardaś - SP Nr 2 Zubrzyca Górna

II miejsce - Monika Moniak oraz Karolina Kubacka - SP Nr 2 Zubrzyca Górna

III miejsce - Elżbieta Rafacz - SP Nr 2 Zubrzyca Górna

Wyróżnienia - Rafał Gądek oraz Teresa Domin - SP Nr 2 Lipnica Mała

W kategorii poezji i prozy MŁODZIEŻOWEJ: w tym roku nie nadesłano żadnej pracy.

Spośród DOROSŁYCH uczestników Konkursu nagrodzono:

I miejsce - Jerzy Kiersztyn z Zubrzyicy Górnej

II miejsce - Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej

III miejsce - Emil Biela z Myślenic

IV miejsce - Agnieszka Kiersztyn z Zubrzyicy Górnej

V miejsce - Roman Dzioboń z Nowego Targu

VI miejsce - Jan Fudala z Rabki oraz Paweł Garbiarz z Chyżnego

Wyróżnienia - Genowefa Ziober oraz Józef Kierpiec z Harkabuza

W kategorii utworów konkursowych pisanych prozą przyznano:

I miejsce - Robert Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej

II miejsce - Franciszek Fitak z Suchoj Beskidzkiej

Wyróżnienia - Antoni Jazowski z Lipnicy Wielkiej, Adam Leśniak z Sidziny oraz Alojzy Śmiech z Piekielnika

Jury stwierdza, że poziom tegorocznych prac konkursowych był dobry, wartościowe wiersze wzbogaciły dorobek literacki naszego regionu. Stale rośnie liczba uczestników. W roku 1994 oceniono 18 prac, w roku 1995 - 22 prace i w roku 1996 - aż 55 prac.

Niezmiernie cieszący jest udział poetów i pisarzy spoza Orawy: Krakowa, Myślenic, Suchoj Beskidzkiej, Sidziny, Nowego Targu, Zakopanego, Rabki - co zaostrzyło rywalizację i podniosło rangę naszego konkursu.

Jury dziękuje wszystkim autorom prac za podjęty trud tworzenia i wzbogacenia dorobku kulturalnego regionu Orawy, a organizatorom dziękuje za stały postępujący rozkwit tej imprezy.

Orawskie posiały literackie*

W poniedziałek 11 XI br. w Muzeum Etnograficznym w Zubrzycy Górnej odbyły się Orawskie Spotkania Literackie, na które przybyło bardzo dużo uczestników z Orawy oraz spoza niej głównie z Krakowa, Zakopanego i Rabki. Byli też księża na czele z Ks. Dziekanem, Wójt i Przewodniczący Rady Gminy Jabłonka, Przewodniczący z Lipnicy oraz muzyki z Zubrzycy i Lipnicy. Spotkania te nabierają już pewnego tradycyjnego charakteru – są bowiem takim niekonwencjonalnym włączeniem się w Obchody Narodowego Święta Niepodległości. Wzruszająco o tym dniu opowiadała kustosz muzeum mgr Jadwiga Pilchowa, łącząc dzieje naszej ziemi z historią ogólnonarodową i światową. O tych sprawach mówili także dyr. muzeum Eugeniusz Moniak, Wójt Julian Stopka – który podkreślił rolę młodzieży w pielęgnowaniu i kultywowaniu tradycyjnej kultury orawskiej. Do tych problemów nawiązał także nasz Ksiądz Proboszcz Bolesław Kołacz oraz Ks. Władysław Pilarczyk – powiedział on w kontekście niedawno obchodzonych Wszystkich Świętych – o trosce Towarzystwa Przyjaciół Orawy o groby zasłużonych ludzi dla tej ziemi.

To szczególne spotkanie Dyr. Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłonce Józef Szperlak rozpoczął od uczczenia minutą ciszy pamięci zmarłego poety z Chyżnego Jana Czerwienia, a obecni tam księża m.in. Michał Wojnarowski – wicedziekan Orawy przewodniczyli w odmówieniu krótkiej modlitwy za spokój jego duszy.

W czasie tej imprezy ogłoszono również wyniki XVII Orawskiego Konkursu Literackiego.

Warto zaznaczyć wspaniałą postawę dzieci zwłaszcza ze szkół w Lipnicy Małej, Zubrzycy Górnej i Podwilka, które licznie wzięły

* Przedruk z „Gminne Nowiny” 1 XII 1996 r.

udział w tym konkursie. Szkoda, że z naszej gminy uczniowie nie wysłali ani jednego utworu. A przecież wydawałoby się, że Lipnica i Kiczory to wsie, gdzie tradycja odgrywa wciąż dużą rolę, boć tu gra słynna muzyka ludowa, działają zespoły regionalne, żyją jeszcze twórcy ludowi. Jednak rzeczywistość lipnicka zaczyna być dość szara pod tym względem. Czyżbyśmy zaczęli się wstydzić swojej rodnej kultury. W zastraszający sposób ginie bowiem dawny obyczaj, strój ludowy (już nawet dziewczyny na procesjach idą ubrane „po pańsku”), zanika gwara itd. Lipnica pod tym względem zaczyna być nieciekawa – a jak zatracimy swojego ducha, swój hyr, to co będzie z nami?

Na tym wieczorku bardzo ciekawe programy recytatorskie przygotowały dzieci ze wszystkich zubrzyckich szkół, które wspólnie z nauczycielami aktywnie włączyły się w tę naprawdę interesującą imprezę.

Drugą część spotkań wypełnił wieczór autorski Emila Kowalczyka. Rozpoczął go od złożenia hołdu ulubionemu, a niedawno zmarłemu poecie z Chyżnego Janowi Czerwieniowi, któremu poświęcił swój najnowszy wiersz. Następnie prezentował utwory związane z papieżem Janem Pawłem II – podkreślając Jego związki z Orawą i Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Ojca Świętego. Drugim wątkiem przewijającym się w tym wystąpieniu – to był czas przemijania i odchodzenia, wszak nie dawno w skupieniu obchodziliśmy przecież tak ważny dla nas katolików Dzień Zaduszny. Swoje wystąpienie zakończył „Myślami nieograbionymi”.

Wyrzchlony cas

Siekoc

poganiany zimnym wiatrem
sius, sius - obiecywoł patykom wielgi ogiń,
pokiela zbytecznego
nie pochowali do kuce ku starym casom.

Ogiń

lekutko głoskoł ze spodku
ozcyrwiyniono z radości blache,
pokiela ozpolonemu
nie odebroł zycio gazowy kurek.

Chlyb

wyjynty s celuści na światło dziynne
ozłocoł świat cały,
pokiela przedawanego
nie okalicyła papiyrowo piecontka.

Cas

coroz warci, warci
nawijoł wyrzchlone obroty,
pokiela potracony
nie zabuksowoł kołami traktora w ozjechanym potoku.

Wiater od muzeum

Heej!!

Duchojze!

Duchojze orawski wiatrzel!

Jesce polkom

w kominie ściętkom polkom
przyboc sibrze młode roki...

Jesce iskierekom

malutkom iskierekom ciepła
ozjorz zycie w siwyj watrze...

Heej!!
Ospolze!
Ozpolze do białości!

Jesce ogiyn
gibki ogiyn
objmie, obtońcy kociołek po usy...

Jesce wrzontek
wartki wrzontek
zobraco, zezbyrko pokrywkom w norymnym ciardasiu...

Spólno miska

Para
od gorkiego jedzynio
biyla pod powale
jaze pociyło się słónko tragorza.

Pawynzujcie! Wartko!! Do stołu!!!
wołały złote kohutki
z malowane miski.

Drewniano łyzka
znakiym krzyza
witała wiececze.
Pac!
Przybacowała poniektórym W Imie Ojca...

Od gorkiego gorka
od pełnego pełna
zywicielka miska
karmiyła do dna
dziyń po dniu...

Jaz kiesik
kie juz odlecieli od stołu, od słónka tragorza
wziyni jom
jak jesce wołała, jak jesce ciepło była
na dozywocie...

Na izbie
w ciymnym koncie s pajencyn
złote kohutki sipiały do światu.
- Pawynzujcie! Wartko!! Do stołu!!!

Jaz wreście...
Jaz wreście wywlekły ik s ciemnice
na świat oślyply, na świat jasny
zimne ryncce...

Zaś łyzke
na wiyrch licym - ciup!!
trzaśły na gnotku
nowe casy.

Noi cóz zrobis...
Na nie nie trafiól sie kupiec...

Emil Kowalczyk

Orawsko dróga Jana Pawła II

Letnie odpocniynie
Ojczyźnie
młode ryncce
i skały ryglujące.
Tworzynie
Pukajo ludzkie mury
nad Niym
jutrznia Babiej Góry
Cosik kasik woło
Z zubrzyckiego kościoła
ministrant z Polskie
idzie hore modlyncy
Orawskie grudy
Obnizynie lipnickie przelyncy
prze dróge
co zblizuje ludy
przez
skolne
zakola
ziymskiego
wandrowanio

Ul - Obycoj
Z uboce do uboce
Z grónia na grónie
Z wirchów po wirchak
niesie sie downy
obycoj
Idzie se honornie
Masieruje ślebodnie
Chodnickami
Dziedzinami
Podholami
Wspómniyniami osprawio
Odziyniami zadziwio
Pieśnickami wyśpiewuje
i nadzieje poddzieruje
a
opaternie se gazduje
Jesce
bije
downości serce
Orawa zyje

Kaplica

(Antoniemu Karlakowi)

Krzizowe drógi
orawskiego pielgrzimowanio
Skaliste progi
Kie zaś przidzie wiesna
Na Danielkak zapłakano
Siedmiobolesno
dzierzy
na podołku Zbawiciela
Przed Niom oskołysane
kadzidla zela
Wyrchy w odziywackak smreków
odśpiywujo Gorzkie zole
My - ludzkie bóle
A tu w modlitwie oroduje
nowiućko kaplicka
ku niebu
ponad ściany lasów

z tabulom
Pietrowi насык casów
Glorija wyśpiywuje
Klamra
nieustającej
modlitwy
ludu
orawskiego
wiara

Latosie lato

Lato roku dziewiyńdziesiątego sóstego
przestypnego.
Prowdziwe skóńcynie chleba
a wody zacniynie
i dusy zaćmiynie.
Cy tego nom Boze trzeba?
Na zogónak zapłakane śtuchy,
słóniki jako corne cuchy.
Planetnicy wydziwiajo.
Topielce wygrywajo.
Świycinoski zwodzo
i ludzkie serce grodzo.
Chłód i zimno
ciągnie
nie jacy
z насыk
pól.

Infułatowi Machayowi

Jabłońcańskie pola
z krowickami,
pastyrsko dola.
Zapoziyranie światami
i pośliście za naukami.
Trzciańskie ugory,
pestańskie klostory.
A tu wspomniynie zyly.
Nie strasne Wom były
zawieje świata

i ludzko głupota.
Bóg i wiara,
prawda i honorowość,
góralsko twardość
świyciły na Wasym niebie
nad stacyjami orawskik gradusek.
Cy wolno zaprzedać duse?
Korzynie skaliste zymie,
praojców cynie
i jako u Szawła
Wase przemiynynie
przed Grundwaldzkim pomnikim w Krakowie.
Niek sie świat dowiy,
ze zajaśniała wolności gwiozda,
a oreł na Babi Górze
wróciół sie do swojego gniazda.
W wiecerniku pastyrze
Orawy.
Infułacie od Panny Myryje
co nie tracióleś nadzieje
na dródze prawdy
i zycio.
Idyme
za
Tobom.

Emil Biela

Pamięci

ks. prałata Stefana Joniaka

Patriarcha Orawy

słyszę twój głos
na Ducha Orawy
słyszę

nie pozwala on
mieszkać w wielkim
bębnie codzienności

każe przebywać
w sercu wielkim
jak twoje

nie umarło ono
bije głośnie
woła

upomina się
o ubogich
o chorych

wielkie podniesienie
przy twym sercu
trwa

Orawski młyn

ogromne
chmurne
kamienne koła
orawskie
Bożego Młyna
pod dachem
Dekalogu
mielą co dzień
ludzkie losy
miłosierne

Siedmioradosna

w kamieniu poczętaś
orawskich dróg
osiedli ludzkich
i szczytów górskich
Pani na Danielkach
Matka Boska Siedmiobołesna
bądź Siedmioradosna
czas już
najwyższy czas

raduj się z ludem
orawskim
spokojnym snem
złotym plonem
każdą brzemienią

porą szczęśliwego roku
medalikiem słońca
klejnotem życia
wołaniem dzieci

bądź siedemdziesiąt
siedem razy radosna
z ludem orawskim
Pani Siedmioradosna
czas już
najwyższy czas

Matko Boża Siedmiobolesna
w kapliczkach Twych
nie pozostanie tylko Twój
święty kamienny cień

Agnieszka Kiersztyn

Ka moje bywanie?

Całkiym z nienazdaniao
Przywłók sie wiecór ku ścianom
Babio Góra sykuje sie do spanio,
Ozciągo oktuski, przewraco je,
Jaze na pól wsi chodziyla éme.
Podesły lasy ku ścianom,
Zajrzyły dachy przed chwilom,
Goje z niebym zesły sie wnet,
Woda w jazisku mruce
cegosik kce.

Wiecornicka druzbuje, snom usługuje,
Tako siłe mo ze i gazda zaniymiól.
Skąd sie ta moc wziyna
I syćko przeinacyła?
Domolno robote na spanie,
Pociyrz nad myślami bywanie.
I jo sie zminiyl,
Troche przyśryniyl,
Dzieci usadowiyl,
Gazdówkę ochyndorzył.

Ale dźwinyk zwonicy
I mnie przeinacy?

Nie banuj!
Żywot ciągnie cie
Ku inksymu bywaniu.

Roman Dzioboń

Orawskie dzwónnicki

Bim - bam
dzyń - dzyń -
niesom sie
w orawskie niebo
głosy sygnaturek
i dzwónków
jak nad polami
wiesnom
przepiykne śpiwy
skowrónków

Przecie -
niby zodno burniawa
znikąd
nie idzie, -
coz holoficie
zwónecki - zuchy?

A moze -
nie przestrzegocie
od grzmiotów,
pierónów
ba
wywołujecie duchy...
Moze wołocie:
Pietra Borowego,
rodziny
Mików, Jabłónskif,
Machayów -
i kielo if ta było
orawskif patriotów

Moze i mocie prowde...
trza coby Borowy
przysed dzisiok nawracać
nie ino Orawe -
ba coby rusył
kwarde sumiynia Poloków
przybocył im Biblijom
i
nasom, polskom
Sprawe

Obrozek z Orawki

Naobkoło
kościółcka w Orawce
- na smyntorzu -
starućkie drzewa
modlom sie liściami
scurze
i septajom pociyrze

Bóg Ociec
hań kasi juz
nie obdolno
w babiogórskif chmuraf
siedzi
i fajke se pokurzuje
przy niedzieli

A w kościółki
janieli
do wtóru wiatrowi
w drzew gałęziaf
całom skrzydlatom kapelom
grajom!
jaze gielcy!
„Orawa, Orawa na Orawie
ława”...
a więgierscy święci -
z colkiym nieświętej
zozdrości
mrucom, ze fcieliby jacy
ciardasia...

Pod chórem
starowinka
w cornyj smacinie
cupi
i nie słysy nic
bo strażnie głośno
przepowiada se
wcorańsy i dzisiejsy
Ojcenas...

Wróżka

Dziś
z mojego okna
nie widzem Babiuj -
a skoda...
bo jakoz Wom wywrózem
cy bedzie
pogoda?
Musem wyjść
kielo - telo
na brzyzek,
za miasto
coby uwidzieć
cy nad Babiom
jasno

Czy Jom widać
jak panne młodom
w mgły welonie
cy tyz sie słonko nad Niom
przeziyro
i jak watra plonie
Moze sie - jak orawsko baba
w odziywacke burom
przyodziola
i dysc wrózy...
ej, wiera!
bo kania tyz woło!

Mojaś - Ty
wrózeko miyło
co dobrze umiys wrózyć

pogody i desce
ręke Ci podom
ale nie do
wróżby -
ino cobyś mnie
na scyt Twój kochany
wewiedła
roz
jesce...

Jan Fudala

Uroki

Orawo
Jeśli masz rzucać uroki
to rzuć koralem jarzębin
nocą rozebraną w nadziei
zbyrkim ślebody w wolarskiej kniei
wspomnieniem babiogórskiego lata
jesiennym klonem
skąpanym w potoku
miłosnym tonem

Orawiok

Mój wiersyk - Orawiok
jak Janosik
wisi na smrekowej gałęzi
za poślednie ziobro
obiesili go, bo światu
śmiało nieść dobro

Casem na posiadach
z orawskimi cherubinami
zazywa janielskiego ciepła
a krześcijanie i tak
pozwolom mu iść do piekła

I dyndo mój wiyrsyk
nie umiero świat kusi
poziero wesolo na śmierztecke
co na zło świata
kose brusi

Dworek Moniaków

W dworkową sień jak gazda
wchodzi miesięcek
a za nim jego srybelny cień
w dzień i noc dworek śpasuje
o Orawie przyśpiewuje
w śnie i na jawie
u Moniaków
popijajom słońce Orawy
a wiatr przy kominku
wyśpiewuje baciarskie modlitwy

„Zydowski Pon Jezus
rod by tyz, rod by tyz
kiby mu doł rzepki
zjod by tyz, zjod by tyz”

Zmarznięta kołędziolka

Nopiekniejszy jest godni śnieżek
co pastoralki w objęcia bierze
Ho, ho puśćciez kołędników!
Hej puśćciez nos do izby
nie zrobimy cizby
idziemy z daleka
nie z bliska...

Hej życzenia zwyrtają gwiozde
zmarznięto orawsko kolenda
do izby sie przecisko

A pod słomianom podłażnickom
Dziod z Zydem gaździnke
jak oscypek ścisko.

Paweł Garbiarz

Co dasz mi posążku siły babiogórski
chyba tylko kamyk
czerstwego chleba,

co korzeniem wrośnie
w pylistej ziemi
mąkę
z ziaren wymłóconych piastką
niemowlęcia

Na ścieżkach twoich zmarszczek
szeleszczą opłatki w twardych butach
każdemu dałeś ciężki oddech po szczyt
a nademną pochylać się tobie
wiecznie
z tym okruczem

Grało ci słońko wzdy
kieś rynke przez łokno wystawioł
zeby podzielić sie sobom,
z wiatrym od Babiuj Góry,
słysołeś wtedy - stoń i idź
toś stawoł i sed
po biołym papiyrze

Genowefa Ziober

Głos dziecięcia

Mamo, ty mnie nie kces?
Niechos mnie umrzeć pierw, jak sie urodze?
Przecies jesce niewies, cym córka, albo syn.
A cym z miłości niepowstał? ino pomyslij,
ześ wyznawała miłość komusi.
ciemność chodziyla około, jako nocno straż
zamiłowanych widzieć nik niemusi.

Mamo ty mnie nie kces?
bois sie ze mos małe mieskanie?
Jo sie moge i do kąta poskurcać
Ach telo ludzi spowało na polu
kie z domu zostaly ino drzizgi i opalki
a matka skryła dziecko pod zopaske
i sła z piwnice jak z jaskinie.

Mamo ty mnie nie kces?
bois sie ze Ci ujmiem z urody?
Jo Cie cało przemalujem
a kie troche urody se nazbierom
uwidzisz sie we mnie kozdy dzień
tak jako sie w dziecku widzi matka
bez pozieranio do lustra.

Mamo ty mnie nie kces?
tak bym rod widzieć te ładne dwa licka.
Złote słonecko, i położony miesiąček
tak bym rod usłysiec piosenki ptasont
co wykukajo z gniazdka jako z jasełek
tak bym rad widzieć róże, obłoki kus nieba
a najwięcej Ciebie, mamo moja droga.

Grudzień

Idzie grudzień, zimny grudzień
I śniegiym ubiela,
Święty Mikołaj wśród ludzi
Podarki ozdziela.

Choinecka z lasu kroczy
w zywicej zielieni
a gdy próg domu przekroczy
to w śtucno sie zmieni

Łańcusek rodzeństwo robi,
wesołość i śmianie
Lecz, jak choinke ozdobio
Fabrycnom sie stanie.

Świecki, O, sikorki leco!
Zwiewanie płomyka -
Przesłość, teros śtywno świeco
To juz elektryka.

Pod choinke juz przybyły
Bojecek pakiety?
Nie! Książeczki sie zmieniyły
W wideo kasety.

Grudzień dobrem się nieładzi
Na przisle widoki.
Wie, że świat dziś serca ludzi
zamienia w opoki.

Wszystko na świecie,
wszystko pominie,
promienie zgasną
woda uplynie.

Pominie radość
i to co boli,
i w szczęściu chwile
i tej niedoli.

Pominie rozkosz
marna chwilowa,
pominie życie
droga cierniowa.

Pominie życie
przejdzie cierpienie
i pozostanie tylko
wspomnienie.

Mamusia

Święty Józef załomoł ręce,
denerwują się w niebie święci
teroz ido juz nie Trzej Mędrcy
lec uceni, doktorzy docenci.

Teros syćko inacej,
to co stare odesło minyło
zamiast złota nieso dulary
zamiast kadzidla komputer
zamiast mirry - wideo.

Ach te casy, myśli Pan Jezus
nawet gwiazda trochę zwariowała
ale nic sie juz nie zawali
bo wciąż Mamusia ta sama.

W listopadzie

Miesiąc listopad przybywa:
Mgłę, saruge niesie.
Mgła po polu się rozplywo
ponuro jest w lesie.

Z drzew gałązkie zwisajo,
Zzynte polne zioła,
Ludzie przy grobach klękajo.
W smutku chylo coła.

Polo znice kłado kwiaty
Łze obetro dłoniom
Myśli ik biegnio w zaświaty,
Serca w bólu tonom.

I rzewno mowe tu słyso,
Choch cisa cmentarna:
To mogiły mówio, cisa:
Doczesność jes marna!

A listopad wichrem wyje,
ścieli mgły tułace,
Mgłom mogiły łzawe kryje
I sarugom płace.

Józefa Karpziel

Latoś

Zagniywoł sie, Pon Bóg na nos
spusco kare, upomino.
A ludziska, tak nie dobre,
na drugik składajo wine.

Zajrzyj głymbijj, do swyj dusy
zboc se ino, to Cie wzrusy.
Cyś tak dobry, cyś bez winy.
Cy naprowde. To kto inny.

Bog jest dobry, nierychliwy
ale wyidzmy - sprawiedliwy.
Bo sie juz, przebrała miara
teroz idzie na świat kara.

Pornografia młodzież psuje,
narod polski sie marnuje
Telo zła, a go nie trzeba
głód przychodzi, trzeba chleba.

Na nic syćkie, ty techniki
wynałazki - polityki.
Wszechmogący, wielki Boze
nik cie, przechytzyć nimoze.
Cymu słonka nie zrobili,
cymu plazy nie ognoli.
I wtej nie, chodzyli goli
wiatru, dyscu? W tej sie boli?
Marnyś cłeku, na tym świecie
nie podskakuj, wysyj nosa.
Bij sie w piersi, moja wina
Zyj po ludzku! Bo cie Pon Bog upomino.

Matko Boska Siedmiobolesna
Jakom boleść,
Twoje serce, wycierpiało.
Kiedyś trzymała, syna swojego,
tak obolołe ciało.
Dziś tak samo.
Twoje serce, płace i boleje
nad światym,
co w grzychu, grzynnie
i w nim sie tarzeje.
A w Danielskim lesie
śpiyw błagalny
w niebo, echo niesie.
Do ciebie Matko Boleściwa
bądź, dlo nos litościwa
A kto tamtyndy przechodzi
z pokorą, Ci sie kłanio
Boś ty jest, nosom matkom.
Boś ty jest, niebios Paniom

Lipnica Wielka na Orawie

Tu szczęście swoje znalazłem,
Serce me, tu pokochało
I chociaż mieszkamy gdzieindziej
Drogi mi w sercu zostało.
Tu żony mojej dzieciństwo,
I Szczyt i górskie potoki
Matczyna chata i serce
Ojcowska dłoń i obłoki.
I wrócisz tu, moja ukochana
Choćby tylko myślami tęsknoty,
By cofnąć bieg czasu
I zobaczyć małą cząsteczkę
Swojego dziedzictwa.

Orawa

Przydrożne Kapliczki i Krzyże
na cmentarzach Krzyże
i Te które niszczy korozja czasu
- co by powiedziały?
Dorodne szumiące Lasy i Strumyki
pomniki piękna i życia,
które kiedyś tu u Stóp Babiogórskiego Szczytu
stały się, zakładnikami ludzkiej pogardy,
skałeczne nienawiścią zabijania
też by powiedziały
A sam Szczyt który widział najlepiej i najwięcej
co by powiedział
o Tych Ludziach
i Tej Orawskiej Krainie

Dwa domy

Kiedy byłem dzieckiem,
to se spoglądałem
śnieżno białą Górę
często podziwiałem.
Wyrosłem nie wiedząc,
ze tam Lud gazduje
a, że mnie poniosło
wcale nie żałuje.
Przyjeli mnie jak swego
choć mówili, że z Polski
miłość mnie tu przywiodła
do dziewczyny z wioski.
A później był ślub, w tutejszym Kościele
wesele, a muzyka z Raby grała
i młodzież z Lipnicy pięknie tańcowała.
I tak sobie jeździmy
z Raby do Lipnicy
choć mówią, że to Orawa
nie widzę różnicy.
Lecz przyznać się i Wam muszę
że na Szczycie Babiej Góry nie był
Ale ja tam wyjdę,
gdy Pan Bóg pozwoli
i zobaczę Dwa Domy
Orawski i Swoich.

Dziewczęcy los

Powiedz mi, gwiazdko dzieciństwa
gdzie moje szczęście zostało,
dokąd się udać Matko
gdy serce me pokochało
W Dolinie Babiogórskiego Szczytu
Wioska moja,
Dom mój.
Na Stoku Babiogórskiego Szczytu
marzenie moje,
pozostało w tęsknocie
dziewczęcego losu.

Czarna Orawa

plyń Czarna Orawo
do Czarnego Morza
niech Ci drogę wskaże
znad Orawy zorza

niech zawsze na drodze
świecą księżyc słońce
niech kąpią się w Tobie
gwiazdy spadające

plyń Czarna Orawo
krętymi drogami
do Morza Czarnego
z białymi falami

Moja Orawa

Orawo Orawo
kraino kochana
tutaj cała ziemia
czuje dotyk Pana

w Babiogórskim lesie
dzwoneczki dzyń dzwonią
fujok zimę niesie
płatki śniegu gonią

w lesie Babiogórskim
wiosna paraduje
w potoku się kąpie
po paprociach snuje

a pod Babią Górą
głosy trombit słychać
to Haniaczykowie
idą lato witać

zaś na Babiej Górze
sejmikuje jesień
bukiet wrzosów
z koralami żurawiny niesie

Orawo Orawo
moja ty tęsknoto
moje Ty brylanty
moje srebro złoto

Władysław Konś

Orawa

Orawsko zymio, ty nasa jedyna
My Cie kochomy jak chłopca, dziywcyzna.
Zdrowe powietrze i sumionce lasy
Babiogórsko wode, cysto po vse casy.

Te nase dziedziny te chałupy niskie,
Orawskiej krainy, sercom naszym bliskie.
I jałowo zymie, potoki, zaroście
kochać Cie bedziymy bo My tu urośli.

Orawa, Orawa to małe podhole
nic tu niy kce uruś, bo skała na skole.
Za chlebym za lepsym ludzie wyjechali,
mynycć sie tu muso Ci co pozostali.
Ci co wyjechali casym powracajo
bo tu na Orawie swe korzynie majo...

Hej Orawsko nuta kie jom zanucimy
po lasak je słyhać bo zaśpiywać wiymy.
Orawa, Orawa słyhać z lewa z prawa,
kany sie podziała ta orawsko ława.

Przes które chodziyli
kiedy młodzi byli
Ci nasi Ojcowie
Hej kto to wie? Kto to wie...

śpiywanie igranie
słyhać na Orawie
w kapelusak widniejo
piykne piórka pawie.

Na drudze zaś widno
papiyrki po krówkak
cy te jes naprowde
nasa wizytówka?

Kany Ci panowie
Orawscy gazdowie,
ciupagi weźniymy
to ik przegonimy...

Zima

Na Orawie zima
przes śtyry miesionce,
mrozy som siarcyste
jas marzne zajonce.

W jesiyni we wiesne
tys jesce jes zimno,
choćkie jesce w moju
śniyg w dolinak widno.

Ludzie na Orawie
tak jak Eskimosi
som przyzwyczajyni
- mrozy majo w nosie,

cynste dlo lotuchy
herbate góralsko
z chyncim wypijymy
- cujymy sie dziarsko.

Syćka Orawianie
zwierzynta kochajo
jedni dokormiajo
a drudzy strzylajo,

przeto na Orawie
cas wartko uciyko
tak jako do morza
kazdo jedna rzeka...

Na Orawie zimom

Na Orawie zimom
na polak, na miedzy
przes pore miesiyncy
duzo śniegu leży.

Wiesnom zaś w potokak
plynie woda bystro
bo jak syćka wyicie
leje u nos cynsto.

Latem zieloniutko
na kzdjy ubocy,
tu jes zawse piyknie
cy to w dziyń cy w nocy,

do tego sie jesce
i lasy zielyniem
cały rok tu ładnie
- nawet i jesiyniom...

Takie sobie

Siedzi baba na pnioku
Siedzi sobie o zmroku
Przy nij w kosu - joj kopa
chyba ceko na chłopa
- ceko baba na chłopa

Idzie baba przez łąke
idzie zbiyrać, hen! stonke
w rynce trzymo grabisko,
jak napotko chłopisko
- widać blisko - chłopisko

Chodzi dziywce po polance
zbiyro kwiaty, robi wieńce
za Nią chodzi chłopców zgraja
robiom se z dziywcyńcia jaja
- śmiejom sie i robiom jaja

Leży panna na trowie
przyglondo sie Orawie
opala se pośladki
i swój brzusek dość gładki
- mo se brzusek dość gładki

Za stodołom na sianie
słyszać jakieś rusanie
moze tam som dwa koty,
chłop nazbiyroł ochoty
- baba nimo ochoty

Na zogonie pod miedzom
dwa zajonce se siedzom
zapatrzyły sie w krzoki
co tam robiom chłopoki
- Maryna i chłopoki

Na polanie pod lasym
zbiyrom grzyby - se casym
co jo tyz tam nie widze
casym sie az obrzydze
- i chowom sie za miedze
- brzydze sie tyz oj brzydze...

Matka Boska Zielna

Matko Boska Zielna
- Ludzimierska Pani,
Królowo Podhala,
- hal i górskich grani

Tyś jest na Podhalu
jedyną Królową,
- prowadzisz górali
z podniesioną głową,

Prowadzisz nas prosto
- do Boga do Nieba,
choć drogi są kręte,
Ty wiesz że tak trzeba.

Z Orawy ze Spisza
i od samych Tatr -
do Ciebie o Pani,
gna Nas halny wiatr

Dążymy do Ciebie
mimo trudnych czasów
- błogosław Nam dary,
naszych pól i lasów

Do Ciebie o Pani
zanosim błaganie,
nie opuszczaj „Tater”
i pozostań z Nami
- Twymi „góralami”

Na Orawie

Na Orawie chmury
widać juz wokół
zamglone som góry
- cheba będzie loło

Na wirsyckak Tater
śniyg leży cały rok
wieje zimny wiatr
- zaboczył o nos - Bóg

Na scyt Babiej Góry
ciongle spoziyromy
obsiadły jom chmury
- cynsto bijom gromy.

Tego roku lata,
to u nos nie było
- zimno jak cholera
cheba be kurzyło

Ludzie narzykajom
ciynsko sie im zyje,
w niebo spoglondajom
- błagajom - Maryję

Chodzą zasmuceni
i psiecom po cichu
cym tak zasłużyli
- tom dole - do lichu... albo...

Na łąkach widać kwiaty,
na polach pachnie latem
i lasy się zielenią
czy wiosną czy jesienią

Radośnie życie płynie
w naszej Orawskiej krainie,
wpatrzeni w szczyty Tatr,
stąd podziwiamy świat

Wysłuchani w powiew wiatru
oraz w szum górskich wód
wciąż nas coś jednak martwi
i wciąż czekamy na cud

Lecz cudu nad Wisłą nie będzie
gdyż są tam teraz łabędzie
nie ma też u nas Wisły
„cud przyjdzie w wieku przyszłym...”

Katarzyna Grobarczyk

Piywnica

Staro, wpadnynto z guntami,
pod brzyskiym - ciocyna piywnica.
Służyła jako mogła
i nie puściła:
- ani mysy
- ani wody
- ani mrozu.

- Śpeci dziedzine - radzili letnicy
a ciotka syćko słysała

O tydziyń stanyła murowano
z eternikiym i okiynkiym
nowo ciocyna piywnica.
Była piykno, pokiela nie przysła zima.

Eternik popynkoł,
pustoki sie pokrusyły,
chłopcyska okiynko wybili,
a cioce rzepa zamarzła.

Władysława Gąsiorczyk

Dożynkowe zole

Orawo Ty mojo
piyknoś hoć skalisto
Niy zdradze Cie nigdy
boś mi sercu blisko.

Kiedy wyjde w pole
obejrzym sie w koło,
syćko takie piykne
syćko na mnie woło.

Chocias sie tu strażnie
naharować trzeba,
z kozdego brzyzecka
blizy tu do nieba.

Dzisiok som dożynki
a serce sie kroji,
bo nase zbozycko
jesce w polu stoi.

A takie je corne
takie umocane,
od głodu strasnego
zahowoj nos Panie.

Do Matki Bolesnej
przyšli my z prośbami,
ze swoim Syneckiem
zmiłuj sie nad nami.

Uproś nom słónecka
ktorego tak mało,
cubymy zebrali
cu w polu dostało.

A za to cu momy
i tak dziynkujemy
jak sytko zbieremy
wdziyncni Ci bedymy.

Zjawisko inwersji

W otwarte okno „Stańcowej”
wtaczało się powietrze
pachnące lasem, trawą i kwiatami.
Cudowny lek dla płuc.
Powietrze wdychane do środka
to balsam kojący drogi oddechowe.
Tymczasem za oknem
działo się coś przedziwnego.
Białe gęste mgły zalegały
dolinę Lipnicy Wielkiej
wnikając w kształty groni
a z powierzchni mgieł
wystawały jak kolumny
zielone szczyty wierchów:
Rysiowskiej Grapy, Kiczorskiego Grunia
a z prawej dźwigał się Wajdów Gruń
i Rabczycki Wierszek.
Białe gęste mgły - bielsze
bo nasycone promieniami słońca.
Nad białym światem
czysty błękit nieba - błękit
nasycony przestrzenią powietrza.
Zbliżone łańcuchy Tatr
zaskakują dokładnością szczegółów
żlebów, nierówności skał i ścian.
Widok niezwyklej dokładnością rysunku
precyzją rzeczywistości.
To zjawisko inwersji
wędrówki temperatur
i białych mgieł (chmur).

W stacji PTK na „Stańcowej”

Wieczorem po pracy
pełne uroku
Ania i Ludka
orawskie piękności
obdarowywały dwugłosem

przestrzeń całej izby
pieśniami tej ziemi.
W nich świat orawski
pasterski, roboczy
przy krosnach, omlotach
wesołych skubarkach
w ustach śpiewaczek
jak perły w kolorach
modulacji serdecznej
w gwarowym śpiewaniu
deklamowały poezję
z życia tego ludu.
Zbudzony Jan, ojciec
dołączył do grona
dźwiękami spod smyczka
rozegrał śpiewanie.
Obecni turyści
w zdumieniu słuchali
ludu tego skarbnicę
rodzimej kultury
Minęły długie lata !!!
Wyrosły dziewczęta
i z wiedzą nabytą
w kraj nasz pojechały
aby oddać w swej pracy
dobra nauką zdobyte
by orkanowskim wskazaniem
wróciły do ludu
jak ziarno w ziemię rzucone
wyrósł
plonem pożywnym.

Stacja czynna 1953–76, inicjatywa nadleśn. St. Wałach

Siła poezji

„Nad moją kołyską matka się schylała
i po polsku mówić pacierz nauczała
„Ojcze Nasz” i „Zdrowaś” i „Skład Apostolski”
Abym całe życie kochał naród Polski”.

Przenoszę się myślami w czas Galicyjski.
Izba, gołe ściany, dwa łóżka, długi stół i ława,

brak szafy - niepotrzebna,
wszystko mamy na sobie.
Siedzi nasza czwórka przy oknie.
Szare puste podwórko, płot i odrapane ściany.
Liczymy dziury.

Wchodzi ojciec i siada przy stole
zdenerwowany i zły bo nie znalazł pracy.
Boimy się ojca, bo nigdy z nami nie rozmawiał.
Znikamy pod łózkami, to nasz stały schowek.
Długo siedział milczący, wreszcie wstał i wyszedł
Wypelzamy spod łóżek do naszych okien.
Za chwilę przychodzi matka pachnąca mydlinami.
Za drobne pieniądze ma ziemniaki i chleb.
Gotuje, jemy wodziankę i pachnące ziemniaki,
mało - nadal jesteśmy głodni.
Matka zmęczona długim staniem przy balii,
skonana ciężką pracą z nami nie rozmawia.
Liczy marne zarobione grosze, galicyjskiej biedy.

Czy przegrane dzieciństwo?

Wiersz mnie uratował!

„Gdy nad moją kołyską matka się schylała”.

Teraz dopiero przeżywam szczęśliwe dzieciństwo,
choć stary jestem i czas mi odejść.

Dziękuję ci Piotrze Borowy
za twój konkurs literacki,
bo pozwoliłeś mi przeżyć
radość młodości
na stare lata.

Żyłem w oczekiwaniu na ten dzień

zapowiedzianej homilii ks. Pilarczyka
o śp. ks. Ferdynandzie Machayu
w kościele w Jabłonce dnia 24 VII 1994.
W Zawoi idę szybko do Widel
rozstaju na Orawę.
Bezskutecznie próbuję ręką
zatrzymać pędzące auta.
Wreszcie jedno z nich
jakby dojrzewała decyzja
zatrzymuje się w odległości.
Radość napełniona szybkim marszem

to starsze małżeństwo z synem
zabiera mnie na Krowiarki.
Słowa pełnej wdzięczności za gościnność.
Wysiadam!!!
Teraz gonię czas szybkim marszem.
Już drugi kilometr sygnalizuję ręką
prosząc o zabranie mnie - bezskutecznie.
Trwożnie mija czas.
Gdy tracę nadzieję młodzi chłopcy
jeden z Chyżnego - Tisończyk z rodu
zabierają mnie i dowożą do bram kościoła.
Radość!
bo słyszę głos ks. Pilarczyka.
Przyływ energii przyspiesza moje kroki.
Idę środkiem kościoła aż do pierwszej ławki
łowiąc słowa homilii odprężony i zadowolony
że oto jestem w tej świątyni.
Ksiądz Władysław
pełen modlitewnego uniesienia
mówi słowa prawdy o życiu i działalności
tego wielkiego syna Orawy.
On, za swoje oszczędności ufundował
pamiątkową tablicę do Kościoła
Mariackiego w Krakowie w 100-lecie
Jego urodzin w dniu 4 maja 1989 roku
gdzie ksiądz Machay był archidiecezjalnym
Bazyliki Mariackiej przez długie lata.
Podobna tablica lub pomnik wdzięczności
powinien powstać tu z waszych starań
za trud jego działalności
dla dobra tej ziemi którą opisał
w pamiętniku „Moja droga do Polski”.
Dalej brzmią słowa ks. Władysława
o wielostronnej działalności ks. Machaya.
Patos prawdy trwa w ciszy zasłuchania
zgromadzonego ludu orawskiego
tak jakby powrócił w czas przeszłości.
Po mszy św. spotkania w zakrystii.
Starzy i młodzi ludzie ze łzami w oczach
cisną się do rąk księdza z podziękowaniem
za wzruszającą homilię o życiu
i działalności rodaka z Jabłonki
Szczególnie zapłakana była pani Jadwiga.
W jej oczach było tak wiele wyrazów

głębokich przeżyć a w niekończących się
słowach nieustanne podziękowania.
W wyciągnięte ręce starych i młodych
ks. Władysław wręcza pamiątnik ks. Machaya
„Moją drogę do Polski”
już do czytania w domu.
Są chwile w życiu które rysują w duszy
przez ożywcze słowa prawdy
wielkie przeżycia!

O Andrzeju Pilchu

25-lecie Orawskiego Parku Etnograficznego
w Zubrzycy Górnej dnia 20 października 1979.
Na estradzie goście, naukowcy
przedstawiciele instytucji i dyrekcja Parku.
Szukam Andrzeja Pilcha.
stoi w tłumie widzów
twarz smutnie zamyślona.
Gdy padają słowa dorobku
ani słowa o nim.
Kurczy się jakby chciał zniknąć.
Jednak nadal trwa jakby czekał na ratunek.
Może ktoś, może coś choć słowo dobre o nim.
Przesuwają się w jego myślach
czasy przeszłe twarda i bolesna szkoła życia
gdy 1 września 1939 walczy od granic Lipnicy
przez Wysoką po Sądową Wisznię.
Trzykrotna ucieczka z niewoli
w grudniu powrót do Jabłonki.
Odmowa służby w policji słowackiej
bo czuł się Polakiem.
Zostaje kierownikiem
przerzutów granicznych „Poprad” potem „Orawka”.
Jako żołnierz ZWZ, AK pod pseudonimem „Janosik”
potem „Modrzew” rozbija Niemców i posterunki
Hlinkowej Gardy.
Zmobilizowany do wojska słowackiego
on jeden odmówił przysięgi. Aresztowany
i torturowany nie przyznał się do niczego.
Zwolniony przeszedł do Oddziału „Dziadka”
w Gorcach.

Z wejściem I Armii WP został sołtysem w Orawce,
a w 1947 wójtem gminy Jablonka.

Okres wielkich niepokojów

Z siostrą Marią Burtan organizują zespół
regionalny „Orawa” gdzie gromadzą się
miłośnicy tańca i śpiewu uczeni Orawiacy.
Kończy wójtostwo w 1954 roku a już 1955
PTTK powierza mu stanowisko społecznego
opiekuna Dworku Moniaków oraz stacji
turystycznej PTTK.

Organizuje wspólnie z nadleśniczym Wałachem
zespół regionalny. Bierze udział w nagraniach
telewizyjnych. Zespół występował na festiwalach
w Zakopanem.

Własną pracą przyczynił się do przeniesienia
na teren Parku stylowych chat orawskich. Zbierał
ostatnie rekwizyty twórczości ludowej
sprzęty domowe, narzędzia pracy.

Niestety w tej uroczystości pominięto jego pracę
i działalność społeczną, jakby nie istniał.

Dopiero Tadeusz Staich rzekł: Pierwszy tu był
Andrzej Pilch. Pominięto to oświadczenie
milczeniem. Nie został zaproszony do
prezydium.

Andrzej Pilch zasłużony Orawiak winien być
ozdobą tego zgromadzenia jako typowy
przedstawiciel ludu orawskiego.

Chwałę o działalności Andrzeja Pilcha może
przywrócić pamiątkowa tablica umieszczona
na rzeźbionym obelisku przy wejściu na
teren zwiedzania.

„Gdzie indziej”

Starsza kobieta pokazuje ręką na skraj lasu, gdzieś za tą polaną pod wzgórzem. Droga jest łatwa, lekkie wzniesienie. Obok dłużyło się południe. Stary potok zagubiony w zaroślach. Tylko szum przypomina o jego życiu. Kępy krzaków, potem łąki. Tutaj gdzieś jest żydowski cmentarz.

Jano opowiada, że w ten dzień był siarczysty mróz. Bicz przymarzał do ręki. Kono rozwiewały śnieg i wydawało się, że chmura puchu pozostanie za nimi na zawsze. Miał wtedy ponad dwadzieścia lat. Jeszcze krzepkość i duma przypominają w starcu tego młodzieńca, który brnął kiedyś zasypanymi drogami do Podwilka. Jadąc mijal ukryte w dolinach dziedziny, ludzkie głosy, marzenia. Takich zim nie pamięta już nikt. Zwały bieli i sople odbijają w sobie drugą stronę nieba. Wioska, w której przyszło żyć Janowi, rozciąga się między wzgórzami. O tej porze roku skurcza się jakby ukladając się do snu. Chaty przypominają dawne tęsknoty, a wieczorami tylko migotające światła oznajmują ich istnienie. Gdzieś w zagrodach ujadają psy, gwara posiadników w czarnej izbie. I tak w błogosławieństwie chwili rozciąga się Orawa.

O śmierci Samuela nie mówiono wiele. Odszedł w cichości – tak jak żył. Nie zastanawiano się czy był to człowiek wyjątkowy, czy tylko dziwak. Wiedzano jedno, że ze starca biła jakaś niepojęta godność. Żyd prawie całe swoje życie spędził sprzedając wódkę i tytoń. Rzadko mówił, jeszcze rzadziej opuszczał swoje karczmiarne kąty. Gdy już wychodził na drogę w czarnym kabocie z wielkimi srebrnymi guzikami przyszytymi starością, stawał się dostoyny. Przygarbioną sylwetkę nagle prostował. Dzieci uciekały do domów, zastanawiając się czy wolno im patrzeć na starca. Gazdowie pozdrawiali go, a on każdemu cicho odpowiadał: „Pokój z Wami”. Lubił czasami podejść do zagrody Ratułowskich. Wypytywał się o Jana – czy są jakie wieści, czy wróci na zimę? Potem szedł w dół wsi, do swojej karczmy.

Dwa ostatnie lata życia przesiedział w izbie przy oknie. Przez kratki szyby przebiegały obrazy. Starość zapominała o czasie. Raz wydłużała chwile aż do bólu, by potem nagle zgubić godziny, dni. W karczmie pracował już tylko syn. Interes szedł dobrze. Erno prawie co tydzień jeździł po towar do miasta. Wieczorami liczył pieniądze, uśmiechając się do ojca. A on tylko kiwał głową. W piecu ogień coraz bardziej rozpalal czerwoność. Za rok znowu będzie zima, ostatnia zima.

Erno często zastanawiał się nad zadumą ojca. Krótkie rozmowy, które ostatnio można było określić jako wymianę słów, kończyły się tajemniczo. Albo westchnieniem, albo stwierdzeniem tak niedorzecznym, że aż podrywał się ze strachu. Myślał – no cóż ojciec zupełnie dziwacznie. I wszystko mógłby zrozumieć, gdyby nie długie rozprawy jakie Samuel odbywał z Janem. Te spotkania, które obserwował przez uchylone drzwi, stawały się dla niego męczarnią. Nie pojmował dwóch dziwnych postaci. Cień ojca nagle gestykułował, potem kamie-

niał i brzmiały słowa. Prawie każdego zimowego wieczoru zasiadywali przy małym stoliku. Stary grzebał w swoich książkach, pokazywał jakieś papiery, wyblakłe malowidła.

Wokół lampy błądziła noc. Jano wyszedł godzinę temu. Żyd siedział lekko kiwając się na stołku. Było już późno. Ogarnęła go senność, lecz nie miał już siły wstać. Wpatrywał się w kontury łóżka. Syn z pewnością już spał. Cisza stawała się wyjątkowo dokuczliwa. Chyba pierwszy raz w życiu poczuł się sam, straszliwie sam.

II

Śniegi zaczęły tajać, Samuel widział przez okno jak „Rabcycki Grón” zmienia barwę. Jak białe wierzchołki nagle pękają wiosną. W karczmie siedzieli kilku gazdów. Erno porządkował izbę. Z bródką, w jarmulce przebiegał od stołu do stołu. Wyglądał dziwnie w tym swoim tańcu. Z fajek unosił się dym:

- Ej, chłopci idzie jar.

Woda toczyła się z gór. Jakby z tajemną mocą rwała brzegi. Zabierała ze sobą drzewa, ławy. W jej szumie ginęły długie zimowe sny. Przy Gługockach znajdował się jaz. W południe odpływały pelty. Z karczmy trzeba iść około pół godziny. Jano wstał, zarzucił serdak. Zapakował do torby tabak i gorzałkę. Nie zaglądnął do Samuela. Właściwie nigdy z nikim się nie żegnał. Co roku coś go niosło w świat, a on pozostawiał wszystko jakby wychodził na chwilę. Był na grapie. Zza mgły odsłonił się skrawek doliny. Między drzewami w rosie traw zaczynało się pogodne przedpołudnie. Poczekał aż pojawi się Babia Góra. Wpatrywał się w nabrzmiewający obraz. Chciał zapamiętać każdą hałę, każdy wierch. Świat tak niepojęcie duży. Zagrody, chałupy tam precki nabierają innych myśli. Wandrować ino po to, by móc wracać. W słowińskich miastach, przy uherskim winie będą toczyły się wieczory. I te dziwne chwile, w których już nie wiadomo – czy to banowanie, czy już ból.

Kiedy doszedł do tamy, jego kamraci zbijali już pelty. Stukot siekier, nawoływania. Wszyscy byli tak zajęci, że nawet nie zauważyli jak Jano włączył się do roboty.

Drzewa stąd zazwyczaj spławiali do Twardoszyna. Tam dostaje się zapłatę. Wszystko więc trwa parę dni. Jano jednak zawsze wyruszał dalej. Albo wynajmował się jako pełtnik i płynął na dolną ziem, albo też zatrudniał się het w maziarskich miastach.

Koło Ujścia rzeka uspokoiła się. Nuty niosły się Orawą. Miały w sobie jakąś świętą swobodę. Jano zadumał się i nagle odśpiewał:

- Ej, pełtnicy, pełtnicy
zima sie juz kónicy.
Niesie dołu wodę,
niesie mi ślebode.

Kumarat siedziół, wpatrywał się beztrzesko przed siebie. Jano zaczął wspominać swoje przygody. Nagle Ignac mu przerwał:

- Ty zaś po świątaku bez błędziół?

- A bemb.

- Nie zol ci?

- Wiys có Ignac. Samuel mi kiesik pedziół, ze zol to jes tako rzec, koro kajsi w cłeku jes zawdy.

- Jo nie wiym co ci gwarzół Samuel. Jo wiym jedno, ze jak tak dali bedzies dziywiół, to Hanka sie wydo za inksego!

Pelty ginęły gdzieś za mgłami wieczoru. Na jesień, gdy buki stracą liście, Jano znowu zawita do wsi. Jak dobrzy chłopcy będzie szukał ciepła i spokoju. I tak jeszcze wiele razy. Kiedyś przyjdzie w deszczowy ranek. Nie zastanie już Samuela. Dziedzina wyda mu się obca. Jakby nie te same drzewa, wierchy, gwara. Lecz nadejdzie zima, pewien dzień.

Od obory zaskrzypią drzwi. Mróz. Jano szykuje gnotki. Bierze do ręki scypok, sikiyre, dotyka ostrza. Wszystko, aby tam na gróniu drzew dały się związać w jeden ciężar. Trzeba wrócić jeszcze do izby wziąć torbę z moskolem i spyrką. W zapuszczonej nocą komorze przedmioty powoli odzyskują kształty. Wszystko tak jak zawsze. W kącie puciery, unosi się zapach kapusty i czosnku. Jeśli człowiek tylko chce pamiętać, bardzo prosto jest odnaleźć każdą rzecz, każde wrażenie. Moskol leży na stole, zimny, stwardniały prawie jak kamień. Ale ciepło jakiegoś obce. I nagle cień sylwetki. Stary Samuel w tym samym czarnym kabocie. Stoi wyprostowany. Niewysoki, z lekko sychloną głową. Krótkie nogi czynią sylwetkę niezgrabną, trochę śmieszna. Jego starość, ciemne zmarszczki i siwe włosy, prawie są niezauważalne. Podparty o kaśnię, trochę niespokojny, tak jaby się martwił nadchodzącym dniem. Zerka na swojego przyjaciela i szepcze:

Pokój z Tobą Jano. Pokój z Tobą.

I raptem znowu pojawia się ten lekki, tajemniczy uśmiech, które całe życie towarzyszył poczciwemu Żydowi. I tak przez chwilę naprzeciwko siebie dwa spojrzenia, dwa światy. Jakby światło świtu pomyliło czasy. Widzi go więc tak jak jeszcze przez wiele lat będzie widział tysiące twarzy.

Jano wiedział, że stało się coś niezwykłego. Jednak nie przestraszył się ani nie zdziwił. Naprawdę to czekał na tę wizytę. Zdawał sobie sprawę, że ta chwila będzie trwała w nim zawsze. Gdy pozostał sam, chwilę rozmyślał. Potem ubrał baranicę i poszedł do Erna. Karczmę zastał jeszcze zamkniętą. Zapukał do drzwi. Długo nikt nie otwierał. Patrzył w zamarznięte szyby. W promieniach słońca rosły obrazy, raz rozległe szczyty gór – raz formowały się w zarys postaci, aż przemijały. Było bardzo zimno. Minuty dłużyły się. Wreszcie usłyszał odgłos kroków i po chwili przed nim stanął Erno. Jano opowiedział mu całe zdarzenie. Ten długo wpatrywał się w ziemię, aż z wielkim trudem wykrztusił:

- Trzeba jechać.

Kiedy ruszyli słońce wisało już nad Orawą. Strzechy zaokrąglone w czapy śniegu. To już Lipnica. Konie kielzały. Pod saniami droga mieniła się w srebro. W dali jaskrawość Tatr. „To syćko musi być hań na drugim świecie. Musi być...” Jano powtarzał uporczywie jakby się bał, że kłamię. Dotarli wreszcie do Podwil-

ka. Cmentarz położony na wzgórzu. Grobowce owiane śniegiem, w koło milczeniu. Czasem wydaje się, że wszystko ma swoje zabocynie. Jest zbyt wiele niepojętości w każdym dniu, aby mógł trwać dłużej niż nasza pamięć.

Erno stał przy grobie ojca. Mijały godziny. Jano okrył konie kobiercem. Sam dreptał w miejscu co jakiś czas sięgając do kieszeni po butelkę „palenki”. Co chwile przegwarzował:

- Dyc tutaj Samuela ni ma. On ze syćkimi swoimi światami, ze starą karc-mą, zadumanymi oczami jest kasik precki, cołkiym dzie indy, cołkiym dzie indy...

Franciszek Fitak

Ludwikowe zywobycie

Ludwik Moniak urodził się Zimnej Dziurze w Zubrzycy Górnej 21 maja 1914 r. z ojca Ferdynanda i matki Moniki z rodu Janowiaków „Świncoków” z Lipnicy Wielkiej. Z małżeństwa Ferdynanda i Moniki urodziło się trzech synów: Emil, zmarły w 1921 r., Augustyn, postrzelony na polowaniu w Podwilku w 1942 r. i Ludwik, zmarły w Lipnicy Wielkiej w latach osiemdziesiątych. Ojca, Ferdynanda zabrano na wojnę w 1914 r. z której powrócił po 7 latach, które w większości spędził w niewoli rosyjskiej. Matka, zmarła w 1916 r. osierociwszy trójkę małoletnich synów. Chłopcami zaopiekowała się babka ze strony matki mieszkająca w Lipnicy Wielkiej, której mąż, Janowiak „Świncok” zmarł w tym czasie w Ameryce, dokąd wyjechał do pracy. Babka wyszła za mąż po raz drugi za Ignacego Saligę „Martyńka”, lecz wkrótce zmarła, a przybrany dziadek Saliga „Martynek” ożenił się po raz drugi z Marią Wilczek z Podwilka. W ten sposób Ludwik i Justy byli wychowywani przez przybranych dziadka i babkę. Kiedy ojciec siostrót, Ferdynand, wrócił do Zubrzycy Górnej po 7 latach rosyjskiej niewoli, rozpił się z rozpaczą i dopiero po dwóch latach odwiedził swoich dwóch synów w Lipnicy Wielkiej. Przybrany dziadek, Ignacy Saliga „Martynek” miał z drugiego małżeństwa 3 córki – Teresą, Genowefę i Marię zajmując się przede wszystkim ich wychowaniem, mniej uwagi i czasu poświęcając przybranym wnukom. Kiedy chłopcy podrośli, byli przez „dziadka” oddawani na służbę do „hrubych gazdów” do Jabłonki, Lipnicy Wielkiej, Podwilka. W Podwilku Ludwik był na służbie 1 rok w 1935 r., przed służbą w wojsku. Służył u Jerzego Liwekiyego. Okres ten szczególnie utkwił w pamięci Ludwika, bo i gospodarz był szczególny. Jerzy Diweky był żonaty. Z małżeństwa miał dwoje dzieci – syna Mikłosa, który zmarł i córkę Margietę. Żona Diwekyego pochodziła z Tarnopola. Ludwik się musiał do niej zwracać „pani wielkomozna”. Wyglądało to komicznie, kiedy Ludwik zwracał się do swojej gaździny – „pani wielkomozna proszę o śniadanie”. Wreszcie go to wkurzyło i powiedział „pani wielkomoznej”, że nie będzie codziennie prosił o śniadanie i na tym się skończyło. U Diwekyego było Ludwikowi bardzo źle. Często był głodny, bo nie było co jeść. Podobnie było z robotnikami najemnymi, którym nie chciano dawać jedzenia. Pastucha Di-

wyky wynajmował tylko na lato, zimą „odbywaniem” krów zajmował się Ludwik służąc jako „pachołek”. Głównie jednak zajmował się parą koni będących w posiadaniu gospodarza. Diweky miał pięknego konia wierzchowego, na którym często objeżdżał swój majątek. Koń ten był oczkiem w głowie gospodarza, dlatego Ludwik musiał go codziennie czyścić i szczotkować. Dla koni Diweky co pewien czas wydzielal owies i był bardzo zdziwiony, kiedy się Ludwik dopominał o owies dla koni, bo przydział się skończył. Krów posiadał Diweky 5. Zimą Ludwik jeździł często z gospodarzem do Łaciaków gdzie dostawał od „Łaciocki” dwa moskolicki – placki pieczone na blasze i herbatę. Na Ludwiku dworek sprawiał przygnębiające wrażenie. W sieni stała wielka beczka z kapustą, po której laziły kury i „kwaśliły” do beczki. Jeździł też z Diwekym do Rabki, skąd gospodarz wyruszał na Luboń a Ludwik czekał na dole na jego powrót głodny, bo nie otrzymał nic do jedzenia, ani na jedzenie. Jeździł z nim także do Ieńniczówki, gdzie miał znajomych. Przed każdą wycieczką ubierał się Diweky „fajnie”. Żył raczej skromnie. Po wojnie Ludwik się spotkał z Diwekym i dowiedział się od niego, że Niemcy mu zabrali wszystką broń, którą kolekcjonował. Rok „pachołkowania” u Diwekyego upłynął Ludwikowi bardzo szybko i nastąpił czas „asyntyryki”. W pierwszym poborze Ludwika „nieodebrano” do wojska, on jednak zgłosił się na ochotnika chcąc mieć z głowy służbę wojskową. Po półtorarocznej służbie odszedł do cywila w 1937 r. Z cywila wzięto go dwa razy na ćwiczenia wojskowe. Z ćwiczeń w 1939 r. nie powrócił, ponieważ wybuchła wojna i został zatrzymany w wojsku biorąc udział ze swoim pułkiem w II wojnie światowej. Jego kuzyna, Gienka Moniaka, z Zubrzyicy Górnej także zatrzymano w wojsku (za 3 dni miał wyjść do cywila po odbyciu zasadniczej służby wojskowej) i już nigdy nie wrócił do domu, bowiem poległ pod Monte Cassino. W czasie pobytu na froncie Ludwikowi urodził się syn, Gustek, 15 września 1939 r. ponieważ latem 1938 r. Ludwik się ożenił w Lipnicy Wielkiej z Joanną Fitak. W 1936 i 1937 Ludwik służył w Bielsku. W 1938 r. był na ćwiczeniach w Bielsku, a w 1939 r. w Nowym Sączu, gdzie zastał go wybuch wojny. Jego szlak bojowy prowadził przez Gorlice, Birczę, Dynów, Busk. W rejonie Dynowa-Birczy został ranny w nogę i przewieziony do szpitala w Przemyślu, gdzie spędził na leczeniu 2 tygodnie. Kiedy do Przemyśla zbliżały się wojska radzieckie, rannych przewieziono do szpitala w Rzeszowie. Dyrektor szpitala kazał rannych wypisać ze szpitala, wówczas Niemcy wzięli Ludwika do niewoli i wraz z innymi jeńcami załadowano do pociągu zdążającego do Krakowa. Obiecano im, że w Krakowie zostaną uwolnieni. W Krakowie ich wyładowano i umieszczono w obozie przejściowym. Ludwik przybył do Krakowa w drugim transporcie. W transporcie pierwszym, który przybył do Krakowa z Rzeszowa, byli zubrzycczanie m.in. Ignacy Moniak i jabłonczanie. Opowiadali oni później Ludwikowi, że do obozu, w którym przebywali Orawcy, podszedł ks. Ferdynand Machay rodem z Jabłonki i zapytał, czy jest wśród jeńców ktoś z Orawy. Odpowiedziano, że są z Jabłonki, Chyżnego i Zubrzyicy. Ks. Ferdo poradził im, żeby powiedzieli Niemcom, że pochodzą z Orawy. W tym samym

dniu ich zwolniono. Otrzymali przepustki od Niemców i powrócili do rodzinnych domów na Orawę.

Ludwik jechał w drugim transporcie 25 i 26 września 1939 r. pociągiem towarowym. Jedzenia na drogę nie otrzymał, w związku z czym był głodny. Będąc jeszcze w Przemyślu otrzymał jeden bochenek chleba, lecz po tygodniu nie pozostało po nim śladu. Wielu uciekło z transportu w Tarnowie i Bochni. Z pierwszego wagonu uciekło 25 jeńców, pozostało zaledwie 15. Uciekano z transportu nocą. Niemcy, którzy mieli pilnować jeńców, jechali w oddzielnym wagonie osobowym. Ludwik był ranny, nogę miał mocno opuchniętą i nie był zdolny do ucieczki. W Krakowie jeńców załadowano do pociągu i zawieziono do Oświęcimia, gdzie miejscowych zwolniono. Pozostałych przewieziono do Bielska, gdzie ich umieszczono w koszarach. Byli głodni, gotowali herbatę z goździków, ze śmietnika wybierali podgnięte listki z kapusty i gotowali z nich zupę. Z Bielska ruszyli na piechotę do Cieszyna. Kolumna jeńców ciągnęła się na odległość około 3 km. W Skoczowie Niemcy zarządzili odpoczynek, gdzie otrzymano po kawałku chleba, margaryny i kubek herbaty. Po odpoczynku i posiłku kolumna ruszyła dalej. Jeńców w kolumnie pilnowali Niemcy na koniach. Było ich bardzo dużo i jechali w małych odległościach od siebie. Mieszkańcy miejscowości, przez które przechodziła kolumna, płakali na jej widok. W Cieszynie ludzie rzucali im z okien domów - chleb. Przebywali tam tydzień w koszarach. Byli bardzo głodni. Po tygodniu wywieziono ich do Bogumina a następnie do Niemiec. Jechali w wagonach towarowych po wapnie. Wyładowano ich w mieście Liben zaprowadzono do łagru 8c. Tam przebywali około 2 miesięcy. Było to w Żaganiu. Kiedy ich prowadzono przez miasto, Niemcy mówili, że już idą polskie świny. Łagier miał numer 2496. W łagrze otrzymywali 12 kg chleba na cały dzień oraz kawę zbożową. Było zimno. Jeńcy wybudowali łaźnie parowe, w których parą dezynfekowali ubrania i bieliznę. Następnie umieszczono ich w murowanych koszarach. Do obozu przychodzili Niemcy, którzy brali jeńców do pracy. W obozie jeńcy gotowali ziemniaki i brukiew w parniku. Kiedy się Niemcy o tym dowiedzieli, zabroniono gotowania w obozie.

Z Żagania jeńców wywieziono do dużego majątku posiadającego 5 tys. morgów ziemi uprawnej w Kunau. W Żaganiu spędzali Boże Narodzenie w łagrze przy 20 stopniowym mrozie. Pod namiotami cieśnili się po 5 osób w grupie, by im było cieplej. Mieli tylko koce, ogrzewania nie było żadnego. Po Bożym Narodzeniu zabrano ich do wielkiego majątku. Stąd ich wywieziono do (łagru) stalagu 12A. Był on w Westfalii. Byli tam również jeńcy amerykańscy, którzy mieli łżej, bo mogli otrzymywać paczki, których Polacy nie mogli otrzymywać.

Po wojnie Ludwik pracował w Nowej Hucie, Olkuszu oraz przy budowie strażnicy wojskowej w Lipnicy Wielkiej.

Po Powrocie z niewoli niemieckiej urodziło mu się 3 synów i jedna córka. Jeden z synów pracuje w Niemczech już 19 lat. Inny pracował w Czechach i przeszedł na emeryturę.

Ludwik otrzymał rentę wojenną, otrzymał medal za udział w kampanii wrześniowej. Coraz bardziej dokuczał mu ból w nodze. Odszedł cicho. Znalezione go martwego koło wejścia do nowego domu, który zbudował dla siebie i swojej rodziny.

Irena Grobarczyk

Skąd się wziyny Danielki

Słońko jus zachodziyło za Babio Góre, a ku świyntej Annie jechoł pomalutku wóz zaprzągniynty w chudo śkape. Koło niego sed chłop, w półkoskak siedziała baba z małym dzieckiyym, a na zadku wlekła sie krowa. Dojechali do figury, kie w podwilcanskiym kościele zacyni zwónić na Janioł Pański. Chłop sjon copke, przezegnol sie, a baba na wozie zasopkała.

- Prze Boga wiecnego, kas my to idymy.

- Wio - pedziol chłop i pokierował kónia na las.

Był to Daniel, có werejnie przeniewierzól sie panu i musioł uciekać. Uciekać, nie uciekać - spopadli naganiać ludzi do luterańskiej wiary, to ón wołol is w lasy.

- Do paroma na ostatku - zesarpoł sie.

- Jo nie Judos, Boga nie sprzedom.

Dziascy by widzieli, zebyk kasik nie nased aspond kymy na na zogón - pedziol, kie mu zywym prawym dopolili.

Dojezdźali do lasu, chłop jesce roz śmignól oczami po dziedzinie i pono-głól kónia bicym. Mrokcyło sie córos bardzi - a óni cały cos jechali. Dziecko zaspalo, baba klepała pociorze, a ón ospajedzony ino ścisokoł zymby.

Hnet zo chmury wyciągnól sie pucaty, wypasiony miesioncek i oświyciół im dróge. Chłopu od razu zrobiyło sie lepi w pośrodku, bo uwidziol mało polane.

- Pyrr stój - pociągnól kónia za lyce.

- Hawok przenocujemy - pedziol do siebie, a jutro sie uwidzi.

Udziyrgoł howiada u smreka, nazbiyroł chraści, zapolól ogiyn i przy nim precympieli do rania.

Na drugi dziyn postawiól kolybe, a nieskorzy ubiydziól mało chałupino.

Przechodziyły roki, a óni pomalutku jakosik te biyde pucyli, ale nie zachłodziyli w głowe.

Naozdaj - ciynsko harowali, jacy ze ik poty nie posły na marne. Przybywało dzieci, dobytku, zogónów.

Przywykli bywać w lesie i nikiedy nie brali sie nazod do dziedziny, bo jus cołkiym o nij zabocyli, choć heretyków downo ludzie wygnali. Parobcy poro-śli, pozynili sie i tys sie tam obsiedlili.

Dziusiok tyn koncicek Podwilka od miana piyrsego osadnika nazywo sie Danielkami. Ludzie tam dali zyjo i gazdujo jako ik dziadkowie.

Zaś matka Bosko siedzi przy dródze w kaplicy i prziziyro porządku. Tropi sie biydno i boi, bo widzi, ze sie znowu podle robi na świecie, a nima jus ka uciekać.

Letnicy i turyści radzi ik w lecie nadściwajo, bo Danielki, jako sami radzi to ostatnio odróbecka orawskiego raju.

Alojzy Śmiech

O kopcu Spisko-Orawskim w Cornym Dunajcu

W latach po pierwszej wojnie światowej 1919–1920 na Terenie Cornego Dunajca kwaterowała spisko-orawska kompania uformowana z ludzi Szpisza i Orawy jako ochotników gotowych do walki o przyłączenie tych ziem do Polski.

Dowódcą kompanii Spiskiej był por. Wojciech Lorencowicz a Dowódcą Kompanii Orawskiej był por. Wendelin Dziubek. Kompania liczyła ponad 200 ludzi, działalność tej kompanii opisuje por. Wendelin Dziubek w swoim życiorysie.

Jo wracając do historii tamtych років kcym przybocyc mlodymu pokoleniu, o losie kopca który został usypany 1919 roku przez ludzi z kompanii Spisko-Orawskiej.

Kopiec został usypany pare metrów obok stojącego kopca usypanego 1910 roku przez mieszkańców Dunajca na pamiątkę bitwy pod Grunwadem. Był nazwany Kopcem Grunwaldzkim obecnie nima śladu po jednym i drógim kopcu. Zniknęły oba stały prawie przy drodze Corny Dunajec Nowy Targ i prawej strony, drogi do Wróblówki, kopiec usypany przez legionistów spisko-orawskich bo i tak ich nazwano był mniejszy od kopca Grunwaldzkiego i zniknął tuż przed wybuchem II wojny światowej podmyty przez powodz i zabrany przez wode Dunajca. Taki los spotkał i pomnik Grunwaldzki po II wojnie po zbudowaniu nowej drogi do Wróblówki. Po obu kopcach pamięć prawie zaginęła.

Cy to wozno sprawa, ze o kopiec chodzi
niegze odpowiedzo, nato dzisiok młodzi
Moze by sie sami z sobą dogadali
na Orawskiej ziemi, kopiec usypali
Usypali kopiec wryli tablice
ludzom co walcyli o Polską granice.

Jako to downi ludzie robili

Nojwiynksym świyntym na Orawie był odpust, przeto zacnym od niego. Kiedy było jus po odpuście na świyntego Michała to zacynali ludzie przemyśliwać, ze trza iś kopać rzepe, tymu śli pytać kopaców.

Rano gazda śniymi jechoł na zogón, a gaździno dostała w dóma, zeby uwarzyć jeś. Kumoski przyniesły ji mlyka, imo pytały, zeby brón boze nie pomiysała z innym, boby im strzyga odjyna mlyko krowom.

Kie nawarzyła kapusty, rzepy i rzepnych klusek to zaniesła na zogón. Syšcy pojedli, a una jacy cosik pokopała i posła dó dómu po juzyce. Uwarzyła mliyka, pomiysała syr z masłym, do tego napiekła moskoli z jyncmiynia abo naleśników ze zgnite rzepy. Od Łukosa gaździny robiły miyndlarki. Schłodzyły sie baby z acatego spólstwa i miyndliły liyn. Można przy tym było dobrze pojeś. Nolepi to smakowały wykładane kluski mocane w spyrce smazonej. Ty kluski to sie robiyło tak, ze warzyło sie tako gynsto bryje, kie była uwarzono, to sie kładło łyskom na łoktuse.

Baby brały takie kawolki ryncmi mocały w spyrce i jadły. Po syćkik świyntych zacynali młócić cepami. Nolepi sie młóciło we dwók abo we štyrek. Młócili az do wilije. Przy młócyniu jedli nojcynšci kluske abo z omłóconego i umętego na młynku zarna abo rzepno.

Po godach wiecórami baby przyndły liyn, welne a chłopy sie słodziły do jednego dómu opowiadali o kuniak o wojnie i jako kogo wodziło. Dzieciska to sływały i nie pokusowały. Casym wiecorym zrobili skubarki. Baby skubły piyrze gynsie do pólnocy. O dziesionty gaździno dała pieconego chleba z kawom abo mlykiym kwaśnym. Parobcy chłodzili popod okna i poziyrali, która dziywka fajniyjso. Po pólnocy wartko wynosili stoły, troche śmietli kłonce po ziymi. Ktosik przynióśł harmunijo i zacynali grać i tońcyc. Kie przysed w marcu Swiynnty Józef, baby zacynały okrować, a chłopy lepi kóniom dawali jeś.

Kie zginól śniyg nie śli zaroz orać ale chłopy patrzyły cy jes jasce bioły Spyrkowski Grón. Kie tam zginól to zaprzagali i orali. Sioli tak zboze dwa tyźnie a potym rzepe. Baby były w dómak, bo trza było nawarzyć i zaniyš chłopu do pól podłobiadek i okrować. Dzieciska poziyrały cy jus rośnie trowa, jak trosecke sie zazielyniło to wyganiáli krowy i pašli na syćkich młakak do Zielonyk Swiontek. Potym przestali, zeby urosło siano. Siano i zboze kosili kosami ino ze zboze kosiól kozdy swoje, a siano całe spólstwo. Kie go ususyli dzielili sie kopkami, kielo tam kopek na kogo przypadło. Opróc roboty w polu były jesce inne. Trzeba było dóm umyc z pola i w šrodku trzy razy do roka, na Wielko Niedziele, na odpust i na gody. Nyło sie ługiym, ktory sie warzyło z watry i rajbało scotkom rajbackom. Prali tys w ryncak gorse smaty w ługu a na lepse to kupili troske mydła. Płukali w rzyce i bili kijonkami. Monke melli w dóma na młynku, cudzili w dóma ošci bez przetak. W polu im rosło syćko piykne,

bo wiedzieli kie sioć jyncmyń i zyto, sioli kie śwycił miesioncek, nolepi to było na pełni, bo sie nie śniecilo. Kwiotki zeby kwitły, sadzili na pełni, a zeby miały piykne liście to na wietku. Po chłojce na mietle cy podłaźnik śli na nowie, zeby nie oblatowoł. Cielynta kie sie ocieliły na nowie, to przysodzali ze bedo mieć dobre zymby. Nolepi to było na weselak i krzcinak. Wtedy se pojedli. Napiekli pampuchów i jajeńnice kupili do tego wina i gościli sie ze hej. Nik sie z nikiym nie gniywół, jedyn drugiymu pomógł. Przy robocie śpiywali, nie klyni tymu bardzo długo zyli.

Leon Rydel

Wspomnienia z Przywarówki

Przywarówczanie przychodzili do szkoły w Przywarówce pośpiwać, pograć i potaćńczyć. Przychodził też Dominik Korzeniowski, kierownik szkoły w Kiczorach. Pewnego dnia przyszedł Wincenty Kocur z broszurą od pani Józefy Mikowej. Była w niej sztuka teatralna dla teatrów wiejskich (tytułu nie pamietam). „Musicie Panie nauczycielu przygotować z nami to przedstawienie, tak jak to robią na dole”. Rozpoczęły się próby aż do opanowania na pamięć swoich ról. Radość była dla nas i dla pierwszych widzów. Dowiedział się o tym pewien profesor prowadzący kolonię gimnazjalną z Poznania w ich budynku pod Babią Górą i zamówił to przedstawienie do odegrania w gwarze orawskiej. Byli bardzo zadowolenie ponieważ dołączyliśmy nasze pieśni orawskie.

Drugi występ odbył się już w domu ludowym TSL przy kościele razem z zabawą ludową w obecności Mików i licznych gości. Był też i bufet prowadzony przez mojego kolegę z Krakowa, który odwiedził mnie na Orawie. Radość była wielka dla naszych artystów z Przywarówki i oglądających. Główną rolę przedstawiał znakomicie Wincenty Kocur. Zabawa trwała do późnych godzin. Przyjąłem gratulacje od Mików i zalecenia prowadzenia dalej spotkań z ludnością Przywarówki w śpiewie, muzyce i tańców. Trwało do do mojego odejścia do szkoły w Międzyczerwien-

nym Górnym pod koniec wakacji 1935. Wspominam o tym dla pamięci tego wydarzenia dla rejestracji wydarzeń kulturalnych w 1935 w tym przysiółku aby był liczony jako pierwsza działalność tym terenie.

Leon Rydel
Jerzy Żak

Wielka serdeczność

Nasz Leon Rydel znany dobrze na Orawie i zawsze oczekiwany przebywał na leczeniu (niewydolność nerek) w Szpitalu Zakonu Bonifratrów, Oddział Chorób Wewnętrznych od dnia 12 marca do 18 kwietnia 1997. Dalej leczył się w domu pod opieką rodzinnego lekarza medycyny Wojciecha Boraka.

Ksiądz Władysław Pilarczyk, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy i kapelan naszego towarzystwa, wielki przyjaciel Rydla zaproponował modlitwę w jego intencji przez odprawienie Mszy Świętej w jego mieszkaniu przy ul. Orzeszkowej 3/9. Było to dnia 8 maja w Święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Przygotowano dla jej odprawienia pokój a w nim prowizoryczny ołtarz wystrojony w dwa srebrne świeczniki, kwiaty i obrazy święte. Zgromadzili się wcześniej oprócz rodziny, córki Małgorzaty i jej syna Radosława najbliżsi przyjaciele: Jerzy Dużyk były dyrektor ekonomiczny Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, wielki miłośnik przyrody. Razem z Rydlem mają za sobą kilkanaście wycieczek, przeważnie dalekich, Kochański Tadeusz, którego znam od urodzenia, wiele wspólnych wypraw i długa działalność na Babiej Górze oraz Orawie, towarzyszyła mu żona Maria, tej samej pasji, Jacek Kotarba, muzyk gitarzysta na mojej uroczystości 85-lecia, Jerzy Żak z PTTK w Suchej, towarzyszył śpiewem podczas mojej uroczystości. Wszyscy w wielkim oczekiwaniu na przybycie ks. Pilarczyka. Przybył

punktualnie witany z radością. Po pierwszych słowach modlitwy płynącej z serca w wielkim nastroju, który emanował z jego głębokiej modlitwy Msza Św. przy śpiewie pieśni maryjnych dała nam wiele modlitewnych przeżyć. Lektury czytali z wielką starannością Tadeusz Kochański i Jacek Kotarba. Własne prośby do Pana Boga przedstawili w kolejności wszyscy. Oczekiwana komunია święta podniosła nas na duchu, była wielkim przeżyciem. Po Mszy św. serdeczne podziękowania ks. Władysławowi za tak wspaniały dar. Trwały długo serdeczne rozmowy przy skromnym poczęstunku. Odchodziliśmy z żalem że piękno minęło ale w sercu pozostało szczególne przeżycie.

Leon Rydel

Noc Świętojańska na Babiej Górze

Pamiętam dokładnie ten pogodny czerwcowy wieczór choć było to 50 lat temu w 1935 roku jakoż z kolegą szkolnym z Krakowa Dominikiem Korzeniowskim, kierownikiem 1-klasowej szkoły powszechnej w Kiczorach udaliśmy się uroczym KICZORSKIM Wąwozem do gajówki na Zosiakowej Polanie, gdzie już zebrana była liczna gromada dziewcząt i chłopców orawskich. Przywitani serdecznymi okrzykami gajowego Józefa Bywalca wyruszyliśmy całą gromadą szlakiem turystycznym na szczyt Babiej Góry. Gdy zapadł zmrok rozpalono ognisko z suszu przygotowanego przez robotników leśnych. Muzyka orawska i pieśni przeplatane były wesołymi gadkami, legendami i wspomnieniami. Wokół ogniska zgromadzili się turyści nocujący w schronisku Beskidenwerein. Wspólna radość rosła z coraz jaśniejszym ogniem w ciemniejącym granacie nieba. Stał się on sygnałem do rozpalenia ognisk wokół Babiej Góry tak licznych jak widoczne gwiazdy na niebie. To pasztuszkowie rozpoczęli swoje święto w dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Z dalekiej ciszy dochodziły do nas z dołu dźwięki piszczałek i fujarek. Może nawet o północy otworzy się kamień zamykający wejście do groty w Kuchyni w której zostały ukryte skaby zrabowane przez zbójników. Może jakiś śmiałek oddalił się od ogniska i waruje przy grocie, czekając na cud. Nim zajaśniała zorza zesłiśmy uszczęśliwieni z Babiej Góry, bo trzeba się było przygotować i zdążyć do drewnianego kościółka w Orawie gdzie gromadził się lud pasterski z całej Orawy na odpust.

W licznych kramach wokół kościółka można było kupić lemoniadę i różne ciasta a także fujarki, piszczałki, organki, drumle, piskorki i harmonijki. O przeżyciach na Babiej Górze wspominaliśmy z robotnikiem leśnym Franciszkiem Bartoszem po mszy św. na placu przed kościołem w Kiczorach w 1978 roku.

Leon Rydel

Dnia 18 maja 1996

JUBILEUSZ 50-LECIA

**Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu
Muzyka Ziemi Podhalanskiej Józefa Edmunda Titza**

MUZYKA ORAWSKA

Daremnie szukalibyśmy jego nazwiska w katalogach muzycznych czy w notach biograficznych, a przecież jego twórczość kompozytorska zamyka się liczbą około 300 utworów w różnych układach instrumentalnych, wokalnych i wokально-instrumentalnych powstałych z bieżących potrzeb pedagogicznych, braku odpowiedniej literatury muzycznej dla amatorskich chórów i zespołów muzycznych z okazji regionalnych świąt, obchodów i rocznic. Komponował też utwory poważniejsze na orkiestrę symfoniczną. W swoich utworach czy opracowaniach widać rzetelność układów harmoniczných oraz fantazję kompozytorską.

Swoje życie, pracę i twórczość związał z Podhalem. Umiłował folklor góralski, który stał się tematem jego twórczości muzycznej. W środowisku tym był organizatorem życia muzycznego. Wzrostu niskiego, drobny, nie oddziaływał swoją fizyczną osobą na otoczenie; jedynie swoją pasją muzyczną, bezinteresownością i wynikami działalności zdobył uznanie i znaczące poważanie. Nie zamykał się w swoich muzycznych ramach ale również prowadził młodzież szkolną szlakami naszych Beskidów i Tatr. Dużo wędrował po górach w małym gronie przyjaciół a szczególnie umiłował Gorce.

Urodził się we Lwowie dnia 14 kwietnia 1900 roku jako trzeci syn Gustawa i Katarzyny z Okuniewskich. Ojciec jego był redaktorem „Naprzodu”. W 1906 roku rodzina przeniosła się do Krakowa. Tu uczęszczał do szkoły ludowej im. Stanisława Jachowicza przy placu św. Ducha. W 1909 roku umarł Ojciec. Dzięki pomocy starszego brata kontynuował naukę w gimnazjum, gdzie należał do chóru szkolnego, równocześnie pobierał naukę gry na skrzypcach u prof. Bronisława Raczyńskiego w Instytucie Muzycznym. Wybuch wojny w 1914 roku i zbliżające się oblężenie Krakowa przez ofensywę wojsk rosyjskich spowodowały ewakuację ludności. Titzowie przenieśli się do Wiednia, gdzie młody Titz ukończył polskie gimnazjum równocześnie pobierając dalszą naukę gry na skrzypcach w klasie prof. H. Steinera w Akademii Muzycznej a harmonie studiował u prof. Kamila Jerna. Po maturze podjął studia na Wydziale Muzycznym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Po ukończeniu Akademii Muzycznej w lipcu 1918 roku wrócił do Krakowa i wstąpił na Wydział Filozoficzny UJ, studiując na Wydziale Muzycznym u prof. prof. Zdzisława Jachimeckiego, Józefa Reissa, Spiridiona Vukadinowica, Juliusza Ippoldta, równocześnie jako asystent prof. Stanisława Giebułtowskiego uczył gry na skrzypcach w Instytucie Muzycznym, następnie prowadził zajęcia z teorii muzyki i niżej harmonii oraz 3-głosowy chór dla którego opracował kilkanaście pieśni. Od stycznia do czerwca 1924 roku uczył w Gimnazjum św. Jacka. Dalej pogłębiał naukę kontrapunktu u prof. Bolesława Wallek-Walewskiego a wykładów o formach muzycznych słuchał u Hugona Riemanna. W 1925 roku uzyskał absolutorium na UJ.

Okres jego podhalańskiej działalności rozpoczął się dnia 1 września 1924 roku gdy został mianowany nauczycielem tymczasowym w Gimnazjum Państwowym im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, gdzie uczył języka niemieckiego, śpiewu z muzyką oraz prowadził chór szkolny. Zajęcia muzyczne z młodzieżą, echa kapel i śpiewów góralskich określiły jego pierwsze działania kompozytorskie i tak opracował na chór męski 3 kolędy podhalańskie: *Gruchnęła, gruchnęła nowina, Mam ja skarb, Zguba Jezusa* oraz na chór mieszany pastorałkę *Witaj Jezu ukochany*. Wszystkie zostały wykonane na wieczorze kolęd. W następnym roku szkolnym doszły jeszcze lekcje skrzypiec w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim. Na zbliżający się jubileusz 25-lecia pracy twórczej Władysława Orkana przygotował na chór mieszany i tenor solo 4 pieśni podhalańskie: *Car-nodunajecka, Janosik, Janosik – zbójnicki hetmanie, Mój koni-cek kašton* i *Piyrsa godzina*, które zostały wykonane przez miejscowy chór na jubileuszu ku czci Orkana w 1927 roku.

Z rokiem szkolnym 1926/27 Titz został służbowo przeniesiony do Wadowic, gdzie w Gimnazjum Państwowym im. Marcina Wadowity uczył języka niemieckiego i śpiewu z teorią muzyki, sporadycznie historii i matematyki, zaś w Liceum prowadził chór szkolny a w zajęciach pozaszkolnych chór rezerwistów. Po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela szkół średnich z języka niemieckiego i muzyki, z dniem 1 listopada 1929 roku został mianowany nauczycielem stałym a z dniem 9 listopada 1932 roku Kuratorium Szkolne przyznało mu tytuł profesora. Jego uczniem był Karol Wojtyła, obecnie papież Jan Paweł II. Titz prowadził nadal ożywioną działalność muzyczną i kompozytorską. Na uroczystość 25-lecia pracy poetyckiej Emila Zegadłowicza skomponował obraz sceniczny ze śpiewem i tańcami panien wg poematu Jana Kochanowskiego *Pieśń świętojańska o sobótce* z muzyką na 3 skrzypiec, kontrabas i wielki bęben, w częściach I-IX. Uroczystość odbyła się dnia 5 lipca 1933 roku w Gorzeniu Górnym a na drugi dzień w Wadowicach, jako dalszy ciąg jubileuszu, na którym zostały wykonane 3 pieśni kompozycji Titz'a do słów Zegadłowicza: *Pieniacze, Gdy przyszedłem nad pierwsze jezioro* i *Ogródek mam maleńki*. W Ilustrowanym

Kurierze Codziennym ukazała się recenzja Zbigniewa Grabowskiego ujmująca ten fakt następująco: „Sobotka była wspaniałym sukcesem a muzyka profesora Titzza godna wielkiej pochwały”. Nie było czasu na wakacyjny wypoczynek, ponieważ zbliżała się następna uroczystość, 250-ta rocznica Odsieczy Wiedeńskiej. Titz skomponował kantatę do słów Juliana Ursyna Niemcewicza *Kara Mustafa tłum Turków zawzięty* na chór mieszany, która została wykonana na koncercie we wrześniu 1933 roku.

Czas szybko przemijał w pracy szkolnej i działalności muzycznej. Przyszedł tragiczny wrzesień 1939 roku i okupacja. Obszar Wadowic został przyłączony do Rzeszy Niemieckiej. Władze hitlerowskie z uwagi na jego niemieckie nazwisko, zaproponowały mu stanowisko inspektora szkolnego na okręg wadowicki. Titz czując się Polakiem nie przyjął tej oferty. Okres okupacji nadal spędzał w Wadowicach przystępując z grupą miejscowych nauczycieli do tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej. W tym czasie poznał młodą literatkę, pannę Aleksandrę Pawłowską z którą zawarł ślub w 1947 roku. Wydała ona swoje poezje pt. *Słowa na wietrze* w Wadowicach 1946 roku. Z tego zbioru 27 wierszy stało się dla Titzza inspiracją twórczości muzycznej w układzie na głos i fortepian. Kilka wierszy swoją poetycką treścią wiąże się z Beskidami i Tatrami np. *Miłuję wiatr, co gna szczytami srebrzystych Tatr i gasi ogień góralskich wiatr – Szalony wiatr*. Za tajne nauczanie podczas okupacji Kuratorium Szkolne przyznało Titzowi wyższą grupę uposażenia wliczając przeszło 10 lat pracy. Po wyzwoleniu Titz wraca do swojego gimnazjum i liceum, ucząc języka niemieckiego, angielskiego, śpiewu z muzyką, prowadząc chóry i zespoły muzyczne, uczestnicząc we wszystkich akademiach, rocznicach i specjalnych koncertach.

Nagle dnia 1 września 1947 roku opuścił Wadowice i przeniósł się do Wałbrzycha, gdzie nawiązał współpracę z Teatrem Ludowym i Teatrykiem Kukiełkowym, porwany szerszymi możliwościami wykorzystania swoich zdolności kompozytorskich, które urzeczywistniły się. Napisał muzykę na chór sopranów i małą orkiestrę symfoniczną do widowiska *Fontanna Bachczysaraju* w inscenizacji żony. Następnie skomponował ilustra-

cję muzyczną na zespół orkiestrowy do dramatu K. H. Roztworowskiego *Niespodzianka* oraz ilustrację muzyczną na fortepian, skrzypce, chór mieszany i sola do widowiska kukielkowego Krystyny Artyniewicz *Jak Marysia mała słonko gonić chciała*. Nie zrywał z pracą nauczycielską. Uczył w Liceum Handlowym języka niemieckiego i angielskiego, prowadził chór szkolny i chór mieszany w Zakładzie Koksowniczym. Już w Wałbrzychu nawiązał kontakt z Teatrem Rapsodycznym w Krakowie i na jego zamówienie napisał muzykę do sztuki Stanisława Wyspiańskiego *Rapsody* na trio fortepianowe i chór męski (śpiewał chór Cecyliański). Z dniem 1 lipca przeniósł się do Krakowa na stanowisko kierownika muzycznego w Teatrze Rapsodycznym. Pisze muzykę na trio fortepianowe do utworu W. Majakowskiego *Rozkaz 269* a następnie muzykę na mały zespół symfoniczny do sztuki Szekspira *Aktorzy w Elzynorze*.

Po czterech latach intensywnej pracy kompozytorskiej w Wałbrzychu i w Krakowie z dniem 1 września 1951 roku wraca na Podhale, ponieważ klimat Krakowa nie sprzyjał zdrowiu żony. Z radością obejmuje posadę nauczyciela w Szkole Muzycznej w Nowym Targu gdzie prowadził klasę gry na skrzypcach, orkiestrę szkolną i chór. W czerwcu 1958 roku został mianowany stałym nauczycielem. W latach 1958–61 był zastępcą dyrektora. Od 1958 roku prowadził wyłącznie klasę skrzypiec. Z dniem 31 sierpnia 1973 roku po 49 latach pracy nauczycielskiej przeszedł na emeryturę ale jeszcze przez jakiś czas po 10 godzin tygodniowo prowadził klasę skrzypiec.

Drugi i najbogatszy okres jego twórczości podhalańskiej trwał w latach 1952–55. Poszerzając repertuar wykonawczy dla swoich uczni opracował 5 melodii (1952) góralskich na skrzypce i fortepian: *Ej, Sabata, Sabata, Na wirsycku, Hej górale, górale, Ej, dolinom, dolinom, Dziewcyno z potoka*. Następnie skomponował na motywach góralskich melodię pt. *Samotne szczyty* (1952) na 2 skrzypiec, klarnet i fortepian, dalej *Fantazję* (1952) na kwartet fortepianowy a do wiersza poety góralskiego A. Pacha *Jako zyl Sabata* (1954) muzykę ilustracyjną. Opracował suitę pieśni na kwartet smyczkowy pt. *Od Podhala do Kaszub* (1954), natomiast dla kapeli orawskiej zinstrumentuował 7 melodii

(1954). Obszerniejszą kompozycją były *Obrazki z Podhala* (1959) na chór mieszany, głos solo i mały zespół instrumentalny oraz *Na Podhalu* (1953), fragment z suity na chór męski i mały zespół symfoniczny oraz balet. Rozwój wokalistyki chóralnej na Podhalu (w tym chóru regionalnego ZNP „Gorce” występującego w strojach góralskich) stworzył silną potrzebę repertuarową na pieśni z Podhala. Titz, który w roku 1954 został instruktorem muzycznym zespołu góralskiego w Białym Dunajcu, trafił na bogate źródło pieśni góralskich z których pięć opracował na chór mieszany a cappella: *Ej, doliną, doliną* (1954), *Ej, jak to piyknie tańcuja* (1954), *Hej, górol jo se górol* (1954), oraz dwie suity: *Nucicki o kochaniu* (1954) na sopran i tenor solo (1954), i *Fragment z suity góralskiej* (1964).

Gdy w 1958 roku odbył się koncert chóru „Wierchy” z Zakopanego z okazji jego 10-lecia i 15-lecia dyrygentury W. Kruszewskiego, *Gazeta Krakowska* w artykule pt. „Jubileusz Wierchów” doniosła: „Na bogaty program koncertu złożył się cały szereg utworów nie tylko mało znanych lecz nawet do tej pory nie odtworzanych. Odnosi się to głównie do ciekawych i oryginalnych kompozycji profesora Titzza dedykowanych specjalnie temu chórowi”.

Z okazji 40-lecia działalności kompozytorskiej J. E. Titzza odbył się 4 maja 1960 roku w sali kina „Tatry” w Nowym Targu koncert jubileuszowy na cześć autora na którym wystąpiło 6 chórów podhalańskich z repertuarem kompozytora: Chór chłopięco-męski „Wierchy” i chór żeński Technikum Hotelarskiego z Zakopanego pod dyрекcją W. Kruszewskiego, nowotarska „Struna” NZO pod dyрекcją S. Czepiela, chór „Gorce” i połączone chóry mieszane PSM i LO z towarzyszeniem orkiestry PSM pod dyрекcją J. Grzybka oraz solistka PR Halina Wenzel, która śpiewała z towarzyszeniem fortepianu pieśni autora do słów Aleksandry Titzowej.

W 1962 roku chór „Gorce” z Nowego Targu pod dyрекcją Kruszewskiego brał udział w II Festiwalu Chórów Polskich w Poznaniu, który odbywał się w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Chór wykonał utwór Titzza *Nucicki o kochaniu*. Na temat tej imprezy ukazał się w *Dzienniku Polskim* artykuł w którym

między innymi czytamy: „Suite góralską pt. *Nucicki o kochaniu* przyjęto spontanicznym aplauzem. Koncert ten zdecydował o nagraniu pieśni góralskich przez Polskie Radio dla programów zagranicznych”. Sukces ten zachęcił Titza do dalszej pracy kompozytorskiej.

Trzeci okres jego twórczości zamyka się w latach 1964–71 i dzieli się tematycznie na podhalański, żywiecki i orawski. Drobek podhalański to 4 pieśni opracowane na chór mieszany: *A z góry sie mrocy* (1966), *Wiatery halny* do słów A. Pacha (1966), *Carnodunajecka* (1967), *Ej, zabili, Janicka* (1967). Następnie ciekawy jest podkład muzyczny na fortepian do recytacji utworu W. Tetmajera *Opowieść o Zwyrtale muzykancie* (1966). Przybyły również dwa utwory instrumentalne: *W górach* (1964) na fortepian i *Na juhaskiej ślebodzie* (1966) na kwintet instrumentów dętych.

Osobisty kontakt Titza z żywczaninem Juliuszem Reimsschüsselem stał się pokłosiem 161 pieśni ludowych na głos solo w śpiewniku pt. *Ziemia żywiecka w pieśniach* (1969). Wybrane pieśni stały się tematem *Suity żywieckiej* (1970) sześcioczęściowej na chór mieszany z głosami solowymi. Następnie opracował *Suite żywiecką* (1971) na tercet instrumentów dętych drewnianych. Do libretta Reimsschüssela Titz skomponował operę ludową pt. *Ostatni Harnaś* (1968) w 4 aktach na mały zespół symfoniczny i głosy. Zostały wykonane tylko jej fragmenty przy akompaniamencie fortepianu.

Melodiami orawskimi Titz zainteresował się drogą pośrednią przez Andrzeja Haniaczyka, dyrektora szkoły podstawowej w Jabłonce Orawskiej i kierownika zespołu „Podhale” i „Małe Podhale”, który udostępnił mu śpiewnik Emila Miki PIEŚNI ORAWSKIE. Pięć wybranych pieśni stało się tematem do suity pt. *Orawskie zaliconki* (1967) opracowane przez Titza na chór mieszany, która została wykonana na I Ogólnopolskim Zlocie Chórów Nauczycielskich w Poznaniu w dniach 28–30 listopada 1969 roku przez chór „Gorce” z Nowego Targu pod dyrekcją Jana Szostka, następnie przez chór Polskiego Radia we Wrocławiu pod dyrekcją Stanisława Krukowskiego. Chór ten wykonał również jego kolędy i pastorałki góralskie.

Po 5-letniej przerwie powstają jeszcze dwa jego utwory na chór mieszany do słów Nędzy-Kubinca, poemat *Janosik* (1967) i *Na czorsztyńskim zamku* (1977). Góralską swoją twórczość zamyka w 1984 roku pieśniami babiogórskimi. Ze zbiorów Zofii Bugajskiej, dyrektorki szkoły podstawowej w Gołyni i kierowniczki zespołu pieśni i tańca „Babiogórcy”, wybrał 5 pieśni które opracował na 3 głosy równe: *Przypatrz się Marysiu, Wystą chmurecka, Ido se owiecki, Babiogórcy chłopcy, i Hej, Janicku*.

Dnia 20 kwietnia 1980 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu odbył się jubileusz 80-tej rocznicy urodzin J. E. Titz'a, jednego z wielkich miłośników muzyki i pieśni Podhala. W koncercie poświęconym jego twórczości wystąpił chór i orkiestra Państwowej Szkoły Muzycznej oraz góralski chór „Gorce”. Jubilat otrzymał Złotą Odznakę za zasługi dla Nowego Targu, nagrodę naczelnika miasta, pamiątkowy dyplom i wspaniałe wiązanki kwiatów. Po południu w sali kominkowej Ośrodka z inicjatywy ZG Związku Podhalan odbyły się uroczyste posiadki ku czci Jubilata.

Przedstawione w naszym temacie podhalańskie utwory J. E. Titz'a stanowią 1/6 część jego pełnej twórczości, która nie znalazła właściwego odbicia w publikacjach muzycznych. Z podhalańskich utworów jedynie 4 pieśni i 4 kolędy zostały wydane w 1929 roku nakładem H. G. Titz'a w Krakowie. Polskie Wydawnictwo Muzyczne wprawdzie wydało kilka pieśni góralskich na chór w opracowaniu J. Paierba-Orlanda z Zakopanego ale znacznie większego dorobku Titz'a nie zauważono. Szkoda! Natomiast Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze przygotował do druku 5 pieśni zawojskich, które ukazały się w „Pracach Babiogórskich” 1983–84.

Józef Edmund Titz nie opuścił już Podhala. Mieszka wraz z żoną Aleksandrą w Nowym Targu, nadal czynny, pełen energii i humoru.

Żona Aleksandra Titzowa zmarła 14 marca 1986
Profesor Józef Edmund Titz zmarł 26 czerwca 1988

Góralski rock*

Nigdy nie przepadałem z łączeniem tak skrajnych gatunków muzyki, jak rock i folklor. Owszem, mogłem posłuchać irlandzkich czy szkockich kapel, zainspirowanych muzyką narodową, ale nie byłem tym zachwycony. Ale istnieje wyjątek, który nazywa się De Press. De Press lubiłem zawsze. Za szczerłość, oryginalność i swobodę.

Teraz znów mam okazję chwilę porozwodzić się nad nowym dziełem Andrzeja Dziubka i jego przyjaciół. Kilka dni temu, nakładem krakowskiego wydawnictwa Music Corner Records, ukazała się płyta „Potargano chałpa”. Jest to, według mnie, najlepszy krążek De Pressu. Najbardziej punkowy, najbardziej czadowy i... najbardziej góralski

Zanim przejdę do sedna, słów kilka o zespole De Press, bo podejrzewam, że młodzi fani nie zdają sobie sprawy z tego, jak dziwną historię ma ta kapela.

Liderem zespołu jest **Andrzej Dziubek** w jednej osobie autor tekstów, kompozytor, wokalista i basista.

Muzyczna kariera Andrzeja rozpoczęła się, gdy skończył 10 lat i został członkiem zespołu „Małe Podhale”, gdzie śpiewał i tańczył aż do 15. roku życia. Wkrótce potem w liceum założył swój pierwszy zespół pod nazwą LOTONY. Zespół grał znane przeboje (Skaldowie, Hendrix, Czerwone Gitary), a chałturząc na weselach dodatkowo jeszcze polki, walce itp.

Przełom nastąpił w 1970 roku, kiedy nasz bohater wraz z dwoma kolegami uciekł do Austrii, żeby „kupić *Levi Straussy i porządne struny*”. Po przebrnięciu przez pole minowe na granicy czechosłowacko-austrackiej spotkał ich oddział straży granicznej i tak oto znaleźli się w obozie dla uchodźców. Po przesłuchaniu okazało się, że są prześladowanymi politycznie antykomunistami, dostali więc zgodę na pobyt.

* Przedruk z „Dziennik Polski” 12-13 X 1996.

W obozie doszło jednak do tragedii. Podczas pracy na cyrkularce maszyna obciąła Andrzejowi trzy palce lewej ręki. Wydawało się, że to już koniec muzycznej kariery Andrzeja Dziubka, ale...

Po kilku miesiącach pobytu w Austrii otrzymał norweską wizę i wyjechał do zupełnie obcego mu kraju.

Tam rozpoczął naukę w szkole rzemiosła artystycznego. Tam też dogoniła Andrzeja moda na muzykę punk i stało się oczywiste, że do grania na gitarze wystarczy mu tyle palców ile ma. Studiując w Akademii Sztuk Pięknych w Oslo powołał do życia (1980 rok) polsko-norweską grupę **DE PRESS**.

De Press staje się w ciągu jednego wieczora gwiazdą. Gra na koncercie transmitowanym przez telewizję, zorganizowanym przez władze dla odciążenia młodzieży od manifestacji 1-majowej.

W 1981 DE PRESS zostaje zaproszony do kraju. W budynku „Solidarności” w Gdańsku, Andrzej Dziubek wręcza Lechowi Wałęsie pierwszą płytę DE PRESS.

Zespół gra trasę koncertową po Polsce, a zarejestrowany w Stoczni Gdańskiej koncert zostaje wydany na płycie zatytułowanej „*On the Other Side*”.

W 1982 roku ukazuje się drugi album studyjny DE PRESS pt. „*Product*”, ale faktycznie zespół przestaje istnieć. Andrzej Dziubek skupia się na działalności drugiej swej kapeli Holy Toy. W 1990 roku Dziubek reaktywuje DE PRESS. Powstaje płyta *Bolszoy Trio*. Niektóre utwory z tego albumu weszły na pierwszą polską płytę DE PRESS zatytułowaną „*3 Potocki*”.

W następnym roku dochodzi do sesji nagraniowej z przypadkowo spotkanymi muzykami z Rosji. Pod szyldem DE PRESS zostaje wydana płyta *Vodka Party* z tradycyjnymi, ludowymi utworami rosyjskimi. W kwietniu 1994 r., z myślą o ojczyźnie, wychodzi album *Groj Skrzyppko Groj*. Rok później odbywa się mała trasa koncertowa De Pressu w świeżym składzie (m.in. muzycy z grupy PRL). Na festiwalu opolskim zespół występuje jako gwiazda i zbiera bardzo pochlebne recenzje.

Tyle historii. Wróćmy teraz do najnowszego dzieła De Pressu.

„Potargano chałpa” to trzeci „polski album” De Pressu, ale pierwszy z nowym brzmieniem zespołu. Jest dużo bardziej surowe, bardziej punkowe. Na pewno ostrzej niż dotychczas brzmi perkusja (to pewno zasługa nowego bębniarza), na pewno agresywniej grają gitary. „Potargano chałpa” – to chyba także najbardziej góralski, ludowy album De Pressu.

Gdzieniegdzie pobrzmiewają autentyczne góralskie instrumenty – piszczałka, skrzypki, czy trombity i naprawdę doskonale wpasowują się w całość.

Zwróćcie uwagę na teksty z „Potarganej chałupy”. Większość z nich to autentyczne teksty ludowe, opracowane przez Andrzeja Dziubka.

Opowiadają one o góralskim życiu, o gorzałce, o dziewczynach (góralskich), a część z nich to swojego rodzaju modlitwy. Są proste i dosłowne, ale jest w nich jeszcze godny zauważenia szczegół.

Większość z nich została zaśpiewana gwara. Gwarą trudną do zrozumienia dla zwykłego, przeciętnego cepra, czyli dla nas – ludzi nie z gór, ale ile radości można mieć z tego przysłuchiwania się i prób tłumaczenia. Zresztą spróbujcie sami. Na płycie jest też wiersz najbardziej „góralskiego” z polskich poetów – Kazimierza Przerwy Tetmajera („Zielna”).

Sam Dziubek tak skomentował wydanie „Potarganej chałupy”: – *„Groj skrzypko groj” to mój powrót do ojczyzny, nostalgia i te sprawy. Teraz cieszę się, że tu jestem, więc są wesole kawałki, no ale poważne też są – lubię tę płytę, nagranie jej sprawiło mi dużą radość”.*

Ta płyta ma szansę trafić zarówno w gust ludzi lubiących czadowe klimaty, jak i tych, którzy gustują w inteligentnym połączeniu rocka i góralskiego folkloru.

Mam nadzieję, że polubicie ten album tak samo jak ja.

W płycie nie podoba mi się jedna rzecz. Okładka. Jej kolory są naprawdę przedziwnie nienaturalne, a teksty niestety mało czytelne. Ale muzyka broni się doskonale.

W górę serca*

Miłyś Boże kochany
Świecie nas umiłony
śpiywajom regle z nami,
Witojcie Ojce Świynty
pod Giewontu turniami,
Jako orzeł z wysoka
Przylecioł spod obłoka
hej wesolą nowiną.
Jon Paweł Drugi z nami
w Ojczyźnie pod Tatrami
hej scynśliwo godzina.

Tymi przepięknymi słowami wyciskającej łzy z oczu pieśni do starej nuty góralskiej, powitały tysiące wiernych Ojca Świętego pod Wielką Krokwią. Najpiękniejsza skocznia narciarska Europy stała się wielkim ołtarzem u stóp Giewontu, przy którym modlitwie polskich górali przewodniczył Jan Paweł II. Przeżywając raz jeszcze owe wspaniałe chwile w historii Zakopanego, goszczącego w dniach 4-7 czerwca 1997 roku Największego z Polaków, poświęcamy cały numer pobytowi Ojca Świętego u podnóża ukochanych przez Niego Tatr oraz w Jego umiłowanym mieście Krakowie w dniach 7-9 czerwca 1997 roku.

Było wiele tych chwil wielkich, podniosłych z hołdem górali polskich złożonych przez burmistrza Zakopanego Adama Bachledę-Curusia, beatyfikacją sióstr Bernardyny Jabłońskiej i Marii Karłowskiej oraz Kanonizacją Królowej Jadwigi, nabożeństwem, które na krakowskich Błoniach zgromadziło prawie dwa miliony rozmodlonych ludzi. Ojciec Święty wrócił do miejsc sobie znanych i ukochanych, przynosząc wszystkim uspokojenie i nadzieję. Z tej pielgrzymki pozostanie Polakom, ludziom wie-

* Przedruk z „Źródło” z dn. 20 VII 1997.

rzącym i ludziom dobrej woli wielkie zobowiązanie, które musimy ciągle na nowo podejmować.

„Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” – mówił Jan Paweł II, wskazując na Świętą Jadwigę – jako na przykład mądrości i miłości – „byśmy poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą i co znaczy być prawdziwie wolnym”.

Nawiązując pod Wielką Krokwią do górującego nad zgromadzeniem krzyża na Giewoncie Jan Paweł II powiedział: „Dzisiaj dziękuję Bogu za to, że Wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę od Tatr aż do Bałtyku. I ten krzyż mówi całej Polsce: *Sursum corda* – W górę serca”.

Nasze życzenia oddają słowa góralskiej pieśni zaintonowanej podczas pożegnania Ojca Świętego spod Wielkiej Krokwi.

*Syćka se Wom zycom to i owo
a my Wom zycymy scynścio zdrowio.
Zycymy Wom zdrowio nolepsego
równego pstrągowi w Morskim Oku
a do tego siyty dokożdzinčkiyj zyły
w setnym roku.
Coby Wom Pon Jezus błogostawiył
i na długie roki nom ostwiył.
Cobyście nom Ojce długo zyli
i do syćkik ludzi miyłość mieli.
Coby te zycenia się spełniły
o to Pana Boga dziś prosimy.
Prosimy tys piyknie Matke Swiyntom
niekze zawse o Vos pamiynto.*

Hołd Orawy Ojcu Świętemu*

W 1938 ROKU PRZY BUDOWIE DROGI NA PRZEŁĘCZY KROWIARKI PRACOWAŁ W JUNACKIM HUFCU PRACY STUDENT KAROL WOJTYŁA.

WIELKIEMU POLAKOWI OJCU ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II W 50-TĄ ROCZNICĘ ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH W 18-TYM ROKU PONTYFIKATU NA STOLICY PIOTROWEJ W RZYMIE DLA POTOMNYCH MIESZKAŃCÓW ORAWY.

ZUBRZYCA A. D. 1997 r.

To napis na odlanej z brązu tablicy, nad którą widnieje także z brązu sylwetka naszego umiłowanego papieża Jana Pawła II. Tablicę tę umieszczono na kamiennym cokole z granitu. Ten wymowny monument znajduje się na Przełęczy Krowiarki zwanej także Lipnicką. Tu przebiega jedna z najwyższej położonych dróg w Polsce, wznosząc się na 986 m n.p.m., a oddano ją do użytku w latach 70-tych. Jej budowę rozpoczęto w 1938 r. Tu właśnie wtedy pracował Karol Wojtyła. Będąc absolwentem gimnazjum, z obowiązku wziął udział w obozie junackich Hufców Pracy, aby otrzymać zaliczenie roku. Został przydzielony do 9 kompanii w VII Batalionie Junackich Hufców Pracy, ze skierowaniem do Zubrzycy Górnej. Przyszły papież mieszkał w zagrodzie gospodarzy Misińców, wchodzącej obecnie w skład Orawskiego Parku Etnograficznego. Na tym domu znajduje się pamiątkowa tablica.

Obóz ten trwał od 20.06.-17.07.1938 r. Do pracy na wyznaczone miejsce przychodzili o 6.00 rano. Junacy wykopywali pniaki, wozili ziemię, kamienie, żwir i piasek do budowy drogi. Podzieleni byli na trójki, którym przydzielono taczki, kilofy i łopaty. Nosili wojskowe ubrania drelichowe i furażerki, a na nogach podkute buty. Każdy musiał wypracować wyznaczoną

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 15 VI 1997.

przez kaprała normę. Po obiedzie prowadzono zajęcia wojskowe aż do kolacji, po której był apel i wolny czas, aż do capstrzyku. W swojej grupie kolejno obierali ziemniaki do obiadu. Jednym dniem wolnym była niedziela. Szli wówczas do kościoła na Mszę Świętą w czasie której Karol Wojtyła często służył jako ministrant.

W dniu 26 maja br. uroczystego odsłonięcia tej tablicy dokonał Wójt Gminy Jabłonka wraz z Jego Eminencją Księdzem Biskupem Janem Szkodoniem, który także poświęcił ją i odmówił stosowne modlitwy. Wcześniej odprawił on Mszę św. połową w intencji Ojca Świętego oraz Jego V pielgrzymki do Ojczyzny.

Właśnie w czasie wygłoszonej z tej okazji homilii nawiązał do tego tak oczekiwanego przyjazdu naszego umiłowanego Papieża i do rozpoczynającego się we Wrocławiu Kongresu Eucharystycznego. Ten obelisk będzie dla przyszłych pokoleń przypomnieniem o naszym rodaku, który zasiadał na Stolicy Piotrowej; będzie głosić wielkość i dobroć Boga oraz godność każdego człowieka, a także szacunek dla przyrody, którą Jan Paweł II tak mocno umiłował.

Stoi ten moment – mówił – na wspaniałym miejscu, które nie dzieli, ale od wieków łączy wolnych ludzi. Wolność to trudny dar. Jest zadaniem, które człowiek musi wciąż na nowo podejmować. Krzyż obecny w eucharystii i moc zmartwychwstania jest drogą i siłą do człowieka. Wspomniał Ks. Biskup o siostrze Bernadecie Jabłońskiej. W kontekście Jej posługi albertyńskiej i szacunku dla ludzi – zwłaszcza biednych. Mówił o naszym Ojcu Świętym zwanym Papieżem godności człowieka. Nawet ten obelisk głosi ów szacunek – ale również człowiek musi sam siebie szanować. Jan Paweł II potępia u ludzi zło bez ogródek, ale także szanuje człowieka, pochyla się nad ludzką biedą i nieszczęściem – zwyciężając zło miłością, pokorą i dobrem.

Wspomniał także – ku radości nas lipniczan – o św. Królowej Jadwidze patronce żon i matek. Symbolu monarchy łączącego i jednoczącego narody. Pytał retorycznie: Czy to nie jest szczególnie dar dla Orawy?

Tym, którzy pójdą na Babią Górę niech ten obelisk stanowi wezwanie do przezwyciężenia zła we własnym życiu i wokół

siebie. Na zakończenie w niezwykle serdecznych słowach zwrócił się do młodzieży, by ten dzień zachowała w swojej pamięci, a to wydarzenie zachowała i przeniosła w następne tysiąclecie dla potomnych.

Tę uroczystą Mszę św. poprzedził godzinny program artystyczny, który przygotowała młodzież szkolna z Zubrzycy, Jabłonki i Chyżnego – a motywem przewodnim było przypomnienie związków Jana Pawła II z Orawą. Zagrały muzyki trzech wsi, orkiestra dęta (ale już bez dyrygenta Świetlaka, który zmarł. Przypomnijmy, że przez pewien czas pomagał naszej orkiestrze), zaśpiewały dziewczęta ze scholi i zespołu „Rombań”; odezwały się rogi Haniaczyków. Zgromadziło się tam ponad 2 tys. wiernych a wśród nich poseł Andrzej Gąsienica-Makowski, Przewodniczący Rady dr Antoni Wontorczyk, Wójt Zawoi, a od nas także Wójt i Przewodniczący. Licznie reprezentowane było duchowieństwo z Dziekanem Orawy Ks. Kanonikiem Bolesławem Kołaczem i wicediekanem Ojcem Michałem Wojnarowskim.

Później gospodarze zaprosili gości do zubrzyckiej remizy na gorącą kwaśnicę orawską, pańpuchy, herbatkę... ta sympatyczna gościna przerodziła się w dawne posiadzkie. Zagrała muzyka, zaśpiewały połączone zespoły folklorystyczne, a ich członkowie oraz niektórzy goście puścili się w tany. Orawskiego ciardasia najlepiej zatańczył chyba jabłonczański Wójt. Były poleczki, walce i wszyscy świetnie się bawili na starodawną modę. Siedzący obok Waszego redaktora Wójt powiedział mu: „Wy tu na Orawie potraficie jeszcze szanować i pielęgnować swoją kulturę, gwarę i odzienie. Bardzo Was za to cenię i szanuję. Gdyby tak było również po drugiej stronie Babiej Góry. Jakże bym chciał”.

Myślę, że z takiego zakończenia i starodawnego akcentu orawskiego niezwykle uradowany byłby nasz Ojciec Święty, który taką estymą otacza kulturę ludową, tradycje i dawne zwyczaje...

Ojciec Święty był nad Lipnicą...*

Pielgrzymka Jego Świątobliwości Jana Pawła II na Podhale zapewne długo pozostanie w naszej pamięci, tym bardziej, że Papież był także u nas nad Lipnicą. W czwartek bowiem około 11.00 godz. przeleciał helikopterem nad Orawą, by spojrzeć na orawskie dziedziny, Babią Górę i drogę na Krowiarki, którą budował jako młody junak. Potem poleciał nad kaplicę na Danielkach, gdzie znajduje się poświęcona w tym roku przez Niego tablica pamiątkowa. Kustosze ludźmierski Ks. Tadeusz Juchas powiedział żartobliwie w Zakopanem „Nowinom”: „Trzeba było chwycić śmigło helikoptera Ojca Świętego i zatrzymać na Orawie...”.

Myśmy go rzecz jasna zatrzymali w swoich sercach i pamięci. Wielu naszych parafian niezwykle licznie uczestniczyło w pielgrzymkowych nabożeństwach. W piątek 6 czerwca pierwsze trzy autobusy wyjechały już o godz. 2.30. Następnie w godzinnych odstępach pojechał Zespół ORAWA, HERÓDKI i ORAWSKIE DZIECI - razem ponad 120 uczestników w orawskich strojach. W to odzienie ubrał się nawet Roy Murphy z Amerykańskiego Korpusu Pokoju. Wiele mam z Centrum uszyło dla swoich córeczek orawskie stroje. Być może, iż ta papieska wizyta przyczyni się do odrodzenia orawskiego ubioru. Niestety wśród muzykantów zabrakło naszych. Zdecydowała tu odległość i kłopoty organizacyjne (dojazdu na próby). Jednak strój orawski Ojciec Święty zobaczył z bliska, bo ubrany po orawsku był nasz Wójt, który wraz z kilkoma włodarzami gmin Podhala, Spisza, Orawy i Pienin przedstawiony został Papieżowi tuż przed Mszą Świętą pod Krokwią.

Dla nas lipniczan był tam jeszcze jeden radosny moment - mianowicie chwila beatyfikacji matki Berdardyny założycielki zgromadzenia Albertynek - tak przecież związanych z naszą

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 22 VI 1997.

wioską. Wśród sióstr na tym nabożeństwie było wiele związanych z Lipnicą bądź to miejscem urodzenia, bądź też pobylem i pracą. Przepięknie zaśpiewał połączony chór sióstr albertynek i pasterek a w nim nasza siostra organistka Anna, śpiewały Inwokację do Błogosławionej Bernardyny.

Do Matki Boskiej Ludźmierskiej bardzo lubią jeździć nasi parafianie, toteż na modlitwę różańcową z Janem Pawłem II udało się ich tam dużo. Najwcześniej wyszła ponad 170 osobowa pielgrzymka pieszych, którą ofiarnie i wytrwale prowadził ks. Grzegorz. Później pojechały trzy autobusy w tym Zespół Orawa w strojach regionalnych. Sporo lipniczan udało się tam własnymi samochodami. Był także Wójt z małżonką - oboje ubrani po orawsku. Niezwykle radosnym momentem w Ludźmierzu dla nas było dyrygowanie śpiewem 250 tys. pielgrzymów przez naszego Katechetę ks. Mariana. Tej niezwyklej atmosfery w Ludźmierzu chyba nikt nie zapomni do końca życia. Urzeczony nią był także nasz drugi ochotnik z Ameryki nauczyciel języka angielskiego Gary Scott, który niezwykle głęboko przeżywał także ubranie się w orawskie odzienie! Powiedział „Nowinom”, że nigdy nie spodziewał się, iż dostąpi takiego zaszczytu, jak przebranie się za górala orawskiego.

Potem w niedzielę wyjazd na spotkanie z Ojcem Świętym na Błoniach w Krakowie. Tam przybyły przeogromne tłumy pielgrzymów, a wśród nich oczywiście nasi parafianie. Najwcześniej wyjechały trzy autobusy z młodzieżą mającą przystąpić do sakramentu bierzmowania oraz inni parafianie - a przewodził im ks. Marian. Później pojechał autobus z przedstawicielami szkoły w Murowanicy - nauczyciele, rodzice, uczniowie i mieszkańcy tej części wsi. Oni szczególnie głęboko przeżywali moment ogłoszenia przez Papieża Jana Pawła II Królowej Jadwigi świętą - to przecież patronka tej szkoły. Z tej okazji na tym nabożeństwie Ojciec Święty poświęcił pamiątkową tablicę, która znajdowała się u stóp ołtarza - a zajmujący honorowe miejsce w sektorze A1 Dyrektor szkoły mgr Stanisława Potaniec i Przewodniczący Rady tworzyli oficjalną delegację.

Był tam jeszcze jeden dla nas niezwykle radosny moment. Wśród 50 osób wyznaczonych do przyjmowania komunii świę-

tej od Papieża była bowiem lipniczanka Monika Paplaczyk – uczennica III klasy Liceum Sióstr Prezenteń w Krakowie. Bardzo pięknie prezentowała się ubrana w uczniowski mundurek (granatowa spódniczka i biała bluzka z marynarskim kołnierzem).

We wszystkich tych miejscach tj. Zakopane, Ludźmierz i Kraków ofiarnie pomagali nam księża oraz księża rodacy (ze Słowacji przybył nawet Ojciec Samuel). Nasz ksiądz Proboszcz jako Dziekan Orawy był jednym z licznych księży koncelebrujących nabożeństwa. W służbie liturgicznej także uczestniczyli nasi ministranci i lektorzy, a w służbie porządkowej strażacy i inni mieszkańcy. Nie sposób w tych trzech spotkaniach uchwycić i zaznaczyć wszystkie akcenty. Np. w czasie relacji ze spotkania Ojca Świętego z dziećmi I-komunijnymi w Zakopanem spozostreśliśmy w telewizji wysmukłą postać ks. Stanisława Janowia-ka. Na Błoniach spotkaliśmy naszych rodaków z Ameryki (byli też w Ludźmierzu i Zakopanem, ubrani oczywiście w stroje regionalne). Byli tam też inni mieszkańcy Lipnicy przebywający poza rodzinną wsią w tym także siostry rodaczki z innych zakonów.

Wszyscy niezwykle głęboko przeżywaliśmy owe spotkania z Jego Świątobliwością i zapewne na długo zostaną w naszej pamięci i sercach – jaki będą mieć wpływ na nasze życie, to już zależy od naszych osobistych przemyśleń i dalszego postępowania. W tych dniach nasza wioska wyglądała niezwykle odświętnie. Domy były udekorowane flagami papieskimi i narodowymi oraz obrazami świętymi i oczywiście portretami Jana Pawła II. Lipnica była wtedy jakoś wyciszona i skupiona. Ci, którzy nie pojechali na bezpośrednie spotkanie z Ojcem Świętym, łączyli się duchowo z Nim poprzez uczestnictwo we mszach świętych w naszym kościele oraz przez oglądanie transmisji telewizyjnych. Zapewne nikt nie przejdzie obojętnie obok tego szczególnego wydarzenia jakim było spotkanie z Piotrem naszych czasów, który powiedział wprost do górali: „Jestem wdzięczny za te spotkania... Na Was zawsze można liczyć!” W Zakopanem Papież powiedział: „Chcę żeby cała Polska od Bałtyku po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała w górę serca!”. Natomiast w Ludźmierzu „Dziękuję wam za to ogromne

dzieło modlitwy. Od koronacji Matki Boskiej Ludźmierskiej nie pamięta tak wielkiego zgromadzenia. Bóg zapłać." Pielgrzymi nadal wznosili okrzyki: „Ty jesteś Piotr”, „Niech żyje Papież!”, „zostań z nami!”. Gdy muzyka zagrała Góralu czy ci nie żal, a ludzie zaśpiewali tekst tej pieśni to wzruszenie ogarnęło wszystkich...

Niektórzy ludzie twierdzili, iż Papież za mało mówi o współczesnej sytuacji w Polsce, o polityce... To oczywiście duże nieporozumienie, gdyż Ojciec Święty przybył do nas z religijnym posłaniem. W kazaniach głosił Słowo Boże, zwracając uwagę na sprawy człowieka, w aspekcie wiary i nauki chrześcijańskiej. Mocno akcentował wzajemne stosunki międzyludzkie. Wyraźnie brał w obronę słabszych i chorych, głosząc cywilizację życia. Radowało go liczne uczestnictwo młodzieży, którą zachęcał do działania, a nie narzekania. Wyraźnie liczy na młode pokolenie Polaków, które winno zbudować państwo sprawiedliwe, dostatnie i bezpieczne. Bardzo trafnie podsumował pielgrzymkę Papieża Jan Chrapek. „Ta wizyta jest spotkaniem, które w nas samych obudziło potrzebę głębokiej refleksji nad sobą”.

Barbara Brach

Hołd wolnego Polaka

PRZED OBLICZEM
NAJSŁAWNIEJSZEGO
SYNA POLSKIEJ ZIEMI
U STÓP NIESTRUDZONEGO
PIELGRZYMA ŚWIATA
PAPIEŻA JANA PAWŁA II
SIEWCY MIŁOŚCI DO JEZUSA I MARYI
WOLNY POLAK

ADAM BACHLEDA CURUŚ
SPOD KRZYŻA GIEWONTU
KLĘCZĄC W POKORZE
GŁOSEM PEŁNYM CZCI I WIARY
ODCZYTAŁ SŁOWA HOŁDU
ZA WYDŹWIGNIĘCIE POLSKI
Z JARZMA CZERWONEJ NIEWOLI
ZA WOLNE ŁOPOTANIE FLAGI BIAŁO-CZERWONEJ
ZA WYRWANIE POLAKÓW
Z LETERGAU ZASZYFROWANEGO SNU
DRŻAŁY SERCA POLAKÓW
W OGNIU SUMIEŃ
POWTARZAJĄC PRZEPRASZAMY
ZA POMYLENIE SZLAKÓW WĘDRÓWKI
PO DUMNYM ZWYCIĘSTWIE
ZA ZDRADĘ
ZA BRAK MIŁOŚCI ŚLIMAKA Z PLACÓWKI
ZA MORDERCZE WNYKI
NA BUDZĄCE SIĘ ŻYCIE
ZA NAJWYŻSZE PRAWA
MORALNEGO BEZPRAWIA
ZA UŚMIERCANIE
KWIECISTEGO ŚWIATA BAJKI
PRZEPRASZAMY
ŻE TAK ŁATWO ZAPOMINAMY
LEKCJE HISTORII
O ZAKRATOWANEJ PRAWDZIE
O CZARNEJ TRAGEDII OJCZYZNY
PRZEPRASZAMY

Lipniki k/Bieczka

Papież w górach

Chodź na Turbacz...

Nasz Ojciec Święty Jan Paweł II naprawdę kocha góry. Zarówno doniesienia prasowe z przebiegu pielgrzymki jak też pokazywane przez kilka ostatnich dni telewizyjne transmisje z Tatr oraz Ludźmierz były tego kolejnymi potwierdzeniami i to aż nadto wymownymi.

Już środowego wieczora 4 czerwca 1997 żegnając Częstochowę napomknął krótko: „...*Pora jechać!*” Zbliżał się bowiem długo wyczekiwany przelot nad górami, ku ukochanym w szczególny sposób Tatrom.

Najpierw były jednak rodzinne Wadowice oraz znany od młodości Leskowiec w Beskidzie Małym. A oto jak relacjonowali Wadowiczanie krótkie, duchowe chociaż spotkanie z Ojcem Świętym: „...*Nagle ujrzeliśmy trzy helikoptery. Powoli zatoczyły dwa koła, jakby chciały zatrzymać się w powietrzu. Ludzie naprzemian śmiali się i płakali z radości, długo machając do śmigłowca, w którym siedział Ojciec Święty. Wśród nieopisanego poruszenia i widoku oświetlono lampami ulice i krzyże. Widać było las rąk zwróconych ku niebu...*”

Ile może trwać lot helikoptera znad Wadowic w rejon Leskowca? Nie więcej niż kilka sekund. Z osobistych a częstych kontaktów ze Stefanem Jakubowskim, przewodnikiem turystyki górskiej PTTK, budowniczym kaplicy poświęconej papieżowi koło schroniska PTTK, na wierzchołku Gronia Jana Pawła II (890 m) wiem, że i tam – pod kaplicą, której Ojciec Święty w oryginale nie widział (zna ją tylko z makiety, opowiadań i materiałów prasowych) – czeka na papieża spora grupa turystów w nadziei – chociaż na kilkusekundowy, podobny Wadowiczanom duchowy kontakt.

Nazajutrz, w czwartek (5 czerwca 1997) w piękne słoneczne południe papieskie helikoptery nadleciały nad Babią Górę. Wspominają pracownicy schroniska PTTK na Markowych Szcza-

winach oraz Babiogórskiego Parku Narodowego: „*Siedzieliśmy na ławeczce pod schroniskiem, aby nagle aż podskoczyć z wrażenia. Boże! To przecież krąży nad Babią! Przychodzący do dyrekcji parku klienci mówią, że też widzieli te helikoptery. Niektórzy twierdzili nawet, że papież się do nich uśmiechał ?!...*”

Grupa kardynałów i biskupów spływająca przełomem Dunajca ze Sromowiec Kątów zaobserwowała papieski śmigłowiec nad rejonem Krościenka (nota bene tutaj po raz pierwszy w górach narodził się ruch OAZ-owy), Szczawnicy i czorszyńskiego zbiornika, a liczni górale oglądali helikoptery pomiędzy Nowym Targiem, Dębniem i Niedzicą a także nad Rokicinami Podhalańskimi i Rabą Wyżną.

Brakuje natomiast informacji, czy Ojciec Święty nadleciał również nad Polany Bukowina i swoją kaplicę pod Turbaczem (z 1979) oby odwiedzić Matkę Boską Królową Gorców.

To, o czym marzyły tysiące całkiem niespodziewanie stało się udziałem Marii Łapińskiej, wielce utytułowanej szefowej schroniska PTTK nad Morskim Okiem. Oddajmy głos Pani Marii: „*...Chociaż serce nam mówiło, że papież wreszcie będzie u nas, nikt niczego nie był pewien. Kiedy dowiedziałem się, że to rzeczywiście prawda, samochód z Ojcem Świętym minął już Palenicę Białczańską i szybko zbliżał się do Włosienicy...*”

To bardzo kameralne i osobiste spotkanie Ojca Świętego z górami, którego świadkami stało się zaledwie kilka przypadkowych osób z jednej z grup OAZ-owych. Wpis w biurze do książki pamiątkowej: SZCZĘŚĆ BOŻE – JAN PAWEŁ II – PAPIEŻ, chwila zadumy koło bariery otaczającej Morskie Oko, rzut oka na ośnieżone jeszcze zbocza Mięguszowieckich Szczytów i zalane wieczornym słońcem stok Rysów – lecz przede wszystkim błogosławieństwo dla tego PTTK-owskiego domu oraz Tatr – a przez to niejako symbolicznie dla całej bazy schroniskowej PTTK i całych polskich gór.

A wieczorna refleksja (6 czerwca 1997) papieża przy górnej stacji kolejki, na zadeszczonym Kasprowym Wierchu, który jednak nie zakrył przed Ojcem Świętym malowniczych z tego miejsca widoków. Może myślał wtedy o swych pierwszych spotkaniach z górami, przyjaciołach z Karpat z którymi teraz nie ma

możliwości się zobaczyć, a może o szczytach, na których nie będzie już mu dane stanąć?

Zawsze wolałem Beskidy od Tatr, ale to – co działo się 6 czerwca 1997 pod Krokwią musiało do głębi poruszyć sumienie każdego bez wyjątku Polaka. Powinno też wprawić w niekłamaną dumę całą górską społeczność w Polsce, tak jak stało się to udziałem górali w momencie złożenia hołdu odczytanego i wręczonego Ojcu Świętemu przez Burmistrza Zakopanego, Adama Bachledę Curusia. A oto treść tego ponadczasowego dokumentu:

Najukochańszy Ojcze Święty,

Szczęśliwi i wdzięczni Bogu w Trójcy Jedynemu iż wejrzał łaskawie na niskość naszą a naród polski wydzwignął, wyniósł w wielkim synu gór naszych i zawołał do gór świętości niebieskich, pchnął na szlaki zwycięstw nad złem, żeby grzechy, wady powypędzać, by zakwitło miłością rodzinne szczęście, oczy dzieci i młodzieży były ufne, czyste, a życie mężczyzn, kobiet i starców, męzne, owocne, pogodne wiarą.

Przeto dziękujemy Ojcze Święty, żeś nas wydostał z czerwonej niewoli a teraz chcesz i uczysz, jak dom ojczysty, polski wysprzątać z tego, co hańbi, rujnuje, zniewala, gubi. Dziękujemy za ojcowską i synowską troskę. Dziękujemy na modlitwy, ofiary i upomnienia Twoje, a w czymżeśmy Boga zdradzili, a Ciebie zawiedli, zasmucili – przepraszamy.

Przepraszamy za zwątpienie, niedochowanie wierności, nieodpowiedzialne korzystanie z daru wolności. Przyrzekamy, jak ten krzyż na Giewoncie mocno trwać w wierze i tradycji chlubnej przodków naszych a ślubów jasnogórskich narodu polskiego dochować.

Jak ongiś książę Mieszko u zarania dziejów naszych ziemie poddał stolicy apostolskiej, tak my, górale polscy, dzisiaj 6 czerwca Roku Pańskiego 1997 u stóp krzyża na Giewoncie składamy hołd najukochańszemu synowi gór, największemu z rodu Polaków – Papieżowi – Ojcu Świętemu – Janowi Pawłowi II, zawierając nasze rodziny, nas

samych i te góry nasze – świadomi, że On nam przed Bogiem i ludźmi największej kraszy dodaje swoim świętym pasterzowaniem.

Pomóż nam Ojciec Święty swoim błogosławieństwem wy dostać się z wszelkiej śmierci do życia miłością prawdziwą i tak przejść próg nadziei w nowe, trzecie tysiąclecie.

Panie Boże prowadź!

I wreszcie Ludźmierz. Najpierw papieska kawalkada zdążająca tam z Zakopanego wąską i malowniczą jak z bajki nitką lokalnej drogi przez Ząb.

Potem figura Matki Boskiej Ludźmierskiej zwanej „Gaździna Podhala” ustanowiona dokładnie naprzeciwko bliskiej panoramy Gorców. Nie mógł tego nie dostrzec Ojciec Święty, gdy stale powtarzające się na Jego cześć wiwaty: „Zostań z nami!” i „Ty jesteś Piotrem!” – sam zmienił nagle zawołaniem: **CHODŹ NA TURBACZ – O WIDAĆ GO.**

Czy to wspomnienie oglądniętej z lotu ptaka kaplicy pod Turbaczem czy może tęsknota, iż nie było mu dane jej zobaczyć – pozostanie tajemnicą największego z rodu Polaków.

Gdy stłoczony przy ul. Stradom wśród tłumu ludzi oczekiwałem w sobotę 7 czerwca 1997 ok. 19.30 na przejazd papieża ulicami Krakowa – przez megafony nadeszła informacja: Ojciec Święty będzie spóźniony o 1,5 godziny. Jeszcze nie przyleciał z Ludźmierza. Nie mógł rozstać się z górami!!!

Emil Kowalczyk

Orawskie Sanktuarium na Danielkach*

W czwartą niedzielę września na Danielkach – tej swoistej Kalwarii Orawskiej odbyła się tradycyjnie już polowa Msza Święta przed zabytkową Pietą i nowo wybudowaną kaplicą naszej ziemi. Ceremoni odsłonięcia pamiątkowej

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 6 X 1996.

tablicy ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II dokonali dziekan Orawy Ks. Kano-
nik Bolesław Kołacz i proboszcz z Podwilka Kazimierz Gunia, który przewo-
dniczył koncelebrze we Mszy Św.

Bardzo głęboką w treści homilię wygłosił ks. Stanisław Rafacz z Podwilka.
Motywem przewodnim tego kazania była analogia do Chrystusowej Golgoty,
podkreślenie wysiłku pielgrzymów, którzy tak licznie przybyli na tę Mszę.
Ksiądz kaznodzieja mówił także o ogromnym niebezpieczeństwie jakie niosą
współczesne czasy, które swoją ogłupiającą ideologią konsumpcji szczególnie
zagrożają naszej młodzieży. I w tej sytuacji winniśmy być szczególnie czujni
wszyscy, bo to może zakończyć się dla narodu katastrofą.

W czasie tej eucharystii dokonano również poświęcenia obrazu św. Józefa
- daru właściciela posesji, na której postawiono tę wspaniałą kaplicę.

Ksiądz Władysław Pilarczyk dziękując ofiarodawcom za pomoc w tym
dziale podkreślił szczególność tego miejsca, które zaczyna pełnić specyficzną
rolę orawskiego sanktuarium. Wśród dobroczyńców tej kaplicy wymienił
i lipniczaków Franciszka Janowiaka, Tadeusza Karlaka, a także Antoniego Kar-
laka, który wraz z żoną Marią ofiarował krzyż przywieziony z ziemi świętej.

Zresztą ten rodak z Murowanicy a mieszkający w Jabłoncy - w zasadzie w
ostatnich latach wziął na siebie niemal cały trud konynuowania budowy.

Cieszy bardzo liczny udział młodzieży w tej uroczystości, zwłaszcza tej, która
uczestniczyła w pielgrzymce do Częstochowy. Tradycyjnie już spotykają się oni
w kościółku w Orawce, gdzie odmawiają krótkie modlitwy wspólnie ze swoimi
przewodnikami duchowymi, księżmi Wiesławem ze Zubrzyicy i Janem z Jabłon-
ki, później idą wielką grupą i całą drogą kontynuują modlitwy. Czynią to
w wielkim skupieniu i powadze. Idąc z nimi - można naprawdę doznać wzru-
szających przeżyć jakie otrzymuje się w czasie trudu pielgrzymowania.

Mimo dość zimnej i brzydkiej pogody (ale na szczęście nie padało) na
Danielki w tym roku przybyło nie mniej ludzi niż w zeszłym roku (szacuje się,
że dobrze ponad 1,5 tys.). Pięknie ubogacały liturgię Mszy Św. ślicznie śpie-
wające dziewczęta z oazy i granie Orkiestry Dętej z Jabłonki. Duże wrażenie
robiła też nadciągająca momentami mgła i nisko - sięgające smreków wiszące
chmury, a wokół kaplicy rozmodlony tłum wiernych. Ujmuje też za serce sce-
na, gdy ludzie podchodzą do Piety i w skupieniu odmawiają modlitwy a na-
stępnie całują Figurę Matki Boskiej Siedmiobolesnej; prosząc o łaski i opiekę.

Wśród tak licznie zgromadzonych wiernych była też spora grupka lipnicza-
nów. Przybyli rodacy niemal ze wszystkich parafii - widziałem Piekielniczaków
ze swoim księdzem Proboszczem, Stanisławem Krupą i ks. Katechetą. Byli
goście z Krakowa i Warszawy. A Broniek Kowalczyk utrwalił to niezwykle
wydarzenie na taśmie wideo.

Zaszczycił też swoją obecnością twórca pamiątkowej tablicy - artysta, pla-
styk z Zakopanego Michał Gąsienica Szostak oraz dziennikarze i wielu znako-
mitych gości.

Msze święte na tym miejscu rozpoczął odprawiać śp. ks. Prałat Stefan Joniak
z Jabłonki - Patriarcha Orawy. Jego dzieło kontynuujemy nadal, a to miejsce

staje się wspaniałym Orawskim sanktuarium jednoczącym Orawiaków i miłośników tej ziemi przed obliczem Matki Boskiej Siedmiobolesnej – Patronki Ziemi podbabiogórskiej.

Danielki 1997 r.

Już weszło do tradycji, że w niedzielę po święcie Matki Boskiej Bolesnej „cała” Orawa gromadzi się na Danielkach u stóp Piety, najstarszej figury kamiennej na całej Orawie tak było i w tym roku.

Na zdjęciu kapłani koncelebrujący Mszę św.

Redakcja



Zc zbiorów ks. Władysława Pilarczyka

Spotkanie młodzieży studiującej*

W niedzielę 29.09. br. w Ludźmierzu pod patronatem Związku Podhalań i Podhalańskiego Związku Gmin odbyło się spotkanie akademickiej młodzieży Spisza, Orawy, Podhala, Pienin i Gorców. To wymowne spotkanie rozpoczęło się uroczystą Mszą Św., Ks. Kustosza Tadeusza Juchasa (absolwent jabłończańskiego liceum). W kazaniu zwrócił się w serdecznych słowach do młodzieży góralskiej, prosząc ją, by nie zapomniała o swoich korzeniach, o kulturze ojców. Pytał jaka będzie w przyszłości Polska? jaka będzie nasza rodzinna ziemia? Mówił o obowiązku kultywowania życia gospodarczego, społecznego i ekonomicznego – ujmując to w kategoriach odpowiedzialności przed sobą, społecznością góralską, narodem i Bogiem. Największym skarbem ziemi – są ludzie bogaci duchowo i intelektualnie. Przypominał też słowa św. Piotra: „Dobrze przyjrzyjcie się powołaniu Waszemu”. Po Mszy św. przemówił Prezes Związku Podhalań Andrzej Gąsienica Makowski inicjator tego spotkania. Martwił się tym, że teraz mniej studiuje młodzieży ze wsi niż za czasów Franciszka Józefa. Zwrócił się do młodzieży po ojcowsku mówiąc: m.in. „Wy idźcie na juhaskę w książkach, a my będziemy się przyglądać jak się uczycie, bo naszym ziemiom potrzeba ludzi mądrych, wykształconych i wiernych tradycji ojców”.

Następnie w Domu Podhalańskim wysłuchano niezwykle interesującego wykładu ks. prof. Józefa Tischnera (to kolega Ks. Proboszcza – razem byli na roku krakowskiego Seminarium Duchownego). Kiedy ks. profesor wykladał na Uniwersytecie to sala jest zawsze przepelniona, a wielu słucha, stojąc na korytarzu: Tak było i teraz...

Góralski ks. prof. filozof mówił o tożsamości jako dojrzewaniu do wolności. Kultura jest przejawem wolności. Miarą wolności jest tworzenie kultury, zacytował Hegla: „Być sobą u siebie – to człowiek wolny”. W tej wolności u siebie można iść w górę lub dół – tzn. z honorem lub w strachu. I tu często powoływał się na honor góralski, cytując Kazimierza Przerwę-Tetmajera. (Namawiam młodych do sięgnięcia po tę twórczość...)

W zakończeniu podkreślił, że tożsamość góralska jest przede wszystkim tożsamością ludzką.

Później zebrani dyskutowali o przeszłości góralszczyzny. Były głosy pełne troski wobec zachowania dziedzictwa naszych ziem w niełatwych czasach współczesnych.

Wystąpiły góralskie zespoły folklorystyczne, a prym wiedli oczywiście SKALNI.

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 13 X 1997.

Był też poczęstunek – sponsorowany przez zakopiańską Spółdzielnię Mleczarską, która przygotowała bardzo smaczne swoje produkty. Nie odbyło się bez góralskiej wiatry z muzyką i śpiewem i oczywiście pieczoną kielbasą. Wśród bardzo licznie zgromadzonej młodzieży góralskiej zauważyłem grupkę z Orawy – niestety nie dostrzegąłem nikogo z Lipnicy!

Ideą tego spotkania było zebranie jak najwięcej informacji o studiującej młodzieży, by w przyszłości mogła ona wrócić do pracy w rodzinne strony. Powstaje taki swoisty bank informacji. Studenci wypełnili odpowiednią ankietę. Można ją uzyskać w naszej bibliotece i po wypełnieniu zostawić, a my prześlemy ją do zarządu Głównego Związku Podhalan. Bardzo zachęcamy studiującą młodzież z Lipnicy do wzięcia udziału w tym ważnym przedsięwzięciu...

Emil Kowalczyk

W obronie mowy ojców*

Powszechnie twierdzi się, że gwara jest równorzędnym z językiem literackim środkiem porozumiewania się między ludźmi. To tylko oficjalne stwierdzenie. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Język ludu zawsze był traktowany po macoszemu. Uważano go za niższy, a więc gorszy środek porozumiewania, komunikowania się pomiędzy ludźmi. Rugowano go ze szkół, kościołów, urzędów itd. Młodzież ucząca się w szkołach średnich, a mówiąca gwarą, była dyskryminowana i wyśmiewana. Tak było od dawna i tak jest do dziś.

Wszyscy zapewne pamiętamy losy Andrzeja Radka z „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego i przedrzeźniania jego kolegów z gwary. Jeszcze kilka lat temu jedna z moich uczennic musiała zrezygnować ze szkoły średniej w Krakowie, bo tam zarówno koleżanki, koledzy jak i profesorowie wyśmiewali się z jej gwarowych wpadek. Ambitna lipniczanka poprostu nie wytrzymała tego poniżania... W rezultacie takich nieodpowiedzialnych postaw i dziwnej mody na „pańskość” – młodzież wstydzi się gwary, unika jej – posługując się nawet w kontaktach z rówieśnikami ogólną polszczyzną – niestety mocno zachwaszczoną wulgaryzmami. Niektórzy wpadają nawet w dziwną manierę hiperpoprawności i „szolą” (jak to nazywali nasi dziadkowie) na całego udając mieszczuchów.

Takie podejście do języka Reja, Kochanowskiego i innych – to po prostu olbrzymie nieporozumienie. Gwara – to przecież język naszych poprzedników

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 12 I 1997.

z epoki odrodzenia, to źródłosłowie bez którego wręcz niemożliwe byłoby ukształtowanie się wspólnej polszczyzny (ta jest przecież „pańską wersją gwar wielkopolskich). Gwara jest bowiem matką współczesnego języka polskiego. Ileż on zawdzięcza właśnie gwarom. Czy przeciętny użytkownik języka polskiego zastanawia się nad tym?

Procesy unifikujące – tak charakterystyczne dla dzisiejszego świata – obejmują również język. Ogromne zmiany kulturowe i oddziaływanie języka literackiego – w sposób niezwykle silny wpływają na gwara. Znikają całe grupy wyrazów (w rezultacie zaniku samych desygnatów – przedmiotów), do gwar przenika słownictwo ogólne.

Ale od dawna obserwujemy także proces odwrotny – mianowicie szerzenie się słownictwa ludowego w literackiej polszczyźnie (np. awans słownictwa podhalańskiego) oraz jego stylistyczne wykorzystanie w literaturze pięknej. Procesy te świadczą, że gwara jak każdy język żyje i rozwija się, dostosowując się do współczesnych warunków. W żadnym wypadku nie należy tutaj stosować jakiegś „eutanzji językowej” wprowadzając umowne zakazy posługiwania się gwarą.

Spośród wyróżników regionalnych – gwara trzyma się najmocniej, gdyż zniknęło już odzienie ludowe (gdyby nie zespoły folklorystyczne w wielu regionach młodzi już zupełnie nie znalazłyby dawnych ubiorów), stylowe budownictwo i zwyczaje, obrzędy i obyczaje ludowe. Sporo regionów naszego kraju – to folklorystyczna pustka. To na mapie Polski tylko nazwa regionu, który nic już – lub prawie nic, nie może zaferować z dawnej tradycji ludowej. Coraz częściej ich mieszkańcy zaczynają rozumieć jak dużo stracili i próbują reaktywować tamten dorobek duchowy oraz materialny. Ten znamienity i coraz powszechniejszy nie tylko w Polsce objaw, świadczy o docenianiu i zrozumieniu wartości kultury ojców.

W wielu regionach Polski jakimś swoistym wyróżnieniem ludowości pozostała już niestety tylko gwara – zwłaszcza wśród starszego i młodszego pokolenia. Należałoby ten stan wykorzystać i na tej niejako bazie ratować miłość, bez której po prostu trudno żyć. Trawestując słynne powiedzenie Karola Libetla: „Naród żyje dotąd, dopóki żyje jego język” – można powiedzieć: dana społeczność funkcjonuje tak długo jak długo będzie posługiwać się swoją rodzimą gwarą.

Nasz redaktor laureatem

Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki
Wiceprezes

Szanowny Pan
Andrzej Matuszczyk
Kraków

Z przyjemnością pragnę poinformować, że został Pan laureatem III edycji konkursu „KOS” dla autorów najlepszych materiałów prasowych, radiowych telewizyjnych i multimedialnych promujących polską turystykę.

Dzięki profesjonalnej i rzetelnej pracy dziennikarskiej szerokie rzesze odbiorców mogą poznać i odkryć piękno naszego kraju.

Niech mi zatem będzie wolno serdecznie Panu pogratulować dotychczasowych osiągnięć zawodowych oraz złożyć życzenia dalszych sukcesów.

Z wyrazami szacunku

Jan Błoński

Emil Kowalczyk

O Lipnicy w Londynie*

W stolicy Anglii 16.05. b.r. w ekskluzywnej dzielnicy odbyła się doroczna uroczysta kolacja organizowana przez Księżną Yorku Sarah Ferguson – a całkowity dochód uzyskany podczas tego wieczoru (ponad 20 tys. funtów) przeznaczony został na utrzymanie Ośrodka rehabilitacyjnego pod Babią Górą. Pieniądze te uzyskano głównie ze sprzedaży loterii fantowej, aukcji różnych przedmiotów m.in. fotografii widoku spod Babiej Góry na Tatry namalowanego przez Księżną (taki sam podarowała Ona naszej Gminie – a wylicytowano zań 6 tys. funtów). W loterii można było wylosować m.in. wycieczkę do Paryża i kulkudniowy pobyt w Schronisku babiogórskim na Przywarówce. Tę ostatnią nagrodę Wypianie bardzo sobie cenili.

Podczas tego pobytu pokazano film o działalności Fundacji „Children in crisis” w Polsce – czyli praktycznie o Ośrodku znajdującym się w Przywarówce. Ten niezwykle piękny film oglądało z głębokim wzruszeniem ponad 300

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 1 VI 1997.

zgrupowanych tam gości. Projekcję nagrodzono gromkimi brawami ma on być nadawany w telewizji BBC. Kierownik podbabiogórskiego Ośrodka Pan Maciej Lipski oraz Przewodniczący Rady Gminy – obecni na tej imprezie – przyjmowali szczerze gratulacje od Anglików, którzy po tym filmie jeszcze chyba w większym stopniu nabrali przekonania do potrzeby funkcjonowania tej placówki u nas w Lipnicy.

Na filmie reżyser pokazał urzekające widoki krajobrazowe, funkcjonowanie ośrodka oraz prace laboratorium analitycznego z którego także korzystają przecież nasi mieszkańcy.

Głęboko humanitarnego nastroju wieczoru nie osłabia nieobecność Księżnej, która wyjechała z wizytą do Kanady. Obowiązki gospodarza przyjęcia pełnił dyrektor Fundacji Graham Harding.

W serdecznych słowach o działaniach Fundacji mówiła znana w Anglii aktorka polskiego pochodzenia Rula Lenska. Byli tam także popularni prezenterzy telewizji polskiej i angielskiej m.in. Alicja Modlińska-Redlisch, która siedziała podczas tego przyjęcia przy naszym honorowym stole nr 2, bo z nami zasiadał właśnie dyrektor fundacji.

Wielu Anglików tam obecnych po raz pierwszy usłyszało o Lipnicy (mieli nawet kłopoty z wymówieniem tego słowa), także red. Alicja była trochę zaskoczona skąd taka miejscowość znalazła się niemal w centrum zainteresowania Fundacji Księżnej.

Pani redaktor mówiła nam, że myśli o wprowadzeniu Lipnicy do jednego ze swoich programów.

Nie ulega wątpliwości, że otwarcie tego ośrodka pod Babią Górą przynosi obopólne korzyści – zarówno dzieciom próbującym odnaleźć tu swoje zdrowie jak i nam mieszkańcom. Nie mówiąc już o wspaniałej promocji, którą ów ośrodek stwarza dla Lipnicy.

Emil Kowalczyk

XX-lecie proboszczowania w Lipnicy*

Ten Przepiękny Jubileusz naszego Księdza Proboszcza Ks. Kanonika Bolesława Kołacza, który przybył do wielkolipnickiej parafii w odpustowe popołudnie na „Serce Jezusowe” Roku Pańskiego 1977, uczciliśmy po porannej Mszy Świętej 15 czerwca br. Wzruszony nie mniej od dostojnego Jubilata – ks. Grzegorz zabrał głos tuż po porannej Mszy Świętej, przypominając w krótkich

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 29 VI 1997.

słowach dokonania duszpasterskie i gospodarcze zacnego Księdza Proboszcza, życząc Mu jeszcze wiele sił i zdrowia na dalszą drogę.

Do tych życzeń dołączyli ministranci i młodzież (w jej imieniu przepięknie zadeklemowała Krysia Liszka, wiersz ten drukujemy w innym miejscu) oraz przedstawiciele starszego pokolenia – Danuta Paplaczuk Sekretarz Urzędu Gminy oraz Andrzej Janowiak, który przemówił tymi słowy:

Czcigodny Księżu Proboszczu!

Na początku zacytuję kilka słów ze znanej piosenki – „jak szybko mijają lata, jak szybko mija czas...”. Tak właśnie niezwykle szybko, bo już minęło 20 lat Twojego Pasterzowania wśród nas. W tym okresie wieleś dokonał w parafii zarówno pod względem duchowym jak i gospodarczym. W tym czasie zapewne były też chwile radosne i smutne – za te smutne przepraszamy. Ale takie jest życie – zwłaszcza, gdy się jest pasterzem wśród rozmaitych owieczek. Myśmy Ci Ks. Proboszczu zawsze dobrze życzyli i nadal składamy życzenia zdrowia, radości i pomyślności w Twoim życiu, a nade wszystko opieki Serca Jezusowego i Jego Matki w Twojej duszpasterskiej pracy wśród nas. Bądź zawsze z nami i czuj się tu dobrze. Szczęść Boże!

Ks. Proboszcz serdecznie podziękował za te piękne życzenia, którymi był trochę zaskoczony. Powiedział: Chciałem to przeżyć w ciszy i bez rozgłosu..., ale stało się, pamiętaliście o tej sprawie. Bóg wam zapłać za życzliwość i dobro. Padało to słowo „przepraszam” – ja to słowo również powtarzam ze swojej strony. Tworzymy bowiem jedną rodzinę parafialną, w której jest jak w każdej rodzinie. Swoim proboszczowaniem starałem się wam, kochani parafianie służyć jak najlepiej – i jeżeli Bóg pozwoli – to jeszcze wspólnie dokonamy wiele.

Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi redakcja w imieniu swoim oraz czytelników „Nowin” i parafian składa najserdeczniejsze życzenia na dalsze dni owocnego pasterzowania wśród lipnickiego ludu Bożego.

Przewielebny Księżu Proboszczu!

*Minęło długich trudnych lat wiele,
Gdy potwierdzając żarliwą wiarę
W swym parafialnym kościele
Pierwszą składałeś Ofiarę,
Tłum się zgromadził dokoła
Stałeś wśród wieńców i kwiatów
Zdolny do wzlotów wielkich
Gdyż Pan Cię wzywał „Bądź gotów”.
Poszedłeś z sercem ofiarnym
By spełniać Bożą wolę
A Ona Cię skierowała
Na twardą lipnicką rolę.
Dziś już 20 lat mija
Trudu, troski i znoju
By powierzoną sobie parafię
Utwierdzać w Bożym Pokoju.*

*Czym wieńczyć trzeba zorane czoło
Czym wyprostować barki strudzone
Dziś otaczamy Ciebie wkoło
I sowa wdzięczności ślemy w Twą stronę.
Za Twoją miłość wymagającą
Za Twoją dobroć, serce ofiarne,
Za chwile Bożej chwale poświęcone
Dziś dar modlitwy składamy w podzięce.
Życzymy byś długo pozostawał z nami
W zdrowiu i Bożej Radości.
Tymi prostymi słowami
Zapewniamy o naszej miłości.
Dalej utwierdzaj prawdy naszej wiary
Bądź przewodnikiem w mrokach i ciemności
Nie szczędź wysiłków, trudów i ofiary
By nas prowadzić do doskonałości.*

Stanisław Połaniec

Uroczystość przywrócenia imienia Świętej Jadwigi Królowej Szkołe Podstawowej Nr 1 w Lipnicy Wielkiej na Orawie*

Wszystkim wszem i wobec, i każdemu z osobna wiadomym się czyni, iż Szkoła Podstawowa Nr 1 w Murowanicy od dnia 21 czerwca ANNO DOMINI 1997 nosi i nosić będzie po wsze czasy imię Świętej Królowej Jadwigi.

Tego wzniesłego aktu historycznego dokonano na podstawie uchwały Rady Gminy w imieniu, której UROCZYSTY AKT PRZYWRÓCENIA IMIENIA SZKOŁE wręczył Przewodniczący Rady Gminy Dyrektorce Szkoły.

Goście uroczystości

To podniosłe wydarzenie swoją obecnością zaszczytili: Jego Eminencja książdz Kardynał Franciszek Macharski Metropolita Krakowski – główny celebrans Eucharystii oraz współcelebrans ks. Prałat Janusz Bielański – Stróż Relikwii Świętej Królowej Jadwigi a zarazem Proboszcz Katedry Wawelskiej, książdz kanonik Stanisław Krupa – Dziekan Dekanatu Orawskiego, ks. kapelan Andrzej Fryźlewicz, Ojciec Tadeusz Janowiak – Proboszcz Kłostoru Ojców Karmelitów na Piasku – uczeń naszej szkoły, ks. Stanisław Janowiak – wikariusz

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 13 VII 1997.



Odślonięcie tablicy pamiątkowej
w Murowanicy 1997 r.

Fot. ks. Władysław Pilarczyk

parafii na Olczy także uczeń tej szkoły, ks. kanonik Bolesław Kołacz – proboszcz naszej parafii. Przybyli również księża z Orawy, księża katecheci, którzy pracowali w tej szkole, księża rodacy oraz siostry Albertynki – rodaczki, a także siostry które pracowały bądź też są teraz w naszej parafii. Władze oświatowe reprezentowali mgr Antoni Mendyka – kierownik zamiejscowego Oddziału Kuratorium w Nowym Targu oraz wizytator mgr inż. Anna Pęksa. Natomiast miejscowy samorząd terytorialny reprezentowali: Przewodniczący Rady Gminy dr Emil Kowalczyk, Wójt Gminy mgr inż. Franciszek Adamczyk, byli radni, dyrektorzy szkół, nauczyciele, uczniowie lipnickich szkół oraz rodzice i licznie przybyli inni mieszkańcy wsi.

Obecni także byli goście m.in. Prezes Klubu „Babia Góra” Związku Podhalań w Chicago Karol Kulawiak, dyrektorki z Gminy Jabłonka, pierwsze kierowniczkę tej szkoły (po wojnie) pani Maria Micek i pani Krystyna Osika wraz z mężem Izydorem – człowiekiem wielce zasłużonym dla Lipnicy. Licznie przybyli rodzice naszych uczniów oraz mieszkańcy wsi, poczynawszy aż od niżniego końca do wyżniego.

Od rana aura wcale nie wskazywała, że po południu będziemy mogli przy wspaniałym słońcu witać gości i przeżywać tę wspaniałą uroczystość. Optymizmu nie tracił od początku ks. Marian, który podobno po ostatniej wizycie Ojca Świętego w Zakopanem i Ludźmierzu „wyrobił sobie chody w górze”.

Muzyczna witacka

Już od godziny 14.00 w bramie szkoły witała gości kapela Ludwika Młynarczyka. Organizatorzy w napięciu czekali na przyjazd Zespołu „Hosanna” z Trzebini, który miał dać koncert religijnych pieśni. Przyjechali dosłownie w ostatnich sekundach, gdyż na „Zakopiance” wydarzył się kolejny wypadek, groźny który opóźnił właśnie ten przyjazd. Za to opóźnienie przepaszali gości ks. Jan i Siostra Katarzyna – organistka z Trzebini. Również nasze szyki pozmieniał ks. Kardynał (chyba wziął wzór z Ojca Świętego) bo przestawił bowiem ustalony uprzednio harmonogram, dokonując ojcowskiej lustracji mieszkania księdza Mariana. Wreszcie przyjechali do Murowanicy. Muzyka orawska przygrywa i śpiewa na powitanie. Po drodze ks. Kardynał rozmawia z dziećmi i rodzinami. Wielką radość sprawił nasz gość jednemu malcowi, który to – jak sam stwierdził „pogwarzył sobie z Kardynałem”. Później za muzykantami wszyscy zaśpiewaliśmy popularną Orawę a nasz przeznaczony gość włączył się do tego śpiewu, rytmicznie przytupując nogą...

Eucharystia

Po ubraniu się do Mszy św. celebrans wraz z asystą zostali wprowadzeni na ołtarz w towarzystwie kilkudziesięciu ministrantów i lektorów. Rozpoczęła się liturgia. Wszyscy w wielkim skupieniu przeżywali każdą część Mszy św. w liturgii brali również udział rodzice, uczniowie i nauczyciele. I tak lekcję czytał Eugeniusz Białoń. Modlitwę wiernych: dyr. szkoły Stanisława Potoniec, nauczycielka Elżbieta Kuliga, uczniowie: Ewa Janowiak, Edyta Michalak, Grzegorz Pastorczyk i Mariusz Wnenk. Było to szczególnie wzruszające ze łzami w oczach prosiliśmy Boga o wieczną pamięć dla zmarłych nauczycieli, dyrektorów i uczniów tej szkoły. Prosimy Świętą Jadwigę o opiekę i błogosławieństwo dla Jej czcicieli a szczególnie przedstawicieli naszej społeczności szkolnej.

Ksiądz Kardynał w przepiękny sposób przedstawił chodzącą Wawelską Świętość. Umiłowanie mądrości i miłości to przymioty świętej. W przytoczonych informacjach o Jej życiu Kaznodzieja przedstawił rysy Serca Świętej. To Ją nazywano „Matką matek”. Z wielkim wzruszeniem wraz z Ojcem Tadeuszem, o którym wspominał Kardynał, wsłuchiwali się w opowiadanie o budowie klasztoru Karmelitów na Piasku, którego to fundatorką była królowa Jadwiga. Przy budowie owego klasztoru osobiście doglądała prac. Legenda głosi, że w czasie budowania spotkała smutnego kamieniarza, który przygnębiony chorobą żony i biedą w domu bardzo się martwił. Wówczas Królowa zdjęła z trzewika złotą klamrę z drogimi kamieniami i oddała ją kamieniarzowi aby kupił lekarstwo i ratował matkę dzieciom. Królowa oparła stopę o kamień, na którym został odbity ślad. Kamieniarz ów ślad z wdzięczności wmurował w ścianę kościoła. Z uwagą słuchaliśmy refleksji na temat Jej drogi do Polski, być może

wiodła ona przez nasze ziemie. Jej wkład w łączenie narodów i troskę o rozwój nauki.

Czego więc uczy nas Święta Jadwiga? A więc uczy nas ogromnej miłości do drugiego człowieka, zwłaszcza miłości do tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Ten macierzyński wymiar władzy Jadwigi należy do najbardziej ewangelicznych rysów Jej duchowości. Władza ta to służba wobec drugiego człowieka. Jadwiga zawsze dostrzegała człowieka w realnej sytuacji i konkretnie działała, niosąc pomoc. Taka jest miłość która nie kocha słowem, lecz czynem i prawdą – powiedział kaznodzieja. Uczmy się więc troszczyć o słabych, umiejmy dostrzec ludzkie lzy i umiejmy je osuszać.

Zdumiewa nas również troska Królowej o państwo chrześcijańskie. Jej starania o wspólnotę narodów. O jedność w wielkości i o wielkość w jedności – troska o wielką zróżnicowaną społeczność zbudowaną na zasadzie Ewangelii.

Podziękowaniem za wygłoszone Słowo Boże było tradycyjne „Bóg Zapłać” i serdeczne oklaski uczestników nabożeństwa.

Rodzice wraz z dziećmi niejako dar ołtarza złożyli chleb, wino, kwiaty, i obraz Świętej Jadwigi Królowej. W czasie Mszy św. śpiewał chór dzieci szkolnych przygotowany przez siostrę Annę, grała orkiestra dęta strażaków oraz lipniccy muzycanci.

Odsłonięcie tablicy

Po Mszy Św. nastąpiło poświęcenie szkoły i odsłonięcie pamiątkowej tablicy, z wizerunkiem Świętej; a wokół napis: PATRONKO JEDNOŚCI NARODÓW WSTAWIAJ SIĘ ZA NAMI. NA PAMIĄTKĘ PRZYWRÓCENIA SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 1 W LIPNICY WIELKIEJ IMIENIA ŚWIĘTEJ JADWIGI KRÓLOWEJ W ROKU JEJ KANONIZACJI PRZEZ PAPIEŻA POLAKA JANA PAWŁA II WDZIĘCZNI UCZNIOWIE, NAUCZYCIELE I RODZICE. LIPNICA WIELKA ANNO DOMINI 1997.

Tablica ta została poświęcona przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II na Krakowskich Błoniach 8.06. br.

Podziękowania

Podziękowanie za Eucharystię księdzu Kardynałowi w imieniu rodziców złożyli: Anna Wnęk i Jan Machaj, wręczając kwiaty i obraz Świętej Jadwigi namalowany na szkłe przez Stanisława Wyrzta znanego artystę z Zubrzycy. W podziękowaniu nawiązali do ewangelicznej harmonii Marii i Marty, przenosząc ją do naszej codzienności – szkoła – kościół – dom. Tylko taka współpraca może zaowocować i wydać dobry plon. Musimy mówić tym samym językiem musimy umieć się wzajemnie słuchać i rozumieć a owoce tej pracy – chociaż czasem długo dojrzewają, dają dobre efekty.

W imieniu społeczności uczniowskiej Jego Eminencji oraz gościom podziękowali Mariusz Wnęk i Anna Sojka. Dyrektor Szkoły mgr Stanisława Potoniec na zakończenie złożyła serdeczne słowa podziękowań gościom, rodzicom, gronu pedagogicznemu i wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania dzi-

siejszej uroczystości a zwłaszcza Radzie Gminy, swojej kadrze pedagogicznej, księżom: Marianowi i Januszowi Karłakowi, którzy byli głównymi inspiratorami tej podniosłej uroczystości. Ciepłe słowa skierowała pod adresem lipnickich muzykantów i orkiestry dętej, którzy tak wspaniale ubogacili program. Pogratulowała także członkom komitetu honorowego i organizacyjnego.

Głos zagrał także przedstawiciel Kuratorium Oświaty, który podkreślił rangę nauki oraz wpływ i troskę patronki o rozwój nauki i szkolnictwa.

Dyrektora szkoły złożyła także czcigodnemu księdzu kanonikowi Bolesławowi Kołaczowi w imieniu Rady Pedagogicznej, uczniów, rodziców życzenia z okazji 30 letniego „pontyfikatu” w Lipnicy Wielkiej, życząc księdzu Proboszczowi Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata posługi kapłańskiej. Te życzenia zgromadzeni tam ludzie potwierdzili długotrwałymi brawami.

Na zakończenie głos zabrał Wójt Gminy, który nawiązał do opatrności św. Jadwigi nad oświatą, bo to tylko tym, można wytłumaczyć zdobycie środków na kapitalny remont tej placówki. Sądzi, że zbieg okoliczności związanych z beatyfikacją św. udało nam się wykorzystać w sposób maksymalny. Wierzmy, że święta Jadwiga Królowa Polska będzie czuwać nad tą szkołą i jej uczniami a także, nad innymi szkołami w gminie. Gospodarz naszej gminy zwrócił uwagę na takie cechy Świętej Jadwigi jak odwaga, ofiarność. Zakończył znamiennymi słowami: „Niech Święta Jadwiga doda nam odwagi, abyśmy nie bali się wyzwań jakie przynosi nam życie”.

Te wyzwania podejmuje szkoła, gmina i lipnicka społeczność. W serdecznych słowach zwrócił się do księdza Kardynała dziękując mu za przybycie na tę podniosłą religijną i patriotyczną uroczystość. Poprosił muzykantów by zegrali: „góralskie sto lat” jego Eminencji. Ci oczywiście natychmiast podchwycili tę myśl a ludzie chóralnie włączali się do śpiewu. Ksiądz Kardynał zszedł do muzyki i osobiście każdemu przepięknie podziękował. Zresztą Metropolita Krakowski kilkakrotnie dał się poznać w czasie tych uroczystości jako człowiek niezwykle bezpośredni, serdeczny i kontaktowy czym niezwykle ujął sobie lipniczan.

Po części oficjalnej uczniowie szkoły przedstawili widowisko pt. „Znicz”, które przeniosło zgromadzonych w XV wiek, w czas życia Jadwigi i proces Chrystianizacji Litwy. Rolę Jadwigi pięknie zagrała Kamila Łukaszczyk, a wtórowali jej Marta Michalak, Grzegorz Pastorczyk i inni. Spektakl przygotowały dzieci pod kierunkiem mgr Danuty Pastorczyk.

Później w szkole odbyło się przyjęcie gościnne w czasie którego jeszcze raz wracaliśmy do przeżytych tak niedawno wzruszających chwil. Ksiądz Kardynał po lekkim i niedokończonym posiłku opuścił szkołę żegnany muzyką. Jeszcze w drodze do samochodu zamienił kilka zdań z napotkanymi księżmi, gazdami z Murowanicy, dziećmi. Na stoisku kupił okolicznościowe pamiątki. Wsiadł do auta i odjeżdżając powiewał okolicznościową chustą, które w tym dniu nosili uczniowie murowanickańskiej szkoły.

Była to naprawdę wspaniała uroczystość, która na długo zostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Komitet honorowy:

Ksiądz Kanonik Bolesław Kolacz, ks. Władysław Pilarczyk, ks. Grzegorz Wicher, Ojciec Tadeusz Janowiak, ks. Stanisław Janowiak, Wójt Gminy Franciszek Adamczyk, Przewodniczący Rady Gminy Emil Kowalczyk, Wendelin Michalak – Zastępca Wójta, Izidor Osika, Krystyna Osika, Maria Micek, Andrzej Janowiak, Ferdynand Kucek, Antoni Korlak i Stanisław Janowiak.

Emil Kowalczyk

O Lipnicy w stolicy...*

Fundacja Kultury i Wydawnictwo IDG oraz Międzynarodowa Sieć Współpracy Małych Ojczyzn zorganizowały w dniach 18.06 br. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie konferencję naukową na temat: „Wykorzystanie najnowszych technik tele-informatycznych do aktywacji i promocji społeczności lokalnych”. W dniu 19.06 br. w Sympozjum tym uczestniczyła reprezentacja naszej gminy, którą reprezentowała Grażyna Gawęda (obsługiwała zainstalowane tam komputery z programem o Lipnicy), ksiądz Władysław Pilarczyk Prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy oraz muzycanci: Ludwik Młynarczyk, Eugeniusz Karoszka, Władysław Antalczyk i Robert Kowalczyk. Trzeba przyznać, że Koncert lipnickiej muzyki spotkał się z ogromnym aplauzem. Dzięki jej występom stoisko promujące naszą gminę było najbardziej oblegane. Wszyscy goście chcieli przeczytać informację umieszczoną na temat Lipnicy w Internecie.

Imprezę otworzył Dyrektor „Małych Ojczyzn” prof. Witold Chmielewski. W swoim wystąpieniu stwierdził, że żadna polska miejscowość nie może pozostać tylko dla siebie. Sięgając do korzeni, do tradycji musimy otworzyć się na świat. Należy harmonijnie połączyć dorobek pradziadów ze współczesnością – tj. zasadnicza recepta na przetrwanie polskości. W propagowaniu idei „Małych Ojczyzn” pomaga od początku telewizja (powstały liczne filmy o działalności, inicjatywach i planach rozwoju polskiej prowincji).

Z tej serii ukazał się w II programie telewizji program o Lipnicy Wielkiej w reżyserii Wojciecha Majewskiego. Następnym takim pomocnym medium w propagowaniu tej idei ma się stać międzynarodowa sieć współpracy „Małych Ojczyzn” – właśnie poprzez Internet.

Później nastąpiło odsłonięcie planszy, która symbolizowała przesłanie „Małych Ojczyzn”. W uroczystym odsłonięciu obok Prezesa Telewizji Polskiej Ryszarda Miazka wziął udział ksiądz Władysław Pilarczyk. Plakat przedstawiał

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 6 VII 1997.

skrzyżowanie dróg rozchodzących się na cały świat. Prof. Chmielowski powiedział, że każde miejsce na ziemi jest środkiem świata, niezależnie od tego czy to jest wieś, przysiółek czy też miasto. Zadaniem Fundacji jest umożliwienie każdemu chętnemu swoistej promocji w świecie; aby każdy poczuł iż stanowi cząstkę Polski, Europy i świata. W swoim wystąpieniu wspomniał on o naszej wsi: „kiedyś nie tylko w orawskiej Lipnicy będzie stał drogowskaz oznajmujący ile km jest do Warszawy, ale także w stolicy stanie tablica informująca, że do Lipnicy Wielkiej 400 km, bo przecież Lipnica – to też środek świata!

Muzyka cieszyła się niesamowitym wprost powodzeniem. Zapraszano nas, by zagrać także na innych piętrach Pałacu. Ta ogromna wprost sympatia ludzi z Polski i zagranicy ogromnie nas podbudowała i dodawała sił, w tym niemal całodziennym graniu. Wielu uczestników tego sympozjum pytało nas o przyczyny żywotności folkloru na Orawie.

Chciano kupić kasety z nagrodami orawskich melodii. Spotkaliśmy się również z naszymi znajomymi i sympatykami – redaktorem Naczelnym „Nowej Wsi” Kazimierzem Długoszem, reżyserem Wojciechem Majewskim i innymi. Tak więc w stolicy znowu głośno było o Lipnicy.

„Rąbań” i „Orawa” w Niemczech*

Co roku na przedmieściach Drezna odbywa się festyn „Elbhangfest” czyli święto stoków Elby. Ulice, bulwary zamieniają się w tłoczne place zabaw. Przy każdej kawiarni przygrywiają kapele jazzowe, rockowe i ludowe. Niemal wszyscy mieszkańcy okolicy chcą czynnie uczestniczyć w tych uroczystościach. Ozdabiają swoje domy, w bramach, często otwierają małe stioska, sprzedając swoje wypieki, rękodzieła itp. Prawie całe miasto bawi się do późnej nocy. Najważniejszym momentem festynu jest przejazd orszaku Księcia Saksonii Augusta Mocnego, który ma upamiętniać jego wybór 27 lipca 1697 r. na Króla Polski.

W tegorocznym święcie brały udział liczne grupy artystyczne z Polski i m.in. Akademicki Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kapela jazzowa z Wrocławia, folkowy zespół „Chudoba” z Gniezna, zespół „Orawa” z Lipnicy i „Rombań” z Chyżnego. Koncertowano na ulicach, w parkach, główne występy odbywały się na dziedzińcu saksońskiego zamku w Pillinc. Niemcy żywo reagowali w czasie koncertu. Bardzo podobały się im orawskie stroje, tańce, śpiewy i muzyka. W czasie przemarszów wielu przechodniów wypytywało się skąd przyjechał zespół. Było naprawdę bardzo wielkie zainteresowa-

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 27 VII 1997.

nie naszym folklorem. Często ktoś z tłumu prosił, aby pozdrowić polskie góry. Na tę uroczystość zjeżdża się Polonia nie tylko z Saksonii ale prawie z całych Niemiec. Jest to swoiste święto Polonii Niemieckiej.

Zespół został zakwaterowany w odnowionej XIX-wiecznej willi w przepięknym parku, mimo licznych występów i przemarszów był czas na odpoczynek i zwiedzanie przedmieść Drezna. W ciągu trzech dni „Romań” i „Orawa” koncertowały 6 razy – prawie wszystkie występy trwały półtorej godziny i zawsze przyjmowane były niezwykle ciepło i serdecznie.

Orawska muzyka i tańce okazały się wielką atrakcją w Dreźnie. Gromadziły one liczną publiczność, która długo oklaskiwała występy.

Emil Kowalczyk

Święto Pasterskie – Letni Kiermas*

Już drugi rok deszcz wyraźnie przeszkodził organizatorom tej imprezy. Zasadniczym celem Pasterskiego Święta jest przypomnienie i podtrzymywanie bogatych tradycji pasterskich na Orawie oraz ukazanie dorobku zespołów folklorystycznych, odkrywanie i promowanie talentów muzycznych i śpiewaczy. Tegoroczny program Święta był naprawdę bogaty i urozmaicony. W swojej koncepcji nawiązywał do najstarszych form ludycznych – w których uczestnicy nie dzielili się na wykonawców i widzów, lecz wspólnie uczestniczyli w zabawie.

Niepogoda sprawiła, że ten program nie można było zrealizować w całości. Zabrakło więc ogniska pasterskiego, strzelania z węgla, popisów sprawnościowych pasterzy, pokazów w dojeniu krów, biegu pasterskiego, gry w łobdę itp. Właśnie te punkty programu wzbudzały spore zainteresowanie licznie przybyłych widzów. Przywarówczańscy strażnicy – pełniący funkcję porządkowych – naliczyli ponad 300 samochodów osobowych, którymi przyjechali ludzie, by spotkać się na tym swoistym festynie pasterskim.

Ze względu na trwającą od soboty ulewę, przesłuchania konkursowe przeniesiono do Domu Ludowego. Wydaje, się że one zawsze powinny się tam odbywać. Stwarza to dobrą możliwość obejrzenia tych zmagania ludziom – zwłaszcza starszym, którzy po Mszy świętej, mogliby przynajmniej wejść na chwilę do sali i posłuchać śpiewu i gry. W tym roku uczestnicy wejść na chwilę do sali i posłuchać śpiewu i gry. W tym roku uczestnicy konkursu zaprezen-

* Przedruk z „Gminne Nowiny” z dn. 3 VIII 1997.

wali dość bogaty zestaw instrumentów muzycznych – od listka, drumli, różnorodnych piszczałek – do dudów i oczywiście szkrzypiec. Także cieszyło zróżnicowanie wiekowe wykonawców – instrumentalistów i śpiewaków. Przy czym trzeba wyraźnie zaznaczyć, że to dzięki pracy zespołów regionalnych trwa owa kontynuacja folkloru. Tym zespołom należy się naprawdę wielkie uznanie, pomoc i podziękowanie. O tym musimy wszyscy pamiętać. Bez ich bowiem działalności nasza kultura byłaby znacznie uboższa, a i my byliśmy jacyś słabsi i zagubieni. To są przecież nasze korzenie i poczucie tożsamości orawskiej! Wielu ludzi to zaczyna rozumieć. Niezwykle cieszy fakt sprawiania sobie odzienia orawskiego przez coraz większą ilość lipniczan. Właśnie kilku z nich było tak ubranych na tym święcie. Jeszcze jest ich niewielu, ale początki już są obiecujące...

Na Zachodzie, a także już i w Polsce, coraz częściej zaczyna się odchodzić od formy konkursów na rzecz przeglądów. Czasem bowiem naprawdę trudno jest wytypować najlepszego. Tego nie da się przecież zmierzyć i wyliczyć – w rezultacie często werdykt wywołuje kontrowersje i nieporozumienia, rozgoryczenie a nade wszystko niezdrową rywalizację. Zważywszy na to, iż są to amatorzy, a zasadniczym celem takich imprez jest kultywowanie i ożywianie folkloru i pobudzenie do dalszej pracy – wydaje się, że konwencja przeglądu staje się bardziej uzasadniona. Wyróżnia się wtedy za jakieś konkretne osiągnięcie np. oryginalny repertuar, kontynuowanie tradycji, układów tańców, harmonię głosów, dawne stroje, technikę gry, udany debiut itp. Właśnie w tym roku jedno z najgłośniejszych brow, a wręcz prośby o bis (ale regulamin na to nie zezwala) otrzymał młodzieżowy skład muzyki Zespołu ORAWA im. Emilia Miki – a jury sklasyfikowało ich na III miejsce. Przewodnicząca późnej tłumaczyła, iż chciała, by to stanowiło dla nich rodzaj wiadra zimnej wody, gdyż w swojej grze – według niej trochę przeszarżowali, odchodząc od orawskiej konwencji. Chłopcy byli tym nieco zaskoczeni i zawiedzeni, nie do końca zgadzali się z taką interpretacją. Pierwsze nutki – mówili – zagraliśmy na modę piekielnicką i tam wpływy podhalańskie są oczywiste. Następne melodie były już lipnickie, ale zdobione nowocześnie – bo folklor jest czymś żywym i rozwijającym się – szukającym nowych rozwiązań i pomysłów. To jest zjawisko naturalne i normalne. Bardzo rozważnie i trafnie podszedł do tego Grzesiek Kocur, który powiedział: „Gramy nie na pieniądze, ani nie na miejsca. Muzyka daje nam radość i zadowolenie. A jeżeli naszym graniem przynosimy także trochę radości widzom, którzy nagradzają nas gromkimi oklaskami – to stanowi naszą największą satysfakcję”. Chłopcy ci (wszyscy studiują w Krakowie) otrzymali nagrodę Akademii Rolniczej. A Pani sekretarz powiedziała im: „Dla mnie byliście i tak jak najlepsi...”

Po południu na chwilę się rozjaśniło i zdecydowano kontynuować imprezę na Przywarówce przed Schroniskiem Babiogórskim. Rozpoczęto Koncertem naszej Orkiestry Strażackiej. Niestety przelotne deszcze nie pozwoliły im się w pełni zaprezentować, a przygotowali na to Święto także artystyczną niespodziankę.

Uroczystego otwarcia dokonał Wójt Gminy, który powitał gości: Wojewodę Nowosądeckiego Marka Oleksińskiego, Sekretarza Urzędu Miasta Krakowa

Mieczysława Pieronka, Zastępcę Urzędu Rejonowego w Nowym Targu, Naczelnika Urzędu Pracy Wiesława Soleckiego, Rejonowego Komendanta Policji Stanisława Gubałę, Dyrektora Wsi BPN Jacka Wizimirskiego, Kierownika Katedry Infrastruktury Akademii Rolniczej w Krakowie prof. Jerzego Gruszczyńskiego, Przewodniczącego Rady Gminy Jabłonka Antoniego Wontorczyka, Prezesa GS-u Tadeusza Pakosa, Zastępcę Dowódcy Straży Granicznej Krzysztofa Synowca oraz wszystkich przybyłych lipniczan – gości nawet z Austrii, Niemiec i Słowacji.

Następnie zaprezentowała się „Orawa” im. Em. Miki. Lipniczanie pokazali bardzo poprawny program ładnie przygotowany od strony choreograficznej. Widać, że młodzież jest roztańczona i rozśpiewana, sprawna technicznie, estetycznie ubrana – sprawia wyrażenie już dojrzałej grupy, która rozumie prawa estrady oraz pojmuje istotę folkloryzmu.

Po nich wystąpili goście ze Słowacji – Zespół „Równian” z pobliskich Rabczyc. Przedstawili oni pomysłowo opracowany program – ukazający jak to dawniej żegnano odchodzących do wojska chłopców z tej wsi. Publiczność serdecznie i ciepło przyjęła to widowisko. Wielu starszych mężczyzn zapewne przypomniało sobie swoje wojskowe lata, bo sporo elementów było podobnych do lipnickich zwyczajów (choćby te czarne kuferki drewniane).

Niestety nie dojechał Dziecięcy Zespół Regionalny „Ondraszek”, ale za to przedstawiła się młoda i sympatyczna, prezentująca już niezły poziom, kapela zaprzyjaźniona z nami miesięcznika „Nowa Wieś – Magazyn Domowy”.

Dużym powodzeniem cieszyła się pokonkursowa wystawa prac graficznych i malarskich uczniów naszych szkół. Oglądali ją niektórzy autorzy, ich rodzice i oczywiście goście. Ci chętnie nabywali wiele z nich. Na swojej aukcji sprzedano 20 prac. Wystawą tą zainteresował się także Dyrektor Babiogórskiego Parku Narodowego, który chciałby w swoim Muzeum w Zawoi pokazać ten interesujący dorobek lipnickich uczniów.

Także sporym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa, w której każdy chciał wygrać „pasterski zbyrcok” – nagrodę konkursową, a przepięknie wykonany przez Karola Fitaka. Wielu ludzi pytało – gdzie można taką pamiątkę kupić.

Ponieważ jurorzy utknęli w gigantycznym korku samochodowym nad Przywarówką, prowadzący imprezę – jak zwykle dowcipnie i sprawnie Ludwik Młynarczyk i Franciszek Pindziak, zabawiali ludzi jak umieli. Przeprowadzili m.in. turniej rycerski oraz pokazy strzelania z biczów wolarskich. Pokazali także jedną z przewidzianych konkurencji pasterskich wspinięcie na „moja”. Wzbudzała ona wiele emocji – a wygrali ją: Eugeniusz Surowczyk, Franciszek Surowczyk i Paweł Ogórek – wszyscy z Przywarówki. Nagrodą był oscypek.

Wydostanie się z korka – mimo usilnych starań strażników – zabrało komisji ponad godzinę. Ze względu na coraz mocniej padający deszcz – ogłoszenie wyników odbyło się w Schronisku. Protokół zamieszczamy w tym numerze na innym miejscu.

Na zakończenie Wójt podziękował Jurorom za ich pracę i działania na rzecz pomocy w kultywowaniu ludowej kultury. Wyrzucił także słowa uznania orga-

nizatorom i pracownikom Urzędu Gminy za ich włączenie się w przygotowanie i przebieg tej imprezy, która mimo perturbacji z pogodą przebiegała sprawnie.

Udanego Święta i dalszych sukcesów w pielęgnowaniu i rozwijaniu orawskiego folkloru życzył Wojewoda Nowosądecki, który uważa, że folklor stanowi autentyczne bogactwo naszego regionu.

O związkach człowieka z przyrodą i powstających na tym styku bogactwach kultury materialnej i duchowej mówił Dyrektor BPN – podkreślając duże zrozumienie i troskę Lipnicy o zachowanie kultury ojców.

Sprawę poszanowania gwary i tradycji podniósł Przewodniczący Rady Gminy. Temat ten rozwinął prof. Józef Bubak. Według niego gwara na Lipnicy jest stosunkowo dobrze zachowana i tego procesu nie wolno przerywać, lecz stwarzać warunki do jej rozwijania i pielęgnowania.

Słowa uznania pod adresem organizatorów Święta wypowiedział także prof. Jerzy Gruszczyński a Akademii Rolniczej w Krakowie (fundator nagrody dla młodzieżowej muzyki z Lipnicy), który tą imprezą jest wyraźnie oczarowany i zachwycony i od trzech lat regularnie przyjeżdża w tym czasie pod Babią Górę.

Niezwykle piękne przemówienie przygotował Sekretarz Urzędu Miasta Krakowa Mieczysław Pieronek, które stanowi znakomite podsumowanie nie tylko Święta Pasterskiego, ale całości działań regionalistycznych. Za zgodą autora przytaczamy je w całości:

„W imieniu Samorządu Miasta Krakowa pragnę przekazać państwu najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia wspaniałych wrażeń artystycznych podczas festiwalu „Święto Pasterskie” Orawa '97.

Poczucie własnej tożsamości i tradycji, tak bliskie mieszkańcom polskich gór które najsilniej zmanifestowało się na oczach całej Polski w hołdzie składanym Ojcu Św. Janowi Pawłowi II przez Burmistrza Zakopanego, jest wartością szczególną także i dla nas, krakowian. Wiemy wszyscy, że jednym z najważniejszych zadań samorządów, a więc władz najbliższych obywatelom i ich problemom, jest podtrzymywanie owego poczucia własnej tożsamości i wynikającej zeń odpowiedzialności za swoją ojczyznę – zarówno tę najbliższą, jak i tę, której na imię Polska.

Niech ta tradycja, mająca swój przepiękny artystyczny wyraz w pieśni, tańcu i obyczaju ludowym, będzie dziś naszą wspólną radością, niech przechodzi z pokolenia na pokolenie ciesząc się powszechnym szacunkiem i szczerym zainteresowaniem wszystkich Polaków. Gorąco życzę Państwu, aby następne święta przyniosły wiele udanych przedsięwzięć, także tych służących umacnianiu i propagowaniu historycznych więzi pomiędzy orawską i krakowską społecznością”.

Z lipcowych obrad zarządu

Zarząd zajmował się w tym czasie głównie sprawami z pracami przygotowawczymi do przystąpienia do kanalizacji i budowy oczyszczalni ścieków. W I etapie przyłączonych ma być około 400 domów, a ich właściciele winni wpłacić po 1.200 zł (500 złotych to kwota na oczyszczalnię i wpłacają wszyscy mieszkańcy, natomiast 700 złotych za podłączenie). Kwota ta będzie rozłożona na raty i ma być wpłacona w ciągu roku. W tej chwili potrzebne są oświadczenia deklarujące te wpłaty, a konieczne to jest do uzyskania odpowiednich środków na ten cel. Oświadczenia będą zbierane przez pracowników Urzędu Gminy, którym towarzyszyć będą radni czy też sołtys. Termin jest krótki i dlatego taka forma działania. Zresztą system ten jest już sprawdzony – podobnie bowiem postępowaliśmy podczas telefonizacji. Będą też zbierane oświadczenia na temat potrzeb wodociągów. Kolejne pytanie dotyczyć będzie problemów związanych z gazyfikacją. W obwodach szkolnych mają powstać Społeczne Komitety Gazyfikacyjne. Jego przedstawiciel wraz z projektantem dotrą do każdego domu, by ustalić projekt gazociągu. Takie rozwiązanie ma na celu uzgodnić wszelkie ustalenia. Projekt będzie przewidziany dla każdego domu, ale rzecz jasna – nie oznacza to, że właściciel musi z gazu skorzystać. Całe to przedsięwzięcie zakończy się bowiem doprowadzeniem do skrzynki. Natomiast od skrzynki do domu – to decyzja każdego właściciela według swojego uznania, bo połączenie może nastąpić nawet po kilku latach.

Przy tej okazji warto przypomnieć sytuację zaistniałą podczas telefonizacji czy wcześniej elektryfikacji. Wielu ludzi ociągało się wtedy i niepotrzebnie komentowało, (np. na co mi telefon, na co mi siła, wystarczy jedno gniazdko i jedna lampa) później, kiedy się przekonali, że to są rzeczy konieczne, zabiegali o daną sprawę, ale wtedy należało już ponieść dodatkowe koszty, a i nastąpiło opóźnienie w wykonaniu zadania. Np. w tej chwili chętnych na telefon jest 146 osób, a przecież był taki czas, iż do składania oświadczeń trzeba było namawiać naszych mieszkańców. Chyba więc sytuacja się nie powtórzy w tak ważnej sprawie jaką jest budowa oczyszczalni ścieków i kanalizacji.

Kolejnym tematem to były remonty dróg. Tu ciągle budżet nie wystarcza na potrzeby. Sam projekt drogi na Polanę wynosi 9,5 tys. złotych. Postanowiono, by ten projekt wykonać nieco później i taniej. Natomiast teraz wyzwierać tę drogę, by była przejezdna. Sytuacja na drogach znacznie pogorszyła się po ostatnich ulewach i na pewno Zarząd wróci do tego problemu.

Rozpatrzono podania o przedłużenie zezwoleń sprzedaży napojów alkoholowych oraz podania instytucji i obywateli. Wójt poinformował, że w szkole w Murowanicy otwarto konto środków specjalnych, które przejęło funkcję Społecznego Komitetu Budowy Urzędu Gminy.

Pojawia się też możliwość zatrudnienia absolwenta szkoły średniej, który chciałby prowadzić działalność kulturalną – rodzaj kawiarni czy klubu bądź w świetlicy w lokalu Gminnej Spółdzielni (dawny sklep meblowy). Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy. Przy tej okazji przypominamy raz jeszcze, że istnieje możliwość skorzystania z bezpłatnego kursu w zakresie kolarstwa artystycznego. Bardzo zachęcamy młodych ludzi do zainteresowania się tą sprawą i skontaktowanie się z Klubem Pracy.

Rozpatrzono także oferty:

- na wykonanie drogi do Lipnicy Małej, wpłynęły dwie oferty
- inwestorstwa zastępczego Inspektora Nadzoru na wykonanie kanalizacji i wodociągu (było to otwarcie trzech ofert)
- na ułożenie kostki na drodze do szkoły 6 ofert

Zarząd postanowił zaprosić oferentów na wykonanie drogi małoplipnickiej oraz do szkoły na zapoznanie się z warunkami pracy i podjęcia negocjacji.

SERWIS INFORMACYJNY

W niemieckim dzienniku „Dresden” z 30 czerwca br. ukazał się obszerny Artykuł ze zdjęciem tańczącego Zespołu „ORAWA” im. Emila Miki na ulicach Drezna. Lipnicka grupa wzięła udział w 4-dniowym Świącie „Elbhangfest” – (jest to święto wzgórz Elby), w którym brało udział aż 50 tys. ludzi. Ten artykuł właśnie omawiał tę wielką doroczną imprezę w tym mieście. O lipnickich artystach napisano w tej gazecie: „Góralski Zespół z młodymi tancerzami i tancerkami na otwarcie Świąta przy 30-stopniowym upale w swoich przepięknych kostiumach dał żywiołowy i dynamiczny – wymagający wiele pracy i wysiłku koncert.” Na tym kolorowym zdjęciu bardzo pięknie prezentuje się nasz Zespół w nowych strojach. Tak więc o Lipnicy głośno było także i w Niemczech.

Wójt wyjechał na dwa tygodnie do USA na kurs, którego celem jest zapoznanie z amerykańskimi organizacjami samorządowymi, strukturami administracyjnymi, usługami, tworzeniem polityki lokalnej, strategii oraz lobbyingu, a także w zakresie wiedzy komputerowej. W drugim tygodniu zajęcia odbywać się będą w terenie, a ich głównym celem jest poznanie funkcjonowania administracji lokalnej – zwłaszcza administracji publicznej, zarządzania regionem. Szczególna uwaga zostanie poświęcona problemom obszarów wiejskich i małych społeczności. Program szkolenia zakończy się dyskusją podsumowującą i syntezą zdobytych doświadczeń oraz oceną programu. W tym wyjeździe do Waszyngtonu wzięło udział 16 uczestników z Polski z różnych krajowych organizacji i samorządowych związków. Wójt delegował na ten wyjazd Związek Gmin Wiejskich RP (oczywiście na ich koszt).

Z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej Konkurs XXIII Świąta Pasterskiego, które odbyło się w Lipnicy Wielkiej dnia 6 lipca 1997 r.

Komisja w składzie:

Aleksandra Bogucka – etnomuzykolog

Józef Bubak – dialektolog – prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Barbara Peszat-Królikowska – muzykolog
po przesłuchaniu 5 muzyk, w tym 1 dziecięca i 2 młodzieżowe; 11 instrumentalistów; w tym 3 dziecięcych, 2 młodzieżowych; 5 grup śpiewaczych i 2 śpiewaków solistów; 4 mistrzów z uczniami oraz 3 strzelających z bicza pasterskiego postanawia przyznać następujące nagrody:

I/ W konkurencji muzyk

Kategoria dziecięca:

I miejsce muzyka Zespołu „Orawskie Dzieci” – Szkoła Podstawowa Nr 2 z Lipnicy Wielkiej;

Kategoria młodzieżowa:

- II miejsce muzyka „Małe Podhale” – grupa orawska z Jabłonki;
- III miejsce otrzymuje muzyka Zespołu „Orawa” z Lipnicy Wielkiej

Kategoria dorosłych:

Dwa równorzędne I miejsca otrzymują:

- muzyka rodzinna Haniaczyków oraz Zespół „Orawa” im. E. Miki z Lipnicy Wielkiej.

II/ W konkurencji instrumentalistów

Kategoria dziecięca:

- I miejsce otrzymuje Dariusz Mikłusiak z Lipnicy Wielkiej – Kiczory
- dwa równorzędne III miejsca otrzymują Daniel Mastela z Lipnicy Wielkiej i Adam Malec z Lipnicy Wielkiej.

Kategoria młodzieżowa:

- dwa równorzędne II miejsca: Marcin Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej za grę na fujarce bez otworów bocznych i Damian Karkoszka z Lipnicy Wielkiej – Kiczory za grę na drumli.

Kategoria dorosłych:

- dwa równorzędne pierwsze miejsca otrzymują: Jan Haniaczyk z Zakopanego i Eugeniusz Karkoszka z Lipnicy Wielkiej Przywarówki;
- dwa równorzędne II miejsca otrzymują: Łukasz Antałczyk z Lipnicy Wielkiej – Przywarówki i Ludwik Młynarczyk z Lipnicy Wielkiej – Kiczory;
- dwa równorzędne III miejsca otrzymują: Robert Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej i Karol Bandyk z Lipnicy Wielkiej – Przywarówki.

III/ Konkurencja śpiewu ludowego

Kategoria dziecięca:

- dwa równorzędne I miejsca otrzymują „Orawskie Dzieci” Szkoła Podstawowa Nr 2 z Lipnicy Wielkiej i „Heródki” z Lipnicy Wielkiej.
- dwa równorzędne II miejsca otrzymują: grupa z Murowanicy, oraz grupa „Orawskie Dzieci” (dziewczynki z klasy II) Szkoła Podstawowa Nr 2 z Lipnicy Wielkiej.

Kategoria młodzieżowa:

- I miejsce otrzymuje Lidia Mikłusiak z Lipnicy Wielkiej.

Kategoria dorosłych:

- dwa równorzędne II miejsca otrzymują: grupa „Orawa” z Lipnicy Wielkiej i Bożeny Węgrzyn z Lipnicy Wielkiej – Przywarówki;

IV/ Konkurencja „Mistrz i Uczeń”

- dwa równorzędne I miejsca otrzymują:

Eugeniusz Bandyk z wnuczką Katarzyną z Lipnicy Wielkiej - Przywarówki

i Ludwik Młynarczyk z wnukiem z Lipnicy Wielkiej - Kiczory

- dwa równorzędne II miejsca dla Janusza Haniaczyka i uczennicy Joanny Kuczkowicz oraz Eugenii Oskwarek i uczennicy Marty Oskrawek;

V Konkurencja strzelania z „bica pasterskiego”

- I miejsce otrzymuje Franciszek Węgrzyn z Lipnicy Wielkiej;

- II miejsce otrzymuje Damian Karkoszka z Lipnicy Wielkiej - Kiczor.

Ponadto nagrodę Prezydenta Miasta Krakowa w postaci „Lajkonika” Komisja przyznała Zespołowi „Orawa” im. Emila Miki z Lipnicy Wielkiej.

Fundatorami nagród są:

Babiogórski Park Narodowy z siedzibą w Zawoi

Wydział Turystyki i Kultury Urzędu Wojewódzkiego z Nowym Sączu

Akademia Rolnicza im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

Prezydent Miasta Krakowa

Koło Łowieckie „Ryś” z siedzibą w Zubrzycy Górnej

Redakcja Gazety „Nowa Wieś” - Warszawa

Komisja dziękuje wszystkim uczestnikom, że chcieli przybyć i wziąć udział w pokazach Świąta Pasterskiego.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Jadwiga Karlak

XII Światowe Dni Młodzieży

W dniach 18-24 sierpnia odbyły się w Paryżu XII Światowe Dni Młodzieży. Grupa z Jabłonki również uczestniczyła w spotkaniach młodych ludzi z całego świata z Ojcem Świętym - Janem Pawłem II.

Nareszcie nadszedł dzień 13 sierpnia - środa, to czas wyjazdu do Francji. Najpierw Msza Święta z krótkim kazaniem w Kościele w Jabłonce. Jeszcze tylko pożegnania z rodzinami i już wyruszamy. Jedziemy w „podbój świata”. Nasza grupa liczyła 45 osób na czele z ks. Pawłem. My nie jechaliśmy prosto do Paryża. Najpierw nasz cel prowadził do Alzacji - północnej części Francji. Dotarliśmy tam po 24 godzinach jazdy. Nikt z nas nie odczuwał jednak zmęczenia, nikomu droga się nie wydłużała. W autobusie panowała wspaniała atmosfera. Wszędzie słyhać było rozmowy, śmiech. Ktoś grał w karty, ktoś opowiadał kawały lub czytał książkę. Te wesołe chwile przeplatane były modlitwą, skupieniem, śpiewem. Więc jak można było się nudzić?

Po drodze zatrzymaliśmy się w Szwajcarii w Sanktuarium „Czarnej Madony”, dokąd Szwajcarzy najczęściej pielgrzymują. Wszyscy zachwyceni pięknym krajobrazem udaliśmy się na odpoczynek nad jedno z szwajcarskich jezior. Dokuczał nam upał, ale i on nie był w stanie pokonać naszego młodzieńczego żywiołu. Niektórzy śmiałkowie bez zastanowienia skoczyli do wody, by się trochę ochłodzić.

Do noclegu zostało nam ok. 2 godz. jazdy. Po przybyciu na miejsce rozdzielono nas do rodzin. W Alzacji spędziliśmy 4 wspaniałe dni. Większość czasu przebywaliśmy z naszymi francuskimi rodzinami zwiedzając okolicę, zabytki. Ale spotykaliśmy się również wszyscy razem. Wspólnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w grocie Matki Bożej z Louredes (grota ta została zbudowana przez jedną z alzackich rodzin). Następnie szliśmy w procesji z figurą Matki Bożej do sąsiedniej miejscowości. W Alzacji nawiązują się przyjaźnie. Przebywając u tych rodzin, każdy z nas mógł zapoznać się z tradycjami, kulturą, zwyczajami a przede wszystkim z ich codziennym życiem: obowiązkami, pracą. W Alzacji były też inne grupy: Meksyk, Słowacja, Afryka. Wszyscy razem spotkaliśmy się na festynie. Każdy z nas zaprezentował swój śpiew, muzykę. Było wesoło. Ale cóż, nic nie trwa wiecznie „wszystko co piękne jest przemija”. I na nas przyszedł czas, czas wyjazdu do Paryża. Z Alzacji odjeżdżamy ze łzami w oczach, jest nam przykro, ale jednocześnie odczuwamy wielką radość, bo jedziemy w dalszy etap naszego pielgrzymowania, na spotkanie z Najw. Namieśnikiem kościoła na Ziemi z Ojcem Świętym. Jesteśmy ciekawi Jego słów, gestów. Moment pożegnania był wzruszający. Alzackie rodziny ze łzami w oczach żegnają się z nami, machają, zapraszają na kolejną wizytę, niektórzy biegną za naszym autokarem by choć trochę oddalić chwilę rozłąki.

Mieszkaliśmy ok. 30 km od Paryża, również u rodzin. Codziennie rano Msza Święta i wyjazd do Paryża. To co działo się na ulicach trudno jest opisać w kilku słowach. Widok tysięcy młodych ludzi z całego świata przechodzących obok siebie, wzajemnie się pozdrawiających. Mieliśmy ze sobą polską flagę, którą zawsze trzymał „Bardzo” (malutki człowieczek, bo ma prawie 2 m) i siedł na przedzie grupy. W ten sposób wszyscy mogliśmy go widzieć i dla każdego z nas była to mniejsza szansa zgubienia się. Zaprzepaścił tę szansę Krzysiek – jeden z naszych pielgrzymów, gdy się odnalazł na pytanie Ks. Pawła: „Dziecko co się z Toba stało?” odpowiedział „Zgubiliście się mi”. Moznaby się zastanawiać, kto komu?

Mimo tak wielkich tłumów zwiedzaliśmy, choć było to w tym czasie bardzo utrudnione. Byliśmy między innymi w Louvre, Wersalu, Katedrze Notre Dame, Bazylice Najśw. Serca Pana Jezusa, Kościele Św. Katarzyny.

Najpiękniejsze były jednak chwile spotkania z Ojcem Świętym – Janem Pawłem II.

19 sierpnia odbyła się msza inauguracyjna na Polu Marsowym pod przewodnictwem kardynała arcybiskupa Paryża.

21 sierpnia miało miejsce spotkanie z Papieżem na Champ de Mars. Ojciec Święty przejechał wśród nas samochodem panoramicznym. Niektórzy mieli okazję zobaczyć Go z bliska. Wszyscy machaliśmy...

Każdy z nas wychylał się, podskakiwał żeby choć na moment zobaczyć Papieża i zachować w pamięci Jego postać. Następnie Ojciec Święty został przyjęty przez jego Eminencję Louis-Marie Bille, który jest przewodniczącym Rady biskupów francuskich, młodego Francuza i młodego Filipińczyka, którego obecność miała przypomnieć, że ostatnie Światowe Dni Młodzieży odbyły się w Filipinach. Ojciec Święty powitał wszystkie delegacje i zaprosił nas do przeżywania tych dni razem z Chrystusem.

23 sierpnia spotkaliśmy się wokół Paryża. Ok. 15 000-20 000 młodych ludzi utworzyło łańcuch o dł. 36 km. Gest ten był symbolem przyjaźni. Ustawiliśmy się na bulwarach otaczających Paryż, zwróceni na zewnątrz, ku naszym krajom na pięciu kontynentach. O 10⁴⁵ stojąc tyłem do miasta młodzież całego świata odśpiewała „Odeę do radości”. 10⁵⁰ otrzymaliśmy sygnał, by uformować nieprzerwany łańcuch podając sobie dłonie. W tej samej chwili wszystkie dzwony Paryża i okolicznych miejscowości odezwały się na znak radości.

23 sierpnia, godz. 20⁰⁰ Liturgia chrztu i całonocne czuwanie na Hipodromie Lorgchamp. Tej nocy pełnej przygód w lesie, pod gołym niebem chyba nikt nie zapomni.

24 sierpnia Msza z okazji Światowego Dnia Młodzieży i pożegnanie Ojca Świętego.

Do domu powróciliśmy pełni wrażeń, trochę opaleni, weseli. Nasze serca są radosne, w myślach przeplatają się słowa Ojca Świętego. Powróciliśmy z przesłaniem budowania cywilizacji miłości. Myślę, że ta pielgrzymka będzie owocować w naszym dalszym życiu. Są to chwile niezapomniane, nie tylko ze względu na przeżycia duchowe związane ze spotkaniem z Papieżem, ale też będą one niezapomniane gdyż poznaliśmy się lepiej nawzajem.... Bo czyż można zapomnieć „Profesorka” ze swoimi organkami, „Bodzia” z flagą, „Madam Siostrę” – naszą troskliwą mamę.

Nasza pielgrzymka się skończyła. Długo te chwile spędzone razem będziemy mieli w pamięci. Już dziś czekamy na rok 2000 i jedziemy z księdzem do Rzymu – bo jak jechać to tylko z ks. Pawłem.

**Pielgrzym
Jadwiga Karlak**

Orawskie Lato*

Jeśli Jabłonka jest stolicą Orawy, to dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Piotr Męderak pełni funkcję ministra orawskiej kultury. Piękna, barwna i wesoła impreza w postaci VI Orawskiego Lata udała się w stu procentach.

W konkursie śpiewaków w kategorii dziecięcej zwyciężył Łukasz Pilch z Jabłonki. Następne dwa miejsca stały się udziałem Małgosi Kuczkowicz i Krzysia Grapy, również ze „stolicy Orawy”. W kategorii młodzieżowej najpiękniej śpiewała Halina Sobczak, a wśród dorosłych Jan Capiak (oboje z Chyżnego). Następne dwa miejsca przypadły śpiewakom z Zubrzyicy Górnej - Stefanii Solawie i Helenie Kowalczyk.



Wójt gminy Jabłonka - Julian Stopka
Ze zbiorów CK w Jabłonce

* Przedruk z „Dziennik Polski” z dn. 19 VII 1997.



Kapela dziecięca – Małe Podhale.
Zer zbiorów CK w Jabłonce

Następnie w konkursie wystartowali muzykanci. Wśród dzieci prześlicznie grał na skrzypcach Paweł Palenik z Jabłonki, II miejsce przyznano Elżbiecie Sobczak z Chyżnego, a III – Tomaszowi Smroczakowi z Lipnicy Małej. W kategorii młodzieżowej najpiękniej smykami, po skrzypcowych strunach ciągnęły dziewczęta – Grażyna Prylińska i Joanna Kuczakowicz, obie z Jabłonki. W kategorii dorosłych zwyciężył Janusz Haniaczyk (syn Andrzeja, posiadacz Orderu Uśmiechu).

Pan Andrzej otrzymał nagrodę specjalną Orawskiego Lata za grę na rogach. Taką samą nagrodę otrzymywali wnukowie pana Andrzeja, a syn i córka pana Janusza – Barbara i Szymek Haniaczykowie.

Za grę na fujarce nagrodę otrzymał Waclaw Karkoszka z Zubrzycy Górnej, a za grę na listku Mariusz Karkoszka z Kiczor.

Popisywały się też zespoły taneczne. Wśród dzieci zwyciężył zespół Małe Podhale. W kategorii dorosłych pierwszego miejsca nie przyznano, a drugie i trzecie zajęły odpowiednio „Skalniok” z Zubrzycy Górnej i „Podhale” z Jabłonki.

W konkursie na wyrób masła współzawodniczyły gazdowskie pary małżeńskie. Konkurs nosił tytuł „Masło moje masło kieby mi się zesło”. Najlepiej „zeszło” się Helenie i Janowi Fiedorowi z Podwilka, a także Emilii i Albinowi Pacholskim oraz Helenie Kowalcyk, która wolała przybrać sobie do maślane go wyścigu Waclawa Karkoszkę (obie pochodzą z Zubrzycy Górnej i może coś z tego dalej będzie).

W popisach hajduków orawskich zwyciężył „hajduk” z Jabłonki Zbigniew Suwada, drugi był Józef Moniak z Zubrzycy Górnej (słynny ród sołtysi Moniaków), a trzeci był Grzegorz Sternal z Chyżnego. Tenże „hajduk” zwyciężył w konkursie wspinania się na pal. Miał tylko pretensje do „Dziennika” który w poprzedniej korespondencji z Orawy napisał, że na szczycie palą będzie czekało pęto kielbasy wyborowej, a tymczasem kielbasy nie było. Wcześniej gdy nikt nie widział, wspinał się na pal czarny kot, który zdjął z niego kielbasę i oczywiście zjadł. Niech mu będzie na zdrowie, skoro był szybszy od perhajduka z Chyżnego.

WOKALIŚCI

skrzypce

kat. dziecięca

- I. – Paweł Palenik – Jabłonka
- II. – Elżbieta Sobczak – Chyżne

III. - Tomasz Smerczak - Lipnica Mała

INSTRUMENTALIŚCI

kat. dziecięca

- I. - Łukasz Pilch - Jabłonka
- II. - Małgorzata Kuczkowicz - Jabłonka
- III. - Krzysztof Grapa - Jabłonka

kat. młodzieżowa

- II. - Halina Sobczak - Chyżne

kat. dorosłych

- I. - Jan Capiak - Chyżne
- II. - Stefania Solawa - Zubrzyca Górna
- III. - Helena Kowalczyk - Zubrzyca Górna

kat. młodzież.

- I. Grażyna Prylińska - Jabłonka
- II. Joanna Kuczkowicz - Jabłonka

kat. dor.

- I. Janusz Haniaczyk - Jabłonka
- II. Jan Zborek - Jabłonka
- II. Andrzej Dziubek - Jabłonka
- III. Józef Kulawiak - Zubrzyca Górna

inne instrumenty

dorośli

Andrzej Haniaczyk - Jabłonka - gra na rogach - Nagroda Specjalna

- I. Wacław Karkoszka - Zubrzyca Górna - gra na fujarce
- II. Barbara i Szymon Haniaczyk - Jabłonka - gra na fujarce

kat. młodz.

- II. Mariusz Karkoszka - Kiczory - gra na listku

WYŚCIGI ROWERÓW GÓRSKICH

II. kat. mężczyzn

- I. Łukasz Niemczewski - N. Targ
- II. Łukasz Szyszka - N. Targ
- III. Piotr Malinowski - N. Targ

III kat. mężczyzn

- I. Tomasz Szyszka - N. Targ
- II. Paweł Gąsior - N. Targ
- III. Grzegorz Malinowski - N. Targ

ZESPOŁY FOLKLORYSTYCZNE

kat. dziecięca

- I. Małe Podhale
- II. - nie ma

III. - nie ma

kat. młodzieżowa

III „Romań” - Chyżne

kat. dorosłych

II. - „Skalniok” - Zaubrzyca Górna

III. - „Podhale” - Jabłonka

Kapele

kat. dziecięca

II. „Małe Podhale” - grupa Jabłonka

kat. młodzieżowa

I. „Małe Podhale” - grupa Jabłonka

kat. dorosłych

I. - „Skalniok” - Zubrzyca Górna

II. - Rodzina Haniaczyków - Jabłonka

III. - „Podhale” - Jabłonka

GRUPY WOKALNE

kat. dziecięca

I. - „Romań” - Chyżne

III. - „Kordoń” - Lipnica Mała

kat. młodzieżowa

I. - „Romań” - Chyżne

II. - Beata Tyrała i Jadwiga Kowalczyk „Skalniok” - Zubrzyca Górna

KONKURS „WSPINANIE NA PAŁ”

Im. - Grzegorz Sternal - Chyżne

II. - Adam Solawa - Zubrzyca Górna

Konkurs „Popisy Hajduków”

I. - Zbigniew Suwada - Jabłonka

II. - Grzegorz Sternal - Chyżne

KONKURS „MASŁO, MOJE MASŁO”

I. - Helena Fiedor i Jan Fiedor - Podwilk

II. - Emilia Paholska i Albin Paholski - Zubrzyca Dolna

III. - Waław Karkoszka i Helena Kowalczyk - Zubrzyca Górna

TURNIEJ RZUCANIA LOTKAMI

I. Mieczysław Grapa - Jabłonka

- II. Grapa Krzysztof - Jabłonka
- II. Rafał Zachora - Jabłonka
- II. Marek Haruza - Kraków
- III. Grzegorz Krzysiak - Jabłonka

BIEGI PRZEŁAJOWE

I kat. mężczyzn

- 1. Paweł Palenik - Jabłonka
- 2. Dariusz Owsiak - Zubrzyca
- 3. Damian Szymiec - Jabłonka

II kat.

- 1. Łukasz Niemczewski - N. Targ
- 2. Łukasz Szyszka - N. Targ
- 3. Marcin Dulik - Orawka

III kat.

- 1. Tomasz Szyszka - N. Targ
- 2. Andrzej Kulawiak - Zubrzyca Dolna
- 3. Grzegorz Kobiółka - N. Targ

III kat. kobiet

- 1. Danuta Paniak - Jabłonka
- 2. Alicja Rybińska - Jabłonka
- 3. Monika Paniak - Jabłonka

Ks. Władysław Pilarczyk

Od nos bliżej do nieba

W Muzeum Tatrzańskim im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem w Gmachu Głównym odbył się 5 sierpnia o godz 15 wernisaż Antoniego Krzewniaka z Gliwic. Tytuł wystawy: „Od nos bliżej do nieba”. Na pięknych fotografiach autor przedstawił kapliczki, figury oraz krzyże przydrożne Orawy. W wystawie wzięli udział goście z Gliwic, Warszawy, Zakopanego no i oczywiście z Orawy. Oprawę muzyczną zapewniła muzyka z Lipnicy Wielkiej.



Od prawej dr Wincenty Galica, Elżbieta i Tadeusz Trajdosowie, Jadwiga Pilch i Franciszek Adamczyk
Fot. ks Władysław Pilarczyk

Dożynki w gminie Jabłonka

Co roku w innej wsi jabłończańskiej gminy odbywają się we wrześniu uroczyste dożynki. W tym roku odbyły się w Podwilku dnia 14.09.1997 r.



Msza św. koncelebrowana
Ze zbiorów CK w Jablonce



Wieniec dożynkowy
Ze zbiorów CK w Jabłonce



Korowód dożynkowy
Ze zbiorów CK w Jabłonce

Wyniki konkursu wieńców dożynkowych

- I m. - Jabłonka
- II m. - Podwilk
- III m. - Chyżne
- III m. - Jabłonka-Bory

Wyniki konkursu powozów dożynkowych

- I - Jabłonka-Bory
- II - Zubrzyca Górna
- III - Podwilk
- IV - Lipnica Mała
- V - Chyżne
- VI - Zubrzyca Dolna
- VII - Jabłonka
- VIII - Orawka

Emil Kowalczyk

Otwarcie przejścia Bobrów–Winiarczykówka

Punktualnie o godz. 8.00 w sobotę 20 września 1997 r. kapitan Józef Lipniczan szef Straży Granicznej na Orawie w Słowacji oraz mjr Władysław Michałek - komendant Strażnicy Granicznej w Chyżnem podnieśli szlaban graniczny na przejściu Winiarczykówka-Bobrów, otwierając to przejście dla małego ruchu granicznego. Jako pierwsi przekroczyli granicę z polskiej strony Wójt Gminy mgr inż. Franciszek Adamczyk, a ze słowackiej Primator Namiestova Ivan Krusziński i starosta Bobrowa Franciszek Glomba.

W tym niemal historycznym momencie wzięli też udział przedstawiciele słowackich służb celnych na czele z mgr. Tomaszem Tkaczem - Naczelnikiem Urzędu Celnego w Trstenie. Od nas byli tam jeszcze por. Krzysztof Synowiec, st. asp. policji Wojciech Frańczak, ks. Władysław Pilarczyk - Prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy i Przewodniczący Rady Gminy - Emil Kowalczyk. Dziennikarzy reprezentowali Jolanta Flach z „Tygodnika Podhalańskiego” i Rudolf Jurolek z „Białej Orawy”. Tę chwilę uświetniła także lipnicka muzyka.

Bezpośrednią relację z otwarcia tego przejścia przekazał poprzez radio ALEX w Zakopanem Wasz redaktor - w krótkich wypowiedziach na antenie uczestnicy tej uroczystości podkreślali umożliwienie odwiedzania rodzin i kolejny krok w zbliżaniu się ludzi do siebie, w pokonywaniu granicznych barier - wreszcie we wkładzie Orawy w europejską integrację. „To obiecujący



Otwarcie granicy
Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Uczestnicy uroczystości otwarcia granicy
Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka

początek do stworzenia w najbliższym czasie tu na Winiarczykówce międzynarodowego przejścia - powiedział burmistrz Namiestova - do czego tak usilnie dążymy zarówno my jak i Lipnica. Mam nadzieję, że za rok otworzymy tu całodobowe i międzynarodowe przejście". Uruchomienie tego przejścia stanowi znakomity przykład możliwości i działań oddolnych. To dzięki bowiem zaangażowaniu samorządów można było w terminie dokonać tego otwarcia, spełniając warunki wyznaczone umową międzynarodową. Lipnicka gmina na ich zrealizowanie miała około tygodnia, nie otrzymując na ten cel od władz centralnych żadnych środków.

Z pomocą przyszedł tutaj nasz wielki przyjaciel primator Namiestova Ivan Krusziński, który udostępnił dwa baraki (pakamery) dla straży granicznej i celnej, zapewnił ich transport.

Natomiast nasza brygada pomagała przy ich ustawieniu oraz innych koniecznych pracach. Naszemu Wójtowi udało się zaangażować także Rejon Dróg Publicznych do bieżącej naprawy drogi (konieczne jest tam jak najszybsze położenie dywanika asfaltowego na długości 800 m), chociaż kilka dni musiał on czekać na odpowiedź z Nowego Sącza - czy to jest droga gminna, wojewódzka czy też międzynarodowa. Zdecydowano że wojewódzka...

Właściwie przejście jest już gotowe do odprawiania przekraczających granicę. Podobne przejścia funkcjonują także na Zachodzie. Trochę dziwne wydaje się stanowisko władz, które upierają się przy budowaniu tam wielkiego i drogiego budynku. Przecież czekają nas kolejne uproszczenia celne.

Starosta Bobrowa mówił, iż otwarcie tej drogi to dla nich spory skrót do Jabłonki i Nowego Targu - ponad 30 km w jedną stronę. Z kolei dla nas to olbrzymie zbliżenie do Namiestova oraz Żywca i Bielska. Oby te skróty komunikacyjne zbliżyły także ludzi...

Ś.p. Alina Stachulak

Pochodziła ze znanej Rodziny Rybińskich. Urodzona 8 XI 1924 r. w Rajczy. Lata okupacji spędziła w Jabłonce na Orawie. Szkołę średnią ukończyła w Krakowie, gdzie zamieszkała na stałe.

W roku 1947 wyszła za mąż za Alojzego Stachulaka rodem z Jabłonki. Wychowali dwoje dzieci, córkę Grażynę i syna Andrzeja.

Była aktywnym członkiem TPO.

Zmarła 13 IX 1995 r. w Krakowie i tu została pochowana na cmentarzu salwatorskim.

ZG TPO

„ORAWA”
Towarzystwo Przyjaciół Orawy
BIBLIOGRAFIA ADNOTOWANA
zawartości numerów 1-34 (1989-1996)
Opracował: Jan Godyń

SPIS TREŚCI

Wstęp

- I. Artykuły, przyczynki, wywiady.
- II. Relacje i sprawozdania.
- III. Biografie.
- IV. Wspomnienia.
- V. Poezja i proza.
- VI. Recenzje i omówienia publikacji.
- VII. Informacje bieżące, komunikaty, notki.
- VIII Działalność TPO.
- IX. Materiały (dokumenty, listy, mowy, homilie, życzenia, cytaty).
- X. Listy do Redakcji.
- XI. Fotografie i rysunki.
- XII. Indeks nazwisk w bibliografii.

W procesie tworzenia niniejszej bibliografii za kryterium podziału wszystkich publikowanych w „Orawie” tekstów przyjęto kryterium gatunkowe tekstów. Odzwierciedlają je tytuły działów bibliografii. Jedynym odstępstwem od tego kryterium jest rozdział VIII. *Działalność TPO*, wydzielony na podstawie tematyki tekstów (kryterium tematyczne) dotyczącej działalności TPO, którego organem jest kwartalnik (a od roku rocznik) „Orawa”. Wewnątrz rozdziałów bibliografii występuje układ alfabetyczny.

Każdy tekst publikowany w „Orawie” ma zapis bibliograficzny o następującej kolejności składników: nazwisko autora (spacja), imię, tytuł publikacji, numer (numery) zeszytów (tomów) kwartalnika (rocznika), rok wydania, stronica (stronice) występowania tekstu w numerze.

Bibliografia ma charakter adnotowany, to znaczy w nawiasach kwadratowych znajdują się uwagi autora niniejszej bibliografii objaśniające zawartość treściową lub charakter gatunkowy danego tekstu (zwłaszcza jeśli tytuł danej publikacji w „Orawie” nic nie mówi o zawartości treściowej bądź gatunkowej tekstu).

Fotografie zamieszczane w tekstach publikowanych w „Orawie” znajdują w bibliografii miejsce w rozdziale XI w porządku alfabetycznym zgodnym z pisownią pierwszego wyrazu podpisu fotografii lub - w wypadku braku podpisu - zgodnie z pisownią pierwszego wyrazu adnotacji autora bibliografii (dokumenty i inne teksty bez autora występują w odpowiednim dziale w miejscu alfabetycznym zgodnym z pisownią pierwszego wyrazu tytułu lub adnotacji).

Ta sama publikacja może zająć miejsce w kilku działach bibliografii ze względu na jej różnogatunkowy charakter i różną zawartość treściową. Wówczas pełny zapis bibliograficzny takiej publikacji znajduje się tylko w jednym dziale - w pozostałych odsyła się tę publikację skrótem zob. do miejsca jej pełnego zapisu bibliograficznego.

Wszystkie publikacje zawarte w bibliografii - od pierwszej do ostatniej - mają ciągłą numerację, która jest podstawą opracowania indeksu nazwisk w bibliografii. Ma on ułatwić znalezienie w bibliografii poszukiwanego tekstu danego autora.

1. Andrusikiewicz Janusz, *Bliżej Unii Europejskiej*, 34, 1996, s. 283-284.
2. - Józef Piłsudski pamiętał o Orawie, 31, 1993, s. 80-81.
3. - Orawskie echa powstania chochołowskiego, 31, 1993, s. 79-80.
4. - Przyczynek do dziejów orawskich Żydów i „Orawskiej Kartofilii”, 34, 1996, s. 247-248.
5. Batkowski Jan, *Dylematy orawskie*, 26-30, 1993, s. 56-60 [o dziejach nadleśnictwa „Orawa”; 6 zdjęć].
6. Batkowski Jan, *Ludzie sztuki na Orawie*, 33, 1995, s. 31-32 [o Magdalenie Kostrzewie-Smreczak i Marianie Smreczaku; 2 zdjęcia].
7. Biel Władysława, *Dzieje Szkoły Podstawowej w Jabłonce-Bory na tle przemian społecznych i historycznych*, 32, 1994, s. 34-61 [wykaz nauczycieli; 2 zdjęcia].
8. Chyżniański A., *Chyżne*, 26-30, 1993, s. 29-32 [dzieje miejscowości i dzieje parafii; wykazy proboszczów i kapłanów z Chyżnego].
9. *Figury kamienne w Chyżnem (układ chronologiczny)*, 26-30, 1993, s. 20-26 [I. Figura Maryjna, opis i uwagi T. M. Trajdos; II. Figura Zbawiciela, opis i uwagi T. M. Trajdos; III. Figura Matki Bożej Częstochowskiej, opis i uwagi T. M. Trajdos, o. M. Wojnarowski; IV. Figura św. Floriana, opis i uwagi T. M. Trajdos, J. Pilchowa; VI. Krucyfiks, opis i uwagi T. M. Trajdos; VII. Krucyfiks, opis i uwagi J. Pilchowa; VIII. Figura Koronacji Marii przez Trójkę św., opis i uwagi T. M. Trajdos, J. Pilchowa; IX. Krucyfiks, opis i uwagi T. M. Trajdos, o. M. Wojnarowski; K. Figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, opis i uwagi J. Pilchowa, T. M. Trajdos; XI. Krucyfiks, opis i uwagi T. M. Trajdos; to aneks do T. M. Trajdos, *Parafia w Chyżnem w świetle najstarszych wizytacji*; i zdjęcie].

* Teksty dotyczące działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy znajdują się w dziale VIII.

10. Flach Jolanta, Orawa 1938, 1970, 1973 [w:] L. Rydel, Orawa z papieżem Janem Pawłem II, 9-14, 1991, s. 42-44 [zdjęcie].

11. Głowacz Roman, Alojzy Czaja, Koło myśliwskie „Sabała”, 32, 1994, s. 147-149 [historia i dzień dzisiejszy; zdjęcie kapliczki z tablicą z nazwiskami zmarłych myśliwych].

12. Goetel Walery, Czy warto było? 6-8, 1990, s. 12-13 [przedruk artykułu: Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienia przyszłości Spisza i Orawy - z „Wierchów”].

13. Grelak Antoni, Orawscy pełtnicy, 33, 1995, s. 69-71 [z uzupełnieniem L. Rydla].

14. Haniaczyk Andrzej, A wszystko zaczęło się tu, na Orawie... - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 411.

15. Janicka-Krzywda Urszula, Jak noszono się na Górnej Orawie, 31, 1993, s. 82-88 [o stroju ludowym].

16. - Orawski epizod życiorysu harnasia spod Babiej Góry, 32, 1994, s. 10-104 [Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim, straconego w 1736 r.].

17. Janowiak Emil, Dzień dzisiejszy jabłończańskiej Alma Mater, 92, 1994, s. 178-181 [o LO w Jabłonce].

18. - Orawskie „wesele” dostojnego Jubilata, 33, 1995, s. 138-160 [przedstawienie życia i działalności Leona Rydla; relacja z uroczystości 85-lecia urodzin; wiersze na cześć Jubilata; przytoczenie przesłanych życzeń; 3 zdjęcia].

19. - Rozbudowa Liceum, 34, 1996, s. 269-271 [w Jabłonce].

20. Janowiak Emil, Antoni Karlak, Spółdzielnia Kótek Rolniczych w Jabłonce, 32, 1994, s. 83-90 [2 zdjęcia].

21. Janowiak Franciszek, Trzydziestolecie debiutu książkowego dra Andrzeja Jazowskiego, 6-8, 1990, s. 39-40 [o twórczości naukowej A. Jazowskiego].

22. Jazowski Andrzej, Problemy gospodarcze Górnej Orawy, 4-5, 1990, s. 34-35.

23. Joniak Stefan ks., Alarm dla Babiej Góry, 1, 1989, s. 10-11 [o zagrożeniu babiogórskiej przyrody].

24. - „Lech, Czech...” - rozmowa w „Tygodniku Powszechnym”, 32, 1994, s. 142-144 [uwagi polemiczne autora nt. sytuacji narodowościowej na Spiszu i Orawie].

25. - Parę uwag dotyczących ujęcia wody pitnej dla Górnej Zubrzyicy przez Spółkę Wodną w „Zimnej Dziurze”. Nie wszystkie wody ulegają zanieczyszczeniu, 32, 1994, s. 152-153.

26. Kantor Ryszard - zob. RK.

27. Kantor Ryszard, Kilka refleksji przed II Walnym Zjazdem TPO - styczeń 1992 - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 601.

28. - Kilka uwag o sytuacji mniejszości narodowych w Polsce, a szczególnie o finansowaniu ich organizacji kulturalnych, 9-14, 1991, s. 25-27.

29. - Kultura i świadomość na pograniczach. Przypadek polskiej Orawy, 33, 1995, s. 42-53 [skrót wykładu wygłoszonego na II Spotkaniu Regionalistów w Jabłonce].

30. - O Kołach Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej i Ogólnopolskim Obozie Męskim w Jabłonce (lipiec 1949 r.), 32, 1994, s. 135-139.

31. - Orawa w latach 1939-1945. Fakty i mity, 4-5, 1990, s. 2-3.

32. - Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945-1948, 9-14, 1991, s. 22-25.

33. - W 70. rocznicę przyłączenia części Orawy i Spisza do Polski, 6-8, 1980, s. 2-5.

34. Kavuljak Andrej, Zamek orawski, turczański Święty Marcin, 1927 r. [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 58-63.

35. Kowalczyk Emil, Działalność literacka i publicystyczna Piusa Jabłońskiego, 33, 1995, s. 71-82 [z załączonym wykazem publikacji].

36. - Dziecięcy Zespół Regionalny „Orawianie” im. Heródka z Przywarówki, 34, 1996, s. 196-210 [7 zdjęć].

37. Kowalczyk Robert, Lipnickie Liceum, 34, 1996, s. 248-252 [o powstałym Liceum Technicznym; 2 zdjęcia].

38. Kuliga Jan, Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Jabłonce, 32, 1994, s. 82-83.

39. Łabuz Jan, Z dziejów Jabłonki - fragmenty, 32, 1994, s. 3-12.

40. Madeja Andrzej, Centrum Oświatowe w Jabłonce, 34, 1996, s. 226-240.

41. Madeja Andrzej, Józef Pieróg, Z dziejów apteki „Pod Zbawicielem” w Jabłonce na Orawie, 26-30, 1993, s. 39-48 [zawiera także zarysy biografii aptekarzy; 4 zdjęcia; uzupełnienie ks. W. Pilarczyka].

42. - Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce, 15-16, 1991, s. 3-26 [tabele statystyczne uczniów; wykazy nauczycieli, dyrektorów i wicedyrektorów, pracowników administracyjnych; dane o absolwentach i ich losach; wykaz absolwentów z r. szkol. 1990/91; biogramy i fotografie dyrektorów].

43. Matuszczyk Andrzej, Ciekawostka geologiczna w Lipnicy Wielkiej, 31, 1993, s. 88-89.

44. - Tematyka orawska na łamach „Gazety Krakowskiej”, 22-25, 1992, s. 12-13.

45. Matyja Adam, Z dziejów internatu LO w Jabłonce, 15-16, 1991, s. 27-29.

46. Midowicz Władysław, Jak to było naprawdę, 34, 1996, s. 147-150 [polemika z przytoczoną przez L. Rydla - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 434 - opowieścią Stanisława Kowalika nt. tragedii w nocy z 14 na 15 lutego 1935 r. w schronisku na Babiej Górze; przedruk z „Prac Babiogórskich”].

47. Niederle Lubor, Mapa etnograficzna Słowaków węgierskich według spisu ludności z 1900 roku, Praga 1903 [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 56-57.

48. Nowalnicki Tomasz - zob. T. N.

49. Nowalnicki Tomasz, Republika Słowacka, 4-5, 1990, s. 4-5.

50. - Walki wrześniowe w 1939 r. pod Babią Górą, 4-5, 1990, s. 5-6.

51. - [EK i PW], Tajna Organizacja Wojskowa, 4-5, 1990, s. 3-4.

52. Opracowane przez OSP, Ochotnicza Straż Pożarna w Jabłonce, 34, 1996, s. 188-196 [historia OSP; 7 zdjęć; autorem opracowania: OSP].

53. Petrov Aleksiej L., Etniczna mapa Węgier według urzędowego leksykonu miejscowości z 1772 r., opracował... [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 22-27.

54. - Zbiór Pesty'ego - wykaz miejscowości na Węgrzech [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 28-35.
55. Pieróg Józef, Z dziejów poczty w Jabłonce, 32, 1994, s. 25-33 [2 zdjęcia].
56. Pilarczyk Władysław ks. - zob. WP.
57. Pilarczyk Władysław ks., Dzwonnice w Lipnicy Wielkiej, 33, 1995, s. 82-88 [pięć zdjęć].
58. - „Górska Przystań” w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce, 33, 1995, s. 88-94 [o założeniu fundacji „Children in Crisis” przez księżnę Yorku Sarah Ferguson; relacja z otwarcia ośrodka „Górska Przystań”; 5 zdjęć].
59. - Kampania o odzyskanie utraconego prawa własności, 26-30, 1993, s. 33-34 [starania Chyżnego o odzyskanie kompleksu leśnego].
60. - Nadleśnictwo w Zubrzycy Górnej, 31, 1993, s. 77-78 [przyczynek do dziejów nadleśnictwa; wykaz nadleśniczych; zdjęcie].
61. - Orawa ma swego Biskupa, 34, 1996, s. 3-20 [biografia bpa Jana Szkodonia; kazanie ks. kard. Karola Wojtyły podczas święceń kapłańskich biskupa; relacja z uroczystości wyniesienia do godności biskupiej i z prymicji biskupich; współczesna działalność bpa Szkodonia; 9 zdjęć; reprodukcja świadectwa chrztu].
62. - Uzupełnienia, 26-30, 1993, s. 48 [do poz. nr 41].
63. - Uzupełnienie. 32, 1994, s. 146 [do poz. nr 156].
64. Pilarczyk Władysław ks., Tomasz Nowalnicki, Schronisko babiogórskie, 26-30, 1993, s. 60-61.
65. Pilch Jadwiga, Stanisław Wyrteł, 6-8, 1990, s. 40-41.
66. Pilchowa Jadwiga, Dziwne losy Dworów naszych (marzenia poety „aby...”), 31, 1993, s. 59-69 [dzieje dworu Moniaków; 2 zdjęcia].
67. - Wystawa - Piotr Borowy, 22-25, 1992, s. 41-44 [opis zawartości wystawy Biograficznej Piotra Borowego w Zubrzycy Górnej].
68. Plucińska Jadwiga, Grażyna Herzig-Wolska, Janusz Kamocki, Ryszard Kantor, Stefan Łaciak, Leon Rydel, Nie-

porozumień na temat Orawy ciąg dalszy, 1, 1989, s. 13-14 [polemika prasowa].

69. Polívka Jiří, Język polski na Górnjej Orawie, 1885 [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 44-55.

70. Redakcja, [dopisek - zob. poz. nr 23].

71. - Orawa z papieżem Janem Pawłem II (uzupełnienie pobytu wg *Kalendarium życia Karola Wojtyły*. Opracował Ks. Adam Boniecki MIC, Wyd. Znak, Kraków 1983), 17-18, 1992, s. 7 [zob. także ARTYKUŁY - poz. nr 100].

72. Remiszewski Ryszard M. - zob. RMR, rmr.

73. Remiszewski Ryszard M., Kościół-nekropolia w Orawce, 4-5, 1990, s. 31-32.

74. - Książę Szczechowiczu, dokonaj raz jeszcze cudu na Orawie! 33, 1995, s. 94-96 [o pracach konserwatorskich w kościele w Orawce].

75. - Machay - Machaj, 33, 1995, s. 96-97 [o protoplaście rodu Machajów - Danielu].

76. - Na spotkanie z Gaździną z Danielek, 19-20, 1992, s. 13-15 [o kamiennej Piecie z Danielek].

77. - Pamięci poległych lotników września 1939 r. w Orawce, 22-25, 1992, s. 26-27 [o mogile lotników i historii treści tabliczki nagrobnej].

78. - Patriarcha Orawy, 9-14, 1991, s. 53-56 [artykuł wspomnieniowy po śmierci ks. Stefana Joniaka; 4 zdjęcia].

79. - Pielgrzym do Ziemi Świętej i wolnej Polski, 31, 1993, s. 43-59 [artykuł biograficzny o Ignacym Dziurczaku-Brzezowickim zwanym „Brodziatym”; tłumaczenia i 6 fotokopii dokumentów bohatera artykułu; 2 zdjęcia].

80. - Przyczynki do historii Orawy, 32, 1994, s. 140-142.

81. - Relacja z Karlsruhe, 31, 1993, s. 123 [refleksje autora na marginesie informacji o festiwalu folklorystycznym w Karlsruhe].

82. - Stefan Karkoszka - na początku drogi..., 32, 1994, s. 200-201 [o początkach twórczości rzeźbiarskiej S. Karkoszki].

83. - To są wiersze malowane na szkłe! Rozmowa ze Stanisławem Wyrtem - artystą malarzem z Zubrzycy Górnjej na Orawie, 32, 1994, s. 175-177.

84. R. K. [Ryszard Kantor], „Nowe” w działalności Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji, 9-14, 1991, s. 28.

85. - Orawa w latach 1918-1920, 6-8, 1990, s. 5-8 [zawiera kronikę wydarzeń].

86. RMR [Ryszard M. Remiszewski], Jak spłonęły Danielki, 19-20, 1992, s. 45.

87. - Jubilatka, 9-14, 1991, s. 52 [przyczynek do historii Jabłonki na Orawie].

88. r m r [Ryszard M. Remiszewski], Kirkut w Podwilku, 6-8, 1990, s. 44-45.

89. - Refleksja beatyfikacyjna, 31, 1993, s. 124 [dotycząca Piotra Borowego].

90. R o s z k o w s k i Jerzy M. O zagadnieniu polsko-słowackiego pogranicza, 33, 1995, s. 53-63.

91. Rydel Leon, Barwy Orawy z palety pana Kazimierza Puchały, 33, 1995, s. 107-117 [o życiu i twórczości; wiersz Stanisława Saduskiego poświęcony K. Puchale; zdjęcie].

92. - Człowiek, który ćwierć wieku mieszkał pod Diablakiem. Z historii babiogórskiej turystyki - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 434.

93. - Gazdo Pietrze. Piotr Borowy. Rota, wybrał..., 21, 1992, s. 12-13 [cytaty wierszy i fragmentów prozy E. Kowalczyka, Piotra Borowego, C. K. Norwida, W. Orkana, M. Konopnickiej - z komentarzami].

94. - Hymn Podhalański, 21, 1992, s. 13-14 [o wierszu Zygmunta Lubertowicza i jego dziejach, z przytoczeniem tekstu].

95. - Interwencja Rządu Polskiego do Czechosłowacji, 4-5, 1990, s. 20-21.

96. - Odpowiedź na pretensje Słowaków (Dz. Polski 26 VII 1991), 17-18, 1992, s. 27-28.

97. - O Małgorzacie Starzyńskiej, 33, 1995, s. 119-123 [założycielce i prezesie Towarzystwa Przyjaciół Spisza i Orawy; o działalności Towarzystwa; relacje-wspomnienia ks. F. Machaya i 2 żyjących jeszcze wychowanków: Karola Palucha i Alojzego Stachulaka].

98. Onegdaj na Orawie, 19-20, 1992, s. 23-24 [o Jerzym Młodziejowskim, jego muzycznych pasjach, autorze m.in. trzech

kompozycji nt. Orawy; przytoczenie listu Jana Plucińskiego do J. Młodziejewskiego].

99. - Orawa w ogniu, 4-5, 1990, s. 16 [o czasach okupacji].

100. - Orawa z papieżem Janem Pawłem II, całość opracował... 9-14, 1991, s. 42-45 [2 zdjęcia].

101. - „Polska Szwajcaria” w Dolinie Bukowińskiego Strumienia im. ks. prałata Stefana Joniaka, 9-14, 1991, s. 61-62.

102. - Uzupełnienie, 21, 1992, s. 5 [do artykułu K. Staszkiwicz - zob. poz. nr 115].

103. - Uzupełnienie, 33, 1995, s. 71 [do artykułu A. Grelaka - zob. poz. nr 13].

104. Šafařík Pavel Jozef, Etnografia słowiańska, 1843 r. [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 36-37.

105. Šembera Alois Vojtěch, Liczebność i rozmieszczenie Czechów, Morawian i Słowaków, Praga 1876 [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 38-45.

106. - Podstawy dialektologii czechosłowackiej, Wiedeń 1856 [w:] M. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 36-39.

107. Skawiński Marek, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 21-63 [w artykule przytoczono obszernie fragmenty prac w tłumaczeniu polskim i w oryginalnej wersji językowej].

108. Staszkiwicz Krzysztof, Klub „Babia Góra” w Chicago (USA), 31, 1993, s. 89-92.

109. - Kościół bliżej rodziny, 33, 1995, s. 177-179 [o działalności parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu].

110. - Odpusty orawskie w Stanach Zjednoczonych, 31, 1993, s. 93.

111. - Pan na Wysokiej, 31, 1993, s. 109-114 [o Antonim Pilchu, lutniście, założycielu Bractwa Lutniowego, i jego żonie Annie, ich działalności muzycznej, dydaktycznej w dworze na Wysokiej].

112. - Pośmiertne refleksje - pomiędzy Zubrzycą a Wadowicami..., 32, 1994, s. 202-205 [po śmierci ks. Kanonika Michała Pioska].
113. - Przenikania... Orawa-Wrocław-Żywiec, 21, 1992, s. 3-4 [autor odpowiada na pytanie: Jak doszło do koncertu wrocławskiej „Cantileny” w Żywcu i na Orawie].
114. - Rocznicowe refleksje, 34, 1996, s. 274-275 [o pracy lekarzy-stomatologów Ireny Ćwiertniowej i Leszka Dawidowicza w ruchomych ambulansach dentystycznych].
115. - Suita Orawska Tadeusza Zygryfryda Kasserna, 21, 1992, s. 4-5 [dzieje utworu i jego autora; uzupełnienie L. Rydla o wykonaniach utworu].
116. - Tańczą i śpiewają 40 lat, 32, 1994, s. 94-98 [o „Małym Podhalu”, jego twórcy Andrzeju Haniaczyku; relacja z uroczystości 40-lecia pracy A. Haniaczyka].
117. - Telewizja z Katowic na Orawie, 28-30, 1993, s. 71.
118. - Żywczanin - kapelanem Orawian w USA, 31, 1993, s. 92-93 [ks. Józef Zuziak].
119. Stopka Julian, Gmina Jabłonka jako jednostka podziału terytorialnego (rys historyczny), 32, 1994, s. 61-69.
120. Strachanowski Kazimierz, Ze Stanisławem Wyrtem w Wielkopolsce i na Kujawach, 22-25, 1992, s. 32 [o kontaktach autora ze Stanisławem Wyrtem i jego sztuką].
121. Szperlak Józef, Chyżniański poeta, 31, 1993, s. 144-148 [o Janie Czerwieniu].
122. - Park Tysiąclecia w Jabłonce, 34, 1996, s. 241-246 [3 zdjęcia].
123. - Tartak Rybińskich, 32, 1994, s. 69-75 [zdjęcie].
124. Tabor Marian, Ostatni rok schroniska szczytowego (od jesieni 1938 r. do 1 września 1939 r.) - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 442.
125. T.M.T. [Tadeusz M. Trajdos], O III Spotkaniach Orawskich raz jeszcze, 4-5, 1990, s. 27-28.
126. TN [Tomasz Nowalnicki] i WP [ks. Władysław Pilarczyk], Walki pod Babią Górą w 1945 r., 4-5, 1990, s. 15.
127. Trajdos Tadeusz M. - zob. T.M.T.

128. Trajdos Tadeusz M., Cenny rękopis - zob. RECENZJE I OMÓWIENIA, poz. nr 591.

129. - Daremne starania, 4-5, 1990, s. 25-27 [o staraniach prof. Władysława Semkowicza przywrócenia Polsce ziem na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem].

130. - Dawne Rabczyce, 22-25, 1992, s. 14-25 [o dziejach rodzinnej wsi Piotra Borowego].

131. - Dwa spojrzenia na początki parafii w Orawce, 19-20, 1992, s. 16-22.

132. - Dwie chorągwie, 31, 1993, s. 21-43 [dzieje fundacji chorągwi, dzieje kościołów, w których się znajdują; opis ikonografii na chorągwiach; 4 zdjęcia].

133. - Godło Towarzystwa Przyjaciół Orawy, 17-18, 1992, s. 2-3 [historia godła].

134. - Inskrypcja z kościoła w Orawce, 34, 1996, s. 64-67 [przedruk: „Płaj”].

135. - Inskrypcja z Orawki - pokłosie kwerendy, 34, 1996, s. 67-72.

136. - Kościół z Zubrzycy Górnej, 31, 1993, s. 13-20 [dzieje kościoła, opis wnętrza, 3 zdjęcia].

137. - Kto dziś rządzi Słowacją? 26-30, 1993, s. 73.

138. - Kunszt w przeszłość wpisany, 19-20, 1992, s. 13 [przyczynek do historii sztuki malowania na szkłe].

139. - Nasi poprzednicy, 32, 1994, s. 149-151 [o Związku Górali Spisza i Orawy; przedruk: „Na Spiszu”].

140. - O herbach habsburskich, 32, 1994, s. 99 [sprostowanie i uzupełnienie do artykułu autora - zob. poz. nr 132].

141. - Opis kościoła parafialnego w Jabłoncu, 32, 1994, s. 21-24 [zdjęcie].

142. - O sołtysach w Zubrzycy Górnej, 31, 1993, s. 6-13.

143. - Parafia w Chyżnem w świetle najstarszych wizytacji, 26-30, 1993, s. 5-20 [z aneksem: Figury kamienne w Chyżnem (układ chronologiczny) - zob. poz. nr 9; zdjęcie].

144. - Początki parafii katolickiej w Jabłoncu, 32, 1994, s. 12-20 [w aneksie wykaz proboszczów Jabłonki].

145. - Pokuta Marii Magdaleny, 32, 1994, s. 99-102 [rozszerzenie i uzupełnienie artykułu nt. grupy płaskorzeźbionych wyobrażeń „Marii Magdaleny pokutującej” z Twardoszyzna i Danielek, ogłoszonego w czasopiśmie „Płaj”].

146. - Ratujemy orawskie figury, 31, 1993, s. 114-116.

147. - Rozmaitości z Rabczyc, 26-30, 1993, s. 35-39 [zdjęcie].

148. - Tajemnice starych ksiązek, 34, 1996, s. 73-83.

149. - U początku Lipnicy Małej, 33, 1995, s. 7-16.

150. - U progu XVI wieku: Babia Góra w granicach Polski? Regest dokumentu króla Polski Aleksandra wydanego 31 VIII 1504 r., 17-18, 1992, s. 28-29 [przytoczenie tekstu dokumentu po łacinie i w tłumaczeniu na język polski oraz omówienie tytułowego problemu].

151. - W kręgu wiary i nadziei, 34, 1996, s. 109-122 [o symbolice figur kamiennych w Jabłonce].

152. - Wybory parlamentarne na Słowacji, 22-25, 1992, s. 46-47.

153. - Zarys historii Chyżnego, 26-30, 1993, s. 2-5.

154. Trajdos Tadeusz M., Jadwiga Pilchowa, Katalog figur kamiennych w Jabłonce, 34, 1996, s. 89-108 [opis historyczny i ikonograficzny 12 figur].

155. Vážný Václav, Dialekty Słowacji, Praga 1934 [w:] W. Skawiński, Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej, 34, 1996, s. 62-63.

156. Wałach Stanisław, Koło łowieckie „Ryś”, 32, 1994, s. 144-145 [historia i dzień dzisiejszy Koła; wykaz zmarłych myśliwych; uzupełnienie ks. W. Pilarczyka].

157. - Nadleśnictwo Orawa w latach 1939-1973, 34, 1996, s. 180-183.

158. - Rys historyczno-gospodarczy lasów orawskich, 34, 1996, s. 169-179 [przedruk: „Sylwan”].

159. - Stosunki narodów Polski i Słowacji w ciągu wieków do 1914 r., 34, 1996, s. 162-169.

160. Wawrzyniak Helena, Krótka historia Szkoły Podstawowej Nr 1 w Jabłonce, 32, 1994, s. 75-82 [wykaz nauczycieli; zdjęcie].

161. Wielkiewicz Franciszek, „Syćkie Świynta ido...”, 33, 1995, s. 200-202 [opis obyczajów pasterskich na Orawie - II

miejsce w kategorii utworów prozą w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

162. Wojnarowski Michał J. O., Chyżne powojenne – karmelitańskie, 32, 1994, s. 114–115.

163. – 600-lecie karmelitów w Polsce. Kontemplacyjni bracia, 34, 1996, s. 183–188.

164. Wontorczyk Antoni, Małolipnicka orkiestra dęta. Jest w orkiestrach dętych jakaś siła, 33, 1995, s. 21–25.

165. W.P. [ks. Władysław Pilarczyk], Trzecia okupacja, 19–20, 1992, s. 25 [o agresji Słowacji wobec Polski we wrześniu 1939 r.; przedruk: „Dziennik Zachodni”].

166. Zając Józef, Alina Leksander, Rozwój szkoły i szkolnictwa w Szkole Podstawowej nr 1 w Podwilku od roku 1945 do 1995, 33, 1995, s. 181–187.

II. RELACJE, SPRAWOZDANIA*

167. B. Ł. [Barbara Łaciak], Watykan – Towarzystwo Przyjaciół Orawy [w]: L. Rydel, Orawa z papieżem Janem Pawłem II, 9–14, 1991, s. 44–45 [sprawozdanie z pielgrzymki; zdjęcie].

168. Bogucka Aleksandra, VII Przegląd Kolędniczy na Orawie 13 i 20 I 1991, 9–14, 1991, s. 71–73.

169. Budziński Jan, Uroczystość poświęcenia i przekazania Sztandaru Jednostce OSP w Chyżnem, 31, 1993, s. 127–131 [relacja z wykazem członków OSP i 3 zdjęciami].

170. Chyżniański A., Grupa Orawska – Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, 26–30, 1993, s. 32–33 [relacja z I i II Pieszej Pielgrzymki].

171. Cieślewicz Wincenty, VI Przegląd Kolędniczy w Orawce, 2–3, 1989, s. 18–19.

172. Jankowiak Andrzej, Pielgrzymka z Orawy do Rzymu, 19–20, 1992, s. 12–13.

* Teksty dotyczące działalności TPO znajdują się w dziale VIII.

173. Janowiak Agnieszka, Wizyta Prezydenta RP w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce, 34, 1996, s. 211-212 [Lecha Wałęsy; zdjęcie].

174. Janowiak Emil, Orawskie „wesele” dostojnego Jubilata - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 18.

175. - Rok szkolny 1995/96 w Liceum, 34, 1996, s. 263-265 [relacja z zakończenia roku szkolnego w LO w Jabłonce; 3 zdjęcia].

176. Spotkanie po latach, 34, 1996, s. 266-267 [relacja ze zjazdu absolwentów LO w Jabłonce].

177. Jazowski Andrzej, Wystawa prac literackich, naukowych i artystycznych, 9-14, 1991, s. 67-68 [sprawozdanie z VII Folklorystycznego Przeglądu Zespołów i Kapel Ludowych pt. „Na góralską nutę” w Chicago].

178. Karlak Grażyna, Odpust na Danielkach, 34, 1996, s. 280-282 [2 zdjęcia].

179. - Uroczystość na Danielkach, 32, 1994, s. 191-193 [relacja z corocznego spotkania wiernych wokół figury Matki Bożej Bolesnej; 2 zdjęcia].

180. Kochański Tadeusz, Wycieczka młodzieży orawskiej na Babią Górę w 1988 r., 2-3, 1989, s. 17-18.

181. - Zakończenie sezonu turystyki górskiej 1988, 2-3, 1989, s. 17.

182. Kowalczyk Emil, Bal przyrodników w Przywarówce, 26-30, 1993, s. 69-70.

183. - [dopisek do relacji ks. W. Pilarczyka - zob. poz. nr 289], 2-3, 1989, s. 12.

184. - XXII Święto Pasterskie - Orawa'96, 34, 1996, s. 284-290 [oprócz relacji protokołów Komisji Konkursowej; list Aleksandry Boguckiej; 4 zdjęcia].

185. - Dzieci góralskie - dzieciom krakowskim, 22-25, 1992, s. 33-34 [o występach dziecięcych zespołów góralskich].

186. - X Spotkania z Babią Górą, 32, 1994, s. 188.

187. - Egzotyczni goście na Orawie, 9-14, 1991, s. 68-69 [relacja z pobytu zespołu dziecięcego „Sapporo Children's Musical Group”].

188. - Jubileusz SKR w Jabłonce Orawskiej, 9-14, 1991, s. 70-71.

189. - „Lipnickie ławy” - program nagrodzony w konkursie „Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości”, 33, 1995, s. 161-162 [zdjęcie].
190. - „Odsłonięcie pamiątkowej tablicy...”, 31, 1993, s. 125 [w Kiczorach, poświęconej ks. prof. Antoniemu Słomkowskiemu; zdjęcie tablicy].
191. - Orawa czci Świętego Brata Alberta, 6-8, 1990, s. 42-43.
192. - Orawski Oplątek, 4-5, 1990, s. 36-37 [nauczycieli i duchowieństwa z bp. Janem Szkodoniem na czele].
193. - „Orawa”... w Japonii, 22-25, 1992, s. 38-39 [relacja z premiery musicalu pt. „Orawa” w wykonaniu „Sapporo Children's Group”].
194. - „XVIII Święto Pasterskie - Orawa'92”, 22-25, 1992, s. 35-38 [2 zdjęcia].
195. - I Lipniczański Konkurs Młodych Recytatorów i Gawędziarzy, 26-30, 1993, s. 67-68.
196. - Powrót Orła w koronie, 4-5, 1990, s. 36 [na budynek Urzędy Gminy w Jabłonce].
197. - III Przegląd Orawskich Orkiestr Dętych, 22-25, 1992, s. 33.
198. - Srebrny Talar - być najlepszym, 33, 1995, s. 163 [o wyróżnieniu Lipnicy Wielkiej].
199. - Święto Dzieci Gór, 22-25, 1992, s. 34 [o sukcesie Dziecięcego Zespołu Regionalnego Orawianie im. Heródka w I Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów].
200. - Święto pasterskie, 32, 1994, s. 184-188 [oprócz relacji Protokół z posiedzenia Komisji Artystycznej; 2 zdjęcia].
201. - Tablica ku czci Piotra naszych czasów, 34, 1996, s. 257-262 [relacja z wizyty Orawiaków u Ojca Świętego Jana Pawła II z tablicą pamiątkową ku Jego czci w celu jej poświęcenia; 2 zdjęcia].
- 201a. - III Przegląd Orawskich Dętych - zob. poz. nr 197.
202. Wielkolipnickie rekolekcje, 6-8, 1990, s. 43.
203. - Zagraniczne wojaże orawskich zespołów regionalnych, 4-5, 1990, s. 29-30.
204. Kowalczyk Emil, ks. Władysław Pilarczyk, Prezydent RP Lech Wałęsa przy grobie Piotra Borowego w Lipnicy Wielkiej, 33, 1995, s. 3-6 [2 zdjęcia].
205. Łaciak Barbara - zob. B.Ł.

206. Matuszczyk Andrzej, Gościnnie i miło u OO. Karmelitów - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 604.
207. - Oplątek w Związku Podhalan i Towarzystwie Przyjaciół Orawy. - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 605. .
208. - Święcone u OO. Karmelitów - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 606.
209. - Towarzystwo Przyjaciół Orawy zaproszone przez Związek Podhalan - zob. DZIAŁALNOŚĆ TOP, poz. nr 608.
210. Młynarczyk Ludwik, Sukces zespołów kolędniczych z Orawy, 2-3, 1989, s. 19.
211. Ochotnicza Straż Pożarna w Jabłonce - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 52.
212. Pańczyszyn Andrzej, Święto sztuki orawskiej w Gliwicach 5 X 1991, 17-18, 1992, s. 13-15 [relacja z wystawy].
213. Pieróg Józef, Doniosły orawski jubileusz, 19-20, 1992, s. 26-32 [relacja z uroczystości 40-lecia LO w Jabłonce; zdjęcia].
214. - Święto poezji ludowej w Jabłonce, 26-30, 1993, s. 65-67 [relacja z konkursu poezji].
215. Pilarczyk Władysław ks. - zob. W.P. ks.
216. Pilarczyk Władysław ks., II Spotkania Regionalistów Karpackich, 33, 1995, s. 135-136.
217. - Festiwal dziecięcych zespołów kolędniczych - Kraków 1993, r., 26-30, 1993, s. 68-69.
218. Goście z Francji w Skansenie, 6-8, 1990, s. 46.
219. - „Górska Przystań” w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 58.
220. - Marta Jabłońska, 32, 1994, s. 206 [relacja z pogrzebu].
221. - Orawa ma swego Biskupa - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 61.
222. - 70-lecie ustalenia południowej granicy Polski - przyłączenie części Orawy i Spisza do Macierzy, 9-14, 1991, s. 15-22 [sprawozdanie z uroczystości obchodów rocznicy; 10 zdjęć].
223. - Towarzystwo Przyjaciół Orawy ma pięć lat - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 613.
224. - Uroczystości Machayowskie - 4 maja 1989 r., 2-3, 1989, s. 10-11.
225. - Wernisaż z Zubrzycy Górnej, 5 II 1994 r., 32, 1994, s. 174.

226. Piłch Jadwiga, Koncert pod Babią Górą, 19-20, 1992, s. 42-43 [relacja z koncertu muzyki Ignacego J. Paderewskiego zorganizowanego z okazji 40-lecia LO w Jabłonce; „Program koncertu”].

227. Przybyła Jan, Dzieci dzieciom, 26-30, 1993, s. 70-71 [relacja z występów dziecięcego zespołu góralskiego z Lipnicy Wielkiej-Przywarówki; przedruk: „Słowo Powszechne”].

228. Redakcja, [dopisek do relacji ks. W.P. - zob. poz. nr 289], 2-3, 1989, s. 13.

229. - [dopisek do relacji ks. W. Pilarczyka - zob. poz. nr 225], 2-3, 1989, s. 11.

230. - [dopisek do relacji rmr - zob. poz. nr 240], 1, 1989, s. 12.

231. - Jubileusz 80-lecia red. Leona Rydla, 9-14, 1991, s. 37-41 [3 zdjęcia].

232. - Pogrzeb śp. Zofii Wojnarowskiej - Matki Proboszcza z Chyżnego, 34, 1996, s. 292-293 [relacja].

233. Remiszewski Ryszard M. - zob. rmr.

234. Remiszewski Ryszard M., Danielki - tron rozdawnictwa łask, 31, 1993, s. 119-123 [relacja z piątego dorocznego spotkania Orawiaków pod cudowną figurą Matki Boskiej Bolesnej; 4 zdjęcia].

235. - „Orawa” w Szczawnicy, 22-25, 1992, s. 33 [o występie zespołu z Lipnicy Wielkiej].

236. - Pamięci Wojciecha Halczyna z Lendaku, 22-25, 1992, s. 47-49 [relacja z uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej; zdjęcie].

237. - I Walne Zebranie Członków Związku Polskiego Spisza, 6-8, 1990, s. 45-46.

238. - Wzięłem udział w kalwarii orawskiej, 34, 1996, 278-280 [relacja z dorocznego spotkania Orawiaków na Danielkach pod figurą Matki Boskiej Bolesnej].

239. r m r [Ryszard M. Remiszewski], Ekspresowa wystawa, 22-25, 1992, s. 31 [relacja z wystawy malarstwa na szkle Stanisława Wyrzta w Katowicach].

240. - Mocne akcenty w Orawce, 1, 1989, s. 11-12 [relacja z II Spotkań Orawskich].

241. - Przegrana granica, 9-14, 1991, s. 28-29 [omówienie wystawy w Zabrze nt. historii kształtowania się południowej granicy Polski].
242. - Z Orawki w Tatry, 4-5, 1990, s. 35-36 [o uroczystości pożegnania Alicji i Wincentego Cieślewiczów].
243. Rydel Leon, Adoracja Żłóbka, 9-14, 1991, s. 49-50 [sprawozdanie z koncertu kolęd i pastorałek w Zubrzycy Dolnej].
244. - Babia Góra po raz pierwszy... po 60. latach, 17-18, 1992, s. 19-20 [relacja z rajdu; zdjęcia].
245. - Biskup rodem z Orawy, 1, 1989, s. 7 [o podniesieniu do godności biskupiej ks. dra Jana Szkodonia].
246. - Bliżej do Pana Boga. Orawa-Zubrzyca Górna-Zimna Dziura, 17-18, 1992, s. 9-11 [relacja z uroczystości poświęcenia kościoła św. Antoniego Padewskiego].
247. - Droga do Betlejem - kolędy, 17-18, 1992, s. 21 [krótka relacja z koncertu i przedstawienia w Kryspinowie].
248. - Jubileusz prof. S. Leszczyckiego, 2-3, 1989, s. 20.
249. - Niezwykłe spotkanie, 17-18, 1992, s. 12-13 [relacja ze spotkania autora i prof. S. Leszczyckiego z bp. Janem Szkodoniem].
250. - Ostatnia podróż ks. prałata Stefana Joniaka z Niegowonic do Jabłonki Orawskiej, 9-14, 1919, s. 57-59.
251. - Powrót do domu, 2-3, 1989, s. 11-12 [z uroczystości Machayowskich 4 V 1989 r. w Krakowie].
252. - Prawykonanie „Suity orawskiej” Włodzimierza Poźniaka, 17-18, 1992, s. 17-18 [relacja z koncertu].
253. - Śladami życia i działalności ks. Ferdynanda Machaya w Krakowie, 2-3, 1989, s. 6-10.
254. - XVI „Święto Pasterskie” Orawa '90, 9-10 czerwiec, 6-8, 1990, s. 35.
255. - III Spotkania Orawskie, 2-3, 1989, s. 5.
256. - Uroczystość na Danielkach dnia 22 IX 1991, 17-18, 1992, s. 11-12 [relacja z uroczystej Mszy św. w intencji śp. ks. prałata Stefana Joniaka].
257. - Wielka uroczystość w Lipnicy Wielkiej, 1, 1989, s. 5-6 [z odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Józefy Machay-Mikowej i Emila Miki].

258. Smolka Janusz, Orawa terenem XXI Rajdu „Szlakami Kurierów Polski Podziemnej”, 6-8, 1990, s. 31-32.

259. Staszkiwicz Krzysztof, „Czas słonkiem malowany”, 33, 1995, s. 176-177 [relacja z wystawy Stanisława Wyrtyła w Krakowie].

260. - Dożynki w Chyżnem, 32, 1994, s. 188-191 [3 zdjęcia].

261. - Duńczycy na Orawie, 31, 1993, s. 96-97.

262. - Europejskie kolędowanie w Nowym Targu, 32, 1994, s. 153-155 [relacja z Noworocznego Koncertu].

263. - Historyczna pasterka w Jabłonce, 32, 1994, s. 163-166 [relacja z pasterki 24 XII 1993 r.].

264. - Jubileusz Szkoły Muzycznej, 34, 1996, s. 275-276 [relacja z uroczystości w Nowym Targu].

265. - Karol Kulawiak z Chicago (USA) na Orawie, 31, 1993, s. 93-96 [szkic biograficzny; relacja z pobytu].

266. - Koncert światowego formatu, 33, 1995, s. 170-174 [relacja z koncertu Alicji Łuki i Andrzeja Łuki w Jabłonce; zdjęcie].

267. - Nowa parafia na Orawie, 9-14, 1991, s. 45-49 [sprawozdanie z uroczystości erygowania parafii pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzycy Dolnej].

268. - Orawa - ponowne odsłonięcie, 22-25, 1992, s. 2-7 [relacja z uroczystości powtórnego odsłonięcia tablicy pamiątkowej Piotra Borowego; zdjęcia].

269. - Orawianie na XXIII Konkursie Recytatorsko-Gawędziarskim im. Florka Skupnia w Białym Dunajcu w dniu 27 stycznia 1989 r., 2-3, 1989, s. 19.

270. - Orawskie lato 93 - gminne dożynki w Jabłonce, 31, 1993, s. 99-102 [2 zdjęcia].

271. - Pierwszy orawski Opłatek, 1, 1989, s. 8-10.

272. - Piknik w Lipnicy Wielkiej, 31, 1993, s. 102-107 [relacja ze święta Pasterskiego Orawy 93; 4 zdjęcia].

273. - Pionier elektryfikacji Zubrzycy Józef Dmitrzak - pożegnanie, 26-30, 1993, s. 75-76 [relacja z pogrzebu].

274. - Podwójny Jubilat - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 389.

275. - Pośmiertne refleksje - pomiędzy Zubrzycą a Wadowcami... [po śmierci ks. kanonika Michała Pioska; m.in. relacja z pogrzebu] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 112.

276. - Poznaniacy na Orawie, 31, 1993, s. 108-109 [o obozie letnim dzieci specjalnej troski z Poznania, które pod opieką sióstr serafitek przyjechały na Orawę].
- 276a. - Przebieg II Wolnego Zjazdu Towarzystwa Przyjaciół Orawy - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 628.
277. - Sezon w górach zakończony, 31, 1993, s. 132.
278. - LXVI Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, 9-14, 1991, s. 2-12.
279. - Tańczą i śpiewają 40 lat - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 116.
- 279a. - III Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Orawy im. ks. Ferdynanda Machaya - zob. DZIAŁALNOŚĆ TPO, poz. nr 629.
280. - Zubrzyca (Orawa) - Galeria - otwarta! 32, 1994, s. 172-174 [relacja z uroczystości otwarcia Galerii Malarstwa na Szkle Stanisława Wyrzta].
281. - Teodor Pawlak - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 439.
282. T.M.T. [Tadeusz M. Trajdos], Oplatek Związku Polskiego Spisza w Jurgowie, 19-20, 1992, s. 44.
283. Wojnarowski Michał J.o., Niezwykłe żywa i bardzo owocna katecheza..., 32, 1994, s. 167-169 [relacja z Chyżnego; 2 zdjęcia].
284. - Pogrzeb śp. Karoliny Tisończyk - Babci ks. Bpa Jana Szkodonia, 34, 1996, s. 293-294.
285. - Uroczystości jubileuszowe w Chyżnem, 34, 1996, s. 253-256 [600-lecie przybycia karmelitów do Polski].
286. - Uroczystość sprowadzenia relikwii bł. Urszuli Ledóchowskiej do Polski. Uroczystości w Chyżnem, 2-3, 1989, s. 22.
287. Wontorczyk Antoni, Gminne dożynki 1995 r. w Lipnicy Małej, 33, 1995, s. 25-30 [2 zdjęcia].
288. - Jubileusz w Lipnicy Małej, 32, 1994, s. 181-184 [relacja z uroczystości poświęcenia i odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ks. prałata Józefa Buronia; zdjęcie].
289. W.P. ks. [ks. Władysław Pilarczyk], Uczestnicy uroczystości 4 V 1989 r. w Krakowie, 2-3, 1989, s. 12. Zob. także poz. nr 225.

290. [YK], Jak pomóc polskim dziennikarzom zrozumieć Orawę. Sesja w Lipnicy Wielkiej na Orawie, 26-30, 1993, s. 64-65 [relacja].

III. BIOGRAFIE

291. A.S., L.R. [Leon Rydel], Ks. Eugeniusz Sikora, 6-8, 1990, s. 20.

292. Batkowski Jan, Moje wspomnienia z Zubrzycy Górnej [o Józefia Szpaku] - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 405.

293. - „Piękna jest Orawa cała...”, 31, 1993, s. 138-141 [zarys biografii Stanisława Wałacha; zdjęcie].

294. E.K. [Emil Kowalczyk], Jan Bednarski, 6-8, 1990, s. 16-18 [zdjęcie].

295. Fitak Franciszek, Z Orawy pod Monte Cassino. Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni jej służbie! 4-5, 1990, s. 14 [biogram Eugeniusza Moniaka].

296. Grzybowski Stefan, O Andrzej Pilchu wspomnienie serdeczne - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 410.

297. Haniaczyk Andrzej, A wszystko zaczęło się tu, na Orawie... - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 41.

298. Janowiak Emil, Nad trumną Pani Marty Jabłońskiej - zob. MATERIAŁY, poz. nr 637.

299. - Orawskie „wesele” dostojnego Jubilata - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 18.

300. - Wspominamy naszych nauczycieli - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 412.

301. Kamocki Janusz, Minęło pięć lat... [Wspomnienie o Tadeuszu Staichu] - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 413.

302. Kantor Ryszard - zob. R.K.

303. Kantor Ryszard, Ks. Infułat Ferdynand Machay. Wielki Syn Orawy, 2-3, 1989, s. 2-4.

304. - Leonowi Rydlowi na 80-lecie - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 414.

305. - „Pieśni orawskie” Emila Miki, 17-18, 1992, s. 15-17 [biografia E. Miki].

305a. Kasperczykowa Stefania, [zyciorys] [w:] L. Rydel, O. Paluch, Medale Niepodległości za działalność niepodległościową 1918-1920 - zob., poz. nr 378.

306. Knapik Józef, Urywek wspomnień o ks. Infułacie Ferdynandzie Machayu - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 417.

307. Kowalczyk Emil - zob. E.K.

308. Kubani Paweł dk. KSD, Profesor śp. Jakub Janosik - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 419.

309. Leszczycki Stanisław, Emisariusz Polski na Orawie w 1944 r. - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 420.

310. LR [Leon Rydel], Okupacja słowacka. Bez pamięci o tych, co oddali życie za Ojczyznę, naród ginie, 4-5, 1990, s. 9 [biogramy Jana Góralika, Ferdynanda Machaya, Marcina Jabłońskiego, Antoniego Zaremby].

311. - Okupacja słowacka. Tragedia Żydów orawskich, 4-5, 1990, s. 8.

312. - Okupacja słowacka. Zginęli za prawo do życia godnego, 4-5, 1990, s. 8.

312a. - Onegdaj na Orawie [o Jerzym Młodziejowskim] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 98.

313. - Orawianie w ruchu oporu, 4-5, 1990, s. 10-11 [biogramy Józefy Machay-Mikowej „Ryś”, Emila Miki, Piusa Jabłońskiego, Antoniego Grelaka].

314. - O wolną Polskę walczyli na różnych frontach, 4-5, 1990, s. 13 [biogramy Józefa Śmiecha, Ludwika Moniaka, Andrzeja Jazowskiego].

315. - Uzupełnienie - zob. poz. nr 328.

316. - Wrzesień 1939. Przelana krew nie może być zapomniana, 4-5, 1990, s. 7.

317. Łaciak-Pajor Anna, [wspomnienie o Janie Łaciaku] - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 422.

318. Ładygin Zbigniew, Zapomniani Orawiacy, 32, 1994, s. 104-114 [Eugeniusz Stercula, Aleksander Matonóg; rysunek A. Sterculi kościoła w Orawce; 2 reprodukcje listów].

319. Madeja Andrzej, Józef Pieróg, Z dziejów apteki Pod Zbawicielem w Jabłonce na Orawie - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 41.

320. - Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce [m.in. biografie dyrektorów: Stefana Waclawiaka, Piusa Jabłońskiego, Jerzego Janasia, Jana Rusnaka] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 42.

321. Matyja Mirosław, 34 lata na Orawie [o Adamie Matyi] - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 426.

322. M.R., Władysław Semkowicz, 6-8, 1990, s. 18-19.

322a. Nowalnicki Tomasz zob. T.N.

323. Pieróg Józef, Orawa ma wójta - zob. INFORMACJE, poz. nr 521.

324. Pilarczyk Władysław ks., Andrzej Janowiak-Starszy Konieczny, 34, 1996, s. 213-221 [na podstawie wywiadu z Andrzejem Janowiakiem; 5 zdjęć].

325. - Eugenia Preidl (9.05.1935 - 16.04.1994) - zob. INFORMACJE, poz. nr 525.

326. - Ignac Skoczyk, 4-5, 1990, s. 9-10.

327. - Ignac Suwada-Judjak, 6-8, 1990, s. 22-23.

328. - Jan Słaby, 9-14, 1991, s. 65-67.

329. - Jan Suwada, 32, 1994, s. 205.

330. - Juliusz Eminowicz herbu Dołęga, 26-30, 1993, s. 54-55 [zdjęcie].

331. - Karol Stopiak, 9-14, 1991, s. 64-65.

332. - Kazanie na 85-lecie L. Rydla - zob. MATERIAŁY, poz. nr 653.

333. - Ks. kanonik Karol Machay, 6-8, 1990, s. 21.

334. - Ludwik Młynarczyk, 4-5, 1990, s. 32-34.

335. - Marta Jabłońska - zob. RELACJE, poz. nr 221.

336. - Orawa ma swego Biskupa - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 61.

337. - Prof. dr inż. Stefan Łaciak. Jubileusz 35-lecia pracy zawodowej, 6-8, 1990, s. 27-29.

338. - Stanisław Wałach, 34, 1996, s. 221-226 [na podstawie wywiadu; 3 zdjęcia].

339. Pilarczyk Władysław ks., Andrzej Matuszczyk, Ignac Skoczek, 33, 1995, s. 97-99 [zdjęcie].

340. - Paweł Pilarczyk, 33, 1995, s. 100-107 [zdjęcie].

340a. Pilarczyk Władysław ks., Leon Rydel, Ważne rocznice orawskie: 100. rocznica urodzin ks. Infułata Machaya. 50. rocznica śmierci Wendelina Dziubka. 10. rocznica śmierci Piusa Jabłońskiego, 1, 1989, s. 4-5.

341. Pilch Jadwiga, Stanisław Wyrteł - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 65.

342. Redakcja, [dopisek do informacji biograficznej F. Fitaka - zob. poz. 295, zawierający tekst pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”], 4-5, 1990, s. 15.

343. - Kronika zmarłych. Wspomnienia pośmiertne [o Lidii Niemkiewicz-Łydel] - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 429.

344. - Pisali o ks. Ferdynandzie Machayu, 2-3; 1989, s. 4-5 [dopisek do artykułu wspomnieniowego R. Kantora - zob. poz. nr 303].

345. - Pogrzeb śp. Zofii Wojnarowskiej - Matki Proboszcza z Chyżnego - zob. RELACJE, poz. nr 232.

346. - Red. Leon Rydel skończył 80 lat. Szkic biograficzny, 9-14, 1991, s. 29-34.

347. Relacja Alojzego Stachulaka [w:] L. Rydel, O Małgorzacie Starzyńskiej, 33, 1995, s. 125 [zyciorys A. Stachulaka].

348. Relacja Karola Palucha [w:] L. Rydel, O Małgorzacie Starzyńskiej, 33, 1995, s. 123-124 [zyciorys K. Palucha].

349. Remiszewski Ryszard M. - zob. r m r.

350. Remiszewski Ryszard M., Machay - Machaj - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 75.

351. - Patriarcha Orawy [o ks. Stefanie Joniaku] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 78.

351a. - „Róża” z Lipnicy Wielkiej, 21, 1992, s. 7 [biogram Rozalii Ratułowskiej].

352. R.K. [Ryszard Kantor], Sylwetki orawskie, 6-8, 1990, s. 13 [wstęp redakcyjny do biogramów].

353. r m r [Ryszard M. Remiszewski], Niezwykły człowiek, 2-3, 1989, s. 15-16 [wspomnienie o Ignacym Dziurczaku-Brzezowickim „Brodziatym”].

354. - Wspomnienie o Franciszku Lichosycie - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 432.
355. Rydel Leon - zob. L.R.
356. Rydel Leon, Albin Kastyak, 6-8, 1990, s. 26-27.
357. - Andrzej Grela, 6-8, 1990, s. 23-24.
358. - Barwy Orawy z palety pana Kazimierza Puchały - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 91.
359. - Człowiek, który ćwierć wieku mieszkał pod Diablikiem. Z historii babiogórskiej turystyki [Stanisław Kowalik] - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 434.
360. - Działalność konspiracyjna Andrzeja Pilcha, 4-5, 1990, s. 11-12 [opracowane wspomnienie A. Pilcha].
361. - 10. rocznica śmierci Andrzeja Pilcha - zob. INFORMACJE, poz. nr 547.
362. - Franciszek Kubacki, 6-8, 1990, s. 25-26.
363. - Jan Piekarczyk, 6-8, 1990, s. 21.
- 363a. - Józef Żak - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 435a.
364. - Jubileusz prof. S. Leszczyckiego - zob. RELACJE, poz. nr 248.
365. - Lata walki i męczeństwa 1939-1945 - zob. INFORMACJE bieżące, poz. nr 548.
- 365a. - Marta Jolanta Jabłońska w dniu 6 maja 1992 roku ukończyła 80 lat życia, 21, 1992, s. 11 [przyczynek biograficzny].
366. - Nad grobem ks. prałata Stefana Joniaka - zob. MATERIAŁY, poz. nr 675.
367. - O Małgorzacie Starzyńskiej - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 97.
368. - Onegdaj na Orawie [o Jerzym Młodziejowskim] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 98.
369. - Ostatnia podróż ks. prałata Stefana Joniaka z Niegowonic do Jabłonki Orawskiej - zob. RELACJE, poz. nr 250.
370. - Paweł Pilarczyk, 4-5, 1990, s. 14.
371. - Poznałem córkę por. Wojciecha Lorencowicza [szkic biograficzny na podstawie rozmów z córką, Olgą Paluch] [w:] L. Rydel, O. Paluch, Medale Niepodległości za działalność niepodległościową 1918-1920 - zob. poz. nr 378.
372. - Romuald Geisler (1941-1991), 17-18, 1992, s. 31.

373. - Uzupełnienie życiorysu Kazimierza Puchały, 33, 1995, s. 117-119. Zob. także poz. nr 358.

374. - Wendelin Dziubek - dowódca Legii Orawskiej 1918-1920, 6-8, 1990, s. 13-16 [zdjęcie].

375. - Wielka uroczystość w Lipnicy Wielkiej [notki biograficzne Józefy Machay-Mikowej i Emila Miki] - zob. RELACJE, poz. nr 257.

376. - Władysław T. W. Midowicz, 31, 1993, s. 149 [wspomnienie pośmiertne].

377. Rydel Leon, ks. Władysław Pilarczyk, Z Orawy w świat, 6-8, 1990, s. 25 [wstęp do biografii trzech Orawiaków: Franciszka Kubackiego, Albina Kastyaka i Stefana Łaciaka].

378. Rydel Leon, Olga Paluch, Medale Niepodległości za działalność niepodległościową 1918-1920, opracowali..., 17-18, 1992, s. 21-25 [opracowanie zawiera: przytoczenie życiorysu Franciszka Zborka, z uzupełnieniem wnuka, Karola Pilcha; przytoczenie wspomnienia biograficznego Stefani Kasperczykowej o sobie, ojcu Karolu Zubrzyckim i matce; szkic biograficzny pióra L. Rydla, poświęcony por. Wojciechowi Lorencowiczowi; wykaz osób odznaczonych: Medalem Niepodległości, Krzyżem Niepodległości z mieczami, Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem „Polonia Restituta”].

379. Ryskałok-Kubisiak Maria, Nieznane karty z życia Piusa Jabłońskiego, 26-30, 1993, s. 48-54.

380. Smreczak Stefan, Wasza Ekscelencjo Najdostojniejszy Księżę Biskupie [w przemówieniu m.in. elementy biografii ks. Józefa Buronia] - zob. MATERIAŁY, poz. nr 676.

381. Staszkiwicz Krzysztof, 10-lecie pracy dla Orawy, 26-30, 1993, s. 74-75 [Lesław Piątek; zdjęcie].

382. - Franciszek Adamczyk, 31, 1993, s. 136-138 [zdjęcie].

383. - Karol Kulawiak z Chicago (USA) na Orawie - zob. RELACJE, poz. nr 265.

384. - Nowy dyrektor GOK w Jabłonce Orawskiej [Józef Szperlak] - zob. INFORMACJE, poz. nr 555.

385. - Nowy dyrektor Skansenu (Eugeniusz Moniak) - zob. INFORMACJE, poz. nr 556.

386. - Pan na Wysokiej [Antoni Pilch i jego żona Anna] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 111.
387. - Pierwszy proboszcz w Zubrzycy Dolnej, 9-14, 1991, s. 49 [ks. Tomasz Worek].
388. - Pionier elektryfikacji Zubrzycy Józef Dmitrzak - pożegnanie - zob. RELACJE, poz. nr 273.
389. - Podwójny Jubilat, 31, 1993, s. 69-75 [zarys biografii ks. kanonika Ludwika Kołacza i relacja z uroczystości jubileuszu 40. lat kapłaństwa i 20. lat funkcji proboszcza w Zubrzycy Górnej; zdjęcie; przytoczenie listu ks. kard. Franciszka Macharskiego].
390. - Pośmiertne refleksje - pomiędzy Zubrzycą a Wadowicami [po śmierci ks. kanonika Michała Pioska] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 112.
391. - „Suita Orawska” Tadeusza Zygfryda Kassermana - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 115.
392. - Tańczą i śpiewają 40 lat [m.in. szkic biografii Andrzeja Haniaczyka] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 116.
393. - Teodor Pawlak - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 439.
394. Szperlak Józef, Chyżniański poeta [Jan Czerwień] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 121.
395. - Tartak Rybińskich [m.in. dane biograficzne członków rodziny Rybińskich] - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 123.
396. T.N. [Tomasz Nowalnicki], Aleksander Matonóg, 6-8, 1990, s. 19.
397. - Eugeniusz Stercula, 6-8, 1990, s. 20.
398. - Julian Jerzy Teisseyre, 6-8, 1990, s. 18.
399. - T.N. [Tomasz Nowalnicki], L.R. [Leon Rydel], Ks. Antoni Sikora, 6-8, 1990, s. 20.
400. - Ks. Józef Buroń, 6-8, 1990, s. 20.
401. - W.L.J.Z., Bibliografia prac orawskich red. Leona Rydla - zob. RECENZJE, poz. nr 592.
402. W.M. uzup. R.K., Walery Goetel, 6-8, 1990, s. 19.
403. Zambrzycka-Steczowska Anna, Dr hab. Jan Bujak 3 II 1931 - 23 IX 1991, 17-18, 1992, s. 30-31 [wspomnienie pośmiertne z bibliografią publikacji J. Bujaka nt. góralszczyzny].
404. Zborek Franciszek, [życiorys] [w:] L. Rydel, O. Paluch, Medale Niepodległości za działalność niepodległościową 1918-1920 - zob. poz. nr 378.

405. B a t k o w s k i Jan, Moje wspomnienia z Zubrzycy Górnej, 32, 1994, s. 198-199 (o Józefie Szpaku).
406. C h ą d z y ń s k a-B a r y c z Malwa, Wspomnienia z Lipnicy Wielkiej na Orawie, 21, 1992, s. 9-10.
407. D z i u b e k Alojzy, Co my za jedni? 15-16, 1991, s. 35-37 [wspomnienie o walce o polską szkołę na Orawie].
408. D z i u b k o w a Stanisława, Niepokoje na Orawie, 4-5, 1990, s. 21.
409. G r e l a k Antoni, Moje zmagania z językiem węgierskim, 33, 1995, s. 64-69.
410. G r z y b o w s k i Stefan, O Andrzeju Pilchu wspomnienie serdeczne, 32, 1994, s. 197-198.
411. H a n i a c z y k Andrzej, A wszystko zaczęło się tu, na Orawie..., 33, 1995, s. 126-134 [wspomnienia autora o własnym życiu i działalności zespołu „Małe Podhale”].
- 411a. J a b ł o ń s k a Marta, [wspomnienia] - zob. poz. nr 415.
412. J a n o w i a k Emil, Wspominamy naszych nauczycieli, 15-16, 1991, 2. 29-33 [Andrzeja Madeję, Piusa Jabłońskiego, Helenę Komońską, Jerzego Janasia, Aleksandrę Harbut].
413. K a m o c k i Janusz, Minęło pięć lat..., 22-25, 1992, s. 49 [wspomnienie o Tadeuszu Staichu; przedruk: „Na Spiszu”].
414. K a n t o r Ryszard, Leonowi Rydlowi na 80-lecie, 9-14, 1991, s. 41-42.
415. - Niech ci, co przeżyli, uczą młodych o czasie nieludzkim, hitlerowskiej okupacji. Oświęcimskie wspomnienia Marty Jabłońskiej, opracował..., 4-5, 1990, s. 21-23.
416. K n a p i k Józef, Borowy w łągrze, 19-20, 1992, s. 26 [wspomnienie o krewnym Piotra Borowego].
417. - Urywek wspomnień o ks. Infulacie Ferdynandzie Machayu, 4-5, 1990, s. 28-29.
418. K r u c z k o w s k i Łukasz, „Moje wspomnienia z lat 1875-1950 (zachowany fragment) Kraków 1950 r. Przybytek 102/79”. Odnalazł w Bibliotece Jagiellońskiej i podał do druku ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 123-126.

419. Kubani Paweł dk. KSD, Profesor śp. Jakub Janosik, 15-16, 1991, s. 33-34 [wspomnienie].
420. Leszczycki Stanisław, Emisariusz Polski na Orawie w 1944 r., 4-5, 1990, s. 12-13.
421. Leśniak Krzysztof, Moje pierwsze spotkanie z Orawą, 32, 1994, s. 158-159 [przedruk: „Hale i Dziedziny”].
422. Łaciak-Pajor Anna, [wspomnienie o Janie Łaciaku], 9-14, 1991, s. 75-77.
423. Machay Ferdynand, Piąty listopada 1918 roku w Jabłonce, 6-8, 1990, s. 8-9 [przedruk fragmentu pamiętnika].
424. - Wilson, 6-8, 1990, s. 9-11 [przedruk fragmentu wspomnień].
425. Matyja-Canevall Grażyna, Ballada okolicznościowa o rozstaniu pisana prozą, 31, 1993, s. 135-136.
426. Matyja Mirosław, 34 lata na Orawie, 31, 1993, s. 133-135 [wspomnienie i refleksje syna o ojcu - Adamie Matyi].
427. Morzyniec Jan, Dawne wspomnienia, 32, 1994, s. 90-93.
428. Nowak Mieczysław, Moje spotkania z księdzem infułem doktorem Ferdo Machayem, 9-14, 1991, s. 62-64.
429. Redakcja, Kronika zmarłych. Wspomnienia pośmiertne [o Lidii Krystynie Niemkiewicz-Łydell], 9-14, 1991, s. 77.
430. Remiszewski Ryszard M. - zob. r m r.
431. Remiszewski Ryszard M., Jagoda, 31, 1993, s. 150 [wspomnienie pośmiertne o Jadwidze Kolano].
432. r m r (Ryszard M. Remiszewski), Wspomnienie o Francisju Lichosycie, 6-8, 1990, s. 24.
433. Rudkowski Aleksander, Tragiczny lot. Wojna - lotnisko polowe w Klimontowie, 20 km na pln. wschód od Krakowa, 22-25, 1992, s. 28-31.
434. Rydel Leon, Człowiek, który ćwierć wieku mieszkał pod Diablakiem. Z historii babiogórskiej turystyki, 34, 1996, s. 126-146 [przytoczenie i opracowanie redakcyjne; relacja-wspomnienie Stanisława Kowalika nt. historii schroniska na Babiej Górze z krótkim komentarzem autora; 10 zdjęć; przedruk: „Prace Babiogórskie”].
435. - Działalność konspiracyjna Andrzeja Pilcha - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 360.

- 435a. - Józef Żak, 21, 1992, s. 8 [wspomnienie o działalności J. Żaka].
436. - Moje spotkania z Orawą drogą do powstania Towarzystwa Przyjaciół Orawy, 31, 1993, s. 116-118.
437. - Pożegnanie śp. Marty Jabłońskiej dnia 23 września 1994 r., 33, 1995, s. 188 [wspomnienie pośmiertne].
438. Semkowicz Władysław, Rozgraniczenie spornych terenów, 6-8, 1990, s. 11-12 [przedruk fragmentu wspomnień].
439. Staszkievicz Krzysztof, Teodor Pawlak, 33, 1995, s. 189-194 [wspomnienie pośmiertne; zarys biografii; relacja z pogrzebu].
440. Śmiech Alojzy, Walki na Orawie w 1945 r., 4-5, 1990, s. 16.
441. - Wspomnienie Alojzego Śmiecha z Piekelnika, 4-5, 1990, s. 6-7.
442. Tabor Marian, Ostatni rok schroniska szczytowego (od jesieni 1938 r. do 1 września 1939 r.), 34, 1996, s. 151-161 [schronisko „Leśnik” na Babiej Górze; przedruk: „Prace Babiogórskie”].
443. Wilczek Wojciech, Moja przygoda z Orawą, 33, 1995, s. 203-204 [wspomnienie - II miejsce w kategorii utworów prozą w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
444. Wyrteł Julia, O Januszu Kaczorowskim - wspomnienie z Orawy, 31, 1993, s. 75-77 [wiersz J. Kaczorowskiego; zdjęcie].

V. POEZJA I PROZA

445. Bandyk Stanisława, Piotr Borowy, 33, 1995, s. 217 [wiersz]
446. Barnaś Maria, Dytyramb na cześć drogiego Jubilata P. Leona Rydla w dniu Jego 85 urodzin, 33, 1995, s. 149-150 [wiersz].
447. Barycz Małwa, Godne Święta. W Zubrzycy, 21, 1992, s. 10 [wiersze].
448. Biela Józef, Dekalog w Orawce. Przez oset do szarotki. Św. Izydor Oracz. Słoneczna tajemnica. Dzwonniczka w Daniel-

ce, 33, 1995, s. 206-207 [wiersze - I miejsce w kategorii poetów dorosłych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

449. Bogucka Anna, Cztery pory roku. Staś z Orawy. Zima. Koncert. Kapliczka, 33, 1995, s. 214-215 [za wiersz *Staś z Orawy* III nagroda w kategorii poetów dorosłych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

450. Borowy Piotr, [Myśli odnalezione przez Franciszka Fitaka] [w:] L. Rydel, Gazdo Pietrze. Piotr Borowy. Rota, wybrał..., 21, 1992, s. 12.

451. Capiak Stanisław ks., Najzocniyjy nas Arcypasterzu! [w:] Ks. Władysław Pilarczyk, Orawa ma swego Biskupa, 34, 1996, s. 16 [wiersz].

452. Czerwień Jan, Jako Józef Jabłuński przestoł pić. Bigos na Orawie. Nasi strażacy, 33, 1995, s. 222-224 [gadki ludowe].

453. - Muzyka orawsko. U Monioków. Jo jesce nie płakoł na Ciebie Orawo. Kolyndować Małymu, 33, 1995, s. 217-221 [za wiersze *Muzyka Orawsko i Kolyndować Małymu* nagroda specjalna w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

454. - Świynto na Orawie. Do Ciebie Orawianko. Posucha. Ej cłowieku. Co sie s nami stało. Zycie na Dziedzinie, 31, 1993, s. 145-148 [wiersze].

455. Ficek Zygmunt, Przy kapliczce Matki Bożej Opiekunki Wędrowców na Okrąglicy, 6-8, 1990, s. 43 [wiersz].

456. Grobarczyk Irena, Pomsta starego buka, 33, 1995, s. 199-200 [opowiadanie - I miejsce w kategorii utworów prozą w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

457. Janowiak A. st., [bez tytułu], 32, 1994, s. 192-194 [wiersz].

458. [Kaczorowski Janusz], *** [bez tytułu], 31, 1993, s. 77 [wiersz; przedruk: „Pismo Literacko-Artystyczne”].

459. Karbowski Adam, Zdradzono Cię, 33, 1995, s. 198 [wiersz - I miejsce w kategorii młodzieżowej w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

460. Karkoszka Maria, Orawa, 6-8, 1990, s. 42 [wiersz].

461. Kierpiec Józefa, Smutek, 33, 1995, s. 216 [wiersz - wyróżnienie w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

462. Kiersztyn Agnieszka, Cyś ty mój? 33, 1995, s. 208 [wiersz – II nagroda w kategorii poetów dorosłych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

463. Kiersztyn Jerzy, Dzwony gorejące, 33, 1995, s. 227 [wiersz – z komentarzem-informacją autora o pożarach drewnianych kościółków góralskich w Niedźwiedziu, Olszówce, na Obidowej].

464. – Jesce choć chwile, 31, 1993, s. 141-143 [opowiadanie].

465. – Ogień, 33, 1995, s. 216 [wiersz – wyróżnienie na XVI Orawskim Konkursie Literackim].

466. – Wiążba, 31, 1993, s. 143 [wiersz; „Od redakcji: utwór tu zamieszczony jest autorską propozycją nowego hymnu TPO”].

467. Konopnicka Maria, Rota [w:] L. Rydel, Gazdo Piotrze. Piotr Borowy. Rota, wybrał..., 21, 1992, s. 13.

468. Kowalczyk Emil, Cy bocycie Świnynty Ojce..., 1, 1989, s. 1 [wiersz].

469. – Gazdo Piotrze [w:] L. Rydel, Gazdo Piotrze. Piotr Borowy. Rota, wybrał..., 21, 1992, s. 12 [wiersz z okazji rocznicy śmierci Piotra Borowego].

470. – Ksindzu Stefanowi Joniakowi, 9-14, 1991, s. 61 [wiersz].

471. – Odwiedziny w Zawierciu, 9-14, 1991, s. 61 [wiersz].

472. – Orawo, 6-8, 1990, s. 1 [wiersz].

473. – Orawsko Matko Bosko Bolesno, 19-20, 1992, s. 15 [wiersz].

474. – Pamiyńci ks. Stefana Joniaka, 19-20, 1992, s. 15-16 [wiersz].

475. – Rastudnia. Jagnusek. Swok – „Orawskie figury”. Dziyń Zadusny. Ignacemu Suwadzie, 33, 1995, s. 204-205 [wiersze – I miejsce w kategorii poetów dorosłych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

476. Kowalczyk Robert, *** [bez tytułu], 15-16, 1991, s. 34 [wiersz].

477. – Caluśko Orawa, 15-16, 1991, s. 10 [wiersz].

478. – Powroty. Złóbcoki. W podwilcański karcmie. Zakiela, 33, 1995, s. 209 [wiersze – za wiersz *Złóbcoki* II miejsce w kategorii poetów dorosłych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

479. - Zwiyrchów. Na groni, 32, 1994, s. 195 [wiersze].
480. Leśniak Krzysztof, Chodniki Orawy, 33, 1995, s. 199 [wiersz - II miejsce w kategorii młodzieżowej w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
481. Lubertowicz Zygmunt, [hymn podhalański] [w:] L. Rydel, Hymn podhalański, 21, 1992, s. 13-14 [wiersz].
482. Łuka Magdalena, Jesiń, 33, 1995, s. 197 [wiersz - III miejsce w kategorii szkół podstawowych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
483. Matyja Grażyna, Jesień, 15-16, 1991, s. 10 [wiersz].
484. Mikulski Wiesław Janusz, [bez tytułów]. Z cyklu Krzyk wiatru. Z cyklu Samotność gwiazd, 33, 1995, 227-229 [wiersze].
485. Norwid Cyprian Kamil, [fragment wiersza] [w:] L. Rydel, Gazdo Pietrze. Piotr Borowy. Rota, wybrał..., 21, 1992, s. 12.
486. Orkan Władysław, [fragment prozy] [w:] L. Rydel, Gazdo Pietrze. Piotr Borowy. Rota, wybrał..., 21, 1992, s. 13.
487. Pieróg Bogusław, W orawskim niebie, 15-16, 1991, s. 37 [wiersz].
488. Pilch Wanda, Hymn Liceum, 15-16, 1991, s. 3 [hymn LO w Jabłonce Orawskiej].
489. Pilchowa Wanda, Polsko! Brydzie Janinie [poświęcony pamięci wybitnej działaczki Spisza]. Do Ojca św. Jana Pawła II, 33, 1995, s. 225-226 [wiersze].
490. Rydel Leon, Wycieczka na Babią Górę. Przygoda. Pożegnanie. Samotna wycieczka na Kamionek 906 m. U Dominika w Kiczorach. Pieśni, 33, 1995, s. 210-213 [wiersze - za wiersz *Wycieczka na Babią Górę* III nagroda w kategorii poetów dorosłych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
491. Saduski Stanisław, „Syn przyroda w pejzażach...”. Panu Profesorowi Kazimierzowi Puchale dedykuję, 33, 1995, s. 117 [wiersz].
492. Smreczyńska Małgorzata, Kilka zadum nad dumkami. Wieczór na Orawie, 22-25, 1992, s. 44-45 [wiersze].
493. Stechura Franciszek, Gwaro Orawsko, 17-18, 1992, s. 6 [wiersz].
494. - Jesiń. Orawski świat, 9-14, 1991, s. 68-69 [wiersze].

495. - Myśli Orawioka, 32, 1994, s. 194 [wiersz].
496. - Panu Rydlowi na urodziny, 33, 1995, s. 148-149 [wiersz]
497. - Podziynkowanie, 32, 1994, s. 163 [wiersz].
498. - Politykom z nieba 33, 1995, s. 227 [wiersz].
499. - Pożegnanie. Ku pamiyenci, 33, 1995, s. 215-216 [wiersze - za wiersz *Pożegnanie* wyróżnienie w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
500. - Pożegnanie zimy, 21, 1992, s. 9 [wiersz].
501. Stechura Tomasz, Babia Góra, 33, 1995, s. 197 [wiersz - I miejsce w kategorii szkół podstawowych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
502. Śmiech Alojzy, Mijłuj te ziom, 4-5, 1990, s. 1 [wiersz].
503. - Odpust na Danielkach, 33, 1995, s. 221-222 [wiersz - wyróżnienie w XVI Orawskim Konkursie Literackim].
504. - Zapomniana mogiła, 4-5, 1990, s. 7 [wiersz].
505. - Zelieznica, 31, 1993, s. 154 [wiersz].
- 505a. Wańkowicz Melchior, [bez tytułu - fragm. prozy], 9-14, 1991, s. 21.
506. Wróbel Izabela, Orawa, 33, 1995, s. 197 [wiersz - II miejsce w kategorii szkół podstawowych w XVI Orawskim Konkursie Literackim].

VI. INFORMACJE BIEŻĄCE. KOMUNIKATY. NOTKI

507. Flach J., „Kudziorz” zaprasza, 9-14, 1991, s. 4 [zaproszenie do udziału w posiadach orawskich].
508. Kochański Tadeusz, Najmłodsza parafia na Orawie, s. 4-5, 1990, s. 37 [w Zubrzycy Dolnej].
509. Komonińska Helena, Jan Rusnak, [informacja o organizacji uroczystości 40-lecia LO w Jabłonce Orawskiej], 15-16, 1991, s. 2.
510. Kowalczyk Emil, Małe Ojczyzny, 32, 1994, s. 171 [informacja o filmie pt. Co mnie tak dzierży przy Tobie Orawo? - w I programie TV; zdjęcie].

511. - Na Orawie po wyborach, 6-8, 1990, s. 32-33 [wyniki wyborów samorządowych].

512. - Orawianie w Nowym Sączu, 6-8, 199, s. 38 [o udziale w VII Wojewódzkim Festiwalu Zespołów Artystycznych 1990 im. Jana Joachima Czecha].

513. - Porozumienie o działalności patronackiej Akademii Rolniczej im. Hugona Kollątaja w Krakowie w Gminie Lipnica Wielka na Orawie, 33, 1995, s. 164-165.

514. - Sukces „Orawskich Roztok”, 6-8, 1990, s. 38 [na XV Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Regionalnych].

515. - Założenie Stowarzyszenia Ofiar Wojny, 31, 1993, s. 125 [w Lipnicy Wielkiej].

516. KS [Krzysztof Staszewicz], Nowy Inspektor Szkolny na Orawie, 1, 1989, s. 13 [mgr inż. Podstawka-Dziedzik].

517. - Nowy Naczelnik Gminy na Orawie, 1, 1989, s. 12 [mgr Julian Stopka].

518. - LR [Leon Rydel], [Informacja o zaproszeniu na otwarcie wystawy „Malarstwo na szkłe Stanisława Wyrtyła”], 9-14, 1991, s. 73.

519. - Przypadające rocznice śmierci w 1991 i 1992 roku, 9-14, 1991, s. 75 [wykaz rocznic].

520. Pieróg Józef, Konkurs Literacki imienia Piotra Borowego, 4-5, 1990, s. 30.

521. - Orawa ma wójta, 6-8, 1990, s. 33-35 [wybór mgra Juliana Stopki].

522. Pilarczyk Władysław ks. zob. W.P. ks.

523. Pilarczyk Władysław ks., Dobrodzieje Klasztoru Kalwaryjskiego, 6-8, 1990, s. 43-44.

524. - [dopisek do sprawozdania J. Pilch, Konkurs literacki 1990], 6-8, 1990, s. 37.

525. - Eugenia Preidl (9.05.1935 - 16.04.1994), 32, 1994, s. 205 [informacja o śmierci i miejscu pochowania].

526. - Fundacja Orawska, 22-25, 1992, s. 40-41 [o powołaniu, celach i władzach Fundacji; zdjęcie założycielki].

527. - [informacja o śmierci i pogrzebie Włodzimierza Wnuka i Wiktora Medweckiego], 22-25, 1992, s. 50.

528. - Posiady Orawskie, 32, 1994, s. 195 [informacja z 2 zdjęciami].

529. - „Cantilena” z Wrocławia na Orawie, 21, 1992, s. 2 [informacja o składzie i dziejach chóru].

530. - Redakcja „Cantilena” z Wrocławia w Zubrzycy Dolnej na Orawie, w niedzielę 7 czerwca 1992 roku, w Kościele MB Szkaplerznej, godzina 12.00, 21, 1992, s. 1 [zdjęcie z członkami chóru].

531. - Dla dobra młodzieży orawskiej, 31, 1993, s. 131 [o cyklu wykładów T.M. Trajdosa nt. dziejów Orawy dla maturzystów LO w Jabłonce i wydaniu wykładów w „Bibliotece Orawskiej”].

532. - Kronika zmarłych, 9-14, 1991, s. 7-8 [wykaz zmarłych: O. Klemens Świżek, Anna Pilarczyk, z podaniem daty urodzenia i śmierci oraz miejsca pochowania].

533. - Kronika zmarłych. Wspomnienia pośmiertne, 9-14, 1991, s. 78 [o Danucie Dużyk; mowa pogrzebowa Leona Rydla].

534. - mamy wśród nas Pośłów! 2-3, 1989, s. 21.

535. - Otrzymali: Medal Niepodległości..., Krzyż Niepodległości z mieczami..., Krzyż Zasługi..., Order „Polonia Restituta”... 17-18, 1992, s. 25-26 [wykaz odznaczonych].

536. - I Sejmik Kultury Orawskiej, 1, 1989, s. 7-8.

537. - Przypadające rocznice śmierci 1992 i 1993 roku, 17-18, 1992, s. 6 [cytat do informacji: „Walcząc o przyszłość narodu, trzeba się oprzeć o jego groby” - Jerzy Waldorff].

538. - Śmierć matki księdza, 31, 1993, s. 150 [o pogrzebie Janiny Worek, matki ks. Tomasza Worka, proboszcza w Zubrzycy Dolnej].

539. - [zaproszenie]: Zapraszamy na uroczystość ponownego odsłonięcia tablicy ku czci Piotra Borowego - Lipnica Wielka, 24 maja 1992, godz. 11.30, 19-20, 1992, s. 1.

540. Remiszewski Ryszard M. zob. r m r.

541. Remiszewski Ryszard M., „Róża” z Lipnicy Wielkiej - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 351a.

542. r m r [Ryszard M. Remiszewski], Chłodni Anglicy oczarowani „Orawą”, 22-25, 1992, s. 22-25, 1992, s. 34-35 [informacja za gazetą „Rzeczypospolita” o reakcji publiczności angielskiej na utwór „Orawa” W. Kilara w wykonaniu Orkiestry Kameralnej „Amadeus” pod dyr. A. Duczmal].

543. - Gest serca, 4-5, 1990, s. 31 [o wyróżnieniu przez Alojzego Śmiecha osób zasłużonych dla Orawy].

544. - Kołędnicy z orawskiej Lipnicy, 21, 1992, s. 7 [o audycjach w I programie TV, 28 XII 1991, godz. 20.26].

545. - Nagroda dla Emila Kowalczyka, 4-5, 1990, s. 36 [Nagroda im. inż. Józefa Marka przyznawana przez Stowarzyszenie PAX].

546. Rydel Leon - zob. LR.

547. Rydel Leon, 10. rocznica śmierci Andrzeja Pilcha, 9-14, 1991, s. 75 [postulat zorganizowania posiadów poświęconych A. Pilchowi jako wójtowi Orawy].

548. - Lata walki i męczeństwa 1939-1945, 2-3, 1989, s. 21 [informacja o wspomnieniach obozowych Marty Jabłońskiej].

549. - Pożegnanie śp. Marty Jabłońskiej dnia 23 września 1994 r. - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 437.

550. - Z Orawy przez Warszawę do Francji, 4-5, 1990, s. 37 [o podróży artystycznej Stefana Nemtusiaka, członka chóru Opery i Baletu Teatru Wielkiego w Warszawie].

551. Staszekiewicz Krzysztof - zob. KS.

552. Staszekiewicz Krzysztof, Gospodarka Orawy. Spółdzielnia Budowlano-Produkcyjno-Handlowa w Jabłonce Orawskiej, 33, 1995, s. 174-175 [informacja o powstaniu i działalności Spółdzielni].

553. - Malowane sny, 31, 1993, s. 98 [informacja o wystawie Stanisława Wyrtyła w Radomiu].

554. - Niedziela Palmowa w Zubrzycy Górnej, 33, 1995, s. 177.

555. - Nowy dyrektor GOK w Jabłonce Orawskiej, 31, 1993, s. 98 [Józef Szperlak].

556. - Nowy dyrektor skansenu, 32, 1994, s. 20 [Eugeniusz Moniak].

557. - Nowy ośrodek zdrowia w Lipnicy Małej, 32, 1994, s. 170.

558. - Nowy Targ, dnia 6.10.1995 r., 33, 1995, s. 187 [informacja o przygotowaniach do uroczystości 50-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu].

559. - Odeszła Matka lekarza, 33, 1995, s. 187-188 [Genowefa Piątek].

560. - Orawa - Próby łączenia? 32, 1994, s. 169-170 [informacja o uroczystości „Orawskiego Święta Poezji, Pieśni, Muzyki i Tańca Orawy”].

561. - „Orawa” Wojciecha Kilara w Niemczech, 31, 1993, s. 98.
562. - Teatr z Krakowa na Orawie, 19-20, 1992, s. 44 [teatr „Bagatela” w Zubrzyca].
563. - Zubrzyca na antenie Polskiego Radia, 2-3, 1989, s. 20.
564. Trajdos Tadeusz M., Powstał Związek Polskiego Spisza, 4-5, 1990, s. 39.
565. - Rada Naukowa Skansenu na Orawie, 32, 1994, s. 160-161 [skład i zadania Rady; plany; zdjęcie; przedruk: „Hale i Dziedziny”].
566. - Zmiany w skansenie orawskim, 31, 1993, s. 118-119 [konkurs na stanowisko dyrektora, jego przebieg; przedruk: „Hale i Dziedziny”].
567. Waldorff Jerzy, „Walcząc o przyszłość narodu, trzeba się oprzeć o jego groby”, 17-18, 1992, s. 6 [cytat].
568. Wontorczyk Antoni, Nowy kościół w Jabłoncu-Borach, 32, 1994, s. 155-158 [informacja o zakończeniu budowy i głównych inicjatorach inwestycji; pełny tekst przemówienia Józefa Szperlaka podczas uroczystości poświęcenia; zdjęcie].
569. W.P. ks. [ks. Władysław Pilarczyk], Najmłodsza wieś na Orawie, 2-3, 1989, s. 16 [Kiczory].

VII. RECENZJE I OMÓWIENIA PUBLIKACJI

570. A.M. [Andrzej Matuszczyk], Bogatsze nazewnictwo orawskie na „Beskidzie Makowskim”, 26-30, 1993, s. 72 [omówienie mapy turystycznej Beskidu Makowskiego].
571. Andrusikiewicz Janusz, Oraviana w „Roczniku Podhalańskim” 33, 1995, s. 165-186.
572. Janowiak Franciszek, Trzydziestolecie debiutu książkowego dra Andrzeja Jazowskiego - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 21.
573. Kantor Ryszard - zob. R.K.
574. Kantor Ryszard, „Pieśni orawskie” Emila Miki - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 305.

575. - Witamy konkurenta, 17-18, 1992, s. 30 [o „Ziemi Orawskiej”, nowym czasopiśmie regionalnym].

576. Kowalczyk Emil, Podania i bajki góralskie - kolejna książka Andrzeja Jazowskiego, 34, 1996, s. 290-292 [omówienie książki *Z legendą w góry*].

577. - Złoty okres literatury podhalańskiej 1890-1918, 6-8, 1990, s. 38-39 [o książce Andrzeja Jazowskiego].

578. Matuszczyk Andrzej - zob. A.M.

579. Nowalnicki Tomasz, Studia orawskie, 9-14, 1991, s. 27-28 [o studiach językoznawczych nad gwarami wsi na Górnjej Orawie, ogłoszonych w Zeszytach Naukowych UJ w latach 1964-1971].

580. Pilarczyk Władysław ks., Chronologia albo „Dziejopis Żywiecki”, podał..., 6-8, 1990, s. 44; 9-14, 1991, s. 67; 19-20, 1992, s. 22-23; 22-25, 1992, s. 25-26 [omówienie wydania dzieła Andrzeja Komonieckiego z XVII w.; cytaty].

581. Redakcja, Polecamy aktualną literaturę, 9-14, 1991, s. 73 [wykaz polecanej literatury nt. Orawy i Spisza].

582. Remiszewski Ryszard M., Dla Spisza i Orawy cenna publikacja, 31, 1993, s. 151 [omówienie książki *Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918-1945*, pod red. Ewy Orloff; przedruk: „Gazeta Krakowska”].

583. R.K. [Ryszard Kantor], Wiersze z Podhala, Orawy i Spisza, 6-8, 1990, s. 41-42 [omówienie antologii *Młodnik (Młodnik). Wiersze z Podhala, Orawy i Spisza*. Wybór i opracowanie Emil Kowalczyk, Kraków 1989].

584. Rydel Leon, Emil Kowalczyk - „Wolorze” - czyli obrzędy orawskie, 6-8, 1990, s. 38.

585. Staszewicz Krzysztof, Echo św. Michała, 33, 1995, s. 175-176 [omówienie treści biuletynu parafii pw. św. Michała Archaniola w Zubrzycy Górnej].

586. - Powstaje Biblioteka Orawska, 31, 1993, s. 152-153 [omówienie książki pt. *Lipnica Wielka na Orawie*, pierwszej w serii wydawniczej].

587. - Wydawnictwa jubileuszowe: „Historia Szkoły Muzycznej w Nowym Targu 1945-1995”. Jednoniówka, 34, 1996, s. 277-278.

588. Święcicka Gabriela, Szczawnickie sentymenty po raz trzeci – lirycznie, 34, 1996, s. 272–274 [recenzja książki T.Z. Bednarskiego *Liryczne spotkania ze Szczawnicą i Pieninami*].

589. – Zakochani w Szczawnicy, 32, 1993, s. 177 [recenzja książki T.L. Bednarskiego *Spotkania w dawnej Szczawnicy*].

590. – Zakochani w Szczawnicy – po raz wtóry, 33, 1995, s. 168–170 [recenzja książki T.Z. Bednarskiego *Niedawne i najnowsze spotkania w Szczawnicy*].

591. Trajdos Tadeusz M., Cenny rękopis, 26–30, 1993, s. 61–63 (omówienie zawartości dzieła rękopiśmienniczego Györy Gyurkovitsa *Notitia historici-geographica Comitatus Arvensis*).

592. W.L. J.Z., Bibliografia prac orawskich red. Leona Rydla, 9–14, 1991, s. 34–37.

593. Zambrzycka-Steczowska Anna, Publikacje autorstwa Jana Bujaka poświęcone góralszczyźnie [w:] także, Dr hab. Jan Bujak 3 II – 23 IX 1991, 17–18, 1992, s. 31.

VIII. DZIAŁALNOŚĆ TPO

594. B.Ł. [Barbara Łaciak], Watykan – Towarzystwo Przyjaciół Orawy – zob. RELACJE, poz. nr 167.

595. Biel Władysława, II Zjazd Oddziału Orawskiego Towarzystwa Przyjaciół Orawy – wybrano nowe władze, 22–25, 1992, s. 7–10 [relacja z przebiegu zjazdu ze zdjęciami].

596. Burchart Kazimierz, Działalność Oddz. Radomskiego TPO od powstania do 31 II 1990 r., 6–8, 1990, s. 31.

597. – Plan pracy Tow. Przyjaciół Orawy, Oddział Radom, na 1990 r., 4–5, 1990, s. 138.

598. – Plan pracy Towarzystwa Przyjaciół Orawy – Oddział Radom na 1991 r., 9–14, 1991, s. 73.

599. II Walny Zjazd TPO. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Orawy w okresie od października 1988 r. do stycznia 1992 r., 19–20, 1992, s. 2–3.

600. Kantor Ryszard – zob. R.K.

601. Kantor Ryszard, Kilka refleksji przed II Walnym Zjazdem TPO – styczeń 1992, 17–18, 1992, s. 4–6.

602. Kiersztyn Jerzy, Wiąźba - zob. POEZJA I PROZA, poz. nr 466.

603. Ks. biskup J. Szkodoń i ks. W. Pilarczyk celebrują mszę przed obradami - zob. FOTOGRAFIE, poz. nr 843.

604. Matuszczyk Andrzej, Gościnnie i miło u OO. Karmelitów, 32, 1994, s. 166-167 [relacja z Oplątka w Krakowie z udziałem działaczy i sympatyków TPO].

605. - Oplątek w Związku Podhalan i Towarzystwie Przyjaciół Orawy, 26-30, 1993, s. 63-64 [uroczystość odbyła się w Krakowie].

606. - Święcone u OO. Karmelitów, 21, 1992, s. 6 [z udziałem członków i sympatyków TPO; w Krakowie].

607. - Towarzystwo Przyjaciół Orawy - idea i program PTTK-owskiego środowiska, 19-20, 1992, s. 46-47.

608. - Towarzystwo Przyjaciół Orawy zaproszone przez Związek Podhalan, 21, 1992, s. 11 [relacja ze spotkania Wielkanocnego w Krakowie].

609. - Z życia TPO, 21, 1992, s. 14.

610. Pieróg Józef, Spotkanie w Jabłonce, 6-8, 1990, s. 31 [Zarządu Głównego TPO z Zarządem Oddziału Orawskiego].

611. Pilarczyk Władysław ks., Plan pracy TPO na następne trzy lata (1992-1994), 19-20, 1992, s. 11-12.

612. - Powstanie Krakowskiego Oddziału TPO, 2-3, 1989, s. 14-15.

613. - Towarzystwo Przyjaciół Orawy ma pięć lat, 32, 1994, s. 161-163 [relacja z uroczystości obchodów rocznicy; 2 zdjęcia; przedruk: „Hale i Dziedziny”].

614. - Z działalności TPO, 22-25, 1992, s. 51; 26-30, 1993, s. 77; 31, 1993, s. 154-155.

615. Pilarczyk Władysław ks., Leon Rydel, Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy - kalendarium, 1, 1989, s. 4.

616. Pilarczyk Władysław ks., Tadeusz M. Trajdos, Pięć lat naszego Towarzystwa, 31, 1993, s. 3 [3 zdjęcia].

617. Redakcja, Alfabetyczny spis członków Towarzystwa Przyjaciół Orawy, nr 1, 6 III, 89, 1, 1989, s. 14-16; nr 2, 31 VII 89, 2-3, 1989, 23-24; nr 3, 8 III 1990, 4-5, 1990, s. 39-40; nr 4, 15 IX 1990, 6-8, 1990, s. 47-48; nr 5, 28 II 1991, 9-14, 1991, s. 78-80; nr 6, 30 IX 1991, 15-16, 1991, s. 38; nr 7, 15 I 1992, 17-18, 1992,

s. 32; nr 8, 24 V 1992, 21, 1992, s. 15; 30 IX 1992, 22-25, 1992, s. 52; 26-30, 1993, s. 78; 31, 1993, IV strona okładki; 32, 1994, s. 213; 33, 1995, s. 230 [w kolejnych numerach ciąg dalszy spisu].

618. - Jak zostać członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy, 1, 1989, s. 16; 2-3, 1989, s. 24; 4-5, 1990, s. 40; 6-8, 1990, s. 48; 9-14, 1991, s. 80; 15-16, 1991, s. 38; 17-18, 1992, s. 32.

619. - I Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Orawy, 1, 1989, s. 3-4.

620. - Powstaje Oddział Tow. Przyjaciół Orawy w Warszawie, 4-5, 1990, s. 38.

621. - Towarzystwo Przyjaciół Orawy rozpoczęło działalność! 1, 1989, s. 2-3.

622. - Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy - kalendarium, 2-3, 1989, s. 13-14; 4-5, 1990, s. 24-25; 6-8, 1990, s. 29-30; 9-14, 1991, s. 50-52; 17-18, 1992, s. 26-27; 32, 1994, s. 208-209.

623. R.K. [Ryszard Kantor], Powstał Zakopiański Oddział TPO, 6-8, 1990, s. 30.

624. - Powstanie Orawskiego Oddziału TPO, 2-3, 1989, s. 14.

625. Rydel Leon, Moje spotkania z Orawą drogą do powstania Towarzystwa Przyjaciół Orawy - zob. WSPOMNIENIA, poz. nr 436.

626. - W Zakopanem powstaje Oddział Towarzystwa Przyjaciół Orawy, 4-5, 1990, s. 38.

627. Stópka Aniela, Program działania Oddziału Orawskiego Towarzystwa Przyjaciół Orawy w Jabłonce na lata 1989-1992, 4-5, 1990, s. 37-38.

628. Staszkiwicz Krzysztof, Przebieg II Walnego Zjazdu Towarzystwa Przyjaciół Orawy, 19-29, 1992, s. 4-11 [2 zdjęcia].

629. - III Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Orawy im. ks. Ferdynanda Machaya. Jabłonka Orawska, w sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego, w sobotę 22 kwietnia 1995 r., 33, 1995, s. 33-42 [4 zdjęcia].

629a. Trajdos Tadeusz M., Godło TPO - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 133.

630. - Spotkanie z nauczycielami orawskimi, 22-25, 1992, s. 10 [relacja ze spotkania członków ZG TPO z nauczycielami].

630a. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy - zob. FOTOGRAFIE, poz. nr 948.

631. Zarząd Główny TPO w nowym składzie - zob. FOTOGRAFIE, poz. nr 949.

632. ZG TPO w Krakowie, Radosna wiadomość z Radomia, 2-3, 1989, s. 15 [informacja o założeniu oddziału].

IX. MATERIAŁY

(DOKUMENTY, LISTY, MOWY, HOMILIE, ŻYCZENIA, CYTATY)

633. Balon Jarosław hm, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 156-157.

634. Bednarski Tadeusz Z., [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 155.

635. Biegesz Jerzy, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 157.

636. Bogucka Aleksandra, [list do organizatorów XXII Święta Pasterskiego - Orawa 96], 34, 1996, s. 290.

637. Janowiak Emil, Nad trumną Pani Marty Jabłońskiej, 32, 1994, s. 206-208 [przemówienie; 2 zdjęcia].

638. Jan Paweł II, „Jestem synem tej Ziemi i tego Narodu. To jest mój Naród, moja Ojczyzna” - Jasna Góra 19 czerwca 1983 r., 17-18, 1992, s. 1 [cytat].

639. Juraszek Franciszek ks., Bolesław Kołacz [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 153.

640. Kapusta Jan ks., Homilia wygłoszona podczas zjazdu absolwentów Liceum w Jabłonce, 34, 1994, s. 267-268.

641. Kasperczyk Stefania, [życiorys] - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 378.

642. Kłodnicki Zygmunt, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 157.

643. Kotarba Jacek, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 158.

644. Kowalczyk Emil, Nad grobym Ksiyndza Stefana Joniaka..., 9-14, 1991, s. 60-61 [mowa pogrzebowa].

645. - [Przewodniczący rady Gminy Lipnica Wielka Emil Kowalczyk do księżnej Yorku Sarah Ferguson - list w języku angielskim], 33, 1995, s. 92.

646. - [Przewodniczący rady Gminy Lipnica Wielka Emil Kowalczyk do księżnej Yorku Sarah Ferguson - list w języku polskim], 33, 1995, s. 93.

647. Legitymacja Medalu Niepodległości. Reprod. Wojciech Preidl, 31, 1993, s. 59.

648. [Macharski Franciszek ks. Kard.], Metropolita Krakowski. Nr 1070. Kraków, dnia 13 czerwca 1993 roku. Przewielebny Ksiądz Kanonik Ks. Ludwik Kołacz..., 31, 1993, s. 74-75 [list z okazji jubileuszu ks. Ludwika Kołacza].

649. Orloff Ewa, Przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej de Manville powiedział: „Plebiscyt nawet najbardziej niekorzystny dla Polski byłby lepszy od postanowień Rady Ambasadorów”, 9-14, 1991, s. 2 [cytat z pracy autorki związany z fotografią na s. 1 numeru].

650. - [życzenia dla Leona Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 159.

651. Osuch Bolesław, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 159-160.

652. Parafia Mariacka, Związek Podhalan, Towarzystwo Przyjaciół Orawy, [nekrolog dra Ferdynanda Machaya], 2-3, 1989, s. 2, przedruk: „Dziennik Polski”].

653. Pilarczyk Władysław ks., Kazanie na 85-lecie L. Rydla, 33, 1995, s. 137-138.

654. Pilch Jadwiga, Konkurs literacki 1990, 6-8, 1990, s. 37 [sprawozdanie z posiedzenia Komisji Konkursowej XI Orawskiego Konkursu Literackiego im. Piotra Borowego, z dopiskiem Józefa Pieroga].

655. Pilch Jadwiga, Eugeniusz Moniak, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 156.

656. Pilch Karol, Uzupełnienie [do życiorysu F. Zborka] - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 378.

657. Plu ci ń s k i Jan, [list do Jerzego Młodziejowskiego], 19-20, 1992, s. 24. Zob. także ARTYKUŁY, poz. nr 98.

658. Program Koncertu muzycznego Ignacego J. Paderewskiego zorganizowanego przez Muzeum-OPE w Zubrzycy Górnej dla uświetnienia uroczystości 40-lecia Liceum w Jabłonce w dniu 29. 09. 1991 r. W roku Paderewskiego i z okazji 50-lecia Jego śmierci!, 19-20, 1992, s. 43. Zob. także RELACJE, poz. nr 226.

659. Protokół z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej XIX Konkurs o „Pasterski Zbyrcok” w ramach Święta Pasterskiego - Orawa'90, 6-8, 1990, s. 35-37.

660. Protokół z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej XIX Konkurs o „Święto Pasterskie Orawy'93 o Pastyrski Zbyrcok, który odbył się w dniu 04 lipca w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce na Orawie, 31, 1993, s. 106-108.

661. Protokół z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej Konkurs o „Pastyrski Zbyrcok” w XX Święcie Pasterskim, które odbyło się w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce 03 lipca 1994 r., 32, 1994, s. 186-188.

662. Protokół z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej Konkurs o „Pastyrski Zbyrcok” w XXI Święcie Pasterskim, które odbyło się w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce 2 lipca 1995 roku, 33, 1995, s. 179-181.

663. Protokół z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej Konkurs XXII Święto Pasterskie, które odbyło się w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce dnia 30 VI 1996 r., 34, 1996, s. 288-290.

664. Protokół z zebrania założycielskiego „Spółki” Społecznej Szkoły Muzycznej w Chyżnem, w dniu 3 listopada 1881 r. (Odpis). Statut Szkoły Muzycznej (odpis), 26-30, 1993, s. 26-29.

665. P u k a ń s k i Marian, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 153.

666. R e d a k c j a, Dokument: Do Komisji dla Rokowań Polsko-Czechosłowackich, 4-5, 1990, s. 18-19 [list zbiorowy z 23 II 1946 r.].

667. - Dokument: Do Obywatela Prezydenta Krajowej Rady Narodowej w Warszawie, 4-5, 1990, s. 16-17 [list ks. Ferdynanda Machaya z 15 IV 1945 r.].

668. - Przemówienia absolwentów wygłoszone przez: mgr Juliana Stopkę, mgr Emilię Rutkowską i mgr Beatę Synowiec, 19-20, 1992, s. 39-42 [na uroczystości 40-lecia LO w Jabłonce].

669. Remiszewski Ryszard M., Próba tłumaczenia tekstu arabskiego, 31, 1993, s. 53 [tekst wizy wjazdowej wydanej Ignacemu Dziurczakowi-Brzezowickiemu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych].

670. - Tłumaczenie tekstu łacińskiego, 31, 1993, s. 52 [list polecający Jana Jabłońskiego, proboszcza z Zubrzyicy Górnej dla Ignacego Dziurczaka-Brzezowickiego].

671. - Tłumaczenie tekstu słowackiego, 31, 1993, s. 52 [świadczenie moralności dla Ignacego Dziurczaka-Brzezowickiego, wystawione przez władze Gminy Zubrzyca Górna].

672. - [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 157.

673. Rusnak Jan, [Redakcja, Przemówienie dyrektora Liceum Pana Mgr. Jana Rusnaka], 19-20, 1992, s. 36-39.

674. Rusnak Jan, Helena Komoniska, [Redakcja, tekst podziękowania za pomoc udzieloną przy organizacji uroczystości jubileuszowych], 19-20, 1992, s. 42 [uroczystości 40-lecia LO w Jabłonce].

675. Rydel Leon, Nad grobem ks. prałata Stefana Joniaka, 9-14, 1991, s. 59-60 [mowa pogrzebowa; zdjęcie].

676. Smreczak Stefan, Wasza Ekscelencjo Najdostojniejszy Biskupie, 33, 1995, s. 17-20 [fragm. przemówienia wygłoszonego 16 VIII 1994 r. w kościele parafialnym w Lipnicy Małej z okazji 75. rocznicy powstania parafii i poświęcenia tablicy ku czci ks. Józefa Buronia; 3 zdjęcia].

677. Sołtys Janusz ks., [Redakcja, Powitanie J.E. Ks. Bpa Jana Szkodonia w Kościele Parafialnym w Jabłonce], 19-20, 1992, s. 32 [uroczystości 40-lecia LO w Jabłonce].

678. Staichowa Zofia, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 159.

679. Staszkievicz Krzysztof, Aneks: Franciszek Kardynał Macharski Arcybiskup Metropolita Krakowski B/3768. Dekret erekcji parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Zubrzyicy Dolnej, 9-14, 1991, s. 48-49.

680. Staszłowie Maria i Józef, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 154.

681. Stercula Eugeniusz, [list] - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 318.

682. - [list] - zob. BIOGRAFIE, poz. nr 318.

683. Stopkowie Aniela i Julian, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 155.

684. Stronice paszportu Ignacego Dziurczaka-Brzezowickiego - zob. ARTYKUŁY, poz. nr 79.

685. XVI Orawski Konkurs Literacki im. Piotra Borowego. Protokół Jury pracującego w dniach od 3. 11. 1995 - 6. 11. 1995, 33, 1995, s. 195-196 [na s. 197-224 wiersze laureatów].

686. Szko doń Jan bp., [odpowiedź na pytanie: „Skąd Ksiądz Biskup czerpie siłę do sprawowania tak trudnej roli na obecnym stanowisku?”] 34, 1996, s. 18-19.

687. - [Redakcja, Homilia J.E. Ks. Bpa Jana Szkodonia, wygłoszona w Kościele Parafialnym Przemienienia Pańskiego w Jabłonce z okazji 40-lecia LO w Jabłonce], 19-20, 1992, s. 33-36.

688. - [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 152.

689. Szperlak Józef, [Przemówienie Józefa Szperlaka podczas uroczystości poświęcenia kościoła w Jabłonce-Borach], 32, 1994, s. 155-158.

690. Szperlak Józef i Urszula, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 155.

691. Szurmia k-Bogucka Aleksandra, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 154.

692. Śmiech Alojzy, [Przemówienie w czasie prymicji biskupich bpa Jana Szkodonia], 34, 1996, s. 17.

693. Świadectwo chrztu Jana Szkodonia, 34, 1996, s. 3.

694. Tekst arabski dokumentu, 31, 1993, s. 58 [tekst wizy wjazdowej wydanej Ignacemu Dziurczakowi-Brzezowickiemu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych]. Zob. także poz. nr 669.

695. Tekst łaciński dokumentu, repr. Wojciech Preidl, 31, 1993, s. 54 [list polecający proboszcza Jana Jabłońskiego z Zubrzyca Górnej dla Ignacego Dziurczaka-Brzezowickiego]. Zob. także poz. nr 670.

696. Tekst słowacki dokumentu, repr. Wojciech Preidl, 31, 1993, s. 55 [świadczenie moralności dla Ignacego Dziurczaka-Brzewowickiego]. Zob. także poz. nr 671.
697. [Tischner Józef ks.], homilia ks. prof. dr. hab. Józefa Tischnera wygłoszona 21 października 1990 r. na uroczystościach 70-lecia przyłączenia Orawy i Spisza do Polski, 9-14, 1994, s. 12-15.
698. Waldorff Jerzy, „Walcząc o przyszłość narodu, trzeba oprzeć się o jego groby”, 17-18, 1992, s. 6 [cytat].
699. [Wojtyła Karol ks. kard.], Kazanie ks. kard. Karola Wojtyły wygłoszone podczas święceń kapłańskich obecnego bpa Jana Szkodonia i ks. Józefa Pilcha (Jabłonka 22 III 1970 r.), 34, 1996, s. 9-13.
700. Wizimirski Jacek, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 158.
701. Wontorczyk Antoni, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 154.
702. Zaręba Leon, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 158.
703. Zaświadczenie o odbyciu służby pracy, 17-18, 1992, s. 8 [Karola Wojtyły w r. 1938].
704. Zązel Władysław ks., [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 152-143.
705. Zborek Franciszek, [życiorys z uzupełnieniem Karola Pilcha, wnuka F. Zborka], 17-18, 1992, s. 21.
706. Zespół Regionalny „Babiogórcy”, Zofia Bugajska, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 157.
707. Zglinicki Kazimierz, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 159.
708. Żak Jerzy, [życzenia dla L. Rydla z okazji 85-lecia urodzin], 33, 1995, s. 158.

X. LISTY DO REDAKCJI

709. Boboli Karol, [list do red. Leona Rydla], 19-20, 1992, s. 45-46.
710. Gromysz Maria, [list do Redakcji], 9-14, 1991, s. 75.
711. Jasiura Anna, [list do Redakcji], 2-3, 1989, s. 21.
712. Kastyak Lesław, [list do redakcji], 2-3, 1989, s. 21.
713. - [list do Redakcji], 4-5, 1990, s. 32.
714. - [list do Redakcji], 9-14, 1991, s. 74-75.
715. Leszczycki Stanisław, [list do Redakcji], 9-14, 1991, s. 74.
716. Matuszczyk Andrzej, [list do Ryszarda Kantora], 4-5, 1990, s. 32.
717. Redakcja „Cantilena” - podziękowania, 22-25, 1992, s. 11 [skierowane do Redakcji „Orawy” za reklamę koncertów w kwartaniku oraz materiały informacyjne o chórze].
718. Remiszewski Krzysztof, [list do red. Leona Rydla], 9-14, 1990, s. 74.
719. Rostański Krzysztof, [list do red. Leona Rydla], 4-5, 1990, s. 32.
720. - [list do red. Leona Rydla], 9-14, 1991, s. 74.
721. - Redakcja czasopisma „Orawa” Kraków, 22-25, 1992, s. 45.
722. Świżek Klemens ks., [list do ks. Władysława Pilarczyka], 4-5, 1990, s. 32.

XI. FOTOGRAFIE I RYSUNKI

723. Absolwenci z J. E. Ks. Biskupem Janem Szkodoniem [w:] J. Pieróg, Doniosły orawski jubileusz, 19, 1992, s. 28. Zob. poz. nr 213.
724. Aktualny szyld apteczny. Ze zbiorów Józefa Pieroga, 26-30, 1993, s. 42 [do poz. nr 41].

725. Alojzy Śmiech, Leon Rydel. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1993, s. 145 [do poz. nr 174].
726. Amfiteatr z widokiem na szkołę zieloną. Ze zbiorów Józefa Szperlaka, 34, 1996, s. 242 [do poz. nr 122].
727. Andrzej Haniaczyk i poseł Andrzej Gąsienica Makowski. Ze zbiorów autora, 32, 1994, s. 94 [do poz. nr 116].
728. Andrzej Haniaczyk z Jabłonki na Orawie hejnałem na rogu pasterskim ogłasza przybycie do Krakowa górali ze Spisza i Orawy na uroczystość 70-lecia przyłączenia do Polski północnego Spisza i północnej Orawy, 9-14, 1991, s. 1.
729. Andrzej Janowiak. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 34, 1996, s. 214 [do poz. nr 324].
730. Andrzej Łuka z żoną Alicją. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 170 [do poz. nr 266].
731. Andrzej Pilch. Ze zbiorów Jadwigi Pilch, 31, 1993, s. 68 [do poz. 66].
732. [bez podpisu - Adam Matyja]. Ze zbiorów rodzinnych, 31, 1993, s. 133 [do poz. nr 321].
733. [bez podpisu - Antoni Karlak]. Fot. Leon Rydel, 31, 1993, s. 122 [do poz. nr 234].
734. [bez podpisu - bp Jan Szkodoń]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, rewers osobnej wkładki po stronie tytułowej.
735. [bez podpisu - budynek poczty w Jabłonce]. Ze zbiorów Ryszarda Remiszewskiego, 32, 1994, s. 27 [do poz. nr 55].
736. [bez podpisu - budynek Szkoły Podstawowej nr 1 w Jabłonce]. Ze zbiorów Ryszarda Remiszewskiego, 32, 1994, s. 76 [do poz. nr 160].
737. [bez podpisu - chorągiew nagrobna Jerzego Zmeškala, awers]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1993, s. 23 [do poz. nr 132].
738. [bez podpisu - chorągiew nagrobna Jerzego Zmeškala, rewers]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 24 [do poz. nr 132].
739. [bez podpisu - chorągiew Moniaków, awers]. Ze zbiorów parafialnych, 31, 1993, s. 33 [do poz. nr 132].
740. [bez podpisu - chorągiew Moniaków, rewers]. Ze zbiorów parafialnych, 31, 1993, s. 34 [do poz. nr 132].

741. [bez podpisu - chrzcielnica w kościele w Zubrzycy Górnej]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 20 [do poz. nr 136].
742. [bez podpisu - 40 lat „Małego Podhala”: uczestnicy uroczystości]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 98 [do poz. nr 279].
743. [bez podpisu - do biografii Stanisława Wałacha: stary budynek nadleśnictwa (?)]. Zdjęcie ze zbiorów Jadwigi Pilch, 31, 1993, s. 138 [do poz. 293].
744. [bez podpisu - dom rodzinny Rybińskich]. Ze zbiorów Ryszarda Remiszewskiego, 32, 1994, s. 73 [do poz. nr 123].
745. [bez podpisu - dożynki gminne w Jabłonce: grupa uczestników]. Ze zbiorów Krzysztofa Staszkieвича, 31, 1993, s. 100 [do poz. nr 270].
746. [bez podpisu - dożynki w Chyżnem w 1994 r.: fragment Mszy św.]. Fot. Andrzej Rutkowski, 32, 1994, s. 190 [do poz. nr 260].
747. [bez podpisu - dożynki w Chyżnem: powitanie gości]. Fot. Andrzej Rutkowski, 32, 1993, s. 191 [do poz. nr 260].
748. [bez podpisu - dożynki w Chyżnem: święcenie dożynkowych wieńcy]. Fot. Andrzej Rutkowski, 32, 1994, s. 189 [do poz. nr 260].
749. [bez podpisu - XX Święto Pasterskie w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce: Komisja Artystyczna Konkursu o „Pasterski Zbyrcok”]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 185 [do poz. nr 200].
750. [bez podpisu - XX Święto Pasterskie w Lipnicy Wielkiej-Przywarówce: grupa uczestników]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 184 [do poz. nr 200].
751. [bez podpisu - figura Zbawiciela w kościele w Zubrzycy Górnej]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 17 [do poz. nr 136].
752. [bez podpisu - Franciszek Adamczyk]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 137 [do poz. nr 382].
753. [bez podpisu - godło Towarzystwa Przyjaciół Orawy]. Rys. Kazimierz Musiał, 17-18, 1992, s. 2 [do poz. nr 133].
754. [bez podpisu - Janusz Kaczorowski]. Fot. Stanisław Wyrteł, 31, 1993, s. 76 [do poz. nr 444].

755. [bez podpisu - Juliusz Eminowicz]. Ze zbiorów Marka Eminowicza, 26-30, 1993, s. 55 [do poz. nr 330].

756. [bez podpisu - kaplica na Danielkach]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, tylna karta okładki.

757. [bez podpisu - kaplica na Danielkach]. Fot. Leon Rydel, 31, 1993, s. 120 [do poz. nr 234].

758. [bez podpisu - kapliczka-pomnik z tablicą zawierającą nazwiska zmarłych myśliwych]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, w. 146 [do poz. nr 156].

759. [bez podpisu - kapliczka z tablicą zawierającą nazwiska zmarłych myśliwych], Ze zbiorów autorów, 32, 1994, s. 149 [do poz. nr 11].

760. [bez podpisu - ks. Bolesław Kołacz, o. Michał Wojnarowski, ks. Władysław Pilarczyk celebrujący Mszę św. na Danielkach]. Fot. Leon Rydel, 31, 1993, s. 121 [do poz. nr 234].

761. [bez podpisu - ks. Ludwik Kołacz]. Ze zbiorów ks. Ludwika Kołacza, 31, 1993, s. 70 [do poz. nr 389].

762. [bez podpisu - ks. Władysław Pilarczyk i dr Emil Kowalczyk odbierają w Toruniu nagrodę za program „Tradycja dla przyszłości” w konkursie „Małe Ojczyzny”]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 171 [do poz. nr 510].

763. [bez podpisu - Lesław Piątek]. Ze zbiorów Krzysztofa Staszkiwicza, 26-30, 1993, s. 74 [do poz. nr 381].

764. [bez podpisu - „Lutnia” z Wysokiej koło Jordanowa w czasie uroczystości 5-lecia Towarzystwa Przyjaciół Orawy w Zubrzycy Górnej: grupa członków zespołu]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 162 [do poz. nr 613].

765. [bez podpisu - Magdalena Neupauer]. Ze zbiorów Józefa Pieroga, 26-30, 1993, s. 46 [do poz. nr 41].

766. [bez podpisu - Misterium Męki Pańskiej, fragment]. Ze zbiorów autora, 32, 1994, s. 168 [do poz. nr 283].

767. [bez podpisu - Medal Niepodległości], 17-18, 1992, s. 25 [do poz. nr 378].

768. [bez podpisu - nowy kościół w Jabłonce-Borach]. Zdjęcie ze zbiorów autora, 32, 1994, s. 156 [do poz. nr 568].

769. [bez podpisu - Msza św. w czasie odpustu na Danielkach]. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 34, 1996, s. 281 [do poz. nr 178].

770. [bez podpisu - 5-lecie Towarzystwa Przyjaciół Orawy w Zubrzycy Górnej: grupa uczestników uroczystości]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 161 [do poz. nr 613].
771. [bez podpisu - pochod pielgrzymkowy na Danielkach]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 192 [do poz. nr 179].
772. [bez podpisu - pogrzeb Marty Jabłońskiej, 2 zdjęcia]. Fot. Andrzej Rutkowski, 32, 1994, s. 207 [do poz. nr 637].
773. [bez podpisu - portret Piotra Borowego]. Rys. Emil Mika, 19-20, 1992, s. 1.
774. [bez podpisu - posiadły orawskie: grupa uczestników]. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 32, 1994, s. 196 [do poz. nr 528].
775. [bez podpisu - poświęcenie Sztandaru Jednostki OSP w Chyżnem]. Ze zbiorów Jana Łaciaka, 31, 1993, s. 127 [do poz. nr 169].
776. [bez podpisu - przekazanie Sztandaru Jednostce OSP w Chyżnem]. Ze zbiorów Jana Łaciaka, 31, 1993, s. 129 [do poz. nr 169].
777. [bez podpisu - przekazanie Sztandaru Jednostce OSP w Chyżnem]. Ze zbiorów Jana Łaciaka, 31, 1993, s. 130 [do poz. nr 169].
778. [bez podpisu - przemówienie Prezydenta RP Lecha Wałęsy w LO w Jabłonce]. Ze zbiorów Andrzeja Madei, 34, 1996, s. 212 [do poz. nr 173].
779. [bez podpisu - Rada Naukowa Skansanu na Orawie]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 160 [do poz. nr 565].
780. [bez podpisu - Szkoła Podstawowa w Jabłonce-Borach: grupa uczniów]. Ze zbiorów Władysława Bieli, 32, 1994, s. 51 [do poz. nr 7].
781. [bez podpisu - Święto Pasterskie Orawa '93: grupa uczestników]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 103 [do poz. nr 272].
782. [bez podpisu - Święto Pasterskie Orawa '93: grupa uczestników]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 104 [do poz. 272].
783. [bez podpisu - Święto Pasterskie Orawa '93: grupa uczestników]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 105 [do poz. nr 272].

784. [bez podpisu - tablica nagrobkowa ks. prałata Józefa Buronia]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 19 [do poz. nr 676].

785. [bez podpisu - tablica pamiątkowa ks. dr. infułata Ferdynanda Machaya], 2-3, 1989, s. 1.

786. [bez podpisu - tablica pamiątkowa ku czci ks. prałata Józefa Buronia]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 18 [do poz. nr 676].

787. [bez podpisu - tablica pamiątkowa Wojciecha Halczyzna]. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 22-25, 1992, s. 48 [do poz. nr 236].

788. [bez podpisu - tablica poświęcona ks. prof. Antoniemu Słomkowskiemu]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 126 [do poz. nr 190].

789. [bez podpisu - uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci ks. prałata Józefa Buronia: duchowieństwo z bp Janem Szkodoniem]. Fot. Leon Rydel, 32, 1994, s. 183 [do poz. nr 288].

790. [bez podpisu - wernisaż Stanisława Wyrtyla: grupa uczestników]. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 32, 1994, s. 175 [do poz. nr 280].

791. Budynek apteki. Ze zbiorów Józefa Pieroga, 26-30, 1993, s. 39 [do poz. nr 41].

792. Chodzenie ze śmiertecką. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 207 [do poz. nr 36].

793. Członkowie Miejskiej Orkiestry Kameralnej Miasta Żywca. Z lewej: J. Micherdziński - honorowy prezes, L. Rydel z TPO, ..., T. Trębacz, Z. Staszkiwicz - prezes i założyciel, ... Fot. A. Krzewniak, 17-18, 1992, s. 18 [do poz. nr 252].

794. Członkowie zespołu [teatralnego założonego przez Józefinę Mikę]. Grali „Wesele Orawskie” w Murowanicy 1959 r. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 216 [do poz. nr 324].

795. Ćwiczenia rejonowe w 1943 r. Komendant Józef Sandrzyk. Ze zbiorów OSP w Jabłonce, 34, 1996, s. 189 [do poz. nr 52].

796. Delegacja Spisza i Orawy w składzie [od lewej]: Ignacy Sandrzyk z Jabłonki, Mateusz Koszczak ze Spisza, ks. Ferdynand Machay z Jabłonki, Wojciech Halczyn z Lendaku i Piotr Borowy z Rabczyc, 6-8, 1990, s. 10 [do poz. nr 424].

797. Delegacja z Orawy na audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II [osobna wkładka], 34, 1996, po s. 262 [do poz. nr 210].

798. „Diablak” 15 VI 1991: od lewej: L. Rydel, L. Skorupa, siedzi R. Remiszewski. Fot. W. Preidl, 17-18, 1992, 2. 20 [do poz. nr 244].

799. Diakoni: Jan Szkodoń i Józef Pilch przyjmują święcenia kapłańskie. Ze zbiorów rodzinnych, 34, 1996, s. 8 [do poz. nr 61].

800. Dokument. Legia Spisko-Orawska. Pierwszy rząd, 6 z lewej W. Lorencowicz. Ze zbioru O. Paluch, 17-18, 1992, s. 28 [do poz. nr 371].

801. Dom rodzinny bpa Jana. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 4 [do poz. nr 61].

802. Dożynki gminne. Powóz z Zubrzyicy Dolnej 1995 r. Ze zbiorów Józefa Szperlaka, 34, 1996, s. 244 [do poz. nr 122].

803. Dożynki w Lipnicy Małej 1995 r. Ks. proboszcz Adam Leśniak, ks. dziekan Bolesław Kołacz, ks. wicedziekan Michał Wojnarowski. Fot. Mariusz Łaciak, 33, 1995, s. 27 [do poz. nr 287].

803a. Dr Jan Bednarski - zob. poz. nr 825.

804. Dwa pokolenia. [na zdjęciu z Machayów Marta Jabłońska i mgr Aniela Stopka], 4-5, 1990, s. 23 [do poz. nr 415].

805. 20 X 1990 wystawa w Miejskiej Bibliotece Publicznej „Orawa i Spisz - wybór literatury w 70-tą rocznicę akcji plebiscytowej”, Na zdjęciu goście ze Spisza, Orawy i Krakowa. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 16 [do poz. nr 222].

806. 21 X 1991 uroczysty koncert zespołów regionalnych Spisza i Orawy w sali teatralnej Klubu Garnizonowego w Krakowie. Z prawej ks. Władysław Pilarczyk - kapelan TPO otwiera i prowadzi całość koncertu, z lewej dr Tadeusz Trajdos, inicjator powstania Związku Polskiego Spisza, podaje krótki rys historii ziemi spiskiej. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 18 [do poz. nr 222].

807. 12 IX 1987 w drodze na Pająkowy Wierch, ks. prałat Stefan Joniak z różdżką. Fot. J. Flach 9-14, 1991, s. 58 [do poz. nr 78].

808. Dziadkowie i ks. Jan. Ze zbiorów rodzinnych, 34, 1996, s. 7 [do poz. nr 61].

809. Dzieci witają Księżnę Yorku w Lipnicy Wielkiej. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 91 [do poz. nr 58].

810. 9 VIII 1987 ks. prałat Stefan Joniak prowadzi do Rezerwatu Bukowego na górze Chełm, z lewej red. Leona Rydla,

z prawej Ryszarda Kantora. Fot. Ryszard Remiszewski, 9-14, 1991, s. 55 [do poz. nr 78].

811. Dzwonnica na Polanie. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 86 [do poz. nr 57].

812. Dzwonnica u Rolników. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 87 [do poz. nr 57].

813. Dzwonnica w Kiczorach. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 87 [do poz. nr 57].

814. Dzwonnica w Murowanicy. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 85 [do poz. nr 57].

815. Dzwonnica w Przywarówce. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 86 [do poz. nr 57].

816. Epitafium Marii Klinowskiej. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 26-30, 1993, s. 37 [do poz. nr 147].

817. Gajówka na Hali Śmietanowej. Fot. Jan Batkowski, 26-30, 1993, s. 57 [do poz. nr 5].

818. Gajówka na Zosiakowej Polanie. Fot. Jan Batkowski, 26-30, 1993, s. 58 [do poz. nr 5].

819. Gajówka - Police. Fot. Jan Batkowski, 26-30, 1993, s. 56 [do poz. nr 5].

820. „Górska Przystań”. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 89 [do poz. nr 58].

821. Grób Piotra Borowego w Lipnicy Wielkiej. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 22-25, 1992, s. 2 [do poz. nr 268].

822. Grób Sobieńki, 34, 1996, s. 130 [do poz. nr 434].

823. Internat - pierwsza siedziba Liceum ze słowackim językiem nauczania, budynek Urbaru, 15-16, 1991, s. 27 [do poz. nr 45].

824. Jabłonka - Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące. Rok szk. 1865/66 [zdjęcie uczniów i nauczycieli], 15-16, 1991, s. 21 [do poz. nr 42].

825. Dr Jan Bednarski, 6-8, 1990, s. 17 [do poz. nr 294].

826. Józef Szperlak, dyrektor GOK. Ze zbiorów Józefa Szperlaka, 31, 1993, s. 98 [do poz. nr 555].

827. Jubileusz 80-lecia [Leona Rydla]. Siedzą od lewej: Alojzy Śmiech, red. L. Rydel, Jan Słaby, stoją: dr Emil Kowalczyk, mgr inż. Jan Łaciak, mgr inż. Franciszek Wójciak, mgr inż. Aleksander

Suwada, ks. Władysław Pilarczyk. Fot. A. Krzewniak, 9-14, 1991, s. 41 [do poz. nr 231].

828. Julian Jerzy Teisseyre, 6-8, 1990, s. 17 [do poz. nr 398].

829. Kapliczka św. Jana Nepomucena w Jabłonce. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 32, 1994, s. 1.

830. Kardynał Karol Wojtyła w przysiółku „Zimna Dziura” w Zubrzycy Górnej, czerwiec 1970. Fot. J. Flach, 9-14, 1991, s. 44 [do poz. nr 10].

831. Kazimierz Puchała. Ze zbiorów Leona Rydla, 33, 1995, s. 108 [do poz. nr 91].

832. Koleżanki i koledzy LO w Jabłonce. Ze zbiorów rodzinnych, 34, 1996, s. 6 [do poz. nr 61].

833. Kompania Honorowa V Pułku Strzelców Podhalańskich im. gen. Andrzeja Galicy z Krakowa. Fot. Jolanta Flach, 22-25, 1992, s. 4 [do poz. nr 268].

834. Kościółek w Zimnej Dziurze. Fot. Z. Słonina, 17-18, 1992, s. 9 [do poz. nr 246].

835. Kościół pod wezwaniem św. Stefana w Lipnicy Małej. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 1, okładka.

836. Kościół św. Anny w Krakowie. Msza św. w intencji Spisza i Orawy w 70-lecie powrotu do Polski, odprawiona przez ks. prof. Tischnera w koncelebrze ks. Władysława Pilarczyka - kapelana TPO i O. Jana Taff. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 13 [do poz. nr 222].

837. Kościół w Jabłonce. Fot. Andrzej Rutkowski, 32, 1994, s. 22 [do poz. nr 141].

838. Kościół w Orawce. Reprodukacja grafiki E. Sterculi 1914, 32, 1994, s. 106 [do poz. nr 318].

839. Kościół w Zubrzycy Górnej. Fot. Krzysztof Staszkiwicz, 31, 1993, s. 1, okładka.

840. Krzyż obok chroniska BV. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 142 [do poz. nr 434].

841. Krzyż z Babiej Góry, przeniesiony do Przywarówki w 1952 r. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 137 [do poz. nr 434].

842. Ks. bp Jan Szkodoń. Ze zbiorów Antoniego Wontorczyka, 33, 1995, s. 19 [do poz. nr 676].

843. Ks. biskup Jan Szkodoń i ks. Władysław Pilarczyk celebrują mszę przed obradami, 19-20, 1992, s. 7 [do poz. nr 628].

844. Książd Biskup Jan Szkodoń otrzymuje błogosławieństwo Rodziców, 34, 1996, na osobnej wkładce po s. 16 [do poz. nr 61].

845. Księżna Yorku rozmawia z dziećmi lipnickimi. Fot. Andrzej Kubik, 34, 1996, s. 205 [do poz. nr 36].

846. Ks. Władysław Pilarczyk. Drugi Prezes TPO. Fot. Zygmunt Ficek, 31, 1993, s. 5 [do poz. nr 616].

847. Ks. Władysław Pilarczyk, siedzą od lewej: ks. Bolesław Kołacz, ks. Ludwik Kołacz. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 33, 1995, s. 34 [do poz. nr 629].

848. Leon Rydel, 31, 1993, s. 101 [do poz. nr 270].

849. Leśniczówka na Hali Lniorka. Fot. Jan Batkowski, 26-30, 1993, s. 59 [do poz. nr 5].

850. Liceum Ogólnokształcące w Jabłonce Orawskiej 1951-1991. [Rycina], 15-16, 1991, s. 1.

851. Listopad 1 1990, indywidualna audyencja przedstawicieli TPO Oddziału Krakowskiego w Watykanie u Ojca Świętego Jana Pawła II. Od lewej inż. Jan Łaciak, mgr Barbara Łaciak, dr inż. Mariusz Łaciak. Fot. Arturo Mari, 9-14, 1991, s. 45 [do poz. nr 167].

852. Magdalena Kostrzewa-Smreczak i Marian Smreczak, 33, 1995, s. 31 [do poz. nr 6].

853. Marcelina Świerczek. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 134 [do poz. nr 434].

854. Mgr Aleksandra Harbut, 15-16, 1991, s. 32 [do poz. nr 412].

855. Mgr Andrzej Madeja, 15-16, 1991, s. 29 [do poz. nr 412].

856. Mgr Jerzy Janaś, 15-16, 1991, s. 18 [do poz. nr 42].

857. Mgr Julian Stopka, 6-8, 1990, s. 34 [do poz. nr 521].

858. Mgr Pius Jabłoński, 15-16, 1991, s. 16 [do poz. nr 42].

859. Mgr Ryszard Remiszewski wręcza Leonowi Rydłowi album - przegląd działalności Rydla na Orawie w latach IX 1983 do VI 1990, ilustrowany 116. zdjęciami. Fot. W. Preidl, 9-14, 1991, s. 40 [do poz. nr 231].

860. Młodzież w sali lekcyjnej [Liceum Technicznego w Lipnicy Wielkiej]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 251 [do poz. nr 37].

861. Młodzież w Warszawie [z LO w Jabłonce], 15-16, 1991, s. 7 [do poz. nr 42].

862. Maturzyści z tablo i kwiatami [z LO w Jabłonce]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 264 [do poz. nr 175].

863. Na cmentarzu w Jabłonce red. Leon Rydel żegna zmarłego ks. prałata Stefana Joniaka. Z lewej ks. Kazimierz Mrówka, proboszcz z Niegowonic, z prawej bp Jan Szkodoń. Fot. A. Krzewniak, 9-14, 1991, s. 60 [do poz. nr 675].

864. Nadleśnictwo w Zubrzycy Górnej. Fot. Jan Batkowski, 26-30, 1993, s. 59 [do poz. nr 5].

865. Nadleśnictwo Zubrzyca Górna. Fot. Jan Batkowski, 26-30, 1993, s. 57 [do poz. nr 5].

866. Na dole gra, śpiewa i tańczy Zespół „Podhale” pod kierunkiem Andrzeja Haniaczyka, w środku Zespół „Heródki” z Przywarówki pod kierunkiem dr. Emila Kowalczyka, na górze Zespół z Łapsz Niżnych pod kierunkiem mgr. Juliana Kowalczyka. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 22 [do poz. nr 222].

867. Nowa baza Kółka Rolniczego. Ze zbiorów Antoniego Karlaka, 32, 1994, s. 87 [do poz. nr 20].

868. Od lewej: Aleksander Kociszewski, senator Maria Berny, uczestnicy II Spotkań Regionalistów Karpackich. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 136 [do poz. nr 216].

869. Od lewej: Antoni Wontorczyk, ks. Bolesław Kołacz, ks. Franciszek Juraszek. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 145 [do poz. nr 18].

870. Od lewej: Barbara Peszat-Królikowska, Rudolf Józefowski, Benedykt Kafel. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 287 [do poz. nr 184].

871. Od lewej: Franciszek Adamczyk, Eugeniusz Moniak, Józef Szperlak. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 208 [do poz. nr 685].

872. Od lewej: Jerzy Gruszczyński, N.N., ks. Bolesław Kołacz, Franciszek Adamczyk. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 285 [do poz. nr 184].

873. Od lewej: Julian Stopka, Małgorzata Kuczkowicz, ks. Florian Kosek, Antoni Wontorczyk, ks. Władysław Pilarczyk, Jan Kuczkowicz. Ze zbiorów OSP, 34, 1996, s. 194 [do poz. nr 52].

874. Od lewej: ks. Bolesław Kołacz, dzieci z Lipnicy Wielkiej, Leon Rydel. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 144 [do poz. nr 174].

875. Od lewej: ks. Bolesław Kołacz, wojewoda Józef Jungiewicz, poseł Andrzej Gąsienica-Makowski. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 22-25, 1992, s. 35 [do poz. nr 194].

876. Od lewej: ks. Władysław Pilarczyk, Emil Kowalczyk. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 33, 1995, s. 161 [do poz. nr 189].

877. Od lewej: ks. Władysław Pilarczyk, ks. Bolesław Kołacz, ks. Ludwik Kołacz. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 33, 1995, s. 33 [do poz. nr 629].

878. Od lewej: ks. Popielarczyk, ks. B. Kołacz, M. Gąsienica-Szostak, A. Śmiech, J. Stopka, siedzą: ks. W. Pilarczyk, A. Karlak z żoną, A. Stopka i E. Kowalczyk. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 34, 1996, s. 282 [do poz. nr 178].

879. Od lewej: ks. Władysław Pilarczyk, Lech Wałęsa, Franciszek Adamczyk. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 33, 1995, s. 4 [do poz. nr 204].

880. Od lewej: ks. Władysław Pilarczyk, Marta Jabłońska, Emilia Rutkowska, 22-25, 1992, s. 9 [do poz. nr 595].

881. Od lewej: Lech Wałęsa, Maria Płaszczak, Aniela Stopka. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 3 [do poz. nr 204].

882. Od lewej: Leon Rydel, senator Maria Berny, Karol Stopniak, ks. Władysław Pilarczyk, Aleksander Kociszewski. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 33, 1995, s. 136 [do poz. nr 216].

883. Od lewej: Łukasz Antałczyk, Roman Pakos, Robert Kowalczyk, Janusz Pakos. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 284 [do poz. nr 184].

884. Od lewej: Maria Czarniak, St. Wałach, Marian Gotkiewicz, Małgorzata Świetlak, Ludwik Moniak, Jan Czarniak, Stefan Karkoszka. Ze zbiorów Stanisława Wałacha, 34, 1996, s. 222 [do poz. nr 338].

885. Od lewej: Marta Jabłońska, Emilia Rutkowska, Aniela Stopka, Józef Pieróg. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 22-25, 1992, s. 8 [do poz. nr 595].

886. Od lewej: Mieczysław Orłowicz, jego żona i Marcelina Świerczek. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 31 [do poz. nr 434].

887. Od lewej: Tadeusz Janowiak, Prezydent Krakowa Józef Lassota z żoną, ks. Bolesław Kołacz. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 286 [do poz. nr 184].

888. Od lewej: Zenon Klozyk, wojewoda Józef Jungiewicz, Ludwik Młynarczyk, Roman Pakos, Władysław Antańczyk. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 22-25, 1992, s. 36 [do poz. nr 194].

889. Od prawej: Franciszek Adamczyk, Agnieszka Kiersztyn, Robert Kowalczyk, z tyłu Julian Stopka. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 195 [do poz. nr 685].

890. Oglądają występy zespołów od lewej córka Grażyna, mgr Aniela Stopka – prezes TPO Oddz. w Jabłonce, mgr Julian Stopka – wójt Orawy. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 23 [do poz. nr 222].

891. Ojciec Święty Jan Paweł II w obecności Kardynała Metropolity Krakowskiego Franciszka Macharskiego wita nowego biskupa Orawy Jana Szkodonia, 34, 1996, awers osobnej wkładki po stronie tytułowej „Orawy”.

892. Ołtarz główny [kościół w Zubrzycy Górnej]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 19 [do poz. nr 136].

893. OSP Lipnica Wielka – przekazanie sztandaru 16 V 1982 r. Ze zbiorów Andrzeja Janowiaka, 34, 1996, s. 217 [do poz. nr 324].

894. OSP przy kościele – Komendant A. Janowiak na czele, rok 1977. Ze zbiorów A. Janowiaka, 34, 1996, s. 213 [do poz. nr 324].

895. OSP w Kiczorach na tle budującej się remizy w 1972 r. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 34, 1996, s. 217 [do poz. nr 324].

896. Paweł Pilarczyk. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 10 [do poz. nr 339].

897. Podczas Mszy św. śpiewa chór szkolny z Zubrzycy Górnej pod dyr. Krzysztofa Staszkiwicza. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 14 [do poz. nr 697].

898. Pierwsze spotkanie z ks. prałatem Stefanem Joniakiem dnia 11 IX 1983 w Przywarówce-Szkoła. Od lewej: B. Pytlos, E. Kowalczyk, T. Nowalnicki, ks. S. Joniak, A. Florek, R. Remiszewski przedstawia swoich gości, J. Cieślik, W. Preidl, tyłem T. Dragon, niewidoczny L. Rydel i S. Słaby. Fot. Z. Karge, 9-14, 1991, s. 53 [do poz. nr 78].

899. Pieta na Danielkach. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 31, 1993, s. 119 [do poz. nr 234].

900. Poczёт sztandarowy [w LO w Jabłonce]. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 263 [do poz. nr 175].

901. Po Mszy św. na Danielkach. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 17-18, 1992, s. 11 [do poz. nr 256].

902. Ponowne odsłonięcie tablicy Piotra Borowego. Lipnica Wielka 24 V 1992 r. Fot. Jolanta Flach, 22-25, 1992, s. 1.

903. Por. Wendelin Dziubek, dow. Legii Orawskiej 1918-1920, 6-8, 1990, s. 1.

904. Powrót ze „Święta Gór” w Zakopanem 12 VIII 1935, w drodze ze stacji w Czarnym Dunajcu. Z prawej: L. Rydel, J. Machay-Mikowa i E. Mika. Z lewej: L. Rydel obok starej szkoły w Przywarówce 1935. Ze zbiorów L. Rydla, 17-18, 1992, s. 16 [do poz. nr 305].

905. Prezes ZG TKCS Ludomir Molitoris wręcza Medal dyr. LO Janowi Rusnakowi, 19-20, 1992, s. 28 [do poz. nr 213].

906. Prof. śp. Jakub Janosik, 15-16, 1991, s. 33 [do poz. nr 419].

907. Prof. Ryszard Kantor. Pierwszy Prezes TPO. Fot. Irmina Butkiewicz-Mazurkiewicz, 31, 1993, s. 4 [do poz. nr 616].

908. Przegląd Kolędniczy na Orawie odbył się 13 i 20 stycznia 1991 r. Fot. A. Krzewniak, 9-14, 1991, s. 72 [do poz. nr 168].

909. Przełęcz Lipnicka (Krowiarki) dnia 15 VI 1991, L. Rydel (w białej czapce) wśród Kręgu Przyjaciół Orawy z Gliwic. Fot. A. Krzewniak, 17-18, 1992, s. 19 [do poz. nr 244].

910. Przemawia dyrektor Liceum mgr Jan Rusnak, 19-20, 1992, s. 27 [do poz. nr 213].

911. Przemówienia absolwentów [LO w Jabłonce]. Od lewej: Beata Synowiec, Julian Stopka i Emilia Rutkowska, 19-20, 1992, s. 31 [do poz. nr 213].

912. Przy danielczańskiej Piecie. Z lewej: ks. proboszcz E. Kwarciak, E. Moskała, J. Pilch, ks. S. Joniak, L. Rydel i E. Rutkowska, Fot. W. Cieślewicz, 9-14, 1991, s. 54 [do poz. nr 78].

913. Przyjęcie w Remizie. Od prawej: Aniela Stopka, Julian Stopka, ks. Florian Kosek, ks. Władysław Pilarczyk. Ze zbiorów OSP, 34, 1996, s. 193 [do poz. nr 52].

914. Rada Narodowa w składzie (od lewej): Ignacy Suwada - sekretarz, sołtys Andrzej Grela - wiceprezes, Jan Piekarczyk - prezes i ks. Ferdynand Machay, 6-8, 1990, s. 9 [do poz. nr 423].

915. Red. Leon Rydel przyjmuje życzenia od mgr Juliana Stopki. Fot. W. Preidl, 9-14, 1991, s. 39 [od poz. nr 231].

916. Red. Leon Rydel wręcza wójtowi Orawy Julianowi Stopce partyturę „Suity Orawskiej” na chór, kompozytora T. Z. Kasserna (wykonanie 1938) oraz partyturę „Orawy” na 15 instrumentów smyczkowych, kompozytora Wojciecha Kilara (wykonanie 1986). Fot. J. Flach, 9-14, 1991, s. 6 [do poz. nr 278].

917. Red. Leon Rydel. Założyciel TPO. Ze zbiorów Leona Rydla, 31, 1993, s. 4 [do poz. nr 616].

918. Rodzice, babcia, siostra i Jasiu [zdjęcie rodziny Szkodońów], 34, 1996, s. 5 [do poz. nr 61].

919. Rodzice i biskup Jan [Jan Szkodoń]. Ze zbiorów rodzinnych 34, 1996, s. 20 [do poz. nr 61].

920. Schronisko BV. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 127 [do poz. nr 434].

921. Schronisko BV. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 128 [do poz. nr 434].

922. Schronisko BV. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 135 [do poz. nr 434].

923. Schronisko BV. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 137 [do poz. nr 434].

924. 75 rocznica OSP; przemawia Antoni Karlak, Julian Stopka - wójt, Antoni Wontorczyk. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 189 [do poz. nr 52].

925. Siedzą od lewej: Florian Pieróg z bratem Józefem, stoją od lewej: Maria c. Józefa i Teresa ż. Floriana. Ze zbiorów Józefa Pieroga, 32, 1994, s. 25 [do poz. nr 55].

926. Siedzą od lewej [zespół „Cantilena” z Wrocławia]: Mieczysław Jurewicz, Edward Stagrączyński, Tadeusz Zathy (dyrygent), Henryk Betkin, Tadeusz Rybij. Stoją od lewej: Eugeniusz Litmanowski, Marek Gruszecki, Marek Zborowski (asystent dyrygenta, założyciel zespołu), Bolesław Łupkowski, Roman Polko, Bogdan Tocicki, Zbigniew Olszewski, Marian Rzeszutek, (prezes chóru), Jan Wojtaszek, Eugeniusz Karaban. II rząd (od lewej):

Eugeniusz Mierzwa, Paweł Stagraczyński, Jan Wilkowski, Dariusz Smaza, Edward Koziarzewski, 21, 1992, s. 1.

927. Stanisław Kowalik. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 146 [do poz. nr 434].

928. Stanisław Wałach. Ze zbiorów własnych, 34, 1996, s. 224 [do poz. nr 338].

929. Stanisław Wałach. Ze zbiorów własnych, 34, 1996, s. 225 [do poz. nr 338].

930. Stara baza Kółka Rolniczego. Ze zbiorów Antoniego Karlaka, 32, 1994, s. 84 [do poz. nr 20].

931. Stara karczma - własność Urbaru. Przegląd orkiestr dętych. Ze zbiorów Józefa Szperlaka, 34, 1996, s. 243 [do poz. nr 122].

932. Stary kościół z Lipnicy Wielkiej sprzedany do Chyżnego. Ze zbiorów O. Michała Wojnarowskiego, 26-30, 1993, s. 6 [do poz. nr 143].

933. Stefan Waclawiak, 15-16, 1991, s. 16 [do poz. nr 42].

934. Stoją od lewej [nadleśniczowie w Zubrzycy Górnej]: Mieczysław Batkowski, Jan Kulan, Kulczycki; siedzą: Zygmunt Groblewski, pozostali nieznani. Ze zbiorów Jana Batkowskiego, 31, 1993, s. 78 [do poz. nr 60].

935. Ślubowanie na poświęcony sztandar: Tadeusz Morzyniec, Eugeniusz Krzysiak, Karol Ślusarczyk, Eugeniusz Sarniak. Ze zbiorów OSP, 34, 1996, s. 190 [do poz. nr 52].

936. Tablica ku czci Jana Pawła II na kaplicy na Danielkach, Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 257 [do poz. nr 201].

936a. Tablica wmurowana na kaplicy na Danielkach ku czci Ojca św. Jana Pawła II. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, I stronica okładki.

937. Tablicę odsłaniają [Piotra Borowego]: J.E. ks. biskup Kazimierz Nycz, ppłk Ryszard Bochenek, ks. Dziekan Bolesław Kołacz, Fot. Jolanta Flach, 22-25, 1992, s. 5 [do poz. nr 268].

938. Uczestnicy III Walnego Zjazdu TPO. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 36 [do poz. nr 629].

939. Uczestnicy uroczystości [40-lecia LO w Jabłonce] w amfiteatrze, 19-20, 1992, s. 30 [do poz. nr 213].

940. Uczniowie I klasy Liceum Technicznego z gronem nauczycieli. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 249 [do poz. nr 37].

941. Wbijanie gwoździ [do sztandaru OSP w Jabłonce]. Od lewej: Małgorzata Kuczkowicz, Magdalena Dziubek, Antoni Karlak, Wiesław Leśniakiewicz, Jan Kuczkowicz. Ze zbiorów OSP, 34, 1996, s. 193 [do poz. nr 52].

942. Wieniec z Chyżnego, I miejsce, dożynki w Lipnicy Małej, 33, 1995, s. 28 [do poz. nr 287].

943. W środku Księżna Yorku, pierwszy z prawej wójt Franciszek Adamczyk, Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 33, 1995, s. 90 [do poz. nr 58].

944. Występy zespołu w Turcji [Dziecięcego Zespołu „Orawianie” im. Heródka z Przywarówki]. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 201 [do poz. nr 36].

945. Występ zespołu Andrzeja Haniaczyka. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 191 [do poz. nr 52].

946. Zabytkowa waga apteczna rzeźbiona przez Ignacego Suwadę. Ze zbiorów Józefa Pieroga, 26-30, 1993, s. 43 [do poz. nr 41].

947. Założyciele Fundacji [Fundacji Orawskiej]: Od lewej: Stanisław Wyrteł, Julian Stopka, Antoni Wontorczyk, Antoni Karlak, Emil Kowalczyk, Władysław Pilch, Maria Morzyniec, Emilia Janowiak, Anna Paniak, Alojzy Stachulak, Anna Nowak, ks. Władysław Pilarczyk, 22-25, 1992, s. 40 [do poz. nr 526].

948. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Siedzą od lewej: red. Leon Rydel - członek, Zofia Kupiszewska - skarbnik, stoją od lewej: inż. Tadeusz Kochański - red. Kwartalnika, mgr inż. Alojzy Stachulak - przewodniczący Komisji Rewizyjnej, mgr inż. Jan Łaciak - sekretarz, bp Jan Szkodoń, o. przeor Tadeusz Janowiak - kapelan TPO Oddz. Krakowski, doc. dr hab. Ryszard Kantor - prezes, mgr inż. Aleksander Suwada - zast. prezesa, prof. dr inż. Stefan Łaciak - zast. prezesa, ks. Władysław Pilarczyk - członek i kapelan ZG TPO (zdjęcie z dnia 22.01.1990), 9-14, 1991, s. 2.

949. Zarząd Główny TPO w nowym składzie. Z lewej: Tadeusz Trajdos - z. prezesa, Ryszard Kantor - członek, Zofia Kupiszewska

- skarbnik, Leon Rydel - członek, ks. Władysław Pilarczyk - prezes, Stefan Łaciak - z. prezesa, Kazimierz Burchart - prezes, O. Radom, Aniela Stopka - prezes O. Orawy i Emil Kowalczyk - członek, 19-20, 1992, s. 5 [do poz. nr 628].

950. Zdjęcie kościoła parafialnego w Chyżnem. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 26-30, 1993, s. 1.

951. Zdjęcie z 1936 r. Stoją od lewej: prof. Maria Kostrakiewicz, Wanda i Mieczysław Batkowsy. Siedzą od lewej: Józefa Fabiańska (babcia Hana), Joanna Wilczkowa, właścicielka majątku dworskiego w Zubrzycy Górnej, p. Kulczycka (żona sekretarza nadleśnictwa), prof. Kazimierz Kostrakiewicz. Siedzą: córka p. Kulczyckiej, Leszek Kostrakiewicz (syn Marii i Kazimierza), Jan Batkowski, którego rodzice stoją, a babcia siedzi. Ze zbiorów Jana Batkowskiego, 31, 1993, s. 63 [do poz. nr 66].

952. Zespół Andrzeja Haniaczyka gra na rogach hejnał pasterski, dając sygnał do rozpoczęcia koncertu. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 20 [do poz. nr 222].

953. Zespół E. Kowalczyka [Dziecięcy Zespół Regionalny „Orawianie”], Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 206 [do poz. nr 36].

954. Zespół Emila Kowalczyka - Kielce 1977 r. otrzymał nagrodę „Złotą Jodłę”. Ze zbiorów zutora, 34, 1996, s. 199 [do poz. nr 36].

955. Zespół [Emila Kowalczyka] otrzymuje nagrodę kangura od dzieci w szpitalu w Prokocimiu. Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 202 [do poz. nr 36].

956. Zespół pod kierownictwem Emila Kowalczyka. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 197 [do poz. nr 36].

957. Zespół Regionalny „Heródki” z Przywarówki pod kierunkiem dr. Emila Kowalczyka. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 17 [do poz. nr 222].

958. Zespół Regionalny „Podhale” z Jabłonki pod kierunkiem Andrzeja Haniaczyka. Z prawej red. Leon Rydel - założyciel Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 17 [do poz. nr 222].

959. Zespół Regionalny z Łapsz Niżnych na Spiszu pod kierunkiem Juliana Kowalczyka. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 18 [do poz. nr 222].

960. Z inicjatywy dzieci powstała szkoła w Jabłonce-Borach. Ze zbiorów Józefa Szperlaka, 32, 1994, s. 59 [do poz. nr 7].
961. Z lewej dyrektor Aniela Stopka i maturzyści (LO w Jabłonce). Fot. ks. Władysław Pilarczyk, 34, 1996, s. 265 [do poz. nr 175].
962. Z lewej: ks. dziekan L. Kołacz, ks. A. Kott, ks. kard. F. Macharski. Fot. Z. Słonina, 17-18, 1992, s. 10 [do poz. nr 246].
963. Z lewej: ks. W. Pilarczyk, ..., ..., S. Wyrteł i dyr. MBP M. Duda. Fot. W. Pilarczyk, 17-18, 1992, s. 13 [do poz. nr 212].
964. Z lewej mgr Franciszek Bachleđa-Księdzuloz - prezes ZG Związku Podhalan, Ireneusz Kasprzesiak - sekretarz redakcji „Hale i Dziedziny”, mgr inż. Franciszek Wójciak - prezes ZO Związku Podhalan w Krakowie, oglądają na Rynku w Krakowie występy zespołów. Fot. Z. Ficek, 9-14, 1991, s. 19 [do poz. nr 222].
965. Z lewej: prof. S. Leszczyński, L. Rydel i bp J. Szkodoń, wnuk Radosław. Fot. M. Rydel, 17-18, 1992, s. 12 [do poz. nr 249].
966. Z prawej Ignac Skoczyk. Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka, 33, 1995, s. 97 [do poz. nr 339].
967. Z tyłu Leon Rydel, z przodu gospodarze, u których mieszkał. Ze zbiorów autora, 34, 1996, s. 133 [do poz. nr 434].
968. Zubrzyca Górna dnia 22 czerwca 1970. Fot. J. Flach, 17-18, 1992, s. 1.

XII. INDEKS NAZWISK W BIBLIOGRAFII

(nazwiska autorów - cyfry antykwą; nazwiska w tytułach lub adnotacjach - cyfry kursywą)

Adamczyk Franciszek 382, 752, 871, 872, 879, 889, 943
 Aleksander, król Polski 150
 A.M. zob. Matuszczyk Andrzej
 Andrusikiewicz Janusz 1-4, 571
 Antałczyk Łukasz 883
 Antałczyk Władysław 888
 A.S. 291

Bachleđa-Księdzuloz Franciszek 964
Baczyński Józef zwany Skawickim 16
Balon Jarosław 633
Bandyk Stanisława 445
Barnaś Maria 446
Barycz Malwa zob. Chądzińska-Barycz Malwa
Batkowscy Wanda i Mieczysław 951
Batkowski Jan 5, 6, 292, 293, 405, 817-819, 849, 864, 865, 934,
951, 951
Batkowski Mieczysław 934
Bednarski Jan 294, 803a, 825
Bednarski Tadeusz Z. 588-590, 634
Berny Maria 868, 882
Betkin Henryk 926
Biegesz Jerzy 635
Biela Józef 448
Biela Władysław 780
Biel Władysława 7, 595
B.Ł. zob. Łaciak Barbara
Boboli Karol 709
Bochenek Ryszard 937
Bogucka Aleksandra zob. Szurmiak-Bogucka Aleksandra
Bogucka Anna 449
Boniecki Adam ks. 71
Borowy, krewny Piotra Borowego 416
Borowy Piotr 67, 89, 93, 130, 267, 416, 445, 450, 467-469, 485,
486, 539, 654, 685, 773, 796, 821, 902, 937
„Brodziaty” zob. Dziurczak-Brzezowicki Ignacy
Bryda Janina 489
Brzezowicki Ignacy zob. Dziurczak-Brzezowicki Ignacy
Budziński Jan 169
Bugajska Zofia 706
Bujak Jan 403, 593
Burchart Kazimierz 596-598, 949
Buroń Józef ks. 288, 380, 400, 676, 784, 786, 789
Butkiewicz-Mazurkiewicz Irmina 907
Canevall Grażyna zob. Matyja-Canevall Grażyna

- Capiak Stanisław ks. 451
Chądryńska-Barycz Malwa 406, 477
Chyżniański A. 8, 170
Cieślewicz Alicja 242
Cieślewicz Wincenty 171, 242, 912
Cieślik J. 898
Czarniak Jan 884
Czarniak Maria 884
Czech Jan Joachim 512
Czerwień Jan 121, 394, 452-454
Czaja Alojzy 11
- Ćwiertniowa Irena 114
- Dawidowicz Leszek 114
Dmitrzak Józef 273, 388
Dragon T. 898
Duczmal Agnieszka 542
Duda M. 963
Dużyk Danuta 533
Dziedzic Janina zob. Podstawska-Dziedzic Janina
Dziubek Alojzy 407
Dziubek Magdalena 941
Dziubek Wendelin 340a, 374, 903
Dziubkowa Stanisława 408
Dziurczak-Brzezowicki Ignacy zwany „Brodziatym” 79, 353, 669-671, 684, 694-696
- E.K. zob. Kowalczyk Emil
Eminowicz Juliusz 330, 755
Eminowicz Marek 755
- Fabiańska Józefa 951
Ferguson Sarah, księżna Yorku 58, 645, 646
Ficek Zygmunt 455, 805, 806, 836, 846, 866, 890, 897, 952, 957-959, 964
Fitak Franciszek 295, 342, 450

Flach Jolanta 10, 507, 807, 830, 833, 920, 937, 968

Florek A. 898

FW 51

Galica Andrzej 833

Gąsienica-Makowski Andrzej 727, 875

Gąsienica-Szostak M. 878

Geisler Romuald 372

Głowacz Roman 11

Goetel Walery 12, 402

Gotkiewicz Marian 884

Góralik Jan 310

Grela Andrzej 357, 914

Grelak Antoni 13, 103, 313, 409

Grobarczyk Irena 456

Groblewski Zygmunt 934

Gromsz Maria 710

Gruszczyński Jerzy 872

Gruszecki Marek 926

Grzybowski Stefan 296, 410

Gyurkovits Györy 591

Halczyn Wojciech 236, 787, 796

Haniaczyk Andrzej 14, 116, 297, 392, 411, 727, 728, 866, 945,
952, 958

Harburt Aleksandra 412, 854

Heródek 944

Herzig-Wolska Grażyna 68

Jabłońska Marta 220, 298, 335, 365a, 411a, 415, 437, 548, 549,
637, 772, 804, 880, 885

Jabłoński Jan 695

Jabłoński Marcin 310

Jabłoński Pius 35, 313, 320, 340a, 412, 858

Janaś Jerzy 32, 412, 856

Janicka-Krzywda Urszula 15, 16

Jankowiak Andrzej 172

Janosik Jakub 308, 419, 906
Janowiak Agnieszka 173
Janowiak Andrzej 729, 893, 894, 984
Janowiak A. st. 457
Janowiak-Starszy Konieczny Andrzej 324
Janowiak Emil 17-20, 174-176, 298-300, 412, 637
Janowiak Emilia 947
Janowiak Franciszek 21, 572
Janowiak Tadeusz, o. przeor 887, 948
Jan Paweł II 10, 71, 100, 167, 201, 489, 638, 797, 851, 891, 936,
936a
Jasiura Anna 711
Jazowski Andrzej 21, 22, 177, 314, 572, 576, 577
Joniak Stefan ks. 23-25, 78, 101, 250, 256, 351, 366, 369, 470,
474, 644, 675, 807, 810, 863, 898, 912
Józefowski Rudolf 870
Judjak Ignac zob. Suwada-Judjak Ignac
Jungiewicz Józef 875, 888
Juraszek Franciszek 639, 869
Jurewicz Mieczysław 926
J.Z. 401, 592

Kaczorowski Janusz 444, 458, 754
Kafel Benedykt 870
Kamocki Janusz 68, 301, 413
Kantor Ryszard 26-33, 26, 68, 84, 302-305, 344, 352, 402, 414,
415, 574, 575, 583, 600, 601, 623, 624, 716, 810, 907, 948, 949
Kapusta Jan ks. 640
Karaban Eugeniusz 926
Karbowski Adam 459
Karge Z. 898
Karkoszka Maria 460
Karkoszka Stefan 884
Karlak Antoni 20, 733, 867, 878, 924, 930, 941, 947
Karlak Grażyna 178, 179
Kasperczykowa Stefania 305a, 378, 641
Kasprzesiak Ireneusz 964

Kassern Tadeusz Zygfryd 115, 391, 916
Kastyak Albin 356, 377
Kastyak Lesław 712-714
Kavuljak Andrej 34
Kierpiec Józefa 461
Kiersztyn Agnieszka 462, 889
Kiersztyn Jerzy 463-466, 602
Kilar Wojciech 542, 561, 916
Klinowska Maria 816
Kłozyk Zenon 888
Kłodnicki Zygmunt 642
Knapik Józef 306, 416, 417
Kochański Tadeusz 18-181, 508, 948
Kociszewski Aleksander 868, 882
Kolano Jadwiga 431
Kończak Bolesław ks. 639, 760, 803, 847, 869, 872, 874, 875, 877,
878, 887, 937
Kończak Ludwik ks. 389, 648, 761, 761, 847, 877, 962
Kołłataj Hugo 513
Komoniecki Andrzej 580
Komońska Helena 412, 509, 674
Konieczny Andrzej zob. Janowiak-Starszy Konieczny Andrzej
Konopnicka Maria 93, 467
Kosek Florian ks. 873, 913
Kostrakiewicz Kazimierz 951
Kostrakiewicz Leszek 951
Kostrakiewicz Maria 951
Kostrzewa-Smreczak Magdalena 6, 852
Koszczak Tadeusz 796
Kotarba Jacek 643
Kott A. ks. 962
Kowalczyk Emil 35, 36, 51, 93, 182-204, 294, 307, 468-475, 510-
515, 545, 576, 577, 583, 584, 644-646, 762, 827, 866, 876,
878, 898, 947, 949, 953-957
Kowalczyk Julian 866, 959
Kowalczyk Robert 37, 476-479, 883, 889
Kowalik Stanisław 46, 359, 434, 927

- Koziarzewski Edward 926
Królikowska Barbara zob. Peszat-Królikowska Barbara
Kruczkowski Łukasz 418
Krzewniak A. 793, 826, 863, 908, 909
Krzysiak Eugeniusz 935
Krzywda Urszula zob. Janicka-Krzywda Urszula
KS zob. Staszkiwicz Krzysztof
Księdzuloz Franciszek zob. Bachleda-Księdzuloz Franciszek
Kubacki Franciszek 362, 377
Kubani Paweł dk. KSD 308, 419
Kubik Andrzej 845
Kubisiak Maria zob. Ryskalok-Kubisiak Maria
Kuczkowicz Jan 873, 941
Kuczkowicz Małgorzata 873, 941
Kulan Jan 934
Kulawiak Karol 264, 383
Kulczycka 951
Kulczycki 934
Kuliga Jan 38
Kupiszewska Zofia 948, 949
Kwarciak E. ks. 912

Lassota Józef 887
Ledóchowska Urszula 286
Leksander Alina 166
Leszczycki Stanisław 248, 249, 309, 364, 420, 715, 965
Leśniak Adam ks. 803
Leśniak Krzysztof 421, 480
Leśniakiewicz Wiesław 941
Lichosyt Franciszek 354, 432
Litmanowski Eugeniusz 926
Lorencowicz Wojciech 371, 378, 800
LR zob. Rydel Leon
Lubertowicz Zygmunt 94, 481

Łabuz Jan 39
Łaciak Barbara 167, 205, 594, 851

Łaciak Jan 317, 422, 775-777, 827, 851, 948
Łaciak Mariusz 803, 851
Łaciak-Pajor Anna 317, 422
Łaciak Stefan 68, 337, 377, 948, 949
Ładygin Zbigniew 318
Łuka Alicja 265
Łuka Andrzej 265
Łuka Magdalena 482
Łupkowski Bolesław 926
Łydel Lidia Krystyna zob. Niemkiewicz-Łydel Lidia Krystyna

Machaj Daniel 74, 350
Macharski Franciszek kard. 389, 648, 679, 891, 962
Machay Ferdynand ks. 97, 224, 251, 253, 303, 306, 310, 340a,
344, 417, 423, 424, 428, 629, 667, 785, 798, 914
Machay Karol ks. 333
Machay-Mikowa Józefa 257, 313, 375, 794, 904
Machayowie 804
Madeja Andrzej 40, 41, 319, 320, 412, 778, 855
Makowski Andrzej zob. Gąsienica-Makowski Andrzej
Maneville de 649
Marek Józef 545
Mari Arturo 851
Matonóg Aleksander 318, 396
Matuszczyk Andrzej 43, 44, 206-209, 570, 578, 604-609, 716
Matyja Adam 45, 321, 426, 732
Matyja-Canevall Grażyna 425, 483
Matyja Grażyna zob. Matyja-Canevall Grażyna
Matyja Mirosława 321, 426
Mazurkiewicz Irmina zob. Butkiewicz-Mazurkiewicz Irmina
Medwecki Wiktor 527
Micherdziński J. 793
Midowicz Władysław 46, 376
Mika Emil 257, 305, 313, 773, 904
Mika Józefina zob. Machay-Mikowa Józefa
Mikowa Józefa zob. Machay-Mikowa Józefa
Mikulski Wiesław Janusz 484

- Mierzwa Eugeniusz 926
Młodziejowski Jerzy 98, 368, 657
Młynarczyk Ludwik 210, 334, 888
Molitoris Ludomir 905
Moniak Eugeniusz 295, 385, 556, 655, 871
Moniak Ludwik 314, 884
Moniakowie 66, 739, 740
Morzyniec Jan 427
Morzyniec Maria 427
Morzyniec Tadeusz 935
Moskała E. 912
M.R. 322
Mrówka Kazimierz ks. 863
Musiał Kazimierz 753
- Nemtusiak Stefan 550
Neupauer Magdalena 765
Niederle Lubor 47
Niemkiewicz-Łydel Lidia 93, 429
Norwid Cyprian Kamil 93, 485
Nowak Anna 947
Nowak Mieczysław 428
Nowalnicki Tomasz 48-51, 64, 126, 322a, 396-400, 579, 898
Nycz Kazimierz bp 937
- Olszewski Zbigniew 926
Orkan Władysław 93, 486
Orloff Ewa 582, 649, 650
Orłowicz Mieczysław 886
Osuch Bolesław 651
- Paderewski Ignacy J. 226, 658
Pajor Anna zob. Łaciak-Pajor Anna
Pakos Janusz 883
Pakos Roman 883, 888
Paluch Karol 97, 348
Paluch Olga 371, 371, 378, 404, 800

- Paniak Anna 947
Pańczyszyn Andrzej 212
Pawlak Teodor 281, 393, 439
Pesty 54
Peszat-Królikowska Barbara 870
Petrov Aleksiej L. 53
Piątek Genowefa 559
Piątek Lesław 381, 763
Piekarczyk Jan 363, 914
Pieróg Bogusław 487
Pieróg Florian 925
Pieróg Józef 41, 55, 213, 214, 319, 320, 323, 520, 521, 610, 654,
723, 724, 791, 885, 925, 925, 946
Pieróg Maria 925
Pieróg Teresa 925
Pilarczyk Anna 532
Pilarczyk Paweł 340, 370, 896
Pilarczyk Władysław ks. 41, 56-64, 126, 156, 165, 183, 204, 215-
225, 228, 229, 289, 324-340a, 377, 418, 451, 522-529, 569,
580, 603, 611-616, 653, 722, 725, 729, 734, 737, 738, 741, 742,
749-752, 756, 758, 760, 762, 762, 764, 769-771, 774, 779,
781-784, 786-788, 790, 801, 806, 809, 811-816, 820, 821,
827, 829, 835, 836, 843, 846, 847, 847, 860, 862, 868-872,
873, 874-879, 876-880, 881-883, 882, 885, 887-889, 892,
895, 896, 899-901, 913, 924, 936, 936a, 938, 940, 943, 945,
947-949, 950, 955, 961, 963, 963, 966
Pilch Andrzej 296, 360, 361, 435, 547, 731
Pilch Anna 111, 386
Pilch Antoni 111, 386
Pilch Jadwiga 9, 65-67, 154, 226, 341, 654, 655, 731, 743, 912
Pilch Karol 378, 656, 705
Pilchowa Jadwiga zob. Pilch Jadwiga
Pilchowa Wanda zob. Pilch Wanda
Pilch Wanda 488, 489
Pilch Władysław 947
Piłsudski Józef 2
Piosek Michał ks. 111, 275, 390

Plucińska Jadwiga 68
Pluciński Jan 98, 657
Płaszczak Maria 881
Podstawska-Dziedzic Janina 516
Polívka Jiří 69
Polko Roman 926
Popielarczyk W. ks. 878
Poźniak Włodzimierz 252
Preidl Eugenia 325, 525
Preidl Wojciech 647, 798, 859, 898, 915
Przybyła Jan 227
Puchała Kazimierz 91, 358, 373, 491, 831
Pukański Marian 665
Pytlos B. 898

Ratułowicz Rozalia 351a
Remiszewski Ryszard M. 71-83, 72, 86-89, 230, 233-242, 349-351a, 353, 354, 430-432, 540-545, 582, 669-672, 718, 735, 736, 798, 810, 859, 898
R.K. rob. Ryszard Kantor
RMR (rmr) zob. Remiszewski Ryszard M.
Rostański Krzysztof 719-721
Roszkowski Jerzy M. 90
Rudkowski Aleksander 433
Rusnak Jan 320, 509, 673, 674, 905, 910
Rutkowska Emilia 668, 880, 885, 911, 912
Rutkowski Andrzej 746-748, 772, 836
Rybij Tadeusz 926
Rybińscy 123, 395, 744
Rydel Leon 10, 13, 18, 46, 68, 91-103, 115, 167, 231, 243-257, 291, 304, 310-316, 332, 340a, 346, 348, 355-378, 371, 399, 401, 404, 414, 434-437, 446, 450, 467, 469, 481, 485, 486, 490, 496, 518, 519, 553, 546-550, 584, 592, 615, 625, 626, 633-635, 639, 642, 643, 650, 651, 653, 655, 665, 672, 675, 678, 680, 683, 688, 690, 691, 700-702, 704, 706-708, 709, 718-720, 725, 728, 733, 757, 760, 789, 793, 798, 810, 831, 848, 859, 863, 874, 882, 898, 904, 904, 909, 912, 915-917, 917, 948, 949, 958, 965, 967

Rydel M. 965
Rydel Radosław 965
Ryskalok-Kubisiak Maria 379
„Ryś” zob. Machay-Mikowa Józefa ps. „Ryś”
Rzeszutek Maria 926

Saduski Stanisław 491
Šafařík Pavel Jozef 104
Sandrzyk Ignacy 796
Sandrzyk Józef 795
Sarniak Eugeniusz 935
Šembera Alois Vojtěch 105
Semkowicz Władysław 129, 322, 438
Sikora Antoni ks. 399
Sikora Eugeniusz ks. 291
Skawicki zob. Baczyński Józef
Skawiński Marek 34, 47, 53, 54, 69, 104-107, 155
Skoczyk Ignac 326, 339, 966
Skorupa L. 798
Skupień Florek 269
Słaby Jan 328, 827
Słaby S. 898
Słomkowski Antoni ks. prof. 190, 788
Słonina Z. 834, 962
Smaza Dariusz 926
Smolka Janusz 258
Smreczak Magdalena zob. Kostrzewa-Smreczak Magdalena
Smreczak Stefan 380, 676
Smreczyńska Małgorzata 491
Sobeńko 822
Sołtys Janusz ks. 677
Stachulak Alojzy 97, 347, 947, 948
Stagraczyński Paweł 926
Stagraczyński Edward 926
Staichowa Zofia 678
Staich Tadeusz 301, 413
Starzyńska Małgorzata 97, 348, 367

- Staszkiwicz Krzysztof 102, 103-118, 259-281, 381-393, 439,
516, 517, 551-563, 585-587, 628, 629, 679, 745, 763, 839, 897
- Staszkiwicz Z, 793
- Staszłowie Maria i Józef 680
- Stechura Franciszek 493-500
- Stechura Tomasz 501
- Steczowska Anna zob. Zambrzycka-Steczowska Anna
- Stercula Eugeniusz 318, 397, 681, 682, 838
- Stopka Aniela 627, 804, 878, 881, 885, 890, 913, 949, 961
- Stopka Grażyna 890
- Stopka Julian 119, 517, 521, 668, 857, 873, 878, 889, 890, 911,
913, 915, 916, 924, 947
- Stopkowie Aniela i Julian 683
- Stopiak Karol 331, 882
- Strachanowski Kazimierz 120
- Suwada Aleksander 827, 890, 948
- Suwada Antoni 475
- Suwada Ignacy 914, 946
- Suwada Jan 329
- Suwada-Judjak Ignac 327
- Synowiec Beata 668, 911
- Szczechowicz ks. 74
- Szkodoniowie 918
- Szkodoń Jan bp 61, 192, 245, 249, 603, 677, 686-688, 692, 693,
699, 723, 734, 789, 799, 801, 807, 842-844, 863, 891, 918,
919, 948, 965
- Szostak M. zob. Gąsienica-Szostak M.
- Szpak Józef 292, 405
- Szurmiak-Bogucka Aleksandra 168, 184, 636
- Ślusarczyk Karol 935
- Śmiech Alojzy 440, 441, 502-505, 543, 692, 725, 827, 878
- Śmiech Józef 314
- Świetlak Małgorzata 884
- Świerczek Marcelina 853, 886
- Święcicka Gabriela 588-590
- Świżek Klemens ks. 532, 722

Tabor Marian 124, 442
Taff Jan, o. 836
Teisseyre Julian Jerzy 398, 828
Tischner Józef ks. prof. 697, 836
Tisończyk Karolina 284
T.M.T. zo. Trajdos Tadeusz M.
T.N. zob. Nowalncki Tomasz
Tocicki Bogdan 926
Trajdos Tadeusz M. 9, 125, 127-154, 282, 531, 564-566, 591, 616,
629a, 630, 806-949
Trębacz T. 793

Vážný Václav 155

Wacławiak Stefan 320, 933
Waldorff Jerzy 537, 567, 698
Wałach Stanisław 156-159, 293, 338, 743, 884, 884, 928, 929
Wałęsa Lech 173, 204, 778, 879, 881
Wańkiewicz Melchior 505a
Wawrzyniak Helena 160
Wielkiewicz Franciszek 161
Wilczek Wojciech 443
Wilczkova Joanna 951
Wilkowski Jan 926
Wilson 424
Wizimirski Jacek 700
W.L. 401, 592
W.M. 402
Wnuk Włodzimierz 527
Wolska Grażyna zob. Herzig-Wolska Grażyna
Wojnarowski Michał J., ks. 9, 161-163, 283-286, 760, 803, 932
Wojtaszek Jan 926
Wojtyła Karol kard. 61, 71, 699, 703, 830
Wontorczyk Antoni 164, 287, 288, 568, 701, 842, 869, 873, 924,
947
Worek Janina 538
Worek Tomasz ks. 387, 538

Wójciak Franciszek 827, 964
W.P. zob. Pilarczyk Władysław ks.
Wróbel Izabela 506
Wyrteł Julia 444
Wyrteł Stanisław 83, 120, 239, 259, 280, 341, 518, 553, 754, 790,
947, 963

YK 290

Zajęc Józef 166
Zambrzycka-Steczowska Anna 403, 593
Zaremba Antoni 310
Zaręba Leon 702
Zathey Tadeusz 926
Zązel Władysław 704
Zborek Franciszek 378, 404, 656, 705
Zborowski Marek 926
Zglinicki Kazimierz 707
Zmeškał Jerzy 737, 738
Zubrzycki Karol 378
Zuziak Józef ks. 118

Żak Jerzy 708

Żak Józef 363a, 435a

Alfabetyczny spis członków c.d.

	ur.	zam.
1) Klima Tadeusz	Chyżnie	Nowy Targ
2) Krysa Jan	Kraków	Kraków
3) Liszka Maria	Lipowa Wielka	Lipowa Wielka
4) Motor Maciej		Siedzina
5) Nowicka-Krysa Małgorzata	Kraków	Kraków
6) Przybocki Jan ks.	Waksmund	Jabłonka
7) Wegnerowa Anna	Lwów	Warszawa
8) Włosiński Andrzej	Kielce	Kraków
9) Woroszkiewicz-Włosińska Ewa	Kraków	Kraków

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy w Krakowie
 Redaguje kolegium: Ks. Władysław Pilarczyk - red. naczelny, Tomasz M. Trajdos - zastępca red. naczelnego, Ryszard M. Remiszewski, Andrzej Matuszczyk - sekretarz, Leon Rydel, Mariusz Łaciak, Franciszek Janowiak - redakcja techniczna, Jolanta Flach - grafik

Korespondenci: Emil Kowalczyk, Józef Pieróg, Jadwiga Pilchowa, Krzysztof Staszkiwicz, Alojzy Śmiech

Prosimy o nadsyłanie materiałów: Redakcja „Orawy” zastrzega sobie prawo dokonywania na tekstach nadesłanych zmian formalnych. Materiały zamieszczone w „Orawie” nie są odpłatne. Tekstów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Aby stać się członkiem TPO należy wypełnić deklarację, którą można otrzymać w Oddziałach TPO lub w Zarządzie Głównym. Prosimy o uregulowanie zaległych składek członkowskich. Składka za rok 1996 i 97 wynosi 50 000 zł (starych) 5 zł.

Podajemy numer konta:

PKO I Oddz. KRAKÓW Nr 10202892-161264-270-1-PLN

Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie

Adres Zarządu Głównego: Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 31-010 Kraków, ul. Jagiellońska 6/6a. Otwarte zebranie ZG TPO - każdy pierwszy wtorek miesiąca z wyjątkiem wakacji.

Spis treści

Emil Kowalczyk, Orawiak posłem do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej	3
ks. Władysław Pilarczyk, Kiczory	6
Tadeusz M. Trajdos, Parafia w Jabłonce w świetle wizytacji 1820 roku	35
Tadeusz M. Trajdos, Pogańskie echa w dawnej Orawce	46
Robert Kowalczyk, Orawskie Piszczalki	50
Emil Kowalczyk, I Kongres Kultury Wsi	52
Marek Skawiński, Postawy młodzieży na Podhalu i Orawie	71
Jerzy M. Roszkowski, Sztukmistrz z Jabłonki	84
Mira Faber, Romantyczne związki Tadeusza Z. Bednarskiego ze Szczaw- nicą	88
Janusz Andrusikiewicz, Niepodległa (?) Słowacja 1938-1939	91
Janusz Andrusikiewicz, Niedźwiedzie na Orawie?	93
Janusz Andrusikiewicz, Na księgarskich półkach	95
Krzysztof Staszkiwicz, Dwór na Wysokiej	101
Andrzej Matuszczyk, Orawa znów na łamach i w fotograficznym obiek- tywie	105
O. Michał, J. Wojnarowski, Parafia w Chyżnem	107
Karol Tisończyk, Życzenia	108
Ewa Wyrwicz, „Orawa”. A gdzie to jest?	111
Emil Kowalczyk, XVII Orawski Konkurs Literacki im. Piotra Borowego	115
Emil Kowalczyk, Orawskie posady literackie	119
Leon Rydel, Wspomnienia z Przywarówki	164
Leon Rydel, Jerzy Żak, Wielka serdeczność	165
Leon Rydel, Noc Świętojańska na Babiej Górze	166

Leon Rydel, Muzyka orawska	167
Siek, Góralski rock	175
Andrzej Bac, W górę serca	178
E.K., Hołd Orawy Ojcu Świętemu	180
E.K., Ojciec Święty był nad Lipnicą	183
Barbara Brach, Hołd wolnego Polaka	186
Andrzej Matuszczyk, Papież w górach	188
Emil Kowalczyk, Orawskie Sanktuarium na Danielkach	191
Emil Kowalczyk, Spotkanie młodzieży studiującej	194
Emil Kowalczyk, W obronie mowy ojców	195
Nasz redaktor laureatem	197
Emil Kowalczyk, O Lipnicy w Lonynie	197
Emil Kowalczyk, XX-lecie proboszczowania w Lipnicy	198
Stanisław Połaniec, Uroczystść przywrócenia imienia Świętej Jadwigi Królowej Szkole Podstawowej Nr 1 w Lipnicy Wielkiej na Orawie ..	200
Emil Kowalczyk, O Lipnicy w stolicy	205
„Rąbań” i „Orawa” w Niemczech	206
Emil Kowalczyk, Święto pasterskie - Letni Kiermas	207
Emil Kowalczyk, Z lipcowych obrad zarządu	211
Jadwiga Karłak, XII Światowe Dni Młodzieży	214
Orawskie lato	217
Ks. Władysław Pilarczyk, Od nas bliżej do nieba	221
Dożynki w gminie Jabłonka	222
Emil Kowalczyk, Otwarcie przejścia Bobrów-Winiarczykówka	224
Ś.p. Alina Stachulak	227
Bibliografia adnotowana z indeksem nazwisk	229



